W dzisiejszym, podwójnym numerze zamieszczamy materiały ze Zjazdu Inspektorów Szkolnych. Podajemy pełny tekst przemówień sekretarza KC PZPR Witolda Jarosińskiego, ministra oświaty Wacława Tułodzieckiego i prezesa Zarządu Głównego ZNP Józefa Kwiatka. Następny numer „Głosu Nauczycielskiego" ukaże się z datą 25. VI. 1961 r.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

CENTRALNY ORGAN ZNP

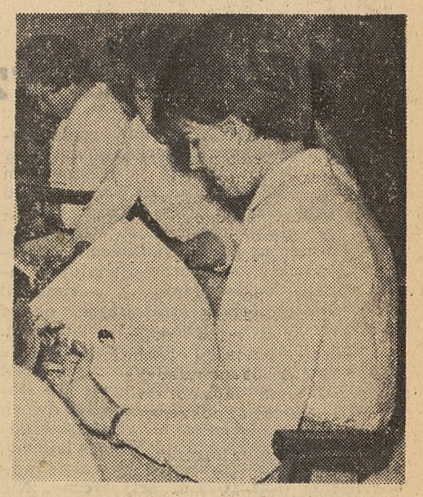
Nr 24 – 25 | Warszawa, dnia 11 – 18 czerwca 1961 r. | Cena 1,40 zł

Egzaminy maturalne mamy już poza sobą

Liceum Pedagogiczne im. Filipiny Płaskowickiej w Warszawie. Kolorowe dekoracje sali, odświętne stroje dziewcząt i chłopców, rodzice, wychowawcy i starsi koledzy, którzy przed rokiem opuścili mury szkoły. 51 młodych dziewcząt i chłopców, którzy wczoraj jeszcze stali w szeregach uczniów, oczekuje na moment otrzymania dyplomu. Pierwsze nazwiska, pierwsze życzenia dyrektorki, wychowawców, pierwszy uścisk dłoni.

Dyrektorka kol. Kocanowa żegna swych wychowanków w imieniu całego grona pedagogicznego: „Nasze życzenia — mówi ona — dotyczą przede wszystkim tego, abyście chcieli, wszyscy bez wyjątku, pogłębiać swoje wiadomości. Wiedza, którą zdobyliście, jest na pewno wystarczają, ale na dziś tylko. Na jutro trzeba się uczyć".





Młodzi absolwenci Liceum im. F. Płaskowickiej wejdą 1 września do szkół już jako nauczyciele. Takich jak oni jest w kraju tysiące. Rozpoczną swój pierwszy start, trudną próbę życia. Będzie to drugi egzamin ich pełnej dojrzałości i dorosłości, na pewno trudniejszy niż ten, który mają poza sobą. Na pewno zrobią wszystko, żeby nie zawieść zaufania, jakim ich obdarzono. Niemniej jednak staną wobec wielu spraw bezradni. Zetkną się z trudnościami, których nie potrafią pokonać. Przyjmijmy ich zatem w szkołach, ogniskach, na zebraniach rad pedagogicznych z pełną życzliwością, obdarzmy zaufaniem. Zróbmy wszystko, aby swój pierwszy start życiowy, od którego powodzenia tak wiele zależy, uwieńczyli sukcesami.

Foto: R. Rzepecki

Po Zjeździe Inspektorów Szkolnych

III Krajowy Zjazd Inspektorów Szkolnych obradujący 2 i 3 czerwca w Warszawie — poświęcony był aktualnym zadaniom szkolnictwa związanym z realizacją reformy systemu szkolnego. Na zjazd, w którym wzięło udział około 500 inspektorów szkolnych, przedstawiciele Ministerstwa Oświaty, kuratorzy okręgów szkolnych, pracownicy kuratoriów i dyrektorzy ośrodków metodycznych przybyli: sekretarz KC PZPR W. JAROSIŃSKI, sekretarz NK ZSL S. LECZYKIEWICZ, sekretarz CK SD Z. STYPUŁOWSKA, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, przewodniczący sejmowej Komisji Oświaty i Nauki A. WERBLAN, zastępca kierownika Wydz. Nauki i Oświaty KC PZPR H. GARBOWSKI, prezes ZG ZNP J. KWIATEK oraz przedstawiciele władz naczelnych ZNP i delegaci zainteresowanych organizacji społecznych i młodzieżowych. Na wstępie obrad wygłosił referat min. oświaty WACŁAW TUŁODZIECKI (tekst referatu podajemy na str. 6, 7 i 8).

W dyskusji, która rozpoczęła się po przemówieniu ministra W. Tułodzieckiego zabrało głos 22 uczestników zjazdu. Dyskutanci omawiali węzłowe problemy związane z reformą szkolną i wspólnie analizowali najlepsze metody jej realizacji w swoich obwodach szkolnych.

JEDNYM z podstawowych zadań stojących przed administracją szkolną w związku z przygotowywaną reformą jest udostępnienie wszystkim dzieciom pełnej możliwości spełniania obowiązku szkolnego. Wymaga to prawidłowego rozplanowania sieci szkolnej, która w zasadzie opierać się powinna na obecnie istniejącej i musi być tak ustawiona, aby każde dziecko w pobliżu swego miejsca zamieszkania miało dobrze zorganizowaną 8-letnią szkołę. Zagadnienie zaś dobrze zorganizowanej szkoły wiąże się z dwoma podstawowymi czynnikami — zapewnieniem dostatecznej liczby wykwalifikowanych nauczycieli i z możliwością dysponowania odpowiednim, dobrze wyposażonym budynkiem szkolnym.

Dyskutanci poruszając zagadnienia kadry nauczycielskiej wskazywali, że jakkolwiek liczba niewykwalifikowanych nauczycieli jest coraz mniejsza, mimo to problem kształcenia i doskonalenia kadry pedagogicznej jest nadal zadaniem pierwszoplanowym. Wobec bowiem postępu nauki — wykształcenie na poziomie średnim jest niewystarczające i koniecznością się staje nie tylko to, aby każdy nauczyciel miał ukończone przynajmniej półwyższe studia, lecz aby specjalizował się w jakimś zakresie (np. w dziedzinie przedmiotów humanistycznych lub przyrodniczo-matematycznych, bądź artystyczno-technicznych).

Ogólnie wszyscy dyskutanci stwierdzali, że nauczyciele przejawiają ogromny zapał do zdobywania wyższych kwalifikacji drogą studiów zaocznych i samokształcenia. I jakkolwiek masowe uczestnictwo czynnych pracowników szkolnictwa w rozmaitych formach studiów stanowi pewien kłopot dla władz administracyjnych, choćby w związku z koniecznością udzielania krótszych i dłuższych urlopów, to inspektorzy rozumiejąc wagę zagadnienia zrobią wszystko, aby ułatwić nauczycielom ukończenie nauki. Ci ostatni zaś powinni się starać, żeby z racji ich studiów jak najmniej ucierpiał normalny tok pracy w szkole.

Dużą bolączką szkolnictwa jest ogromna płynność kadr. A przecież wszyscy zdają sobie sprawę, że wychowywanie jest pracą długofalową, wymagającą dobrej znajomości nie tylko zespołu, którym się kieruje, lecz całego środowiska i warunków życia uczniów. Dlatego też inspektorzy tak wielką uwagę zwracają na właściwe kierowanie ruchem szkolnym i niechętnie wyrażają zgodę na przenoszenie się nauczycieli z jednej szkoły do drugiej. Niestety, częstokroć nie są w stanie zapobiegać nadmiernej płynności kadr, gdyż główną jej przyczyną są warunki mieszkaniowe nauczycieli, na których polepszenie administracja szkolna ma wpływ raczej znikomy.

Równie kłopotliwą sprawę stanowią urlopy okolicznościowe (najczęściej macierzyńskie) i zdrowotne, a także kwestia zastępstw za nauczycieli chorych czy urlopowanych. O ile bowiem w mieście sprawę zastępstwa można stosunkowo łatwiej rozwiązać, o tyle na wsi, a szczególnie w szkołach niżej zorganizowanych, znalezienie zastępstwa jest prawie niemożliwością.

Poruszając zagadnienia kadrowe niektórzy inspektorzy (np. z woj. wrocławskiego) wspominali, że w szkołach podstawowych o ostatnich latach pracuje coraz więcej nauczycieli posiadających wyższe wykształcenie. Ten pozytywny objaw ma i swoje złe strony, gdyż ludzie ci, reprezentujący bezsprzecznie wysoki poziom wiedzy, nie mają niezbędnych wiadomości i umiejętności z zakresu metodyki i dydaktyki, nie są więc w dostatecznym stopniu przygotowani do pracy z młodzieżą. Byłoby niezmiernie wskazane, aby absolwenci uniwersytetów przed podjęciem pracy w szkole dokształcali się w zakresie pedagogiki. Tym zaś, którzy już pracują, należy przede wszystkim umożliwić uzupełnienie wiadomości drogą specjalnych kursów.

OMAWIAJĄC problemy reformy szkolnictwa w aspekcie bazy materialnej — główną uwagę zwrócili dyskutanci na sprawę budownictwa. Wobec istniejących trudności lokalowych i wobec faktu, że w związku z wprowadzeniem 8-letniej szkoły podstawowej liczba uczniów z 4 mln 800 tys. wzrośnie do 6 mln, jednym z najpilniejszych zadań jest prawidłowa realizacja kredytów inwestycyjnych i funduszów społecznych. W większej niż dotychczas mierze należy wykorzystywać projekty typowe, jako tańsze i bardziej przydatne.

Najwięcej jednak kłopotów budzi wciąż szwankujące wykonawstwo. Przedsiębiorstwa budowlane nie wywiązują się z podjętych zobowiązań — jeśli chodzi o oddawanie do użytku nowych budynków. Podobnie obojętnie ustosunkowują się władze terenowe do spraw remontów. Nieraz zdarza się, iż remont kończy się dopiero we wrześniu lub październiku. Konieczne wydaje się uczulenie rad narodowych na sprawy szkolne, nie tylko zresztą w zakresie budownictwa. Niezbędna jest również pomoc władz terenowych przy zaopatrywaniu szkół w surowiec i narzędzia do prowadzenia prac ręcznych i w nawiązywaniu kontaktu z miejscowymi zakładami pracy. W dążeniu do upraktycznienia nauki i zlikwidowania werbalizmu — podstawowym czynnikiem jest wyposażenie pracowni i gabinetów szkolnych w pomoce naukowe. Dlatego też dyskutanci postulowali zmniejszenie ograniczeń przy realizacji funduszów z § 15, gdyż dotychczasowe limity uniemożliwiają sensowne wykorzystywanie tych pieniędzy.

Wiele miejsca w dyskusji zajął problem wychowawczego oddziaływania szkoły. Wciąż jeszcze zbyt mało uwagi zwraca się na kształtowanie światopoglądu młodzieży przed bezpośredni jej kontakt z życiem społeczeństwa. Niezbędne jest przy tym, aby sam nauczyciel był uczuciowo zaangażowany w życie społeczne i polityczne, gdyż tylko wówczas zdoła w pełni oddziaływać na młodzież.

W związku z tym omawiano konieczność wzmożenia przez inspektorów pracy pedagogicznej z nauczycielami i kierownikami szkół. Nawiązując do tych zagadnień wszyscy biorący udział w dyskusji podkreślali, że przy obecnej strukturze pracy inspektoratów, inspektor szkolny, który powinien być pracownikiem pedagogicznym, instruktorem i doradcą nauczycieli „przekwalifikował się", z konieczności, w urzędnika załatwiającego wyłącznie niemal sprawy administracyjno-gospodarcze. Ilość wizytacji i hospitacji przeprowadzanych w terenie kurczy się do minimum, a często ograniczają się one do dorywczych odwiedzin szkoły, w czasie których nie ma nawet możności zaznajomienia się, choćby pobieżnego, z wizytowaną placówką, gdyż przeważnie przed ukończeniem wizytacji inspektor odwoływany jest do inspektoratu. Jedną z przyczyn, w niemałym stopniu utrudniającą przeprowadzenie dostatecznej liczby wizytacji, jest brak środków lokomocji, co szczególnie odczuwają inspektorzy w województwach wschodnich i północnych.

W pierwszym dniu obrad zebrani wystosowali list do I sekretarza KC PZPR Wł. Gomułki.

WRUGIM dniu obrad wygłosił przemówienie sekretarz KC PZPR W. Jarosiński (pełny tekst podajemy na str. 5), który zwrócił uwagę uczestników zjazdu na zagadnienia szkolnictwa będące przedmiotem szczególnej troski Partii i wszystkich tych, którzy czują się odpowiedzialni na pełne przygotowania młodzieży do życia.

W dyskusji nad referatem tow. Jarosińskiego stwierdzono, że szkoły przysposobienia rolniczego wciąż jeszcze nie są przez młodzież doceniane. Być może wpływa na to zbyt mała akcja propagandowa w szkołach wiejskich, nieprawidłowo rozplanowana sieć SPR, a także brak wykładowców. Jeden z dyskutantów zwrócił uwagę, że niemałą przyczyną jest różnica w wyposażeniu, jaka zarysowuje się między SPR a szkołami rolniczymi prowadzonymi przez Ministerstwo Rolnictwa (SPR mają wyposażenie znacznie gorsze). Konieczne wydaje się zatem takie ustawienie SPR, aby stały się one dużymi doskonale wyposażonymi szkołami, zdolnymi do nauczania zawodu z uwzględnieniem najnowocześniejszych metod pracy. Zastanawiano się również, czy nie byłoby celowym wydanie ustawy o obowiązku kształcenia się w SPR tej młodzieży wiejskiej, która po szkole podstawowej nie kontynuuje nauki.

(Dokończenie na str. 12)

List do I Sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki

Uczestnicy III Zjazdu Inspektorów Szkolnych przesyłają Wam, Towarzyszu, wyrazy głębokiej czci i szacunku.

Wyrażamy głębokie zadowolenie z powodu podjęcia historycznej decyzji o reformie szkolnictwa; jesteśmy przeświadczeni, że jest ona jednym z warunków dalszego rozwoju socjalistycznego budownictwa w naszym kraju. Realizacji tej doniosłej reformy poświęcimy wszystkie nasze siły i umiejętności, aby postawione przed nami zadanie wykonać jak najlepiej.

Przyrzekamy Wam, Kierownictwu Partii, że wykorzystamy w pełni ogromne możliwości, jakie Partia i władza ludowa stworzyła szkole i nauczycielowi, aby młode pokolenie naszego narodu wychować na budowniczych socjalizmu, gorących patriotów naszego kraju i internacjonalistów, nierozerwalnie związanych uczuciowo z wielką wspólnotą narodów potężnego obozu socjalistycznego i z walką postępowych sił na całym świecie o postęp, wolność narodową i pokój.

Nie będziemy szczędzić sił, aby całą naszą wiedzą, doświadczeniem i pracą służyć sprawie podniesienia kształcenia i wychowania w naszych szkołach do poziomu, który odpowiadać będzie potrzebom naszej epoki, epoki burzliwego rozwoju nauki i techniki, epoki zwycięstwa ustroju socjalistycznego.

III ZJAZD INSPEKTORÓW SZKOLNYCH

Konkursy wakacyjne

Redakcja „Głosu Nauczycielskiego" ogłasza na okres wakacji 2 konkursy – fotograficzny i czytelniczy. Warunki konkursów podajemy na str. 12.

Stwarzamy warunki dla reformy szkolnej

W dniu 30 maja br. odbyła się w Ministerstwie Oświaty narada dyrektorów studiów nauczycielskich i kierowników oddziałów kształcenia nauczycieli w kuratoriach. W naradzie uczestniczyli przedstawiciele Centralnego Ośrodka Metodycznego, Zarządu Głównego ZNP, Głównej Kwatery ZHP, Zarządu Głównego ZMW i Zrzeszenia Studentów Polskich.

Zadania studiów nauczycielskich wynikające z uchwał VII plenum KC PZPR oraz zadania związane z organizacją roku szkolnego 1961/62 — nakreślił dyrektor Departamentu Kształcenia Nauczycieli w Ministerstwie Oświaty — dr W. Wojtyński.

WĘZŁOWE zadania resortu to kwestia zabezpieczenia warunków kadrowych dla reformy szkolnictwa podstawowego. Nowy rok szkolny będzie pierwszym rokiem realizacji tego generalnego zadania. Przede wszystkim stajemy przed problemem ilościowego zaspokojenia zapotrzebowania na kadry nauczycielskie w I i II pięciolatce oraz związanej z tym troski o należyte kształcenie w studiach nauczycielskich; a następnie — przed zagadnieniem organizacji pracy dydaktyczno-wychowawczej i samowychowawczej w zakładach kształcenia nauczycieli i wreszcie — przed koniecznymi zmianami w systemie kształcenia zaocznego i eksternistycznego na poziomie studium nauczycielskiego.

Zarówno potrzeby kadrowe szkolnictwa podstawowego w latach 1961/62, (które przekroczą liczbę 100 tysięcy nowych nauczycieli), jak też osiągnięcia wskaźników ilościowych nauczycieli z wykształceniem na poziomie SN i wyższym (w 1965 — 40% i 1970 — 70%) — wymagają powiększenia od r. 1961/62 limitów przyjęć na pierwsze lata w SN, jak też wzmożenia kształcenia trybem zaocznym.

Podniesienie wskaźnika sprawności kształcenia w studiach nauczycielskich i liceach pedagogicznych, przeciętnie o około 20% na przestrzeni dziesięciolecia, dałoby w efekcie około 25 tysięcy nowych nauczycieli. (Obecnie przeciętna sprawność wynosi dla liceów pedagogicznych — 48%, a w studiach nauczycielskich — 68,71%).

Dużo uwagi poświęcił dyr. Wojtyński omówieniu treści kształcenia w studiach nauczycielskich: ogólnego, politechnicznego i pedagogicznego. W planach studiów pojawiły się zagadnienia polityczno-społeczne i zajęcia techniczne. Wobec potrzeby wprowadzenia elementów wiedzy społecznej i ekonomicznej poddał on pod rozwagę kwestię dużej ilości przedmiotów występujących dziś w studiach nauczycielskich.

Zachodzi potrzeba rozbudowy kierunków: filologii polskiej i rosyjskiej, fizyki, matematyki, prac ręcznych, rysunku i śpiewu. Należy także rozwijać kierunki rolnicze, a dla potrzeb zasadniczych szkół zawodowych — studia nauczycielskie przemysłowo-pedagogiczne. Ministerstwo Oświaty zajmie się ponadto w bież. roku opracowaniem zróżnicowanych programów kształcenia pedagogicznego w stacjonarnych i zaocznych studiach nauczycielskich.

W studiach nauczycielskich konieczne jest szersze rozwinięcie wielostronnej aktywności społecznej studentów. Trzeba stworzyć warunki dla rozszerzenia i pogłębienia działalności ideowo-wychowawczej ZMS, ZMW, ZHP oraz ZSP.

Duże zainteresowanie wywołała część referatu poświęcona koncepcji programowo-organizacyjnej studium nauczycielskiego.

Zmiany w tej dziedzinie Ministerstwo Oświaty zamierza zapoczątkować w roku 1962/63. Z uwagi na ogromne zapotrzebowanie na nauczycieli szkół podstawowych, nie może być mowy o tzw. przekształceniu 2-letnich SN w zakłady 3-letnie, aczkolwiek pracuje się już w ministerstwie nad koncepcją 3-letniego, nowego typu zakładu kształcenia nauczycieli o charakterze wyższej szkoły zawodowej.

Natomiast zaoczne kształcenie nauczycieli czynnych wymaga nowego rozwiązania. Przy zmianach programowych w zakresie przedmiotów pedagogicznych i artystyczno-technicznych oraz przy wydatnej intensyfikacji studiów jest możliwe zwężenie studiów zaocznych do 3 sesji letnich i 2 lat między tymi sesjami oraz utorowanie drogi absolwentom studiów nauczycielskich do studiów wyższych przez stworzenie w wyższych szkołach pedagogicznych 4-letnich studiów dla pracujących przeznaczonych wyłącznie dla absolwentów SN.

Projekty te zostaną uzupełnione nowelizacją regulaminu egzaminu eksternistycznego i uproszczonego. Ministerstwo Oświaty pragnie stworzyć możliwość zdawania egzaminu eksternistycznego etapami — latami lub przedmiotami studiów. Egzamin uproszczony natomiast przewiduje się jedynie dla nauczycieli, którzy mają co najmniej 15-letnią praktykę zawodową. Dyr. Wojtyński widzi poważny udział ZNP w organizowaniu pomocy nauczycielowi poprzez kursy przygotowujące do ZSN, do egzaminów eksternistycznych, oraz pomocy studiującym w punktach konsultacyjnych i pomocy dla podejmujących studia zaoczne.

PROBLEMY postawione w referacie były podejmowane w toku dyskusji przez wielu uczestników narady.

Jednomyślnie wypowiedziano się za taką koncepcją organizacyjno-programową studiów nauczycielskich, która przygotowałaby nauczyciela dwuspecjalizacyjnie, tj. do nauczania w klasach I—IV, a jeśli chodzi o klasy V—VII (VIII) — w zakresie jednego przedmiotu kierunkowego z ewentualnym dodaniem metodyki nauczania drugiego przedmiotu na poziomie klas V—VII (VIII).

Polemizowano natomiast z koncepcją kształcenia zaocznego na poziomie studium nauczycielskiego. Nie znalazła zrozumienia myśl skrócenia tych studiów. Dopiero szersze uzasadnienie tego projektu przez dyr. Wojtyńskiego rozwiało wiele wątpliwości i zastrzeżeń.

W toku dyskusji wiele uwagi poświęcono sprawom wychowawczym młodzieży w SN. Jednomyślnie oceniono je jako trudne ze względu na krótki okres studiów. Wskazywano konieczność inspiracji i pomocy ze strony kierownictwa i wychowawców w organizowaniu społecznego życia młodzieży.

Podkreślano szkodliwość postawy niektórych wykładowców, którą określa się mianem „akademickiego obiektywizmu".

Przedstawiciel Kwatery Głównej ZHP z zadowoleniem witał pomoc Ministerstwa Oświaty w przygotowywaniu kadr instruktorskich w toku studiów w ZKN.

Wniesiono wiele projektów do opracowywanego statutu studium nauczycielskiego. Podnoszono poza tym wiele istotnych dla rozwoju pracy dydaktyczno-wychowawczej zakładów — spraw, które wymagają uregulowania przez ministerstwo.

Uczestnicy narady otrzymali materiały dotyczące planów studiów na wydziałach zaocznych studiów nauczycielskich oraz wytyczne w sprawie realizacji programów nauczania na tych wydziałach.

W. G.

MEKSYK — kraj artystów



Rzeźbiona kolumna, kultura Tolteków (800—1200 r.n.e.) bazalt

(Patrz art. str. 10)

Jubileusz „Naszej Księgarni"

PO 40 LATACH

DZISIAJ — gdy z okazji jubileuszu „Naszej Księgarni" — podkreślamy jej sukcesy i wspaniałe osiągnięcia wydawnicze oraz działalność społeczną, wybitnie postępową, która wyróżniała „Naszą Księgarnię" i Wydział Wydawniczy ZNP wśród wielu międzywojennych instytucji wydawniczych — nie sposób tej historii oddzielić od historii Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Pisząc o działalności dzisiejszej „Naszej Księgarni" trzeba pamiętać, że jest ona dziedzictwem bogatej działalności Wydziału Wydawniczego ZNP. Powstanie „Naszej Księgarni" i rozwój działalności Wydziału Wydawniczego ZNP, poszczególne etapy tego rozwoju, sukcesy i trudności — były przez długie lata odbiciem dziejów ZNP. Działalność ta wzrastała, nabiera siły i prężności, rozszerzała i pogłębiała swą działalność w takim stopniu, w jakim działo się to w Związku.

Na kształtowanie się jej oblicza ideologicznego i społecznego silny wpływ wywierała grupa ludzi, którzy byli wyrazicielami postępowej ideologii społeczno-gospodarczej, którzy mimo iż zawsze reprezentowali mniejszość w zespole kierowniczym Związku — siłą i dynamiką swych przekonań i działania stanowili jednak czynnik dużej wagi.

I dlatego Wydział Wydawniczy ZNP, miał zawsze wśród zespołu autorskiego pisarzy postępowych, radykalnych, rewolucyjnych, pisarzy i poetów — związanych z ZNP i „Naszą Księgarnią" nie tylko względami czysto handlowymi, koninunkturalnymi, ale przede wszystkim ideologicznymi.

Data powstania (1921 r.) „Naszej Księgarni" — to data połączenia się dzielnicowych związków nauczycielskich, w Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Powstaje ona nie tylko — jak to się często interpretuje — z inicjatywy kilku działaczy związkowych, lecz z inicjatywy Związku, po dokładnym przedyskutowaniu tej sprawy na prezydium Zarządu Głównego. Jej nazwa brzmi: „Nasza Księgarnia" — Spółka Akcyjna Związku Nauczycielstwa Polskiego. W tej spółce Związek miał decydujący wpływ.

„Nasza Księgarnia" zajmowała się wydawaniem dzieł i pomocy naukowych, które były aktualnie potrzebne nauczycielowi. Ceny własnych wydawnictw były niskie, dostępne dla kieszeni nauczycielskich. Poza tym każdy członek Związku miał statutowo zagwarantowane prawo korzystania ze zniżek przy nabywaniu książek.

Nic też dziwnego, że dla szerokich mas nauczycielskich nazwa „Nasza Księgarnia" — nie była tylko pustym dźwiękiem — była naprawdę naszą, cieszyła się ogromną popularnością.

Natychmiast po jej powstaniu w 1921 roku Zarząd Główny zwrócił się do nauczycielstwa z apelem o gorące poparcie wydawnictwa, któremu Związek dał firmę i udzielił poparcia moralnego. Zresztą nie tylko moralnego. Gdy nadeszły dla „Naszej Księgarni" ciężkie i bardzo trudne lata 1933—1935 — Związek udzielił jej szerokiego poparcia organizacyjnego, podtrzymał finansowo, udzielał pożyczek, pomógł do przetrwania i stale podkreślał, że obowiązkiem organizacyjnym każdego członka jest zaopatrywanie siebie i swojej szkoły w podręczniki i książki w „Naszej Księgarni". W okresie kryzysów, silnej konkurencji, istnienia prywatnych firm — takie poparcie miało duże znaczenie. Bez tego poparcia różnie się mogły potoczyć losy wydawnictwa.

Dzięki takiej postawie Związku i związkowego nauczycielstwa można było podjąć się wydawania: „Biblioteki Dzieł Pedagogicznych", „Biblioteki Praktyki Szkolnej", „Encyklopedii Wychowania", „Biblioteki Samokształcenia", cyklu „Czytamy", map szkolnych wykonanych według najnowszych metod sztuki kartograficznej i założyć oddział „Naszej Księgarni" w Wilnie.

W takiej atmosferze mogły rozkwitać „Płomyk" i „Płomyczek", pisma, które stały się podstawową i bardzo cenną pomocą naukową w codziennej pracy szkolnej.

Starsi nauczyciele pamiętają, z jakim zainteresowaniem oczekiwano i przyjmowano każdy nowy numer tych pisemek, w których ukazywały się prace znanych wówczas młodemu czytelnikowi autorów.

Dzisiaj, gdy ukazuje się już spora ilość pism poświęconych technice, trudno jest wprost ocenić rolę i znaczenie ówczesnego „Młodego Zawodowca", pisma popularyzującego współczesną technikę wśród młodzieży szkół dokształcających i zawodowych.

Wydział Wydawniczy ZNP szeroko rozbudowany w latach trzydziestych — oparty był na zasadach naukowej organizacji pracy. Dysponował on nowoczesnymi zakładami graficznymi, mieścił się w trzypiętrowym gmachu wybudowanym przez ZNP, dostosowanym specjalnie do potrzeb Wydziału, posiadał obszerną halę maszyn, dział chemii itp. W gmachu tym mieści się dzisiaj „Nasza Księgarnia". W zakładach graficznych Związku składało się tekst wszystkich pism związkowych (było ich 16), a niektóre wykonywało się całkowicie. O znaczeniu tej wydawniczej działalności ZNP świadczy m. in. olbrzymi sukces, jaki osiągnęły czasopisma dziecięce, młodzieżowe i nauczycielskie ZNP na Międzynarodowym Kongresie Pedagogicznym i Prasy Dziecięcej, Młodzieżowej i Nauczycielskiej w Paryżu w 1937 roku. W uznaniu zasług ZNP powierzono mu organizowanie następnego Kongresu.

(Dokończenie na str. 2)

Narada rzeszowska

KRAJOWĄ naradę społeczno-oświatową zorganizowaną w województwie rzeszowskim (18—21 maja br) przez Zarząd Główny ZNP — przy współudziale tamtejszego Okręgu — należy uznać za bardzo pożyteczną. Uczestnicy, działacze społeczno-oświatowi, zapoznali się bezpośrednio z warunkami pracy i osiągnięciami tamtejszych ogniw związkowych oraz placówek oświatowych.

Jedną z najbardziej interesujących placówek na terenie Rzeszowszczyzny jest Uniwersytet Ludowy we Wzdowie. Ta stosunkowo młoda — bo zaledwie od dwóch lat istniejąca placówka rozwija różnorodne formy pracy kulturalno-oświatowej, dbając przede wszystkim o jej walory wychowawcze oraz poziom artystyczny. Nie zaniedbuje się przy tym zagadnień gospodarczo-technicznych. Słowem — zapewniono tam młodzieży jak najlepsze praktyczne przygotowanie do życia i pracy.

Te widoczne osiągnięcia zawdzięczać należy gronu pedagogicznemu pod kierunkiem kol. Wł. Chłodnickiego, jak również nauczycielstwu pobliskiej szkoły, które współdziałało w realizacji programu.

Na terenie placówki odbywają się spotkania klubu inteligencji wiejskiej. Uczestniczy w nich młodzież, co umożliwia jej dokładniejsze poznanie problematyki współczesnej wsi.

Z doświadczeń dotychczasowej pracy uniwersytetów ludowych nasuwa się nieodparcie wniosek, że placówki te — których zadaniem jest przygotowanie młodzieży do działalności kulturalno-oświatowej i społeczno-gospodarczej na wsi — powinny być otoczone szczególną opieką. Uniwersytety ludowe i inne placówki oświaty dorosłych powinny stanowić bazę do przeprowadzania badań nad zainteresowaniami i potrzebami młodzieży, jak również przyczyniać się do zacieśnienia kontaktu aktywu wiejskiego ze szkołą i nauczycielstwem.

Spostrzeżenia poczynione na temat pracy i osiągnięć klubu inteligencji wiejskiej we Wzdowie jak również dorobek innych klubów np. przy Uniwersytecie Ludowym w Rożnicy — wskazują potrzebę powiększania ich sieci. Rozbudzają one bowiem szeroką inicjatywę społeczną, aktywizują miejscową inteligencję, a ponadto są czynnikiem koordynującym.

Sprawą rozwoju klubów inteligencji wiejskiej powinny być zainteresowane przede wszystkim ogniwa związkowe z tych choćby względów, że kluby wpłyną na zmniejszenie przeciążenia nauczycieli różnymi pracami społecznymi.

Innym przykładem żywej działalności kulturalnej jest ognisko ZNP Skołyszyn. Należy ono do przodujących nie tylko na terenie okręgu rzeszowskiego, ale i całego kraju. Świadczy o tym choćby fakt zdobycia przez nie pierwszego miejsca w konkursie „Nasze ognisko dobrze pracuje". Na 45 członków ogniska — 14 nauczycieli dokształca się zaocznie, a niemal wszyscy biorą czynny udział w pracy miejscowych organizacji. Podejmowane są liczne prace na rzecz budownictwa szkolnego — np. zorganizowanie zespołu wypalania cegły w Lisowie. Organizowane są też kursy motoryzacyjne, gospodarcze i wiele innych. Jednocześnie pilnie zwraca się uwagę na rozwój życia kulturalnego wśród samych nauczycieli.

Wytyczne uchwały VII Plenum KC PZPR, w których wyraźnie zwraca się uwagę na problem pracy społecznej w środowisku, są już w poważnym stopniu realizowane przez ognisko w Skołyszynie. Świadczy to, że nasze podstawowe ogniwa związkowe mogą skutecznie realizować w terenie wytyczne Partii, trzeba tylko pomóc im w organizowaniu nowych form działalności. I to właśnie stawia przed aktywem okręgowym, a szczególnie oddziałów powiatowych — poważne i odpowiedzialne zadania.

Dużo cennego materiału dostarczyła dyskusja, jaka rozwinęła się na spotkaniu uczestników narady z aktywem nauczycielskim Oddziału Krosno. Nauczyciele tamtejsi są w poważnym stopniu zaangażowani w życie społeczne środowiska. Znalazło to swój wyraz m. in. w okresie wyborów: do nowych rad narodowych wybrano tam 92 nauczycieli.

Obok ofiarnych działaczy społeczno-oświatowych istnieje jednak jeszcze grupa kolegów nie biorących czynnego udziału w życiu środowiska. Zachodzi więc pilna potrzeba większego niż dotychczas uwzględniania w programach rejonowych konferencji pedagogicznych problematyki społecznej i organizowania różnych seminariów oraz narad dla młodej kadry nauczycielskiej, w celu przygotowania jej do pracy w środowisku. Równocześnie ogniwa związkowe powinny się troszczyć o większe zaspokajanie potrzeb kulturalnych nauczycielstwa, poprzez częstsze organizowanie wycieczek krajoznawczo-turystycznych i wyjazdów do ośrodków posiadających kina i teatry.

Niektórzy nasi powiatowi działacze społeczno-oświatowi nastawieni są na organizowanie amatorskich zespołów artystycznych tylko w dużych środowiskach nauczycielskich. Nie widzą natomiast możliwości organizowania zespołów w ogniskach, argumentując to zbyt małą liczbą osób. A tymczasem na terenie Oddziału Krosno istnieje kilka różnych zespołów, które powstały z inicjatywy ognisk odczuwających potrzebę organizowania życia kulturalnego własnymi siłami. Jeden z tych zespołów, a mianowicie zespół śpiewaczy z Suchodołów, przyjemnie zaprezentował się w części artystycznej wspomnianego spotkania.

Przykład ten jest przekonywającym argumentem, że należy i można z powodzeniem rozwijać na terenie ognisk amatorski ruch artystyczny.

Ogniska powinny też zwrócić większą uwagę na praktyczną stronę narad i seminariów organizowanych dla aktywu społeczno-oświatowego. Mam tu na myśli konieczność nawiązania bliskiego kontaktu z placówkami, zespołami i ogniwami ZNP stosującymi ciekawe formy pracy. Krajowe narady społeczno-oświatowe: kielecka i rzeszowska oraz narady zorganizowane przez okręg łódzki i warszawski potwierdzają słuszność tej zasady.

M. PUTO

Jubileusz „Naszej Księgarni"

(Dokończenie ze str. 1)



„NASZA KSIĘGARNIA" wiąże się ponownie od kilku już lat z ZNP. Wznowiła m. in. działalność wydawniczą z zakresu literatury i czasopism pedagogicznych jak: „Ruch Pedagogiczny", „Psychologia Wychowawcza", „Przegląd Historyczno - Oświatowy", „Szkoła Zawodowa". Świadczy o tym również powołanie Rady Programowo-Wydawniczej, w skład której ze strony Związku wchodzą między innymi: obecny prezes ZG ZNP Józef Kwiatek oraz wiceprezesi: Stanisław Kwiatkowski, Władysław Osiadacz, sekretarz Krystyna Kuligowska, jak również z władz związkowych poprzedniej kadencji: Wacław Tułodziecki, Teofil Wojeński, Kazimierz Maj. Niektórzy z tych kolegów to organizatorzy i kierownicy działalności wydawniczej ZNP z okresu międzywojennego (Wacław Tułodziecki, Stanisław Kwiatkowski).

Mianowanie i odwoływanie dyrektora „Naszej Księgarni" przez ministra kultury odbywa się na wniosek i po uzgodnieniu z Zarządem Głównym ZNP.

Ludzie stworzyli „Naszą Księgarnię". Ludzie dali jej podstawy do egzystencji, do rozwoju, wyznaczali drogi i kierunki tego rozwoju, kształtowali postawę ideową. Wyszli oni z szeregów Związku.

Jeśli dzisiaj mówimy o wielkich sukcesach „Naszej Księgarni", obchodzimy uroczyście jej jubileusz — trudno w tych wspomnieniach pominąć ludzi, którzy swym rozumem, ofiarnością, wysiłkiem i poświęceniem budowali owo czterdziestolecie. Jedni z nich już odeszli na zawsze, inni pracują gdzie indziej. Tak jedni jak i drudzy zostawili cząstkę siebie w „Naszej Księgarni", poświęcili jej kawał życia, dużo serca i wiele siły.

Nazwiska niektórych mało już mówią najmłodszemu pokoleniu nauczycieli — nazwiska innych przypominane są tylko przy specjalnych, a rzadkich okazjach.

„Nasza Księgarnia" ma 40 lat pięknej pracy za sobą. Ma świetnych autorów: pisarzy, poetów, popularyzatorów naukowych, dziennikarzy, utalentowanych grafików. Ma setki tysięcy czytelników, przyjaciół i sympatyków, uznanie władz, liczne odznaczenia krajowe i zagraniczne, ogromne osiągnięcia wydawnicze.

Dla Związku, który miał olbrzymie trudności w utrzymaniu się na powierzchni ówczesnego życia, pełnego sprzeczności politycznych, społecznych i gospodarczych — „Nasza Księgarnia" nie zawsze mogła być tym jedynym umiłowanym dzieckiem. A jednak była nim. Związek w czasach narastającego, a potem szalejącego kryzysu gospodarczego podtrzymywał to pożyteczne i potrzebne wydawnictwo.

W dniu jubileuszu, kiedy się podkreśla osiągnięcia „Naszej Księgarni", warto przypomnieć, że różne wspaniałe Biblioteki, Encyklopedie, mapy, Ilustracja Szkolna, czasopisma pedagogiczne i związkowe, „Płomyk", „Płomyczek", podręczniki, pomoce naukowe — wydawane były przez Związek Nauczycielstwa Polskiego (Wydział Wydawniczy) we własnej drukarni, w oparciu o własne siły.

Wydział Wydawniczy skupiał szeroki zespół naukowców, literatów, plastyków, redaktorów, doskonały zespół techniczny, imponował rozmachem, śmiałością nowatorską i świetną organizacją.

To dziedzictwo Wydziału Wydawniczego ZNP: ogrom doświadczenia, gmach, pewne urządzenia, kontakty z autorami i dobre tradycje przejęła przed laty „Nasza Księgarnia".

W dniu jubileuszu należy jej życzyć, by osiągnęła jeszcze większe niż dotychczas sukcesy i zdobywała nowe miliony czytelników.

Ciekawy szlak turystyczny

W związku z informacjami „Głosu Nauczycielskiego" o miejscowościach wypoczynkowych i turystycznych, warto przypomnieć o terenie wycieczek na głównym szlaku jurajskim. Nie o wyprawach autobusowych do Potoku Złotego lub do Ojcowa mówię, lecz o przemierzeniu całego szlaku — od Dankowa do Wawelu, pieszo, na rowerze, na motocyklu.

Teren Jury jest wyjątkowo ciekawy. Jura — kopalnia materiału i natchnienia dla malarza, poety, historyka, geografa, geologa i paleontologa, biologa (np. relikty robotniczej!), no i nieskończonego szeregu atrakcji dla zwykłego turysty. Trudno o inny teren górski, gdzie by tyle i tak łatwo dostępnych ciekawostek czekało na wędrowca na samym tylko głównym szlaku, nie licząc bocznych.

Jura z daleka jeszcze zaskoczy przybysza fantastyką wapiennych skał, widokiem srebrzystych turni, majaczących w błękicie, zagadkowych jak widma. Niezliczone groty (na stosunkowo krótkim odcinku Olsztyn - Ogrodzieniec naliczyłem ich przeszło 20), imponujące „okna", szczególnie w dwóch skałach — „okienkach", między górą Zborowem a Ogrodzieńcem, lasy dla ochłody i biwaków i przedsmak pustyni Błędowskiej, ze specyficzną florą bezkręgowców, idealne przedstawienie granicy między wałem Jury a Śląskiem. Rozległe widoki ze szczytów, z Ogrodzieńcem (503 m) na czele i w końcu, raczej jako ukoronowanie, złoty łańcuch Orlich Gniazd — heroldów naszej historii. Każdy zamek o innym obliczu, innym nastroju, a wszystkie — w porannej mgiełce pogodnego dnia. Piękno niewysłowione. I ich kilkusetletnie forpoczty-strażnice, niczym jaskółcze gniazda, czepiające się pionowych ścian turni (Suliszowice i Przewodziszowice, na szlaku Potok — Żarki). Raz tylko wszystko to zobaczyć, skupić się, przeżyć i wtedy umrzeć, nie umrzeć, ale na wieczny odtąd sentyment, do tego wyjątkowo ciekawego i pięknego zakątka naszego kraju, zachorować — to pewne.

M. ŁOPUSZAŃSKI
Białystok

Czy decyzja jest zgodna z prawem

W listopadzie ub. r. na uroczystej akademii w Dniu Nauczyciela w Starogardzie Gdańskim przyznano mieszkania jedenastu nauczycielom. Dziewięciu spośród nich przyznano mieszkania w nowych budynkach, mogli się do nich zaraz wprowadzić. Dwóch zaś otrzymało przydziały w niewykończonym bloku przy ul. Mickiewicza. Wręczono im „papierek" z pieczęciami i podpisami urzędowymi. Blok miał być wykończony na wiosnę. Przez szereg miesięcy łudzono obdarowanych nauczycieli, że mieszkania otrzymają 1 maja. Istotnie, blok został wykończony w oznaczonym terminie, ale przyznanie mieszkań przesunięto na 10 maja. Zarówno przewodniczący PPRN, jak i PMRN zapewniali jeszcze w dniu 29 maja, iż decyzja poprzednich władz samorządowych jest prawomocna i obdarowani nauczyciele mogą być pewni, że mieszkania otrzymają. Tymczasem dnia 12 maja oświadczono im, że blok został przyznany dla pracowników PPRN, więc anuluje się poprzednią decyzję. Na pociechę poinformowano ich, że mogą otrzymać mieszkania w starym budownictwie, gdy się one zwolnią...

W nowym bloku otrzymał mieszkanie przewodniczący PPRN ob. Michał Kaczan oraz inne osobistości z Prezydium i z Komitetu, które do tej pory też miały kilkupokojowe mieszkania, zaś skrzywdzeni nauczyciele mieszkają w jednoizbowych norach. Jeden z nich kolega Bisiakowski, pracujący w Zakładzie Wychowawczym, ma jedną wilgotną, ciemną izbę o powierzchni 16 m kw. i mieszka w niej z żoną i dwojgiem małych dzieci, z których jedno jest chore. Drugi obdarowany w Dniu Nauczyciela, kol. Motyliński, pracownik Zasadniczej Szkoły Zawodowej mieszka z czworgiem dzieci w izbie o powierzchni 20 m kw.

Na interpelację przewodnicząca PMRN (nota bene — nauczycielka ob. Januchta) odpowiedziała, że jest bezradna, bo decyzja nie od niej zależy. Zaś ob. Kaczan przewodniczący PPRN oświadczył, że nauczyciele otrzymają przecież kiedyś mieszkania w starym budownictwie, a nie mogą się upierać, ani przy tym kiedy i gdzie, bo to nie jest ważne. A kto nie ma mieszkania — bierze, co mu się daje. Takie postępowanie podważa zaufanie do praworządności.

(Nazwisko i adres znane redakcji)

Komunikat

Zawiadamiamy, że ze względu na trudności lokalowe, w bieżącym roku nie będą zorganizowane w Szczawnicy wczasy lecznicze, natomiast w czasie od 3 lipca do 20 sierpnia br. zostaną przygotowane noclegi dla 40 osób w budynku Szkoły Podstawowej w Szczawnicy.

Opłaty za noclegi pobierane będą na miejscu według następujących stawek: za łóżko w sali szkolnej po 8 zł za dobę, a w mniejszych pokojach po 10 zł. Poza tym pobierane będą jednorazowe opłaty za pranie każdej zmiany bielizny pościelowej.

Dom noclegowy w Szkole Podstawowej w Szczawnicy został przygotowany dla członków ZNP, którzy chcieliby przeprowadzić leczenie na własny koszt, względnie spędzić urlopy w tej miejscowości.

Członkowie ZNP, którzy będą posiadali skierowania lekarskie, stwierdzające konieczność leczenia w Szczawnicy, otrzymają na miejscu przekazy na bezpłatne leczenie ambulatoryjne.

Śniadania i kolacje można otrzymać w barze mlecznym, odległym od szkoły około 250 m, a obiady w restauracji bądź u osób prywatnych (w Szczawnicy duża liczba mieszkańców zajmuje się stołowaniem gości).

W sprawie zarezerwowania miejsca należy zwracać się do kierownika Szkoły Podstawowej w Szczawnicy, kol. Stanisława Wurma.

Wydział Wczasów i Lecznictwa



Oddam piękny pokój z alkową w górach rzeka 20 m, las 30 m, stacja kolejowa 200 m., na lipiec i sierpień za pokój nad morzem. Mgr A. Rudysz, Długopole Zdrój, woj. Wrocław.

Na lipiec lub sierpień dam kolegom nauczycielom pokój w Warszawie w zamian za mieszkanie w atrakcyjnej miejscowości, las, woda, z możliwością korzystania z kąpieli leczniczych. A. Skotnicka, Warszawa, ul. Nowotki 13 m. 11.

Na lipiec lub sierpień dam nauczycielom mieszkanie w Warszawie w zamian za mieszkanie nad samym morzem lub w górach z możliwością kąpieli. Wasilewski, Warszawa, Saska Kępa, ul. Berneńska 11.

Zamienię z rodziną nauczycielską pokój w Warszawie na pokój w miejscowości nadmorskiej w terminie od 20 lipca do 20 sierpnia. Wiadomość do „Głosu Nauczycielskiego" dla M. M.

Ciekawy rocznik TRZZ

Na półkach księgarskich ukazał się już nowy rocznik Ziem Zachodnich i Północnych pt. „Polska jest jedna" — wydawnictwo Rady Naczelnej TRZZ. Ponad 300-stronicowy tom, bogato ilustrowany, jest jakby małą encyklopedią wiedzy o historii i dorobku ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich, jak również o stosunkach polsko-niemieckich. Obok artykułów pióra najlepszych znawców przedmiotu, czytelnik znajdzie w roczniku m. in. tak cenne pozycje jak kronika piętnastolecia, a szczególnie źródłowo opracowany kalendarz bojów plebiscytowo-powstańczych na Górnym Śląsku w latach 1919—1921.

Wydawnictwo TRZZ niewątpliwie z zainteresowaniem zostanie przyjęte przez uczącą się młodzież, aktyw polityczny i społeczny jak również przez wszystkich, którzy pragną pogłębić znajomość spraw tych ziem i problematyki niemieckiej.

Pół wieku pracy NAUCZYCIELSKIEJ



Kol. Stella Szczepkowska, muzyk i polonista — pracuje obecnie na stanowisku instruktora muzyki i żywego słowa w Młodzieżowym Domu Kultury w Warszawie przy ul. Łazienkowskiej.

Jest inicjatorką i organizatorką pierwszych w Warszawie audycji koncertów dla młodzieży (1924—1926) w sali Filharmonii i w Operze, propagatorką idei wychowania artystycznego.

Zasłużonej Jubilatce składamy jak najserdeczniejsze życzenia zdrowia i długich lat życia.

WYMIANA DOŚWIADCZEŃ
między organizacjami związkowymi uniwersytetów

IMPREZY „Tygodnia przyjaźni: Moskwa — Praga — Warszawa — Berlin", zorganizowanego w Berlinie przez Uniwersytet Humboldta 7—11 maja 1960 r., stanowiły m. in. okazję dla spotkania się i wymiany doświadczeń między przedstawicielami organizacji związkowych uczelni różnych krajów socjalistycznych. Podpisaną została wówczas trójstronna umowa o przyjaźni i współpracy organizacji związkowych trzech uczelni: Uniwersytetu Warszawskiego, Gewerkschaft-Wiessenschaft, organizacji związkowej Uniwersytetu Humboldta w Berlinie i organizacji związkowej Uniwersytetu Praskiego (Karola).

Jakkolwiek umowa przewiduje wymianę materiałów między organizacjami związkowymi jako jedną z form współpracy, to jednak główne polega ona na bezpośredniej wymianie doświadczeń. Już w okresie dyskusji nad przedłożonym przez Gewerkschaft-Wissenschaft projektem trójstronnej umowy — przedstawiciele trzech organizacji związkowych poinformowali o zasadniczej problematyce pracy swych uczelnianych organizacji związkowych, przy czym ujawniła się jej daleko posunięta zbieżność i podobieństwo konkretnych zadań.

Na pierwszy plan wysuwa się tak w Warszawie jak w Pradze i Berlinie zagadnienie rozwoju młodej kadry naukowej i rola organizacji związkowej w kształtowaniu socjalistycznej świadomości pracowników uczelni oraz przekazywania studiującej młodzieży treści ideowych w toku procesu dydaktyczno-wychowawczego.

W dniach 9—11 października 1960 r. odbyła się w Warszawie pierwsza wymiana doświadczeń z udziałem trzyosobowej delegacji Gewerkschaft-Wissenschaft, w składzie prof. Kurt Haspas — przewodniczący oraz kol. Rudi Huth i Otto Kindzorra — członkowie. Delegacja niemiecka zwiedziła w towarzystwie członków Rady Zakładowej UW Warszawę, złożyła wizytę Rektorowi UW, w Komitecie Uczelnianym PZPR w Sekcji Szkół Wyższych ZNP przy obecności wiceprezesów Zarządu Głównego ZNP. Odbyło się spotkanie z działaczami związkowymi (w Klubie Pracowników UW), na którym członkowie Delegacji podzielili się doświadczeniami ze swej pracy. Dyskusja, która rozwinęła się na tle obszernych i szczerych informacji udzielanych przez członków delegacji niemieckiej, stanowiła doskonałą okazję do wzajemnego poznania metod, trudności i osiągnięć w pracy związkowej, prowadzonej w obu zaprzyjaźnionych uczelniach.

Poza omówieniem konkretnych zagadnień, występujących w działalności obu organizacji uczelnianych, poświęcono w dyskusjach dużo uwagi ogólnym zadaniom ruchu związkowego w obu krajach, wynikających z aktualnej międzynarodowej sytuacji politycznej.

PIERWSZY wyjazd delegacji związkowej UW na konferencję do Berlina nastąpił w kwietniu 1961 r. Trzyosobowa delegacja w składzie: prof. Warkałło — przewodniczący ZOZ, A. Lam — wiceprzewodniczący i sekretarz ZOZ oraz J. Filipowicz — skarbnik i prezes koleżeńskiej kasy zapomogowo-pożyczkowej, spotkała się z b. serdecznym przyjęciem. Podobnie jak w czasie konferencji warszawskiej program nie ograniczył się do obrad między przedstawicielami obu organizacji uczelnianych. Wymiana poglądów i doświadczeń dokonywana była również na wyższych szczeblach organizacji związkowej, a mianowicie w centralnym i okręgowym (berlińskim) zarządzie Gewerkschaft-Wissenschaft. Ponadto delegacja złożyła wizyty rektorowi Uniwersytetu Humboldta i sekretarzowi organizacji partyjnej. Delegacja była obecna na zebraniu sprawozdawczo - wyborczym jednej z rad oddziałowych.

Każde z tych spotkań stanowiło okazję nie tylko do przemówień okolicznościowych, lecz także do wymiany materiałów i informacji.

Przedmiotem posiedzeń roboczych delegacji obu organizacji związkowych były uprzednio ustalone i przygotowane przez obie strony, następujące tematy:

Po pierwsze — rola i zadania uczelnianych organizacji związkowych w procesie rozwoju młodej kadry naukowej.

Drugim zasadniczym tematem było zagadnienie podwyższenia kwalifikacji zawodowych i ogólnego poziomu wykształcenia wśród pracowników administracyjnych uniwersytetu i udział uniwersytetu w kształceniu osób pracujących już zawodowo poza uczelnią.

Jeżeli chodzi o pierwsze zadanie, to jest ono spełniane w sposób zorganizowany i na szerszą skalę przy udziale organizacji związkowej jedynie na terenie uczelni berlińskiej. Jeżeli chodzi o drugie zadanie, to jest ono realizowane przez obie uczelnie, lecz nie na tych samych zasadach. Jedynie na UW przyjęta jest zasada pełnej ekwiwalentności dyplomów uzyskiwanych na studium stacjonarnym i na studium zaocznym.

Trzecim głównym tematem rozmów były zadania organizacji związkowej w zakresie zaspokajania potrzeb socjalno-bytowych ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb mieszkaniowych pracowników uczelni. Stwierdzono zbieżność w zrozumieniu celów i zadań oraz metod działalności związkowej również na tym odcinku.

Jednym z godnych uwagi wyników dotychczasowej współpracy było ustalenie zasad i konkretnego programu wymiany delegacji obu uczelni w celu przedyskutowania określonych kompleksów zagadnień. Wymiana ta będzie w pierwszej kolejności poświęcona przedyskutowaniu zadań wydziałów uniwersytetu kształcących przyszłych nauczycieli dla szkolnictwa średniego i podstawowego, w związku z przygotowanymi w obu krajach reformami tego szkolnictwa oraz metod nauczania marksizmu-leninizmu z uwzględnieniem ustawienia tego materiału w programie studiów (oddzielne przedmioty czy włączanie tego materiału do programu innych przedmiotów nauczania, np. historii filozofii). Przy tej sposobności dokonano nie tylko wymiany poglądów i niektórych materiałów, lecz także zainicjowano lub przynajmniej przygotowano kontakty i szerszą wymianę materiałów naukowych między przedstawicielami tych samych dyscyplin czy badaczami pokrewnych zagadnień — pracownikami obu uczelni (np. w odniesieniu do użytkowania gruntów państwowych przez rolnicze spółdzielnie produkcyjne i obywateli).

OCENIAJĄC ogólnie dotychczasową, jednoroczną współpracę należy przede wszystkim podnieść jej znaczenie jako jednego ze środków wzajemnego poznania się, które — jak wykazuje doświadczenie — najskuteczniej przyczynia się do zwalczania uprzedzeń, usuwania wrogości i torowania drogi lub umacniania współpracy w różnych dziedzinach.

Współpraca kulturalna i naukowa z NRD ma tym większe znaczenie, że stwarza zapore przeciwko zakusom rewizjonizmu zachodnioniemieckiego i wojennym knowaniom polityki Adenauera.

W. WARKAŁŁO
Przewodniczący Rady Zakładowej ZNP przy Uniwersytecie Warszawskim

KRONIKA ZWIĄZKOWA

▲ *Ostatnio odbyły się zjazdy sprawozdawczo-wyborcze następujących zarządów oddziałów dzielnicowych w Warszawie: 27 maja br. zjazd Oddziału Wola; 28 maja zjazdy delegatów Oddziałów Śródmieście i Praga Południe.*

▲ *Pozytywnie oceniony został przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej do ognisk w powiecie gorzowskim. W dyskusjach poruszono szereg spraw związanych z przygotowaniami do reformy szkolnej, jak np. zagadnienie sieci szkół, problem kształcenia i dokształcania nauczycieli. Ponadto dużo uwagi poświęcono zamierzonej przez PPRN w Gorzowie budowie Domu Nauczyciela-Emeryta, przy czym postulowano, by powstał on nie na wsi, lecz w mieście ze względu na możliwości korzystania z różnych udogodnień.*

▲ *Staraniem Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP oraz Zarządu Powiatowego TRZZ w Złotowie zorganizowano 6 i 7 maja br. — z okazji Tygodnia Ziem Zachodnich — spotkanie sportowo-kulturalne nauczycieli z Nowego Tomyśla i Obornik Wlkp. Po uroczystym otwarciu spotkania połączonym z prelekcją na tematy kulturalno-oświatowe na Ziemi Złotowskiej — odbył się koncert w wykonaniu uczniów Ogniska Muzycznego. Następnego dnia zorganizowano zawody sportowe w siatkówce, bridżu, szachach i tenisie stołowym, a po południu odbyła się uroczystość złożenia wieńca pod pomnikiem Bohaterów poległych za wolność Ziemi Złotowskiej.*

▲ *W czasie trwania Dni Oświaty, Książki i Prasy odbyło się kilka spotkań członków Ogniska przy Liceum Pedagogicznym w Trzciance z pracownikami instytucji i zakładów produkcyjnych. W czasie spotkań, które cieszyły się dużą frekwencją i zainteresowaniem — nauczyciele wygłaszali pogadanki m.in. na takie tematy jak: „Pochodzenie życia", „Człowiek zdobywa Kosmos", „Stosunek partii i państwa do religii i Kościoła".*

▲ *Komitet Obchodu 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego przyznał 5 nagród uczestnikom konkursu na wspomnienie wychowanków UJ. I nagrodę otrzymał Jerzy Sikora — nauczyciel Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w Katowicach; dwie równorzędne II nagrody: Ludwik Regorowicz i Józef Zwierz; dwie równorzędne III nagrody: Jan Dębowski i Józef Siemek.*

▲ *W czasie trwania Dni Oświaty Książki i Prasy odbył się w Pleszewie przegląd zespołów śpiewaczych i tanecznych z powiatu. Na program złożyły się: tańce i śpiew, w strojach regionalnych uczennic ze Szkoły Rolniczej w Choczu; występy młodzieży z Liceum Ogólnokształcącego w Pleszewie; chóru nyskiego „Harmonia" i chóru mieszanego „Lutnia".*

▲ *Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka zorganizowana została przez Kuratorium Okręgu m. Łodzi wystawa twórczości artystycznej dzieci z przedszkola, szkół podstawowych i placówek wychowania pozaszkolnego. Wystawa czynna była w dniach od 23 maja do 5 czerwca.*

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Z. O. — Sosnowiec. Trudno się ustosunkować do wiadomości napływających pocztą pantoflową. Jeśli odbędzie się egzamin przed komisją, to tak czy inaczej Kolega będzie egzaminującym i postawi taki stopień, na jaki uczeń zasługuje. Nic się nie zmieni. Radzimy w tych wątpliwościach zwrócić się do kuratorium, lub jeśli Kolega rezygnuje z drogi urzędowej — do Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP. W sprawie nagród już kilka razy odpowiadaliśmy. Przedstawia do nagrody zespół w składzie: dyrektor, przedstawiciel organizacji związkowej i jeśli jest w waszej szkole podstawowa organizacja partyjna — sekretarz. Nagrody przyznaje odpowiednia władza szkolna. W Waszym przypadku — kuratorium. To jest również sprawa nadająca się do omówienia w ognisku lub Zarządzie Oddziału Powiatowego ZNP.

A. R. — Rzeszów. Nie widzimy innej rady jak tylko a) sprawę postawić jasno na radzie pedagogicznej, b) zwrócić się do ogniwa związkowego, c) inspektora szkolnego.

M. Jurys — Czermna. Nigdy tak nie było, by Związek pokrywał zwrot kosztów podróży za przebytą indywidualnie oznaczoną trasę górską. Starać się o to w waszym oddziale powiatowym możecie. Za wynik nie ręczymy. Co do drugiej sprawy: W „Głosie Nauczycielskim" nr 20 z 14 maja br. daliśmy dokładne wyjaśnienia Wydziału Wczasów i Lecznictwa w artykule pt. „Dokąd pojechać na wczasy?" str. 4. Przeczytajcie. Niezależnie od tego list Wasz przekazaliśmy Wydziałowi Wczasów i Lecznictwa.

NAUCZYCIELSKI „POCIĄG PRZYJAŹNI"

Nauczyciele polscy dobrze zdają sobie sprawę z roli, jaką odgrywa w świecie Związek Radziecki. Bohaterstwo jego Armii, konsekwentna polityka pokoju, wspaniałe osiągnięcia w wielu dziedzinach, gotowość niesienia pomocy narodom dążącym do wyzwolenia się spod ucisku kapitalistycznego i kolonialnego — oto przykładowo niektóre tylko tematy, jakie nauczycielstwo polskie omawia z młodzieżą w codziennej pracy szkolnej.

Ale co innego jest znać Związek Radziecki z książek, z czasopism, z radia, a co innego widzieć na własne oczy to wszystko, o czym się czyta i słyszy.

I oto 300 nauczycieli polskich, pojechało w pierwszej połowie maja na gościnną ziemię radziecką specjalnym „Pociągiem Przyjaźni Nauczycieli", zorganizowanym przez Ministerstwo Oświaty, TPPR i ZNP.

Cel naszego pobytu w Moskwie i Leningradzie był szczególnego rodzaju. Przed kilku tygodniami VII Planum KC PZPR powzięło uchwałę w sprawie reformy szkolnictwa, decydując nie tylko o przedłużeniu obowiązkowej nauki w szkole podstawowej o jeden rok, lecz także polecając przeprowadzić radykalną zmianę programów nauczania i metod pracy dydaktycznej we wszystkich typach szkół. W tej ważnej dla naszego szkolnictwa chwili warto wiedzieć, co się robi u naszych radzieckich przyjaciół.

ZSRR jest bowiem krajem, który ma szczególne w tym zakresie osiągnięcia. Zorganizował wspaniały system szkolnictwa od przedszkoli po uniwersytet, system, umożliwiający wychowanie gorących patriotów i bohaterów budownictwa socjalistycznego, wielkich uczonych i techników, których geniusz doprowadził do wysłania w Kosmos człowieka i sprowadzenie go z powrotem na ziemię.

Poznać sens ostatniej reformy szkolnictwa radzieckiego, poznać szkoły radzieckie, radzieckich nauczycieli, ich metody nauczania, a szczególnie doświadczenia w zakresie wiązania nauki szkolnej z życiem — oto główny cel naszej wycieczki do ZSRR.

Poznać sam kraj, jego kulturę, zacieśnić więzy przyjaźni z nauczycielami radzieckimi, zdobyć nowe pojęcie i nowe argumenty do pracy politycznej i społecznej w zakresie szerzenia przyjaźni polsko-radzieckiej — oto również ważne cele, jakie przyświecały całej naszej 300-osobowej grupie uczestników „Pociągu Przyjaźni Nauczycieli".

Moskiewski Grodzki Wydział Oświaty

CZĘŚĆ uczestników „Pociągu Przyjaźni", których interesowały zagadnienia administracji szkolnej, odwiedziła w dniu 8. V. Moskiewski Grodzki Wydział Oświaty, czyli według naszej terminologii Kuratorium Okręgu Szkolnego.

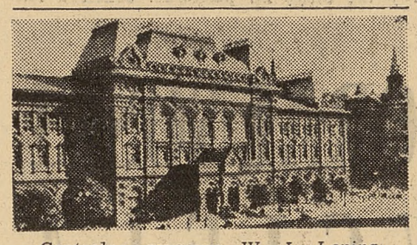
Wydział ten nadzoruje w II instancji szkolnictwo ogólnokształcące 22 dzielnic Moskwy. W Moskwie jest 1 160 przedszkoli z liczbą 180 000 dzieci, 1 130 szkół ogólnokształcących z liczbą 856 000 dzieci, 265 szkół wieczorowych dla pracujących z liczbą 120 000 uczniów, 60 szkół-internatów, 18 szkół specjalnych, 11 szkół sanatoryjnych, 40 domów dziecka, domy Pioniera, parki dla dzieci, kluby itp. Ogółem Wydziałowi podlega 37 000 nauczycieli i 16 000 wychowawczyń przedszkoli.

Stale wzrastająca liczba dzieci jak i dążenie do likwidacji nauki na dwie zmiany zmuszają do ciągłej budowy nowych szkół. W tej chwili na jedną zmianę uczy się w Moskwie 66 proc. dzieci, na dwie zmiany 33 proc. Trudności lokalowe nie występują wszędzie. W miarę budowy nowych dzielnic ludność przenosi się tam z centrum miasta, wskutek czego niektóre szkoły mogą prowadzić naukę wyłącznie na jedną zmianę, a nawet umożliwiać dzieciom odrabianie lekcji w salach szkolnych.

Grodzki Wydział Oświaty zarządza szkolnictwem całego miasta. Każda dzielnica ma swój odrębny, dzielnicowy Wydział Oświaty z liczbą 15—21 etatów. Jeden inspektor szkolny ma w swoim rejonie wizytacyjnym 10—15 szkół. Sprawą dokształcania nauczycieli zajmuje się instytut doskonalenia, a w dzielnicach są gabinety metodyczne z liczbą 6 do 11 specjalistów.

Sam Grodzki Wydział Oświaty ma stosunkowo niewielką liczbę pracowników; wraz z technicznymi — 70. Wydział zajmuje się jedynie wydziałami dzielnicowymi badając i analizując ich pracę w zakresie kontroli i pomocy szkołom. Każdy wydział dzielnicowy jest w ciągu roku wizytowany przez Wydział Grodzki przy czym wizytacje są bądź ogólne (frontalne) bądź tematyczne.

Godna podkreślenia jest forma pracy Grodzkiego Wydziału Oświaty z kierownikami wydziałów dzielnicowych. Co dwa tygodnie odbywają się zebrania kierowników wydziałów dzielnicowych, omawia się wtedy wszystkie zagadnienia, jakie



Centralne muzeum W. I. Lenina w Moskwie

należy rozwiązywać, udziela odpowiedzi na pytania. Po każdym zebraniu przewidziane jest też szkolenie pracowników, zajęcia seminaryjne, hospitowanie lekcji itp. Tę samą pracę prowadzą kierownicy wydziałów dzielnicowych z dyrektorami szkół.

Ważną rolę spełnia Instytut Doskonalenia Nauczycieli, podległy Grodzkiemu Wydziałowi Oświaty. Inspektor prowadzi całą pracę w zakresie przygotowania nauczycieli do realizacji nowej reformy szkolnej. Gdy dawniej kładło się nacisk przede wszystkim na omówienie lekcji, to teraz dąży się do tego, by pokazać nauczycielowi praktycznie, w jaki sposób ma on wiązać naukę szkolną z życiem. Jest to realne przy możliwie ścisłym kontakcie nauczyciela z Instytutem i gabinetem metodycznym. Dąży się do takiego organizowania pracy nauczyciela w szkole, by miał on jeden dzień wolny od lekcji i mógł w tym czasie odwiedzić Instytut.

Każdy nauczyciel ma obowiązek przejść przeszkolenie w związku z reformą szkolnictwa. Praca jest tak zorganizowana, że w ciągu 5 lat wszyscy nauczyciele będą mogli ten obowiązek wypełnić.

JAN SZUREK



Muzeum historii religiozna wstwa w Leningradzie

Muzeum religioznawcze w Leningradzie

LENINGRAD pozostanie dla mnie w pamięci jako miasto kontrastów. Miasto, pełne pamiątek kultury XVIII i XIX w., jest bohaterem II wojny światowej. Bogaty i wspaniały Ermitaż łączy w sobie wystawę wykopalisk sprzed 2300 lat i malarstwo Picassa.

Dla mnie interesującym było zwiedzenie Muzeum Religioznawstwa mieszczącego się w byłym soborze Kazańskim. Sobór budowany w latach 1801—1811 zwraca uwagę swoją piękną formą architektoniczną. Trudno po godzinnej wycieczce dawać opis całości. Ograniczę się tylko do tych kilku szczegółów, które wywarły na mnie największe wrażenie.

Dział mówiący o pochodzeniu chrześcijaństwa otwiera rzeźba z pierwszych lat XX w. „Pod ciężarem krzyża". Rzeźba ukazuje podstawowe zasady religii — poddawanie się woli bożej, pokorę w znoszeniu nieszczęść. Ciekawym dziełem wystawy jest cykl mówiący o rozwoju cerkwi prawosławnej. Ukazuje on uporczywą walkę cerkwi o władzę nie tylko nad duszą człowieka, ale także walkę o władzę świecką. Wiele dokumentów zawartych w dziale pomaga w utrwaleniu wiadomości z historii.

Wyrazem stosunku cerkwi do ludzi naprawdę szlachetnych — są obrazy przedstawiające Lwa Tołstoja w piekle, rewolucjonistów smaganych błyskawicami. Ludzie rozumni odpowiadali na takie postępowanie krytyką, satyrą, karykaturą i przykłady tego także znajdują się na wystawie.

Oburzenie ogarnia, gdy patrzy się na bogaty zestaw materiałów z okresu inkwizycji. Najstraszliwsze męki wymyślali ludzie do walki ze swoimi braćmi. Przez całą wystawę przeplata się klasowość i interesowność kleru. Inny był jego stosunek do bogatych, inny do biednych. Cała wystawa głęboko przemawia do uczuć człowieka. Nie było, niestety, czasu, by zapoznać się ze wszystkim.

Jasną kartą wystawy jest dział mówiący o religii starożytnej Grecji. Zupełnie inny duch bije z pięknych, radosnych form rzeźb bogów greckich, bliskich człowiekowi i jego odczuciom. Mądre twarze filozofów greckich mówią nam o ich głębokim umiłowaniu człowieka. Ten cykl kontynuują materiały dotyczące prac Kopernika, Galileusza, Husa, Keplera i innych.

Wystawę zamyka model sputnika — symbol zwycięstwa myśli ludzkiej wyzwolonej z pęt ograniczających ją nakazów religijnych.

MARIA KOWALEWSKA
Kościan

Jak pracuje i wychowuje Dom Dziecka w Leningradzie

DOM Dziecka nr 24 w Leningradzie istnieje od 1947 r. Cały personel tego Domu — to wyłącznie kobiety. Obecnie żyje tam 90 dzieci — sieroty i półsieroty. Dzieci są podzielone na trzy grupy po 30 osób; pierwsza — to kl. I—II, druga kl. V—VII, trzecia — kl. VIII—XI.

Każda grupa ma swojego stałego wychowawcę, a gdy ten ma dzień wolny, to zastępuje go inny, ale zawsze ten sam w danej grupie. Cały personel pedagogiczny składa się z 8 osób. Wszyscy wychowawcy ciągle podwyższają swoje kwalifikacje.

Dzieci uczą się na jedną zmianę w szkołach ogólnych. Wszystkie kończą osiem klas, a potem jedne idą do techników, drugie kończą jedenaście klas i wstępują do instytutów. Dom dziecka finansuje państwo. Zakłady opiekuńcze pomagają remontować budynek oraz prowadzą kółka zainteresowań.

Wszystkie dzieci należą do organizacji pionierskiej, która istnieje na terenie Domu. Natomiast nie ma tam organizacji komsomolskiej, ale starsze dzieci należą do Komsomołu w szkołach.

Dyrektor opowiedziała nam, jak zorganizowano samorząd dziecięcy, jak przyzwyczaja się dzieci do pracy, jak wyrabia się szacunek dla ludzi pracy. Wychowawcy starają się tak pracować, by dzieci były przywiązane do Domu. Osiągają to z powodzeniem, o czym świadczą m. in. coroczne zjazdy wszystkich wychowanków i coniedzielne odwiedziny blisko mieszkających.

Na podkreślenie zasługuje panująca wszędzie czystość, zwłaszcza, że sprzątaniem zajmują się same dzieci. Dyżury w kuchni również pełnią chłopcy i dziewczynki. Na cały Dom jest tylko jedna pracownica fizyczna tzw. „niania". Dom posiada za miastem letnisko, gdzie dzieci spędzają całe wakacje.

Dzieci są zdrowe, wesołe, właściwie odżywione, uprawiają sport — wyrastają na pełnowartościowych ludzi.

Jak dzieci radzieckie uczą się obcych języków

JEDNA z grup, do której należałam, miała możność zapoznania się z systemem nauczania w szkołach radzieckich różnego typu.

Zwiedzaliśmy szkołę nr 3 w Moskwie. Dyrektor we wstępnej rozmowie zapoznał nas z organizacją szkoły, gronem, programem nauczania i wychowania — z trudnościami i osiągnięciami.

Nauka języka obcego (w tym wypadku niemieckiego) rozpoczyna się w kl. II. Klasa złożona z 30 uczniów dzieli się na trzy dziesięcioosobowe grupy. Każda pozostaje pod opieką specjalisty nauczyciela, przerabiając ten sam program. Umożliwia to zarówno prowadzenie współzawodnictwa między uczniami, jak i dopomaga nauczycielowi do krytycznego analizowania metod i wyników nauczania.

W takiej małej grupie uczeń w sposób czynny może zdobyć znajomość języka obcego. W rozmowach z klasą o tak małej liczbie uczniów osiąga się lepsze wyniki.

Ten kosztowny sposób uczenia języka obcego okazuje się w rezultacie niezwykle korzystny, opłacalny, ponieważ uczniowie po wyjściu ze szkoły posiadają ogólne wykształcenie w danym języku, co daje im faktyczną możliwość studiowania na wyższych uczelniach.

Nabyta znajomość języka w tej szkole może być pogłębiana w Instytucie Języków Obcych. Tam kształci się specjalistów przy pomocy najnowszych metod, opartych na zdobyczach techniczno-naukowych. Specjaliści o danym kierunku językowym, którzy wyszli z tego Instytutu, pozostają w najściślejszej więzi ze swoimi profesorami i dzielą się z kolei doświadczeniami pracy w swoich szkołach.

Najważniejszy cel przy nauce języka — to łatwość porozumienia i posługiwania się nim, to możliwość zaznajomienia się z nauką i kulturą danego kraju.

ANIELA KUKLA
Bochnia

Związek Radziecki w oczach uczestników „Pociągu Przyjaźni"

Na zakończenie wycieczki do ZSRR uczestnicy „Pociągu Przyjaźni Nauczycieli" wypełnili ankiety, w których dzielą się swoimi wrażeniami z pobytu w Kraju Rad. Spośród 300 ankiet, z których wszystkie wyrażają podziw dla Związku Radzieckiego i podziękowania dla organizatorów wycieczki, wybieramy kilkanaście:

Zdzisław Krakowiak ze Zwolenia:

„Z pobytu w ZSRR jestem bardzo zadowolony. Stosunek ludności, a szczególnie nauczycieli radzieckich był nadzwyczaj uprzejmy. Naród radziecki jest pracowity, szczery, wierzy w ideę pokoju. Z wielkim szacunkiem odnoszą się tam wszyscy do przeszłości i obecnych osiągnięć. Wysoko cenią partię i rząd radziecki".

Stanisław Jagielski ze Skarżyska-Kamiennej

„Rozmach i śmiałość budownictwa Moskwy wprawiają w podziw i uznanie. Tak Moskwa jak Leningrad urzekają zabytkami historii i kultury. Wyczuwa się i dostrzega bezpośrednio pietyzm w odniesieniu do dzieł sztuki i kultury. Ludzie w miejscach publicznych spokojni, choć energiczni i żywi, opanowani i uprzejmi".

Piotr Hulek z Gliwic:

„Jestem oczarowany tym, co widziałem w Moskwie i Leningradzie. ZSRR buduje swoje państwo systematycznie i konsekwentnie pod kątem potrzeb człowieka. Przyjaźń narodów ZSRR do Polski jest serdeczna na co dzień, a nie tylko oficjalnie".

Stanisław Daniluk z Sarnak (pow. Łosice)

„W zakresie pedagogiki należy podkreślić duże osiągnięcia ZSRR na odcinku wychowania młodzieży. Wyrobienie społeczne i polityczne, odwaga cywilna, oraz łatwość wypowiadania się i umiejętność zachowania się w grupie — są godne naśladowania".

Maria Broniszewska z Oleśnicy:

„Przyjmowani byliśmy bardzo serdecznie. W szkołach rzuca się w oczy praca polityczna nauczycieli i organizacji młodzieżowych. Prace ręczne są dobrze postawione, a szkoły odpowiednio wyposażone w pomoce naukowe. Dzieci utrzymują wzorową czystość".

Szczepan Piszczek z Krajenki (pow. Złotów)

„To wszystko, co widziałem, trudno wyrazić słowami. Czystość, porządek i praca — stanowią tu głębokie nawyki. Szkoły mają wysokie osiągnięcia szczególnie w przedmiotach ścisłych. Prace ręczne zajmują ważną pozycję w programie nauczania i wychowania".

Jan Borek z Pasłęka:

„Wspaniałe, prawdziwie przyjacielskie przyjęcie. Ogromne wrażenie wywarło na mnie mauzoleum Lenina—Stalina".

Kazimierz Biernacki z Góry Śląskiej:

„Wysoko cenię sobie obserwacje poczynione w szkołach i wiadomości zebrane na spotkaniach z nauczycielami. Uwagę moją zwróciła ogromna troska szkoły, nauczycielstwa i całego społeczeństwa o właściwe wychowanie młodego pokolenia i ścisłe powiązanie szkoły z życiem politycznym i gospodarczym całego kraju".

Adela Całus z Brzegu:

„Pobyt na terenie Kraju Rad był dla mnie wielkim przeżyciem, poglądową lekcją historii i geografii. Zbliżył mnie bardziej do radzieckiego człowieka, radzieckiej młodzieży i szkoły, związał z ideą Rewolucji Październikowej, pokazał, jak pracować w szkole i w środowisku dla socjalizmu i pokoju na całym świecie".

Teresa Adamiak ze Szczecina:

„Wycieczka dała mi bardzo wiele. Uświadomiłam sobie, jak mało pracujemy z młodzieżą poza lekcjami".

Adam Grzegorzak z Zabrza:

„Pobyt w ZSRR był dużym przeżyciem — widziałem ogrom pracy ludzi radzieckich w każdej dziedzinie, podziwiałem dyscyplinę i karność, szczerość i bezpośredniość. Zwiedzanie szkół dało mi wyobrażenie o głębokiej pracy wychowawczej".

Karol Szarek z Ostródy:

„Najbardziej podobali mi się sami ludzie, którzy bardzo serdecznie nas witali. Z tą serdecznością można było się spotkać w rozmowach indywidualnych z mieszkańcami Moskwy a przede wszystkim Leningradu. Ludzie radzieccy są skromni, poważni, a zarazem bardzo szczerzy".

Julia Iwaszkiewicz z Warszawy:

„Wielkie wrażenie odniosłam z pobytu w szkołach. Podziwiałam stosunek nauczyciela do ucznia, opiekę starszych uczniów nad młodszymi, pracę w organizacjach pionierskich i komsomolskich".

Janina Glonek z Łodzi:

„Spotkanie w Moskwie przeszło moje oczekiwania. Łzy wzruszenia cisnęły się na widok serdecznych twarzy, powitań. Zadziwił mnie wzorowy porządek, czystość, dyscyplina. Szkoły eksperymentalne, szkoły internaty — godne zazdrości. Praca nauczycieli radzieckich oddanych sprawie wychowania i nauczania młodzieży może być wzorem dla mas. Pobyt w Związku Radzieckim utrwalił we mnie i pogłębił uczucie szacunku dla ludzi radzieckich".

Teofil Olczyk z Sopotu:

„Jestem zachwycony osiągnięciami Związku Radzieckiego. Wielkie, niezatarte wrażenie wywarły na mnie dobrobyt i rozkwit sztuki, osiągnięcia gospodarki narodowej; „Aurora" i Ermitaż. Przy oglądaniu skarbów na Kremlu i w Ermitażu mogłem porównać styl życia i przepych carów, bojarów, kniaziów z jednej strony, a z drugiej — wielką nędzę i ucisk mas robotniczych i chłopskich. To musiało doprowadzić do rewolucji".

Józef Paczka z Nysy:

„Szkolnictwo zawodowe jest rzeczywiście zawodowym. Uczniowie przerabiają cały cykl szkolenia i produkcji. Bardzo dobre wyposażenie w pomoce naukowe i ich wykorzystanie. Za dużo natomiast dekoracji w salach i korytarzach. Dobrze organizowana praca poza szkołą. Młodzież zdyscyplinowana".

Henryk Sierosławski z Łodzi:

„Czytałem dużo o osiągnięciach w Związku Radzieckim, a zwłaszcza w zakresie oświaty i kultury, jednak to, co osobiście zobaczyłem, przekonało mnie, że osiągnięcia te są znacznie większe aniżeli przypuszczałem. Poza tym uderza zdyscyplinowanie społeczeństwa radzieckiego, poczucie odpowiedzialności i bardzo serdeczny stosunek do Polaków. Na podkreślenie zasługuje wielka troska państwa radzieckiego o wychowanie młodzieży".

Marceli Wyrwiński z Torunia:

„Duży rozmach w budownictwie Moskwy i wyjątkowe piękno Leningradu. Nadzwyczajna troska i pieczołowitość w utrzymaniu zabytków kultury, wysokie zdyscyplinowanie społeczeństwa radzieckiego. W szkołach i instytucjach oświatowych kładzie się silny nacisk na wychowanie ideowo-polityczne. Widać dobrą robotę wychowawczą nauczycieli".

Bolesław Cieślik z Kielc:

„Poznane miasta zadziwiają tętnem życia, wielkością, rozmachem, ogromem instytucji kulturalnych i zabytków sztuki. Spotykanych ludzi cechowała naturalność i prostota, oraz przychylny stosunek do Polaków. W zakresie szkolnictwa uderza śmiałość w stosowaniu politechnizacji".

Janina Gebhardt z Zakopanego:

„Zaimponowała mi racjonalna organizacja aparatu wychowawczego; wspaniały rozwój organizacyjny i gospodarczy Kraju Rad; niezwykła czystość miast i karność społeczeństwa; serdeczne przyjęcie ze strony obywateli ZSRR. Zwiedzanie szkoły-internatu i szkoły z przedłużonym czasem nauczania dało mi ogromny materiał dydaktyczny i wychowawczy".

Zofia Gabrysiak ze Szczecina:

„Jestem pod wrażeniem dobrej organizacji pracy wychowawczej w szkole i działalności organizacji młodzieżowych. Szczególnie wybija się sprawa wychowania w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu. Zwróciłam uwagę na doskonałą organizację szkół pod względem gospodarczym".

Stefania Noga z Brzegu:

„Wycieczka wspaniała, dała ogromną ilość głębokich, miłych wrażeń i przeżyć, dała pojęcie o bogatym dorobku narodów ZSRR, pozwoliła poznać ich serdeczność dla nas oraz to, że my dla nich jesteśmy narodem bliskim i że z naszych doświadczeń oni również chętnie korzystają".

Stefan Stępień z Dębicy:

„Podziwiam ogólnie wysoko stojącą kulturę ludności z Moskwy i Leningradu. Widziałem rozmach rozbudowy tych miast w stopniu, jakiego się nie spodziewałem. Bardzo słusznym wydaje mi się sposób dokształcania nauczycieli i stosunek władz administracji ogólnej do szkoły".



Łuk b. Sztabu Generalnego od strony placu Pałacowego

Kremlowski teatr

DŹWIĘCZNIE wybiła godzina 19 na Kremlowskiej wieży. Ze wszystkich stron Czerwonego Placu śpieszyli mieszkańcy Moskwy na wieczorne przedstawienie do Kremla. Tam, w części pałacu, który dawniej należał tylko do małej grupy uprzywilejowanych, mają obecnie ludzie radzieccy możność ujrzenia i usłyszenia w najlepszym wykonaniu doskonałych sztuk.

Tym razem przedstawienie miało specjalny charakter; przygotowano je na setną rocznicę urodzin Rabindranata Tagore — wielkiego humanisty, czołowego pisarza hinduskiego, poety i myśliciela.

W obszernej i wysokiej sali, z pułapu której zwisały kryształowe żyrandole, zebrali się moskwiczanie, oraz liczni zagraniczni goście. Widziało się wdzięczne, smukłe sylwetki hindusek, odzianych w powłóczyste szaty: lśniące czernią głowy murzynów, skośnookich mieszkańców Azji — nie brakło i nas, Polaków.

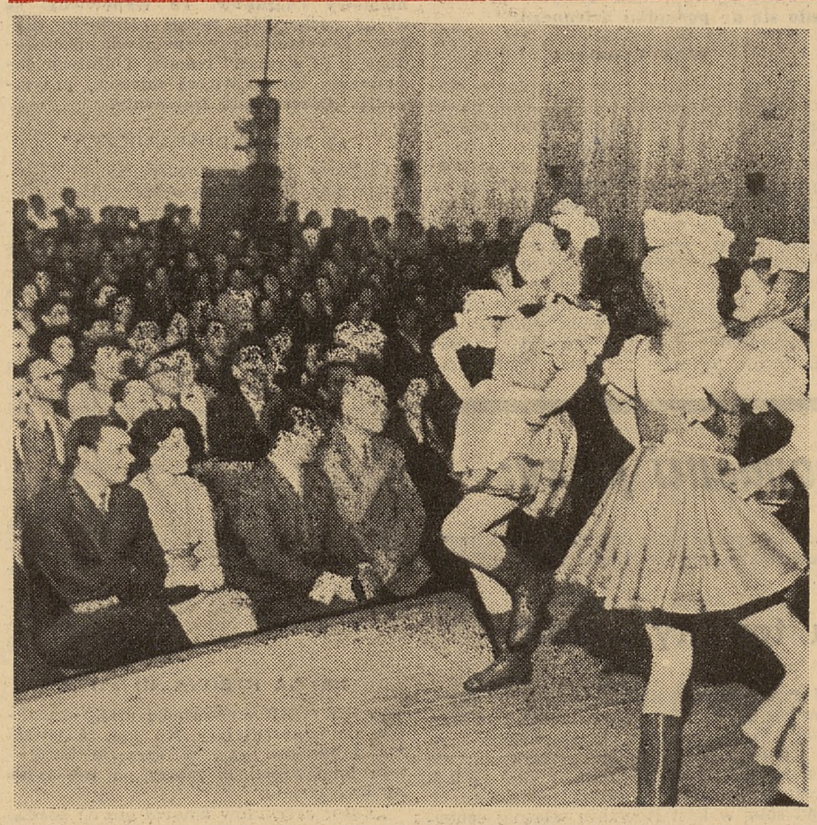
Wszyscy w skupieniu słuchali opowieści o życiu i działalności Rabindranata Tagore, oraz poezji i pieśni świetnie przetłumaczonych na język rosyjski.

Anna Matiuszina, znana artystka teatru i telewizji, o ujmującej postaci i ruchach pełnych niewypowiedzianego uroku, wygłosiła z uczuciem dwa opowiadania Rabindranata Tagore pt. „Sędzia" i „Stworzenie kobiety". Był to prawdziwy koncert słowa. Publiczność reagowała żywo i bezpośrednio — nagradzając wykonawczynię gorącymi oklaskami.

W drugiej części przedstawienia odbył się balet osnuty na scenariuszu R. Tagore. Wykonawcami byli artyści opery i baletu z Kujbyszewa. Na tle podzwrotnikowego, tajemniczego lasu — przy akompaniamencie symfonicznej orkiestry pod batutą dyrygenta Bergolca — ujrzeliśmy opowieść-balet o mitycznej, młodej dziewczynie Czitrie.

Piękno harmonijnych ruchów w zbiorowych scenach i solowych partiach — wywołały prawdziwy zachwyt publiczności. Przedstawienie stało na najwyższym poziomie artystycznym i spełniło ważną rolę — zapoznając z cząstką bogatej twórczości R. Tagore; zbliżyło i zainteresowało literaturą tego ciekawego kraju, podkreśliło walory humanistyczne i wykazało, jak ważną jest wymiana wartości artystycznych i kulturalnych dla utrwalenia przyjaźni między narodami.

Z. JARZĘBINSKA
Stary Sącz



W czasie spotkania nauczycieli polskich z radzieckimi dzieci ze szkół moskiewskich dały bogaty przegląd swoich artystycznych osiągnięć. Wspaniałym tańcom przyglądał się również marszałek Koniew (pierwszy z prawej).

Szkoła ogólnokształcąca nr 204 w Moskwie

JEST to jedna z 50 szkół, które pod kierunkiem Instytutu Ogólno-Politechnicznego, podjęły eksperyment w dziedzinie szkolenia produkcyjnego w klasach IX—XI.

Niektóre szkoły wprowadzały szkolenie produkcyjne w klasach X—XI przez 4 dni w tygodniu, zaś Szkoła nr 204 — przez 2 dni w klasach IX — XI. I ta koncepcja zwyciężyła.

Praktyka wykazała, że uczniowie nie potrafili od razu bez przygotowania pracować w produkcji. Zakłady musiały więc wydzielić maszyny do nauki. W końcu zorganizowano specjalny oddział szkolenia na terenie szkoły (wyposażenie i personel zakładowy, warsztat produkuje dla zakładu itd.), przy czym zrezygnowano ze szkolenia w wielu specjalnościach (ze względu na trudności zorganizowania teoretycznego szkolenia zawodowego) i zdecydowano się na kierunek metalowy i odzieżowy.

Przeniesienie zajęć praktycznych do warsztatów szkolnych umożliwiło pełną realizację programu, co było niemożliwe w systemie szkolenia indywidualnego w zakładzie pracy.

Szkolenie produkcyjne odbywa się w 2 etapach. W pierwszym trwającym 1—1,5 roku, uczeń uzyskuje pierwszy stopień kwalifikacyjny, po czym pracuje już w zakładzie produkcyjnym i otrzymuje wynagrodzenie.

Absolwenci szkoły otrzymują 2 dokumenty: świadectwo dojrzałości i świadectwo opanowania zawodu z określonym stopniem kwalifikacyjnym.

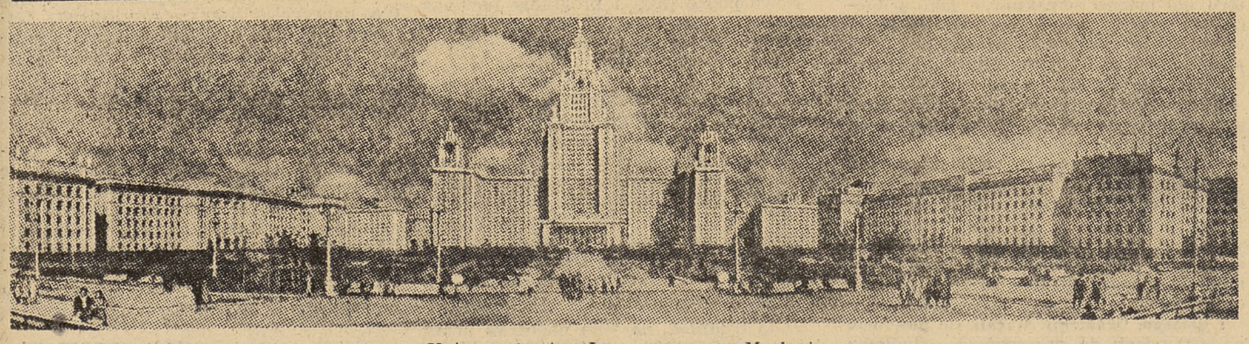
Wyszły już 2 roczniki takich absolwentów. Spośród 22 z 1959—60 r. — 17 kontynuuje naukę, 1 poszedł do wojska, 1 — do teatru, a tylko 3 pracuje w produkcji zgodnie z wyuczoną specjalnością. Nie jest to jednak przykład typowy.

Niezależnie od prowadzonego szkolenia produkcyjnego, szkoła stara się w miarę możliwości dostosować zajęcia praktyczne do przyszłych studiów uczniów. Np. pojedynczy uczniowie pragnący zostać lekarzami odbywają zajęcia praktyczne w szpitalu.

Szkoła posiada bogato wyposażone gabinety biologii, fizyki, chemii, elektryczny, teorii szkolenia produkcyjnego z obrabiarkami, warsztatami ślusarskimi, przyrządami do określenia twardości metali, uniwersalnymi maszynami do badania wytrzymałości metali na rozciąganie, zginanie, aparatami do hartowania itd.). Istnieją też dobrze wyposażone warsztaty metalowe i odzieżowe.

Odsiew jest mały, około 4 proc. Nauczyciele eksperymentujący otrzymują za godziny eksperymentalne podwójne stawki.

TEOFIL SOSNOWSKI



Uniwersytet im. Łomonosowa w Moskwie

UWAGI O MORALNOŚCI NAUCZYCIELA

Rubryka ta prowadzona na łamach „Głosu" od lutego br. wywołała bardzo ożywioną dyskusję wśród naszych czytelników. Dowodem tego są listy, jakie na ten temat napływają do redakcji.

Autor prowadzący rubrykę — wykorzystywał je do kolejnych artykułów, jako ilustrację omawianych zagadnień. Niezależnie od tego, część wypowiedzi miała ukazać się w druku przy podsumowaniu dyskusji.

W świetle wypowiedzi kolegów — okazało się, że sprawy poruszane przez M. Kozakiewicza są bardzo aktualne, bardzo trudne i wymagające systematycznej pracy ze strony władz szkolnych, organizacji związkowych i wreszcie samych nauczycieli.

Żałujemy, iż „Uwagi o moralności nauczyciela" przestały się ukazywać w „Głosie". Że był to temat interesujący, wywołujący kontrowersje, drażliwy i drażniący — świadczy reakcja samych czytelników. Niestety, autor „Uwag" zmuszony był na kilka miesięcy wyjechać. Cykl został więc na jakiś czas przerwany.

Zostały jednak listy. Nie czekając więc na wyczerpanie tematu publikujemy mniejsze i większe urywki wypowiedzi, by zapoznać czytelników z opiniami zabierających głos w dyskusji.

Trudno publikować ten interesujący materiał w całości — z różnych względów. Musimy się z konieczności ograniczyć w doborze poszczególnych fragmentów — naszym zdaniem — najbardziej charakterystycznych. Zastrzegamy się przy tym, że materiału tego nie traktujemy jako podsumowania dyskusji, lecz jako pewnego rodzaju uwagi do „Uwag o moralności nauczyciela". A wyciągnięcie właściwych wniosków zostawiamy czytelnikom.

NA wstępie trochę o tym, jak przyjęty został sam fakt poruszenia tych zagadnień na łamach „Głosu Nauczycielskiego". I tu trzeba stwierdzić, że poza jednym protestem (ujętym w formie rymowanej!) nikt nie neguje słuszności omawiania tych zagadnień chociaż — co prawda nieliczni — mają generalne zastrzeżenia co do ujęcia tematu:

„FATALNIE SIĘ OBŚMIAŁEM"

„Zgadzam się z wszystkimi wymaganiami dotyczącymi moralności, stawianymi nauczycielowi przez autora. Nie zgadzam się z „beatyfikacją" zawodu nauczycielskiego. Autor chciałby widzieć nauczyciela jako człowieka o wysokiej etyce moralnej (zgoda), ofiarnego i uspołecznionego, pracującego od wczesnego ranka do późnej nocy za 1 200 złotych miesięcznie (nie zgadzam się). A więc chciałby widzieć nauczyciela, pracującego nie dla kariery, nie dla pieniędzy, nie dla dóbr materialnych tego świata, lecz jedynie z umiłowania swego zawodu, dla idei, z sympatii do młodzieży itd. Autor ma i w tym przypadku rację. Po co jednak upodabniać nauczyciela do „pracownika jednej fideistycznej instytucji". Treść artykułu jest żywcem skopiowana z terminologii Kościoła Katolickiego... Mówiąc słowami Wiecha, gdy czytałem artykuł — „fatalnie się obśmiałem".

P. Pawłowski

Tyle autor listu — listu pełnego sprzeczności. Okazuje się jednak, że dla większości dyskutantów „Uwagi" były podstawą do poważnych refleksji. Podkreślają oni nie tylko słuszność, ale i konieczność, wagę podejmowania tego rodzaju artykułów. Stąd wniosek, że jest to problem, który nurtuje.

AUTORÓW tych wypowiedzi można by ze względu na ich stosunek do podjętych przez M. K. tematów, podzielić z grubsza na trzy grupy. Pierwsza — to nauczyciele, którzy podzielają jego stanowisko. Zgadzają się w stu procentach i z zadowoleniem stwierdzają, że wreszcie ktoś poruszył te wstydliwie dotychczas przemilczane tematy:

DZIĘKUJEMY

„Przeczytałem jednym tchem «Uwagi o moralności nauczyciela». Nie zrażajcie się głosami krytyki. Ta pozycja jest konieczna (M. z Krosna)".

„Prosimy o więcej takich artykułów, naprawdę życiowych i prawdziwie koleżeńskich (N. z powiatu)".

„Cieszę się, że nareszcie dyskutuje się o moralnej sylwetce socjalistycznego nauczyciela. Jeżeli się zwraca uwagę na te zagadnienia — to słyszy się uwagi, że są to wymagania Kościoła Katolickiego, zmurszałe, przebrzmiałe..."

PYTANIA

O dużym zainteresowaniu tematem świadczy nie tylko fakt pozytywnego skwitowania artykułów, ale różnorodna treść wypowiedzi. Od bardzo osobistych, dotyczących konkretnych sytuacji, mających potwierdzić tezy stawiane przez M. K. — do pytań, próśb o radę w poszczególnych wypadkach.

„Z ogromnym zainteresowaniem czytam te artykuły. Są naprawdę wzięte z życia i bardzo nam w naszej trudnej pracy pomagają. Z wielkim zadowoleniem przyjąłem wiadomość, że w poruszanych tam sprawach można pisać i pytać o rzeczy niezrozumiałe... (H. K.)".

„Jestem młodą, początkującą nauczycielką (uczę drugi rok) i bardzo mnie interesują artykuły na temat moralności. Chciałabym wiedzieć, jaką postawę światopoglądową i moralną powinien odznaczać się obecny nauczyciel i jak powinien przedstawiać się problem zgodności takiej postawy z wymaganiami współczesnej szkoły (K. S. Lublin)".

W świetle wypowiedzi jednym z bardziej nabrzmiałych problemów jest stosunek władzy szkolnej, kierownictwa szkoły — do nauczyciela. Koledzy piszą na ten temat ze swoich przykrych doświadczeń, bądź rozważają zagadnienie teoretycznie. Wątek zawsze ten sam — autokratyzm, zarozumialstwo, bezduszność.

„Dobrze, że zabrał się pan do tego tematu, ale za mało o kierownikach i inspektorach..."

„My, nauczyciele, nie możemy podnosić głosu na dziecko, bo to nie wypada. Źle będziemy potraktowani przez rodziców. U dziecka powstanie uraz do przedmiotu i nauczyciela. A jak ma podchodzić kierownik szkoły do nauczyciela, który nieraz ma tyle zmartwień i przykrości od dzieci i rodziców, własne przykrości, złe warunki mieszkaniowe?"

Pytania raczej retoryczne, wskazujące wagę problemu.

DRUGA grupa dyskutujących — to nauczyciele, którzy częściowo zgadzają się, polemizują, pokreślają, że — tak, czy inaczej — „Uwagi" spełniły swoje zadanie, bo stały się tematem rozważań w pokojach nauczycielskich, na zebraniach rad pedagogicznych, słowem ujawniły sprawy, nad którymi przechodziło się do porządku dziennego.

WĄTPLIWOŚCI

„Wyrażam obawę, czy akceptacja stanowiska władz szkolnych, że „jeśli nawet śledztwo wykaże pełną niewinność oskarżonego, będzie on musiał opuścić teren swojej służby" — nie wskaże drogi różnym wrogim nauczycielowi elementom, łatwego pozbywania się nauczycieli. Nauczyciel choćby najbardziej ostrożny i taktowny zawsze miał i będzie mieć w swym środowisku malkontentów, pieniaczy, oszczerców itp. Czasem znajdzie ich — niestety — i wśród swoich kolegów, zwłaszcza znajdzie ich kierownik szkoły.

Cóż łatwiejszego, jak stworzyć grupkę kumotrów, oskarżyć fałszywie, drogą rozsiewania plotek, oszczerstw, potwarzy, czy zamieszać w aferę niewinnego człowieka, gdy się wie, że jeśli nawet oczyści się z zarzutów, będzie musiał opuścić teren swej pracy — o co właśnie oszczercy chodziło (W. K. Rzeszów)".

Niektórzy podkreślają, iż problemy omawiane przez autora mają bardzo szeroki aspekt i nie można ich rozpatrywać w oderwaniu od poziomu moralnego całego społeczeństwa. Mają wątpliwości, czy stawianie zbyt wysokich wymagań, bez uwzględnienia morale społeczeństwa — nie wkracza w granice abstrakcji.

Są jednak głosy (jest ich więcej) wręcz przeciwne takiemu stanowisku. Surowo oceniają sytuację i stawiają pod adresem nauczyciela bardzo duże wymagania a dla poprawy postulują bardzo rygorystyczne metody:

„Moim zdaniem, autorytet prawdziwego nauczyciela - wychowawcy jest i powinien być nienaruszalną świętością. (To stwierdzenie budzi poważne zastrzeżenia — przyp. red.). Bez niego, o ile nie będzie szkodnikiem w wychowaniu, to w najlepszym razie robotem. Przez cały okres 40-letniej pracy hołdowałem powyższej zasadzie i — odnoszę wrażenie — z dobrym skutkiem (Emeryt)".

„Muszę stwierdzić z całą otwartością, że do szkolnictwa i w szeregi nauczycielskie wkradają się stosunki i zwyczaje nie do zniesienia na dłuższą metę. Dotyczy to, oczywiście, tylko tej części nauczycieli, kierowników, czy inspektorów, którzy nie stoją na poziomie. Jeżeli z ich strony podnoszą się głosy oburzenia na treść tych artykułów — to są to głosy pożałowania godne... Nauczających, kierujących czy nadzorujących jest bardzo dużo, ale prawdziwych pedagogów, prawdziwych wychowawców czy instruktorów ciągle nam brak" — stwierdza A. K. przytaczając na poparcie swoich wywodów szereg faktów z życia.

Nie mniej krytycznie ocenia syuację — „Wudewu" z woj. łódzkiego: „Z całą satysfakcją czytam Wasze artykuły, raz dlatego, że są autentyczne i śmiałe, po drugie, że znalazł się ktoś, kto odważył się pisać. Wśród nas wielu ma materiał bogaty w treści przez Was poruszane — ale nam nie wolno! Prowincja!!!...

Polsce trzeba nareszcie nauczycieli. Skończyć raz z brakoróbstwem, uderzyć śmiało i mocno w darmozjadów, wykolejeńców moralnych — a wznieść wysoko sztandar tych, którzy imię pedagoga noszą z godnością i wkładem swej pracy tworzą cenne kadry przyszłych budowniczych..."

I WRESZCIE ostatnia grupa zabierających głos w dyskusji — to ci, których uwagi mają bardziej problemowy charakter. Te wypowiedzi są chyba najbardziej cenne, chociażby dlatego, że stanowią uzupełnienie poruszonego w „Uwagach" tematu. I dlatego poświęcamy im najwięcej miejsca, przytaczając obszerniejsze fragmenty.

„Z MOICH DOŚWIADCZEŃ"

Ciekawy jest list naczyciela z Wilna. Popierając stanowisko autora „Uwag" — sięga do własnych wspomnień z pierwszych lat pracy.

„Z wielkim zaciekawieniem śledzę «Uwagi». Gdy czytałem te artykuły, mimo woli nasuwały mi się rozmaite sylwetki moich znajomych i kolegów — nauczycieli, o różnych wartościach moralnych.

Wiele młodych nauczycieli narzekało i obecnie narzeka na osamotnienie, gdy pracują na placówkach oddalonych od ośrodków kulturalnych.

Dziwi mnie bardzo, gdy z ich wypowiedzi przebija nuta rozczarowania i beznadziejności. Przecież dzisiaj już w najbardziej zapadłym zakątku znika analfabetyzm. Wśród ludności wiejskiej wielu ma średnie wykształcenie. Do dyspozycji dzisiejszy nauczyciel ma odbiorniki radiowe, wiele czasopism i na każdym kroku książkę. Nie jest więc tak źle".

N. Krasowski
Wilno Lit. SSR

DRUGA STRONA MEDALU

NIEKTÓRE wypowiedzi mają charakter uzupełniający. Np. kol. Majewski zabierając głos w sprawie autorytetu udowadnia, iż zależy on nie tylko od nauczyciela.

„Autor artykułów omówił szereg bardzo istotnych spraw dotyczących autorytetu nauczyciela, podsunął sugestie i myśli, jak dążyć do podniesienia autorytetu, oparł się na żywych przykładach. Mimo to, zagadnienie naświetlił zbyt jednostronnie, izolując nauczyciela od wpływów otoczenia, stawiając sprawę tak, jakby wyrobienie autorytetu nauczyciela zależało tylko od niego samego.

Nie kwestionuję tego, że wymagania stawiane nauczycielowi przez autora są słuszne. Ale to jeszcze nie wszystko. Zbyt często działają różne czynniki, które szargają dobre imię nauczyciela, podcinają jego autorytet, doprowadzają do depresji, załamania a nawet i tragedii rodzinnych.

Pierwsza rzecz — to plaga anonimów, za którymi idą dochodzenia. Wieś wrze od plotek, a nauczyciel żyje nerwami. Sprawa wlecze się długo. Wreszcie „skończona". Potrząśnięcie ręki nauczycielowi i tradycyjne słowa: wyszliście cało! Tak! „cało". A autorytet nauczyciela? Coś tam jednak musiało być prawdy, szepcą sobie ludziska. Sprawca niemal zawsze niewykryty. A jeśli i wykryty, co rzadko zdarza się, to „nieuświadomiony" lub działał w dobrej wierze.

Zawsze uświadomiony jest tylko nauczyciel, i pomimo wyjścia „cało" odczuwa głęboko swoją krzywdę. A władze po przeprowadzeniu dochodzeń i stwierdzeniu niewinności nauczyciela sprawę odkładają ad akta, nie kwapiąc się nawet szukaniem, ściganiem i ukaraniem sprawcy. — Czy to buduje autorytet nauczyciela?

Nauczyciel pomaga młodzieży zorganizować świetlicę na wsi. Oddaje do dyspozycji jedną z klas, zdobywa sprzęt, telewizor. Żąda tylko porządku. Znalezione na korytarzach butelki od wódki, czy wina, zniszczona tablica, opałki od papierosów w kałamarzach — zmuszają go ze względów wychowawczych do zawieszenienia na jakiś czas świetlicy. I wówczas delegacje młodzieży jadą ze skargami na nauczyciela. Nauczyciel wysłuchuje szeregu pouczeń, jak ma postępować z młodzieżą i... otwiera ponownie świetlicę. — Czy to podnosi jego autorytet?

A co mówić o kwestii mieszkaniowej? A sprawy zaopatrzenia często zależne od humorów sklepowych? Czy ta bieganina za własnym kątem, pożyczanie chleba od gospodarzy budują autorytet nauczyciela?

Bardzo słusznie autor wspomnianego artykułu stawia nauczycielowi wysokie wymagania moralne, ale z drugiej strony właśnie dlatego, że nauczycielowi zostało powierzone nauczanie i wychowanie młodzieży, przygotowanie do budowy lepszego, piękniejszego życia dla siebie i dla innych — wszystkie czynniki społeczno-polityczne powinny, jeśli zachodzi tego potrzeba, stanąć twardo w jego obronie, obronie jego autorytetu.

Wymagamy od nauczyciela więcej niż od innych, ale nie puszczajmy płazem fałszywych anonimów, oszczerstw, skończmy z tą tolerancją „nieuświadomionych". Jeśli zadamy sobie trud odszukania ich, ukarzemy przykładnie, autorytet nauczyciela niewątpliwie wzrośnie w oczach środowiska".

T. Majewski
Nowosolna k. Łodzi

„ABY BYŁO LEPIEJ"

NA zakończenie przytaczamy dwie wypowiedzi, w których dyskutanci nie ograniczają się do stwierdzania pewnych niepokojących faktów czy zjawisk, ale podają projekty, których realizacja przyczyniłaby się — ich zdaniem — do zmian na lepsze.

„...Stoimy w przededniu reformy szkolnictwa, ale cóż pomogą najlepsze podręczniki i przemyślane, dostosowane do epoki programy, gdy ugór niezorany. Programy, podręczniki i cała reforma są ważne, ale stokroć pilniejsze jest przeszkolenie wykonawców, podniesienie moralności i ideowości. Jak? Chyba przez wprowadzenie tego działu, niech się zowie jak chce, w liceach i SN. A jeśli ktoś walorów tych nie wykazuje, poradzić mu inny, lepiej płatny zawód".

E. P.

„Pracuję w szkole, w której od czasu do czasu pojawia się na konferencji problem atmosfery panującej w naszym gronie. Dyskusja rzadko kiedy właściwie wypływa na poprawę tej atmosfery. Niejednokrotnie sam głęboko zastanawiałem się nad tym, dlaczego ten problem tak uporczywie wraca do nas. Czyżby w naszym gronie tkwiły źródła tej „atmosfery"? I doszedłem do wniosku, że nie ma sporu, urazy, której przyczyny nie dało by się usunąć. Dlatego przyczyn niewłaściwej atmosfery w szkole należy doszukiwać się poza bramami szkoły. Członkowie grona natomiast ponoszą w tej sprawie o tyle odpowiedzialność, iż nie zdają sobie z tego sprawy.

W świetle tych rozważań wydaje się rzeczą konieczną, aby wreszcie postulat nowego i głębszego wychowania moralnego nauczyciela znalazł realizatorów. Wobec coraz to częściej powtarzających się głosów pochodzących od samego społeczeństwa i od ludzi ponoszących odpowiedzialność za stronę moralną naszej szkoły i wychowania zachodzi potrzeba położenia większego nacisku na stronę wychowawczą w zakładach kształcenia nauczycieli przede wszystkim a następnie we wszystkich szkołach, poczynając od szkół podstawowych.

Z tych też przyczyn wydaje mi się bardzo na czasie dyskusja na łamach „Głosu Nauczycielskiego" na temat moralności nauczyciela. Bardzo pożądaną byłaby również dyskusja na ten temat we wszystkich komórkach naszego Związku. Pozwoliłaby ona poruszyć i naświetlić wiele spraw związanych z problematyką moralności, ujawniłaby i wyciągnęła na światło dzienne z zakamarków naszej świadomości sprawy, o których się nie mówi, a o których należałoby mówić. Zmusiłaby szerokie rzesze nauczycielskie do refleksji nad tym również, co dobre i złe w naszych poczynaniach wychowawczych z punktu widzenia moralnego. Pozwoliłaby nam wreszcie oprzeć naszą działalność wychowawczą na prawdziwie moralnym autorytecie nauczyciela a nie na autorytecie jego funkcji.

W ślad za tym problematyka wychowawcza wkroczy do szkół. Wychowawcy wzbogacą tematykę godzin wychowawczych zagadnieniami moralnymi. Zaczną dostrzegać prócz spraw mundurkowych, tarcz i pantofli także konflikty z najbliższym otoczeniem, tło tych konfliktów, słowem — całą olbrzymią galerię spraw związanych z życiem wewnętrznym dziecka. Śmiem przypuszczać, że dopiero w warunkach głębokiej analizy problemów moralnych związanych z pracą nauczyciela — będziemy zdolni do zerwania z szablonem wychowawczym. Wówczas również, realizując program dydaktyczny, zdołamy dostrzec, a następnie — mimo jego schematyzmu — wykrzesać zeń, z każdej treści tematycznej także walory moralne.

Wypada zaznaczyć, iż akcja tego rodzaju powinna być rozłożona na lata. Nie można jej podjąć tak, jak podejmowało się jakąkolwiek inną akcję tylko dla doraźnych efektów. Lecz czas ją zacząć i wraz z reformą szkolnictwa powoli wcielać w życie.

Zainteresować np. władze oświatowe postawą moralną nauczycieli. Zastąpić okólniki, zarządzenia i instrukcje wydawane do nauczycieli — jasno określonymi wskazaniami moralnymi.

Na kursach nauczycielskich wprowadzić analizę treści programowych i ocenę ich z punktu widzenia moralności socjalistycznej".

J. Ustupski

PODKREŚLAMY raz jeszcze, iż opracowania niniejszego nie traktujemy jako podsumowania, a tym bardziej zakończenia dyskusji. Jak zresztą słusznie stwierdził kol. Ustupski, zagadnienia tego nie można potraktować jako jednorazową akcję, którą po odfajkowaniu odkłada się „ad acta". Chodzi o to, by podjęta na łamach pisma dyskusja przeniesiona została do zespołów nauczycielskich, na konferencje rejonowe, na zebrania ognisk, by objęła ogół nauczycieli i pracowników pedagogicznych.

Sądząc z ogromnego zainteresowania i przychylnego przyjęcia, z jakim spotkał się ten niepopularny, bądź co bądź, temat, poruszony w „Głosie Nauczycielskim" — są to zagadnienia, które żywo obchodzą, bolą, nurtują, wywołują polemikę — jednym słowem — nie są obojętne.

I dlatego, będziemy starali się powrócić po wakacjach do przerwanego chwilowo cyklu „Uwag o moralności".

Kłopoty z kształceniem nauczycieli

ZBYTECZNE jest chyba uzasadnienie roli przedmiotów pedagogicznych w kształceniu nauczycieli, a szczególnie psychologii, teorii i historii wychowania. Tymczasem w nauczaniu tych przedmiotów piętrzą się przed nauczycielem liceum trudności, które nawet mimo najszczerszych chęci, nie zawsze dają się należycie rozwiązać.

Już od kilku lat dotkliwie odczuwa się brak podręcznika psychologii ogólnej. Obecny podręcznik psychologii Tiepłowa (ostatnie wydanie w 1955 r. nakład 20 tys. egz.) nie odpowiada programowi psychologii w liceum pedagogicznym, a przy tym jest w bibliotekach unikatem.

W bieżącym roku szkolnym licea pedagogiczne Kuratorium Bydgoskiego otrzymały, o ile się nie mylę z SN w Toruniu, po kilka podręczników „Psychologii" Nowackiego. Ale to wcale nie rozwiązuje sprawy, powiedziałbym, że jeszcze bardziej ją komplikuje, gdyż podręczników tych na klasę jest stanowczo za mało. Zalecanie uczniom innego podręcznika nie jest wskazane, bo najczęściej doprowadza do gmatwaniny pojęć psychologicznych.

Daleki jestem od tego, by w nauczaniu takiego przedmiotu, jakim jest psychologia w zakładzie kształcenia nauczycieli, główną rolę przypisywać podręcznikowi. Naukę tego przedmiotu należy przede wszystkim oprzeć na ćwiczeniach. Dostarczają one najcenniejszego, bo żywego i konkretnego, materiału do uogólnień, wniosków i wskazań dydaktyczno-wychowawczych.

Tak zdobyte wiadomości psychologiczne uzupełnione wykładem i podręcznikiem stanowią podstawy trwałej, żywej i użytecznej wiedzy psychologicznej.

Stosowanie gruntownie przemyślanych i należycie przygotowanych ćwiczeń na lekcjach psychologii ma również i tę ważną zaletę, że budzi aktywność uczniów, kształtuje trwałe zainteresowania problematyką psychologiczną i zamiłowanie do zawodu, które z kolei jest najsilniejszym bodźcem i gwarancją samokształcenia i doskonalenia się zawodowego.

Ale, niestety, dotychczas nie stworzono jeszcze w liceach pedagogicznych warunków do takiego nauczania psychologii.

Brak podręcznika, pomocy naukowych, odpowiednio opracowanych zestawów ćwiczeń i zbyt liczne klasy nie pozwalają na właściwą realizację programu. Lekcje psychologii trzeba prowadzić w klasach liczących nieraz ponad czterdziestu uczniów. Czy można w takich warunkach oprzeć ją o obserwację lub eksperyment?

Nie zawsze też istnieją możliwości urządzenia gabinetu lub pracowni pedagogicznej. Uważam, że taka pracownia w liceum pedagogicznym jest tak samo potrzebna jak i odpowiednia pracownia w technikum. Tylko jakoś dotychczas nie zdołaliśmy docenić jej właściwej roli.

Wcale nie lepsze są warunki do nauczania historii wychowania. Kompletny brak źródeł historycznych zmusza najczęściej nauczyciela do stosowania wykładu. Jakże inaczej, bardziej interesująco wyglądałyby lekcje oparte o analizę przeczytanych tekstów. Trzeba byłoby wprawdzie zadowolić się skromniejszym programem, ale za to uczniowie zyskaliby o wiele więcej: zetknęliby się z dziełami wybitnych myślicieli i reformatorów wychowania, a co najważniejsze — uczyliby się myśleć odpowiednimi kategoriami, zamiast zadowalać się wysłuchaniem nie zawsze interesujących wykładów.

W 1950 r. zostały wydane „Materiały pomocnicze do nauczania pedagogiki". Pierwszy tom zawierał teksty źródłowe z historii wychowania, ale zdobycie dzisiaj chociażby kilku egzemplarzy jest zupełnie niemożliwe.

W ub. roku w warszawskich księgarniach ukazał się „Wybór tekstów do ćwiczeń z elementów nauk pedagogicznych" pod redakcją prof. J. Barteckiego. Jednak ze względu na bardzo mały nakład (tylko 1 070 egzemplarzy) pozycja ta jest również nieosiągalna, szczególnie w miasteczkach powiatowych. Trzeba jednocześnie dodać, że i zaopatrzenie biblioteki liceum w odpowiednią literaturę pedagogiczną właśnie w tych małych miasteczkach również nie jest łatwe, bo nie wszystkie pozycje wydawnicze trafiają do księgarń powiatowych.

I jeszcze kilka uwag o teorii wychowania. Uważam, że program tego przedmiotu — mam na myśli program ministerialny — nie uwzględnia w dostatecznym stopniu problematyki socjologicznej. Absolwenci liceum pedagogicznego doskonale znają zasady i metody wychowania, które — nawiasem mówiąc — program niezbyt trafnie ustala, ale nie mają żadnego pojęcia o strukturze naszego społeczeństwa, o postawach ludzi, zapatrywaniach, ideałach.

Jeżeli w starszych klasach liceów pielęgniarskich wprowadzone zostały podstawy socjologii, to wydaje się, że w liceach pedagogicznych potrzeba wprowadzenia tego przedmiotu jest jeszcze bardziej uzasadniona. Możliwe, że ta elementarna wiedza socjologiczna pomogłaby ukształtować u uczniów bardziej racjonalny, naukowy pogląd na skomplikowane zjawiska społeczne i w wielu wypadkach uchroniłaby niedoświadczonych, początkujących nauczycieli od licznych przykrości i niepowodzeń w pracy zawodowej, na które są narażeni w nowych środowiskach. Oczywiście niemożliwością byłoby przerobienie tak uzupełnionego programu teorii wychowania w dotychczasowym wymiarze godzin. Dwie godziny tygodniowo w piątej klasie, w której rok szkolny liczy zaledwie siedem miesięcy, to stanowczo za mało.

Wnikliwa analiza warunków, w jakich odbywa się obecnie kształcenie zawodowe nauczycieli w liceach pedagogicznych, wykazałaby niewątpliwie o wiele więcej braków i zaniedbań. Dlatego nie twierdzę, że wspomniane trudności są jedyne i najważniejsze. Wymieniłem te, które najczęściej napotykam w swojej pracy.

FELIKS BUDZISZ
Chełmno

Palące sprawy nauczania języka rosyjskiego

NAUCZANIE języka rosyjskiego zaczyna się w naszej szkole już od V kl. szkoły podstawowej i trwa do kl. XI włącznie. Uczeń kończący szkołę średnią ma więc poza sobą siedem lat nauki tego języka. Jednakże rezultaty są dość nikłe, niewspółmierne do ilości włożonego czasu i wysiłku nauczycieli. Absolwenci mają na ogół słabo opanowane języki obce, w tej liczbie i język rosyjski. Nie od rzeczy więc będzie na marginesie dyskusji o reformie szkolnej poświęcić nieco uwagi nauczaniu języka rosyjskiego tak w szkole podstawowej, jak i średniej.

Można wskazać cały szereg przyczyn, które składają się na to, że wyniki nauczania języka rosyjskiego nie są jeszcze zadowalające. Część winy można złożyć na karb dotychczasowych programów i podręczników. Zasadniczą wadą obowiązującego do dziś w klasach licealnych programu języka rosyjskiego (z wyjątkiem klasy ósmej liceum ogólnokształcącego) jest oderwanie treści programu od życia. W myśl tego programu nauczanie języka jest podporządkowane nauczaniu historii literatury rosyjskiej i radzieckiej, w wyniku czego uczeń kończący szkołę średnią posiada pewną wiedzę z literatury, ale ma wielkie trudności w posługiwaniu się językiem na codzień, nie potrafi mówić o zwykłych codziennych sprawach, ani też korzystać z prasy, czy z naukowej literatury radzieckiej. Obowiązujące teksty literackie z epoki Puszkina i Gogola zawierają dużą ilość wyrazów, których się dzisiaj nie używa. To właśnie słownictwo obciążające w dużym stopniu pamięć naszych uczniów okazuje się później zupełnie bezużyteczne.

Odpowiednio do tego programu dostosowane są podręczniki, które nie mają charakteru podręcznika, lecz są tylko zbiorem wybranych tekstów z literatury z informacjami o życiu poszczególnych pisarzy. Podręcznik więc tylko w niewielkim stopniu ułatwia pracę nauczycielowi języka rosyjskiego. Często również brakuje podręczników, szczególnie w kl. X, gdzie jeden przypada na 2—3 uczniów.

Nowe podręczniki i programy powinny stanowczo być inne. Należy zredukować materiał historyczno-literacki, niektóre partie gramatyki, i nasycić program treścią zbliżoną do życia, co powinno ułatwić uczniowi porozumiewanie się, korespondowanie, korzystanie z czasopism radzieckich. Jest także konieczna zmiana charakteru podręcznika tak, aby ułatwić w większym stopniu pracę uczniowi i nauczycielowi. Obowiązujący w tym roku szkolnym w kl. VIII ogólnokształcącej program i doskonały podręcznik opracowany przez O. Opólską-Danecką, Z. Grabowskiego i H. Guzową dowodzi, że jest to zupełnie możliwe do zrobienia.

Inna trudność, na jaką napotyka uczeń i nauczyciel języka rosyjskiego, to brak odpowiedniego słownika rosyjsko-polskiego. Słownik taki jest rzadkością, a trudno sobie wyobrazić bez niego naukę obcego języka. Z konieczności trzeba więc polegać na wiadomościach słownikowych nauczyciela i na ograniczonym słowniku w końcu podręcznika. Z tym znowu dodatkowy kłopot, bo np. podręczniki do kl. X i XI takiego słownika nie posiadają. Warto chyba pomyśleć nad opracowaniem i wydaniem słownika rosyjsko-polskiego o małej objętości, dostępnego w cenie.

Następna trudność to zbyt liczne klasy. Niektórzy nauczyciele uczą języka rosyjskiego w klasach liczących po 50 uczniów. Jest to fikcja, tym bardziej, że na lekcje jęz. rosyjskiego przypada tylko 3 godz. tygodniowo (a w kl. IX od półrocza nawet 2 godziny). W tych warunkach uczniowie skazani są na bierność, co nie ułatwia opanowanie języka. Istnieje wprawdzie zarządzenie Ministerstwa Oświaty zalecające podział klasy na grupy językowe. Jednakże — jak wynika z głosów nauczycieli na wojewódzkich konferencjach specjalistycznych — dyrektorzy wielu szkół ze względów lokalowych lub finansowych (oszczędności) nie stosują się do tego zarządzenia, twierdząc, że dotyczy ono tylko nauczania języków zachodnio-europejskich. Języka rosyjskiego zaś rzekomo nie dotyczy.

Myślę, że należałoby definitywnie ustalić interpretację tego zarządzenia. Języka rosyjskiego tak samo jest trudno uczyć w zbyt licznej klasie, zaś o ważności i znaczeniu tego przedmiotu nie trzeba tu chyba nikogo przekonywać.

Sprawą niezwykle ważną dla nauczania języka rosyjskiego jest podnoszenie kwalifikacji samych nauczycieli. Ta sprawa przedstawia się, niestety, jeszcze bardzo źle, szczególnie w szkolnictwie podstawowym. Nauczyciele zaś, którzy formalnie mają kwalifikacje, odczuwają również potrzebę dalszego dokształcania się. Język się zapomina, a oprócz tego studia obejmują głównie materiał historyczno-literacki i gramatyczny. Natomiast w opanowaniu języka potocznego pozostają pewne luki, stąd łatwiej uczyć literatury niż języka potocznego, języka na codzień. Tę trudność w pracy odczuwa wielu nauczycieli. Potrzebne jest więc na szerszą skalę organizowanie wyjazdów do ZSRR dla nauczycieli języka rosyjskiego. Zetknięcie się z kulturą, z zabytkami, z ludźmi, z życiem w ZSRR to dla nauczyciela języka rosyjskiego nie tylko rozrywka, wypoczynek wakacyjny, ale również podnoszenie kwalifikacji.

Na konferencjach wojewódzkich nauczyciel, któremu w jakiś sposób udało się wyjechać do ZSRR, budzi ciągle jeszcze sensację. Byłby to jeden ze sposobów pogłębiania znajomości języka rosyjskiego wśród nauczycieli. Bez tego obowiem trudno sobie wyobrazić podnoszenie na wyższy poziom wyników nauczania z tego przedmiotu w szkole.

JAN ORŁOWSKI
Lublin

Czytelnicy i korespondenci piszą:

W bieżącym tygodniu nagrodę za najlepszą korespondencję otrzymuje Kol. mgr. **Zofia Jopowicz**, nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego w Łapach, za artykuł poświęcony zagadnieniom wychowawczym.

Wypracowania na tematy wolne

ABY skutecznie kierować tak ważnym procesem, jakim jest wychowanie i nauczanie, trzeba znać dobrze psychikę młodzieży, jej wrażliwość, świat jej uczuć, stany wolicjonalne i intelekt.

Materiału poznawczego w tym zakresie dostarczają w dużym stopniu wypracowania uczniowskie na tematy wolne. Żadna pogadanka wychowawcza z klasą, żadna skrzynka pytań, żadna dyskusja (chociaż, przyznam, są to skuteczne środki wychowawcze), nie dostarczą nam tak bogatego materiału, jak wypracowania.

Przekonałam się o tym w ciągu kilku lat nauczania języka polskiego. Przez 3 lata byłam wychowawczynią grupy uczniów. Zdawało mi się, że znam ich dobrze, że się wzajemnie rozumiemy, że lekcje wychowawcze przebiegające w szczerej, serdecznej atmosferze dostatecznie nas zbliżyły. A jednak... Nie odsłoniły one w dostatecznym stopniu cech charakteru, na których ukryciu mogło uczniom zależeć szczególnie. Materiału z tej dziedziny dostarczyły mi dopiero wypracowania uczniowskie na tematy wolne. Zoskoczyły mnie nieco subiektywne wypowiedzi uczniowskie, napisane ze znieważającą szczerością, obnażające ich psychikę. Byłam im wdzięczna, iż w ten sposób dopomagają mi trafić do siebie.

Wypracowanie to pisane było jako jeden z tematów „klasówki" w kl. X. Temat: Jak stosuję w życiu maksymę z „Ody do młodości" A. Mickiewicza — „A ze słabością łamać uczmy się za młodu", czyli jak pracuję nad urobieniem własnej osobowości.

Jedna z uczennic pisała mi o swojej słabej woli, o trudności wyrobienia w sobie stałości przyjaźni i miłości, o ciągłej zmianie sympatii. Była to dobra uczennica, jednak zdawała sobie sprawę, że w przyszłości taka niestałość uczuć i chwiejność poczynań może zaciążyć na jej życiu.

Inna uczennica ukazała sposoby zwalczania u siebie łakomstwa i braku gościnności. Jeszcze inna obnażyła swoją tchórzliwość, wygodnictwo i brak odwagi cywilnej, co wstrzymywało ją od przyznawania się do winy nawet wówczas, gdy siostra ponosiła konsekwencje za jej przewinienia. Każda powoływała się na jakąś postać literacką, która ją natchnęła, czynniki pobudzające do pracy nad sobą w kształtowaniu własnej osobowości.

Inne wypracowanie, dane również w pracy klasowej, ukazało obraz życia konkretnej klasy w liceum, jej poglądy i wymagania stawiane przyjaźni. Obok próbek samodzielnej twórczości w postaci nowelek i wierszy wystąpiły też „filozoficzne" rozważania nie pozbawione logiki. Praca ta dała uczniom większe niż temat ściśle literacki pole do rozwijania swoich możliwości pisarskich, a więc również wpłynęła kształcąco.

W pracy szkolnej stosuję także tematy związane nawet ściśle z lekturą, a jednocześnie dające możność wypowiadania samodzielnych sądów i wniosków. Są to tematy w rodzaju: Z kim bym się przyjaźnił, gdybym był w zespole „Buków"? Jakie chciałabym widzieć zakończenie opowiadania „Sachem". Ciekawość jako zaleta i jako wada. Wartość wiedzy w życiu człowieka. Moje myśli w dzień urodzin... Moja matka.

Tematy tego rodzaju nie są bynajmniej łatwe. Niemniej zmuszają do myślenia, uczą wnikliwej analizy siebie i innych, spostrzegawczości i umiejętności obserwacji życia i ludzi, sądzenia, wyciągania wniosków, porównywania, wartościowania. Ogromnie wzbogacają świat przeżyć, uświadamiają i odkrywają własne wnętrze i w związku z tym pobudzają stany wolicjonalne.

Pierwiastek subiektywności i bezpośredniości występuje tu w większym stopniu. W szerszej mierze odkrywają się tajniki myśli i uczuć młodzieży, jej wzloty i upadki, drogi urabiania swej osobowości. Wypowiedzi są przede wszystkim szczere. I na tym polega ich szczególna wartość wychowawcza.

Mgr. ZOFIA JOPOWICZ
Łapy

Reforma szkolnictwa i zadania nauczycieli

Przemówienie tow. WITOLDA JAROSIŃSKIEGO na Krajowym Zjeździe Inspektorów Szkolnych

TOWARZYSZE!

Pragnę na wstępie przekazać zgromadzonym na tej sali kierownikom i organizatorom naszego szkolnictwa serdeczne pozdrowienia od Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, naczelnych władz Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego. Dzisiejszy zjazd inspektorów szkolnych ma szczególne znaczenie. Jest on trzecim z kolei w Polsce Ludowej, ale ze względu na przedmiot obrad i na zadania, które stoją przed szkolnictwem, znaczenie jego jest większe niż zjazdów poprzednich. Stoimy bezpośrednio przed realizacją reformy systemu oświatowego uchwalonej na VII Plenum KC, która zadecyduje o obliczu polskiej szkoły na najbliższe dziesięciolecia.

Rozwój szkolnictwa jest funkcją a zarazem jedną z dźwigni rozwoju całego kraju. W ubiegłym dziesięcioleciu ofiarnym wysiłkiem narodu, w oparciu o pomoc Związku Radzieckiego, pod kierownictwem naszej Partii zostały zbudowane podstawy nowoczesnej gospodarki narodowej — socjalistyczny przemysł. Poważnie wzrosły rozmiary dochodu narodowego. Realizacja planów ekonomicznych zapewniła rozwój wszystkich dziedzin naszej gospodarki narodowej oraz umocnienie jej socjalistycznego charakteru. Z roku na rok poprawiają się warunki życia ludzi pracy, a wśród nich i nauczycielstwa.

W ubiegłych latach dokonały się głębokie zmiany w świadomości społecznej, umocniła się jedność narodu wokół socjalistycznego programu rozwoju Polski. Konsolidacja społeczeństwa, jego zgodność w dążeniu do zbudowania socjalizmu znalazły wyraz w ostatnich wyborach do Sejmu i rad narodowych, które stały się jednoznaczną aprobatą przez masy ludowe drogi rozwoju wytyczonej przez naszą Partię, przez cały Front Jedności Narodu.

W związku z tym, pragnę podkreślić, że kierownictwo Partii i Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu wysoko oceniają aktywność polityczną i społeczną postawę nauczycieli i działaczy oświatowych, a także działaczy administracji szkolnej w kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych. Za tę pracę, za wkład nauczycieli w zwycięstwo wyborcze Frontu Jedności Narodu składamy serdeczne podziękowanie. Rola nauczycieli została doceniona przez społeczeństwo, co znalazło swój wyraz również w tym, że tysiące nauczycieli zostało wybranych do rad narodowych różnych szczebli.

Cel reformy – unowocześnienie nauki zwiększenie roli wychowawczej szkoły

TOWARZYSZE!

My oświatowcy jesteśmy szczególnie dumni z osiągnięć naszego kraju w dziedzinie kultury i szkolnictwa. Szkoła polska aktywnie uczestniczy w procesie budowy socjalizmu. W jej murach, już w Polsce Ludowej, zdobyła wiedzę i zawód większość kwalifikowanych robotników i 4/5 współczesnej inteligencji polskiej. Rozbudowanie sieci szkół na wsi i podniesienie stopnia ich organizacji zmieniło zasadniczo sytuację w upowszechnieniu oświaty na wsi, pozwoliło wydatnie złagodzić różnice w dostępie do szkół mieszkańców wsi i miast.

Jednakże w ubiegłych latach nie mogliśmy w sposób zasadniczy rozszerzyć zakresu i unowocześnić nauczania w szkołach. Główną uwagę musieliśmy skupić na upowszechnieniu siedmioletniej szkoły podstawowej, na rozbudowywaniu szkolnictwa zawodowego i wyższego, na przekształcaniu wychowawczej działalności szkoły w nowym socjalistycznym kierunku.

Postęp nauki i techniki, charakterystyczny dla współczesnej cywilizacji ludzkiej, szybki rozwój nowoczesnej gospodarki socjalistycznej i socjalistycznych stosunków społecznych w naszym kraju nakazywał jednakże z coraz większą siłą podjęcie zasadniczej reformy systemu oświatowego, zbliżenie szkoły do potrzeb życia, przedłużenie nauki w szkołach podstawowych. Kierunek tej reformy wytyczyły uchwały VII Plenum KC. Były one przedmiotem szerokiej dyskusji w okresie przedwyborczym i zyskały pełną aprobatę nauczycielstwa i ogółu obywateli.

Reforma szkolna, którą podejmujemy, nie będzie zadaniem łatwym. Ale jest ona dziś zadaniem realnym. Pozwalają na to możliwości gospodarcze kraju, pozwala na to stan szkolnictwa. Przezwyciężyliśmy liczne trudności, odbudowaliśmy szkoły ze zniszczeń wojennych, z powodzeniem sprostaliśmy ogromnemu napływowi dzieci do szkół podstawowych w ubiegłym pięcioleciu, dysponujemy dwustutysięczną rzeszą nauczycieli. Socjalistyczny ustrój społeczny sprawił, że nasze szkolnictwo już obecnie wyprzedza szereg zamożniejszych od nas krajów pod względem powszechności szkoły podstawowej i rozwoju szkolnictwa średniego i wyższego. **Obecnie równolegle z innymi krajami socjalistycznymi podejmujemy wysiłek, aby szkołę naszą pod względem programów nauki podnieść do poziomu, który dyktuje współczesna nauka i technika, a pod względem walorów wychowawczych do poziomu, którego wymaga ustrój socjalistyczny.**

W realizacji tych zadań — Wam inspektorom oświaty — wypadnie odegrać rolę szczególnie ważną. Jesteście organizatorami szkolnictwa w powiatach. Troszczycie się o budownictwo szkół, o ich wyposażenie i warunki prawidłowej pracy. Przewodzicie na codzień pracy nauczycieli, służycie im radą i pomocą. W najbliższych latach, obok, powiedziałbym, normalnych obowiązków związanych z zapewnieniem funkcjonowania szkoły w jej obecnej postaci, na Waszych barkach spoczywać będzie odpowiedzialność za liczne i trudne prace przygotowawcze do reformy ustroju szkolnego.

Nad niektórymi z tych zadań chciałbym się zastanowić bardziej szczegółowo.

W złożonym programie przygotowań do reformy szkolnej nader ważną i pilną sprawą jest opracowanie i zorganizowanie sieci 8-letniej szkoły. Sprawa ta słusznie skupia szczególną uwagę Zjazdu. Prawidłowo opracowana sieć szkolna rozstrzygać będzie o dostępności a tym samym o powszechności szkoły ośmioletniej, a także zaważy na racjonalnym wykorzystaniu środków materialnych i kadr, którymi szkolnictwo nasze będzie dysponować. Dotyczy to szczególnie wsi. Jest to bardzo subtelny i trudny problem, wymagający doskonałej znajomości terenu, potrzeb poszczególnych wsi i gromad, stanu dróg itp. Niezbędne jest tu bogate doświadczenie i duża umiejętność rozwiązywania często spornych spraw lokalnych i umiejętności przekonywania o słuszności decyzji takiej, a nie innej lokalizacji szkoły 8-letniej.

Z jednej strony jest rzeczą słuszną, aby szkoła była jak najbliżej dziecka, z drugiej strony — troska o poziom nauczania i wychowania nakazuje dążyć do tworzenia takiej sieci szkół, w której będą dominować szkoły o większej liczbie nauczycieli, a więc lepiej zorganizowane i posiadające korzystniejsze warunki do realizacji nowych programów. W praktyce oba te czynniki często wchodzą ze sobą w kolizję.

Istota zadań inspektorów polega na tym, aby znaleźć najwłaściwszy sposób kojarzenia obu tych wymogów w konkretnych warunkach.

W pracach nad siecią należy pamiętać o tym, że wieś nauczyła się cenić fakt, że posiada na miejscu pełną 7-letnią szkołę podstawową, uważa to za wielką zdobycz społeczną i kulturalną. I słusznie. Jest to zjawisko pozytywne i należy się z nim liczyć przy podejmowaniu konkretnych decyzji, które w tym wypadku mają znaczenie nie tylko organizacyjne lecz i polityczne.

Szczególnie dużej wnikliwości wymaga praca nad siecią na terenach rzadziej zaludnionych. Szeroko i interesująco przedstawił ten problem tow. Majkut, inspektor z pow. Żywiec. Trzeba szukać różnych rozwiązań, gdyż nie można liczyć na rozwiązanie problemu w skali krajowej przez tworzenie szkół podstawowych z internatami. Wytyczne centralne mogą określić tylko główne kierunki tworzenia sieci 8-letnich szkół. Konieczna jest inicjatywa i inwencja nauczycieli a zwłaszcza inspektorów, aby zaproponować rozsądne rozwiązanie w konkretnych warunkach każdego powiatu...

Sprawa sieci 8-letniej szkoły podstawowej wiąże się ściśle z budownictwem szkolnym. Problem ten znalazł szerokie odbicie w dyskusji.

Budowa nowych szkół wspólnym wysiłkiem państwa i społeczeństwa

W latach 1961—1965 przeznacza się na budownictwo szkół b. poważne środki finansowe i materiałowe. W okresie tym wybudujemy dla szkół podstawowych łącznie ze środków państwowych i społecznych około 29.500 nowych izb lekcyjnych i 6.800 pracowni.

Oznacza to, że nie licząc pracowni, średnio rocznie przybywać będzie około 5.800 izb lekcyjnych, co w porównaniu z efektami w latach 1956—1960 stanowi ponad 1,5-krotny wzrost.

Należy również podkreślić poważny wysiłek państwa w rozbudowie szkolnictwa zawodowego.

Do roku 1965 przeznacza się na ten cel ponad 4 miliardy 700 milionów zł., co w zestawieniu z poprzednim pięcioleciem stanowi ponad 2-krotny wzrost nakładów inwestycyjnych.

Na szkolnictwo podstawowe, średnie ogólnokształcące i zawodowe oraz urządzenia w zakresie opieki nad dzieckiem, nie licząc — znacznych również — nakładów inwestycyjnych na szkolnictwo wyższe oraz dalszą rozbudowę instytutów naukowo - badawczych, przeznacza się w bieżącym planie pięcioletnim około 19 miliardów 600 milionów zł. W kwocie tej mieści się około 5 miliardów nakładów inwestycyjnych na „Szkoły Tysiąclecia".

Planowanie budownictwa szkolnego powinno przede wszystkim zmierzać do zabezpieczenia realizacji pełnej powszechności nauczania, do stworzenia bazy izbowej dla klas VIII i pracowni dla zajęć praktycznych.

Mimo dużego rozmachu budownictwa szkolnego, w okresie wprowadzania kl. VIII wystąpią przejściowo trudności, które szczególnie dotkliwie odczułyby szkoły miejskie w niektórych województwach. Aby do tego nie dopuścić, VII Plenum zaleciło dokonanie przesunięć środków finansowych i materiałowych w ramach limitów przyznanych na budownictwo szkolne. Prace nad tym są obecnie w stadium szczegółowych rozważań.

Realizacja tych zamierzeń — nie pozwoli wprawdzie na zapewnienie każdej szkole nowoczesnego budynku — ale umożliwi przejście na ośmioletnie nauczanie. Wymaga to jednakże spełnienia trzech warunków. Racjonalnego dostosowania programów budownictwa szkolnego do potrzeb nowej sieci szkolnej, oszczędnej i racjonalnej gospodarki funduszami na budownictwo szkolne, uzupełnienia środków państwowych środkami społecznymi.

Generalnie rzecz biorąc nie jest rzeczą możliwą zwiększenie w bieżącym pięcioleciu inwestycji ze środków państwowych w budownictwie szkolnym. Wiąże się to z podziałem dochodu narodowego. Rozmiary inwestycji założone w planie 5-letnim nie są małe. Przeznaczamy na ten cel środki prawie tak wielkie jak w całym dziesięcioleciu 1950—1960. Nie możemy więc obarczać dochodu narodowego dodatkowymi inwestycjami i zmniejszać przez to części przeznaczonej na spożycie.

Dlatego też **główne nasze zadanie polega na lepszym wykorzystaniu środków zaplanowanych na budownictwo szkolne, na wykorzystanie licznych rezerw, które w tym budownictwie istnieją. Niemałe rezerwy można uzyskać w drodze potanienia kosztów budownictwa, znacznie szerszego stosowania materiałów zastępczych, popierania budowy szkół z materiałów prefabrykowanych itp.**

Poddano tu krytyce projekty typowe zalecane przez Ministerstwo. Co by się jednak o tych projektach nie powiedziało, to trzeba stwierdzić, że projekty typowe najwłaściwiej rozwiązują problem oszczędnego wykorzystania środków i pozwalają na maksymalne uzyskanie izb lekcyjnych i pracowni. Dlatego stosowanie projektów typowych należy traktować jako rzecz obowiązującą. Odstępstwa od tej zasady mogą mieć miejsce tylko w przypadkach szczególnych. Niestety spotykamy się obecnie jeszcze z przypadkami budowania szkół nienormatywnych, o programie użytkowym zwiększonym o pomieszczenia na cele drugoplanowe. Tego rodzaju niesłuszne tendencyjne występowały przede wszystkim w odniesieniu do szkół Tysiąclecia.

Słuszne jest natomiast, aby Ministerstwo Oświaty zatroszczyło się o zwiększenie liczby dobrych i oszczędnych projektów typowych, aby ułatwić wybór najwłaściwszy dla danych warunków konkretnych.

Najpoważniejsze możliwości zwiększenia środków na budownictwo szkolne wiążą się z dalszą aktywizacją budownictwa społecznego, zwłaszcza na wsi. Przede wszystkim idzie o pełną realizację zbiórki na fundusz szkół Tysiąclecia. Pragniemy, aby świadczenia wsi stały się tak powszechne, jak powszechny jest udział w zbiórce klasy robotniczej i ogółu pracujących w gospodarce uspołecznionej. Szczególna rola w tym dziele przypada nauczycielstwu.

Partia nasza wysoko ocenia pracę i działalność nauczycieli w dotychczasowej zbiórce na Fundusz Budowy Szkół.

Tym bardziej nie możemy się godzić z administracyjnym podejściem do tej akcji. Aby nadal utrzymać ofiarność społeczeństwa, konieczna jest szeroka praca polityczna i wyjaśniająca, dobra i częsta informacja o tym, jak wygląda w każdym środowisku przebieg zbiórki, jakie są jej wyniki, kto i w jakim zakresie świadczy, bo tylko wówczas może się wytworzyć właściwa opinia i atmosfera społeczna, która będzie wywierać wpływ na wszystkich, a więc i na tych, którzy dotychczas uchylali się od jakichkolwiek świadczeń bądź świadczyli tylko częściowo.

Doświadczenie wielu powiatów i licznych gromad przemawia za tym, że mobilizując aktywność chłopów można uzyskać i środki pieniężne i materiały budowlane dla budownictwa szkolnego.

Poważne osiągnięcia w rozwijaniu społecznego budownictwa szkół na wsi posiada całe województwo lubelskie i poszczególne inspektoraty w innych kuratoriach. Wiele robi się dla budowy i wyposażenia szkół wysiłkiem społecznym w woj. katowickim. Trzeba doświadczenia te popularyzować i upowszechniać.

Biorąc pod uwagę wielkie potrzeby związane z wyżem demograficznym i reformą szkolną, tym bardziej ostrożnie trzeba kwalifikować stare budynki i pojedyncze izby szkolne do wymiany na nowe, podchodząc do tej sprawy z dużym poczuciem gospodarności i społecznej odpowiedzialności. To samo dotyczy wynajętych izb szkolnych. Niemałe oszczędności można uzyskać również poprzez adaptację dla celów szkolnych, zwłaszcza w województwach zachodnich i północnych dość licznych jeszcze budynków i pomieszczeń wolnych, dotychczas nie wykorzystanych.

Tylko zastosowanie tych wszystkich środków pozwoli nam bez zwiększenia państwowego planu inwestycji pomyślnie zapewnić bazę lokalową dla potrzeb reformy szkolnej.

Ważne zadanie szkół przyzakładowych i szkół przysposobienia rolniczego

TOWARZYSZE!

W wyniku uchwały VII Plenum następuje szybki rozwój szkół przyzakładowych. Obecnie czynnych jest 189 szkół, w których uczy się 23.000 uczniów. Od 1 września 1961 r. będziemy mieli 314 takich szkół — z 47.000 uczniów. Podnosi się również poziom naukowy i organizacyjny oraz rozbudowuje się baza lokalowo-techniczna tych szkół. Wiele zakładów przemysłowych dokonuje dużych wysiłków w dziele organizowania i wyposażenia szkół przyzakładowych jak np.: Zakłady Naprawy Taboru Kolejowego w Gliwicach, Zakłady Włókiennicze „Polska Wełna" w Zielonej Górze, Zakłady H. Cegielskiego w Poznaniu. Takich zakładów jest więcej.

Niemało jest jednak i takich, zakładów, które nie wykazują inicjatywy i nie rozumieją korzyści z posiadania własnej szkoły zawodowej. Brak jest niekiedy dalekowzrocznego rozeznania w zapotrzebowaniu na kadrę w zakładzie, nie wykorzystuje się własnych możliwości lokalowych domagając się przydzielenia przez władze szkolne potrzebnych pomieszczeń. W szeregu nowo utworzonych szkół profil kształcenia jest zbyt wąski dostosowany tylko do aktualnego asortymentu produkcji.

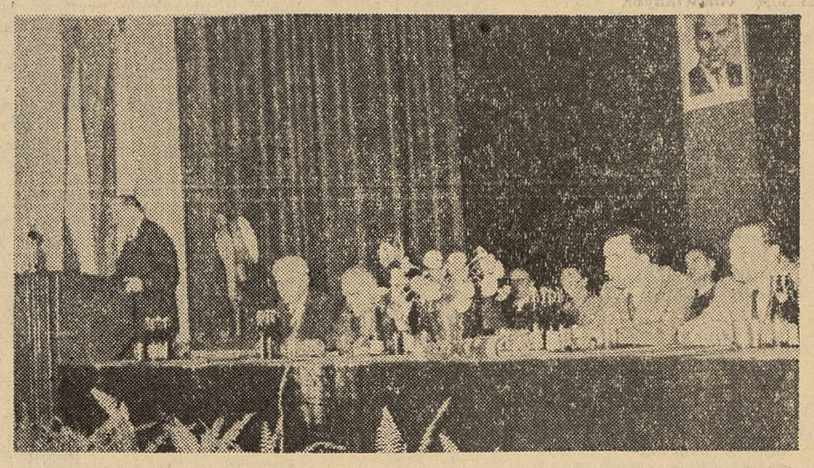
Należy nadal nie ustawać w wysiłkach nad rozwijaniem sieci szkół przyzakładowych, doskonaleniem metod kształcenia w tych szkołach, zapewnienia szerokiego profilu kształcenia kwalifikowanych robotników oraz zorganizowania bazy materialno - technicznej niezbędnej do kształcenia teoretycznego i praktycznego, wykorzystując dla tych celów możliwości i kadrę zakładów pracy.

Nowe i ważne zadania stoją przed szkolnictwem w ogóle, a przed administracją szkolną w szczególności w zakresie tworzenia warunków dla rozwoju i stopniowego upowszechniania kształcenia do zawodu rolnika w szkołach przysposobienia rolniczego. Są to zadania niezmiernie ważne, nie tylko dla przyszłego awansu kulturalnego wsi, lecz również dla postępu gospodarczego naszego rolnictwa, dla podniesienia kultury rolnej, zwiększenia wydajności w uprawie roślin i hodowli, dla przygotowania i zapewnienia zwycięstwa socjalizmu w stosunkach społecznych na wsi. Dzięki rozwojowi kółek rolniczych i nakładom państwa wieś będzie korzystać z każdym rokiem coraz szerzej z nowoczesnych narzędzi i maszyn rolniczych, z coraz większych ilości nawozów sztucznych i środków chemicznych.

Wszystkie te materialno-organizacyjne przesłanki postępu w rolnictwie dadzą pełny i pożądany efekt, jeśli towarzyszyć im będzie rozwój oświaty rolniczej i wzrost poziomu społecznej świadomości wsi.

Istnieje już w Polsce wiele Szkół Przysposobienia Rolniczego. Ich doświadczenie winno być cenną pomocą w dalszych pracach. Ale mówiąc szczerze nie są to jeszcze takie SPR-y, o jakich jest mowa w uchwałach VII Plenum. Są to raczej kursy niż szkoły i to kursy o niesystematycznym toku zajęć, o nieustabilizowanym składzie słuchaczy, bez należytego programu, bez pomocy naukowych, bez odpowiednich podręczników, bez dostatecznie przygotowanych nauczycieli.

Aby szkoły przysposobienia rolniczego mogły się stać normalnymi szkołami zawodowymi przygotowującymi do zawodu rolnika, trzeba ulepszyć ich programy i cały proces kształcenia, stworzyć im bazę materialną i warunki do stopniowego przechodzenia z zajęć wieczorowych na zajęcia dzienne, zaopatrzyć w pomoce szkolne i opracować podręczniki.



W prezydium Zjazdu zasiedli przedstawiciele partii, władz oświatowych, organizacji zawodowych i społecznych

Szkoły Przysposobienia Rolniczego muszą więc być jako młode placówki oświatowe, otaczane szczególną opieką.

Podnoszenie kwalifikacji nauczycieli — naczelnym problemem

TOWARZYSZE!

Wśród ogółu zadań związanych zarówno z przygotowaniem reformy szkolnej jak i z polepszeniem wyników nauczania i wychowania naczelne miejsce zajmuje kształcenie i doskonalenie nauczycieli. Nie muszę w tym gronie dowodzić, że jest to węzłowe zagadnienie we wszystkich naszych poczynaniach, a jako takie powinno być przedmiotem nieustannej troski każdego inspektora szkolnego.

Zadania w tej dziedzinie są wielorakie. Dotyczą one sprawy przezwyciężenia zbyt dużej fluktuacji kadr nauczycielskich i wciąż jeszcze znacznego odpływu nauczycieli z zawodu. Dotyczą one przede wszystkim zabezpieczenia dopływu odpowiedniej ilości nowych nauczycieli. Jest to problem zarazem ilości, jak i jakości ze względu na to, że nauczyciele uczący w starszych klasach przyszłej 8-letniej szkoły powinni mieć dodatkowe kwalifikacje w zakresie określonej grupy przedmiotów: humanistycznej, matematyczno - przyrodniczej i innych.

Oczywiście główną odpowiedzialność za przygotowanie nowych kadr dla szkolnictwa ponoszą Ministerstwo Oświaty i Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, które muszą zgodnie z wytycznymi VII Plenum KC zwiększyć liczbę miejsc w zakładach kształcenia nauczycieli i zapewnić należyty, odpowiedni do potrzeb nowej szkoły poziom kształcenia. Ale inspektorzy szkolni mogą i powinni okazać w dziedzinie kształcenia nauczycieli dużą pomoc, zwłaszcza jeśli idzie o dokształcenie czynnych nauczycieli.

Od działalności inspektoratu zależy w niemałym stopniu wytworzenie w społeczności nauczycielskiej atmosfery sprzyjającej kształceniu się, szacunku dla tych, którzy trud ten podejmują. Obecnie ilość dokształcających się nauczycieli jest bardzo różna w różnych powiatach. Mają na to wpływ warunki obiektywne, ale wiele zależy od działalności władz szkolnych i Związku Nauczycielstwa.

Największego wysiłku wymagać będzie wykonanie zadań, jakie postawiło VII Plenum w zakresie podniesienia sprawności szkoły, w zakresie pracy ideowo-wychowawczej i kształcenia politechnicznego.

Zadania te byłyby trudne do zrealizowania bez stałego podnoszenia kultury pedagogicznej ogółu nauczycieli, ich kwalifikacji zawodowych i ideologicznych, umiejętności dydaktycznych i polepszenia atmosfery oraz dyscypliny pracy w szkole.

I tutaj też rola inspektora jest ogromna. Dotychczasowa dyskusja na Zjeździe dowodzi, że cenicie tę rolę i zadania z niej wypływające. Pragniecie uwolnić się od zbędnych zajęć typu biurowego, a często biurokratycznego, aby więcej czasu poświęcić na pracę merytoryczną ze szkołą i nauczycielem. Jest to dążenie słuszne i godne wszechstronnego poparcia ze strony Ministerstwa Oświaty.

Idzie przecież nie tylko o kontrolę pracy szkół — choć ona jest konieczna. Idzie o to, aby inspektorat szkolny stwarzał w powiecie środowisko zawodowe dla nauczycieli rozproszonych po wsiach w niewielkich grupach. Aby inicjował systematyczną dyskusję pedagogiczną i wymianę doświadczeń. Tylko w toku takiej dyskusji, która podnosi osiągnięcia i krytykuje niedomagania wytwarza się atmosfera wysokich wymagań nauczyciela wobec siebie i dążenie do doskonalenia kwalifikacji.

Ważnym obowiązkiem inspektorów i wizytatorów jest podnoszenie kwalifikacji i umiejętności pedagogicznych młodych nauczycieli. W wielu powiatach nauczyciele o kilkuletnim stażu pracy stanowią większość. Dokształcenia tych nauczycieli nie można rozwiązać tylko studiami zaocznymi. Zresztą absolwenci także wyższych uczelni po przyjściu do zawodu nauczycielskiego lata całe muszą uczyć się w praktyce, aby stać się dobrymi pedagogami. W tym kierunku działać muszą kolektywy szkolne, rady pedagogiczne, starsi koledzy, organizacje partyjne i związkowe, ale przemyślana akcja inspektoratów może proces dojrzewania zawodowego młodych nauczycieli walnie ułatwić i przyspieszyć.

Konieczne jest stałe wspieranie wysiłków tych nauczycieli, którzy poszukują i podejmują nowe metody nauczania. Inspektor szkolny, troszcząc się o realizację obowiązujących programów, powinien zachęcać do nowatorstwa, umieć pomagać nauczycielowi w rozwijaniu jego inicjatywy pedagogicznej, chronić przed rutyną i skostnieniem.

Obok wielu form doskonalenia pracy szkoły i podnoszenia kwalifikacji nauczycieli należy podkreślić **znaczenie udziału ogółu nauczycieli w stałej i systematycznej dyskusji nad programowymi i wychowawczymi założeniami ośmioletniej szkoły podstawowej i szkół średnich. Pragniemy, aby nowe programy i podręczniki rodziły się w ogniu dyskusji, aby poprzez tę dyskusję nauczyciele uczestniczyli w ich opracowaniu swym doświadczeniem pedagogicznym, swym wyczuciem potrzeb społecznych oraz znajomością psychiki i sposobu myślenia naszej młodzieży. Taka dyskusja pozwoli lepiej opracować programy szkolne, a zarazem będzie stanowić narzędzie przygotowania się nauczycieli do realizacji swych przyszłych zadań w zreformowanej szkole.** Nauczyciel nie tylko nie będzie zaskoczony nowymi programami, lecz będzie mógł z pożytkiem dla szkoły jeszcze przed ich wprowadzeniem doskonalić metody i treść nauczania. **Zadaniem administracji szkolnej, a zwłaszcza inspektorów winno być organizowanie wespół ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego takiej dyskusji i przyciąganie do udziału w niej ogółu nauczycieli, a także rodziców: robotników, inżynierów i techników, aby w ten sposób wiązać ich z życiem i pracą szkoły.**

Nauczyciel – wychowawcą, pionierem kultury i postępu

Przedmiotem specjalnej troski naszej Partii i wszystkich, kto za rozwój szkolnictwa ponosi odpowiedzialność, jest ideowo - wychowawcza działalność szkoły. Jest to również troska całego społeczeństwa, które pragnie, aby młodzież nasza wyniosła ze szkoły nie tylko bogaty zasób wiedzy i wysokie kwalifikacje zawodowe, lecz również rzetelne obywatelskie wychowanie, zamiłowanie i szacunek do pracy, umiejętność życia w społeczeństwie, poszanowanie dla dorobku narodu i niezłomną wolę jego pomnażania.

Nasze cele wychowawcze wyrastają z najszlachetniejszych ideałów, jakie kiedykolwiek przyświecały ludzkości. Przekuwane w praktykę ideały te twórczo przekształcają życie jednej trzeciej ludzkości i z coraz większą siłą oddziaływują na cały bieg historii współczesnej. Socjalizm podjął historyczną misję uratowania ludzkości od pożogi termojądrowej. Socjalizm przyśpiesza rozwój nauki i techniki oraz oddaje jej zdobycze na służbę postępu i pokoju. Nie ma i nie było bardziej humanistycznego i szlachetnego zadania, jak przyswajanie młodym umysłom socjalistycznego sposobu myślenia oraz zapalanie młodych serc wiarą w socjalizm i pragnieniem, aby socjalizmowi służyć swą pracą i myślą.

Program naszej socjalistycznej szkoły jest pozbawiony wszelkiego dualizmu, osłabiającego wychowawcze rezultaty pracy szkoły.

Uczymy dziecko poznawać prawa przyrody i równocześnie zgodnie z nauką kształtujemy jego pogląd na świat. Zapoznając z dziejami narodu i ludzkości, z kulturą i pięknem sztuki — uczymy miłować Ojczyznę, służyć jej rozwojowi i równocześnie wpajamy głębokie poczucie braterstwa z innymi narodami socjalistycznymi i solidarność ze wszystkimi ludźmi pracy na świecie.

Będziemy dążyć do tego, aby nowe programy szkolne, a także metody pracy najlepiej służyły osiąganiu tych celów wychowawczych.

Inspektoraty muszą stale troszczyć się o pogłębianie ideowo-wychowawczej działalności szkoły. Zwłaszcza teraz wobec nawału bardzo trudnych i pracochłonnych zadań organizacyjnych nie wolno osłabić wysiłków w tej dziedzinie, w której szkoła i nauczyciel nie mogą być zdani tylko na własne siły, potrzebują stałej opieki i pomocy władz szkolnych.

O wynikach ideowo - wychowawczego wpływu szkoły na młodzież, decyduje osobista postawa i żarliwość ideowa nauczyciela oraz jego umiejętność trafienia do przekonań i uczuć swych wychowanków. Tow. Gomułka zamykając obrady VII Plenum, podkreślił, że najlepsze nawet programy i podręczniki nie dadzą pożądanych wyników bez dobrych wychowawców i nauczycieli.

Nauczycielstwo nasze jest głęboko związane ze sprawą socjalizmu. Dowiodło tego swą postawą. Dowiodło tego w ostatnich latach również pracą na rzecz laicyzacji szkolnictwa.

Jednakże oddziaływanie ideowe na młodzież i kształcenie jej społecznej postawy jest zadaniem bardzo złożonym i trudnym. Aby osiągnąć pomyślne wyniki w realizacji tego zadania, nauczycielowi niezbędna jest rozległa, żywa i zawsze aktualna wiedza polityczna i społeczna. O rozszerzenie tej wiedzy i horyzontów politycznych nauczyciela trzeba troszczyć się systematycznie i codziennie, trzeba mu w tym ustawicznie pomagać. Jest to obowiązek partii i organizacji związkowej, ale jest to również ważne zadanie inspektorów oświaty.

Znaczna część nauczycieli żyje i pracuje w odległych wsiach, daleko od środków miejskich. Trzeba tym nauczycielom jak i wszystkim innym stwarzać możliwości głębszego poznania, przemyślenia i przedyskutowania zadań społecznych i politycznych kraju oraz sytuacji międzynarodowej. Trzeba troszczyć się o częstą i na wysokim poziomie informację dla nauczycieli o węzłowych problemach walki o socjalizm i o pokój. Im szerszy będzie horyzont wiedzy społecznej nauczyciela, im lepiej będzie on rozumiał politykę partii, tym owocniejsza będzie jego wychowawcza działalność w szkole i środowisku.

Aby wywierać wpływ na kształtowanie postawy ideowej młodzieży, aby budzić jej zainteresowania społeczne — nauczyciel musi dobrze znać i rozumieć środowisko, w którym działa szkoła. Tylko nauczyciel zżyty ze środowiskiem, cieszący się jego autorytetem, nauczyciel powiernik trosk rodziców i dzieci potrafi prawidłowo wybrać problemy społeczne i polityczne, które trzeba młodzieży ze szczególną mocą wyjaśniać i argumenty, których trzeba dobierać. Musi to być przy tym nauczyciel, który nie dostosowuje się do występujących w niektórych środowiskach wstecznych poglądów, lecz odważnie i konsekwentnie walczy o zwycięstwo prawdy i postępu, nauczyciel który z przekonaniem głosi socjalistyczne poglądy.

Związek ze środowiskiem i autorytet nauczyciela w niemałym stopniu zależy od jego osobistej aktywności społecznej. Liczni nauczyciele są dziś pionierami kultury i postępu na wsi, przewodzą różnym akcjom społecznym i gospodarczym. Ta działalność jest dla młodzieży szkolnej ważnym dowodem zgodności postępowania ich wychowawcy z zasadami, które głosi.

Nie trzeba dowodzić, jak ogromnie wzrasta autorytet nauczyciela, gdy zarówno uczniowie, jak i ich rodzice są przekonani, iż postępuje on zgodnie ze swymi zasadami i jak podnosi to wagę samych zasad. Od nowych założeń programowych szkoły oczekujemy, iż stworzą one pole dla rozwijania szerokiej aktywności społecznej przez całą szkołę, przez samą młodzież pod kierownictwem nauczycieli i organizacji młodzieżowych.

Dlatego też aktywność społeczna nauczyciela w środowisku nie może uchodzić uwagi inspektora szkolnego. Winien on tę aktywność budzić i inicjować. **Ściśle współpracując z organizacjami partyjnymi, z ZNP, z organizacjami młodzieżowymi, zwłaszcza z harcerstwem, inspektorat szkolny winien zmierzać do tego, aby aktywna działalność społeczna nauczycielstwa wiązała się z zadaniami i powołaniem społecznym oraz pomagała a nie zakłócała pracy w szkole.** Jesteśmy przeciwni odrywaniu nauczyciela od zajęć szkolnych do prac o charakterze administracyjnym, redagowania sprawozdań, prowadzenia ewidencji, czy też, jak to się nieraz na wsi zdarza, do zbierania podatków. Zawsze winniśmy pamiętać o tym, że **główne zadania społeczne, polityczne i ideowe nauczyciela leżą w płaszczyźnie pracy w szkole, że wyniki działalności wychowawczej i nauczającej w szkole są i muszą być podstawą oceny społecznej postawy nauczyciela. W tym też duchu Komitet Centralny partii kieruje i będzie kierować działalnością instancji i organizacji partyjnych w dziedzinie oświaty.**

TOWARZYSZE!

Zadania, które stoją przed Wami są rozległe i wielostronne.

Funkcja administracji szkolnej zmieniła się w naszym państwie w sposób istotny. Inna jest też niż przed wojną rola inspektora szkolnego w Polsce Ludowej. Widzimy w nim nie administratora, lecz przede wszystkim organizatora oświaty na swoim terenie, koordynatora wysiłków nauczycieli, ich wychowawcę i przewodnika. Jego zaszczytnym i trudnym zadaniem jest zapewnienie optymalnych warunków dla zaspokojenia potrzeb oświatowych powiatu. Inspektor jest reprezentantem rady narodowej w dziedzinie oświaty; rozwija on swoją działalność z ramienia organu przedstawicielskiego i w oparciu o aktyw społeczny. Jest on rzecznikiem spraw szkoły, młodzieży, nauczycielstwa i rodziców, łącznikiem między szkołą a władzami oświatowymi wojewódzkimi i centralnymi. Ta złożoność i wielorakość funkcji inspektora szkolnego na pewno nie jest łatwa, ale właśnie dzięki niej tak szeroki jest zakres wpływów i możliwości oddziaływania inspektora.

Realizacja tych trudnych i odpowiedzialnych zadań wymaga wysokiego autorytetu inspektora wśród nauczycieli i społeczeństwa, autorytetu, który można zdobyć tylko aktywną działalnością, osobistym przykładem, postawą ideową, wiedzą i doświadczeniem oraz sprawiedliwym i przyjaznym stosunkiem do ludzi.

Na zakończenie chciałbym przypomnieć to, co wam zapewne dobrze znane jest z własnej praktyki. Inspektor nie może działać sam, w izolacji. Warunkiem powodzenia jego pracy jest ścisłe współdziałanie z Komitetem Powiatowym, organizacjami partyjnymi przy szkołach, oddziałami Związku Nauczycielstwa Polskiego, organizacjami młodzieżowymi i innymi instytucjami społecznymi. Umiejętna współpraca, koordynacja wysiłków ułatwi wam pracę. Pomnoży jej efekty i wzmocni wasz autorytet.

Pragnę was zapewnić, Towarzysze i Koledzy, że w waszych wysiłkach znajdziecie życzliwą pomoc i radę ze strony komitetów i organizacji partyjnych, które jak cała nasza partia, widzą w rozwoju oświaty ważną dźwignię postępu, kultury i gospodarki w naszym kraju.

Życzę wam powodzenia w waszej doniosłej i zaszczytnej pracy dla dobra i rozkwitu naszej Ojczyzny.

O zadaniach inspektorów szkolnych w zakresie

(Przemówienie ministra oświaty Wacława Tułodzieckiego na III Krajowym Zjeździe Inspektorów Szkolnych)

Towarzysze!

PODSTAWOWE założenia reformy szkolnej, zawarte w uchwale VII Plenum KC PZPR, są realnym programem działania, dostosowanym do potrzeb budownictwa socjalistycznego w naszym kraju oraz do naszych konkretnych możliwości.

Realizacja tych założeń stanowić będzie dalszy ciąg przemian w dziedzinie oświaty, zapoczątkowanych przed 16 laty przez władzę ludową, poważny krok naprzód w kierunku podniesienia poziomu wykształcenia ogółu naszej młodzieży i polepszenia jej przygotowania do życia i aktywnego uczestnictwa w socjalistycznym budownictwie. Dzięki reformie szkolnej stanie się także możliwe przybliżenie wychowania młodzieży do socjalistycznego ideału wychowawczego, co jest podstawowym warunkiem dalszej ewolucji naszego społeczeństwa ku społeczeństwu socjalistycznemu.

Reforma szkolna obejmie zarówno ustrój szkolnictwa, treść nauczania i wychowania szkoły, jak i organizację pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych.

Rozwijająca się na zebraniach nauczycielskich i na łamach czasopism dyskusja nad doborem treści nauczania, treści programowych dla nowej, zreformowanej szkoły, nad najwłaściwszymi proporcjami przemiotów humanistycznych i matematyczno-przyrodniczych, nad politechnizacją nauczania jest niezwykle potrzebna i cenna; należy prowadzić ją i rozwijać, poddając pod publiczną dyskusję projekty nowych planów i programów nauczania opracowane przez Ministerstwo Oświaty. Chodzi nam o taki dobór treści nauczania, aby były one jak najbardziej przydatne pokoleniu, które wejdzie w życie w nowych socjalistycznych warunkach. Tylko zbiorowym wysiłkiem Ministerstwa oraz nauczycieli, pracowników nauki, przedstawicieli życia gospodarczego i kulturalnego dopracujemy się takich programów, które będą odpowiadały socjalistycznym warunkom.

NASZ ideał wychowawczy jest dla większości pedagogów i nauczycieli zrozumiały i bliski. Zgodni jesteśmy w poglądach na to, jakim chcemy widzieć młode pokolenie, jakie zasadnicze i podstawowe cechy będą podstawą charakteru, który chcielibyśmy urobić w młodym pokoleniu naszego narodu budującego socjalizm.

Nasz ideał wychowawczy określony jest istotą naszego ustroju oraz założeniami moralności socjalistycznej, oparty o zasady proletariackiego internacjonalizmu.

Pragniemy wychować pokolenie budowniczych socjalizmu, którzy posuną naprzód dzieło już rozpoczęte, będą tworzyć świat coraz lepszy, których życie będzie lepsze i pełniejsze.

Pragniemy wychować pokolenie patriotów naszego narodu i internacjonalistów, szanujących inne narody; pokolenie przywiązane do naszych postępowych i rewolucyjnych tradycji i dumne z nich, a równocześnie rozumiejące wyrosłą z tych tradycji swoją nową rolę i nowy kierunek przyszłego działania.

Narodowi naszemu potrzebni są dobrzy, wyrobieni społecznie obywatele; o czynnej postawie wobec rzeczywistości, gotowi do jej zmieniania i przekształcania w interesie społecznym i narodowym — rozumiejący mechanizm przemian społecznych i nie wahający się kroczyć po drodze słusznego, wskazywanego przez naszą partię kierunku. Potrzebna nam jest w psychice młodego pokolenia umiejętność pracy i jej organizacji, umiejętność kierowania i podporządkowywania się, nie na zasadzie ślepej dyscypliny, ale świadomego zrozumienia konieczności, prawidłowości i potrzeb społecznych.

Młode pokolenie powinna cechować odwaga i prawość, solidarność i gotowość pomocy dla drugiego człowieka, rzetelność i uczciwość wobec siebie i innych, ciekawość i żądza wiedzy, optymizm i pogoda wynikająca z radości życia i wolności, które zapewnia ustrój socjalistyczny.

Chcemy, by nasz wychowanek miał ukształtowany naukowy pogląd na świat, chcemy mu dać w pełni laickie wychowanie, by rozumiał sens zjawisk przyrodniczych i otaczającego świata, by rozumiał znaczenie techniki i umiał korzystać z jej osiągnięć, a także, by rozumiał sens zjawisk społecznych i potrafił czynnie w nich uczestniczyć.

Chcemy również, by nasz wychowanek był człowiekiem wrażliwym na piękno i umiał je tworzyć, by rozumiał ludzi i potrafił się cieszyć ich szczęściem, by umiał żyć z nimi i zdobywać ich sympatię i uznanie nie tylko dla siebie, za swoją postawę moralną i za swoją kulturę, ale i dla sprawy, którą reprezentuje, dla swej ideologii, dla tworzonego przez siebie i współtowarzyszy dzieła.

Te wszystkie cechy człowieka w ustroju socjalistycznym są najlepszymi z cech ludzkiego charakteru.

Szkoła nasza uczestniczy w realizacji tego ideału wychowawczego od chwili, kiedy państwo ludowe usunęło stary porządek społeczny oparty na wyzysku, kiedy zostały stworzone fundamenty gospodarki socjalistycznej. Z każdym dniem i miesiącem, z każdym pomyślnie wykonanym planem, z każdym sukcesem naszej pokojowej polityki nasze postulaty wychowawcze stają się coraz realniejsze. Chodzi o to, aby przyśpieszyć przemiany w psychice i postawie naszego społeczeństwa, które zachodzą pod wpływem przemian społecznych i gospodarczych. Chodzi nam o to, aby poprzez oddziaływanie na młode pokolenie te przemiany stały się głębsze, pełniejsze i trwalsze.

ABY szkoła nasza spełniła właściwie swoje zadanie, aby mogła być określona jako szkoła dobra, szkoła w pełni socjalistyczna, powinna przede wszystkim być szkołą, która uczy i wychowuje. Nie może być uznana za dobrą szkoła, która realizuje, choćby nawet najlepiej, tylko jedno z tych dwu podstawowych zadań. Nie jest w ogóle możliwe dobre nauczanie bez pełnego oddziaływania wychowawczego, ani też dobre wychowanie młodzieży przy powierzchownej realizacji programów nauczania i przy liberaliźmie w egzekwowaniu rzetelnej wiedzy, gruntownie i trwale przyswojonej przez młodzież.

Na ogół wszyscy z nas są zgodni, co do opinii, że nauczanie powinno być pogłębione, bardziej związane z życiem i lepiej do życia przygotowujące, upoglądowione i politechniczne, prowadzone przy pomocy metod aktywizujących młodzież i pomagających jej w rozwijaniu samodzielnego myślenia i nabywaniu umiejętności działania. W dyskusji, która się toczy wokół doboru treści programowych w nowych programach, na ogół panuje zgoda co do tego, że przedmioty matematyczno-przyrodnicze, technika i zajęcia praktyczne były i w dalszym ciągu są jeszcze niedoceniane w naszym systemie nauczania, że przewaga wiedzy z zakresu przedmiotów humanistycznych w nauczaniu była i jest jeszcze tak duża, że się to stało anachroniczne w warunkach rozwijającej się coraz szybciej techniki. Dla dobra więc pokolenia, które ma żyć i działać w przyszłości, nauczanie w szkole musi je przygotować i wykształcić na ludzi, którzy w świecie techniki będą się czuli swobodnie, będą go znali, rozumieli i właściwie wykorzystywali. Szkoła nasza aby była dobrą, musi być szkołą politechniczną.

Podstawową dziedziną działalności szkoły, która powinna podlegać stałemu i wszechstronnemu wzmożeniu, jest działalność wychowawcza szkoły.

Pogłębienie socjalistycznego wychowania polega na zbliżaniu nauczyciela do ucznia, nie jako przełożonego do podwładnego, ale jako człowieka dorosłego, dojrzałego życiowo i bogatego w doświadczenie i wiedzę — do człowieka, który jest jeszcze dzieckiem.

Takie zbliżenie, oparte o pełną znajomość psychologii wieku dziecięcego i wieku dojrzewania, wynikające z miłości do dziecka i z troski o nie, z zainteresowania światem jego przeżyć i pragnień, zapewnia ze strony dziecka przywiązanie i zaufanie, gotowość do wykonywania poleceń nauczyciela nie ze strachu, ale z ufności i sympatii, rodzi też chęć naśladowania nauczyciela w codziennym postępowaniu.

Przez wzmożenie działalności wychowawczej szkoły rozumieć również należy zbliżenie nauczyciela do nauczyciela, powstające ze zrozumienia wspólnie wykonywanych zadań, ze względnej troski o dzieci i młodzież i z potrzeby współdziałania nad ich wychowaniem. Należy przez nią rozumieć również zbliżenie nauczycieli do kierownika szkoły i tworzenie kolektywu pedagogicznego, mocno z sobą związanego i zżytego, sprawnie współdziałającego. Istnienie takiego kolektywu na terenie szkoły jest jednym z podstawowych warunków dobrej pracy szkoły.

Szkoła, której metody działania nie są metodami socjalistycznego humanizmu, będzie miała wyniki tylko formalne, dyscyplinę tylko zewnętrzną, będzie szkołą zimną, nie przywiązującą do siebie młodzieży, nie pozostawiającą żadnego dobrego wspomnienia.

Dobra szkoła to szkoła rzetelnie i gruntownie ucząca, dająca młodzieży podstawy naukowego światopoglądu, szkoła sprawiedliwych ocen i konsekwentnie wykonywanych zarządzeń, a równocześnie szkoła, w której tętni życie, którą się kocha, do której przychodzi się z radością, do której się powraca nawet po jej ukończeniu i którą zawsze się dobrze wspomina; szkoła, w której nauczyciele są zaufanymi przyjaciółmi i doradcami młodzieży i rodziców, która ma autorytet i sympatię w swoim środowisku, z którym jest jak najbliżej związana, która służy społeczeństwu swego środowiska i w zamian uzyskuje jego pomoc w realizacji swoich zadań; szkoła, która nie jest wyizolowana ze środowiska, ale wraz z młodzieżą bierze żywy udział we wszystkich żywotnych sprawach swego terenu, wywiera wpływ konstruktywny na wszystko, co ją otacza, swoją pracą podnosi poziom kulturalny środowiska, jego ideową świadomość i wzmacnia jego gospodarczą ekspansję.

Nie możemy uważać za dobrą szkoły odcinającej się od społeczeństwa, zamkniętej tylko w kręgu swoich dydaktycznych zadań. Społeczeństwo nasze wymaga od szkoły aktywnego udziału w budowaniu socjalizmu w Polsce — i tylko taka szkoła, która włącza się do tego wysiłku przez swoje osiągnięcia dydaktyczne i wychowawcze, może być uznana za dobrą.

W ustroju kapitalistycznym funkcja szkoły sprowadzała się ostatecznie do surowej selekcji młodzieży, z zasadniczym celem odsiania dzieci klas wyzyskiwanych i podporządkowanych i zawarowania drogi do nauki i kariery dla dzieci klas uprzywilejowanych.

W naszym ustroju państwo jest jak najbardziej zainteresowane w upowszechnianiu oświaty i wyposażeniu wszystkich dzieci i całej młodzieży w wiedzę, niezbędną społeczeństwu naszych czasów, w powszechnym podniesieniu poziomu wykształcenia i kultury całego narodu. Ustrój nasz stał się więc pierwszym sprzymierzeńcem wychowawców w dziele wszechstronnego rozwoju człowieka, z nim wiążemy nasze dotychczasowe osiągnięcia i nasze wszystkie nadzieje.

W OKRESIE powojennym dokonaliśmy wiele w zakresie rozwoju i unowocześnienia szkoły. Osiągnięcia, postęp uzyskany przez szkołę, zostały w sposób jak najpełniejszy oceniony przez naszą Partię. Jest to ocena pozytywna. VII Plenum KC PZPR podkreśla w swojej uchwale takie nasze osiągnięcia, jak wysoki, jeden z najwyższych w świecie, stopień upowszechnienia szkolnictwa podstawowego, zasadnicza zmiana oblicza ideowego szkoły, wykształcenie ogromnej większości wysoko kwalifikowanych kadr przemysłowych i inteligencji pracującej itd. „Szkolnictwo stało się doniosłym czynnikiem postępu społeczno-ekonomicznego i kulturalnego naszego narodu" — stwierdza VII Plenum KC PZPR.

Jednocześnie VII Plenum KC wskazuje istniejące jeszcze niedomagania szkoły, a mianowicie:

1. Niewystarczająca podbudowa dla szkolenia zawodowego ze strony 7-letniej szkoły podstawowej i niedostateczny rozwój szkolnictwa zawodowego.

2. Niezadowalająca sprawność kształcenia we wszystkich typach szkół; wysoka drugoroczność i odsiew.

3. Niedostateczny poziom nauczania przyrodoznawstwa i matematyki oraz niedostateczne uwzględnianie w pracy szkoły elementów techniki i pracy produkcyjnej.

Ponadto VII Plenum KC PZPR stwierdza niedostateczną pracę wychowawczą szkół i wskazuje konieczność:

1 Przezwyciężenia dość często występującego w szkole formalnego, beznamiętnego wykładania spraw o dużej wadze ideowo-wychowawczej.

2. Wyeliminowania niewłaściwych, przestarzałych metod nauczania, które wyznaczają uczniowi rolę biernego odbiorcy podawanej przez nauczyciela wiedzy, a nie powodują aktywnych czynności samego ucznia.

3. Rozwijania szerszej i bardziej wszechstronnej działalności kolektywu uczniowskiego.

Program reformy szkolnej zakłada — jako jedno z najważniejszych zadań — „podniesienie na wyższy poziom pracy szkolnictwa wszystkich typów i szczebli oraz umocnienie socjalistycznego kierunku jego rozwoju".

Zadanie to oznacza:

1. W zakresie nauczania:

— zmianę programów nauczania w takim zakresie, aby szkoła dawała młodzieży rzetelną, związaną z życiem wiedzę i umiejętność jej zastosowania w praktyce,

— podniesienie wyników nauczania w ogóle, a w szczególności podniesienie na wyższy poziom nauczania przyrodoznawstwa i matematyki, jako przedmiotów warunkujących zrozumienie i opanowanie współczesnej techniki,

— podniesienie stopnia sprawności szkoły.

2. W zakresie wychowania:

— wzmocnienie ideowego oddziaływania na młodzież; kształtowanie jej czynnej postawy wobec życia; przygotowanie jej do kontynuowania budownictwa socjalizmu w naszym kraju,

— zbliżenie szkoły do życia i pracy produkcyjnej przez wprowadzenie nauczania zajęć praktycznych i pracy społecznie użytecznej.

3. W zakresie przebudowy systemu szkolnego: przedłużenie powszechnego i obowiązkowego nauczania do 8 lat; rozbudowę i przebudowę szkolnictwa zawodowego — przemysłowego i rolniczego; stopniowe upowszechnianie kształcenia na poziomie średnim.

Jednocześnie powinniśmy w pełni sobie uświadomić fakt, że ten szeroki program reform w szkolnictwie podstawowym i średnim podejmujemy w okresie, kiedy ze szkoły podstawowej wychodzą najliczniejsze roczniki młodzieży, a więc w okresie, kiedy szkoła średnia musi — tak jak przed laty szkoła podstawowa — podwoić swój zasięg. Przystępujemy do realizacji tego programu również w okresie, kiedy nasz aparat gospodarczy domaga się kształcenia kadr zawodowych na wysokim poziomie, odpowiadającym wzrastającemu stale poziomowi naszej techniki.

Zbiegające się w latach 1961—1970 nowe ilościowe i jakościowe zadania stawiają nas wobec konieczności zwiększenia wysiłku organizacyjnego.

Wysiłek ten pójdzie w dwóch kierunkach:

1. Rozbudowy szkolnictwa podstawowego do tego stopnia, by objęło ono wszystką młodzież w 8-klasowej szkole podstawowej, co oznacza zwiększenie się liczby uczniów szkół podstawowych do 6 milionów wobec 4.800 000 obecnie, a więc o 25 proc. Równocześnie będzie trzeba rozbudowywać szkolnictwo średnie, ogólnokształcące i zawodowe tak, by stworzyć miejsca dla wzrastającej liczby absolwentów kl. VII: mieliśmy ich 292.000 w 1959 r., 388.000 — w 1960 r., będziemy ich mieli 610.000 w 1965 r. a więc o blisko 65 proc. więcej niż w roku ubiegłym. Planujemy w 1965 r. przyjąć do klasy pierwszej szkół średnich łącznie prawie pół miliona (481.000) absolwentów klasy VII, wobec 289.000 w roku 1960, a więc o przeszło 60 proc. więcej niż w roku ubiegłym.

2. Wykształcenie tylu nauczycieli, aby zrealizować plan rozbudowy naszego szkolnictwa i zapewnić nauczanie na poziomie odpowiednim do wymagań nowych programów. Oznacza to konieczność wykształcenia do 1970 r. około 120.000 nauczycieli szkół podstawowych, w tym ok. 65.000 ze specjalnością zdobytą w studiach nauczycielskich oraz około 70.000 nauczycieli szkół średnich, ogólnokształcących i zawodowych z wykształceniem wyższym.

Nie wyczerpuje to zakresu naszych zadań. W czasie, kiedy do pracy produkcyjnej wchodzą coraz liczniejsze roczniki młodzieży kończącej nasze szkoły, w całym naszym aparacie produkcji i administracji pracują miliony dorosłych, którzy nie mogli zdobyć dotychczas ani wiedzy, ani kwalifikacji zawodowych, koniecznych dla wykonywania ich obowiązków, pozwalających czynnie uczestniczyć w życiu gospodarczym naszego kraju i korzystać z obecnych, a jeszcze bardziej z przyszłych osiągnięć rozwijającej się techniki.

Postulat kształcenia ogółu pracujących — słuszny i odpowiadający potrzebom naszego społeczeństwa jest adresowany do nas jako do głównych i najbardziej fachowych organizatorów.

Oto treść naszej reformy szkolnej, jej główne kierunki i główne zadania, które podejmujemy.

Zadania te podejmujemy oczywiście nie tylko my sami — nauczyciele i administracja szkolna; uchwała VII Plenum KC zobowiązuje do współdziałania w tym zakresie instancje i organizacje partyjne, rady narodowe, instytucje i organizacje społeczne i kulturalne, całe nasze życie gospodarcze i ogół społeczeństwa. Nigdy jeszcze nie dano nam tak szerokiego poparcia, nie stworzono tak sprzyjających warunków.

Jak wiele może poparcie całego społeczeństwa — świadczy obecny rozwój budownictwa szkół-Pomników Tysiąclecia, podjętego na apel Towarzysza Wł. Gomułki. Uchwała VII Plenum KC niewątpliwie wzmoże jeszcze działalność społeczną na rzecz oświaty i szkolnictwa.

Ująć te wysiłki społeczne we wspólny nurt i pokierować nimi — to znaczy zyskać nie tylko moralne oparcie dla naszej pracy — ale i poważną organizacyjną pomoc, na której nam szczególnie zależy:

WPROWADZENIE w życie reformy szkolnej winno być poprzedzone wielką pracą nad poprawą poziomu wychowawczego szkół i sprawności szkoły.

Na czym polegają braki w pracy wychowawczej szkół? Najważniejsze można zgrupować w 3 zespoły:

Pierwsze to te, które dotyczą niedostatecznego pogłębienia świadomości społecznej uczniów.

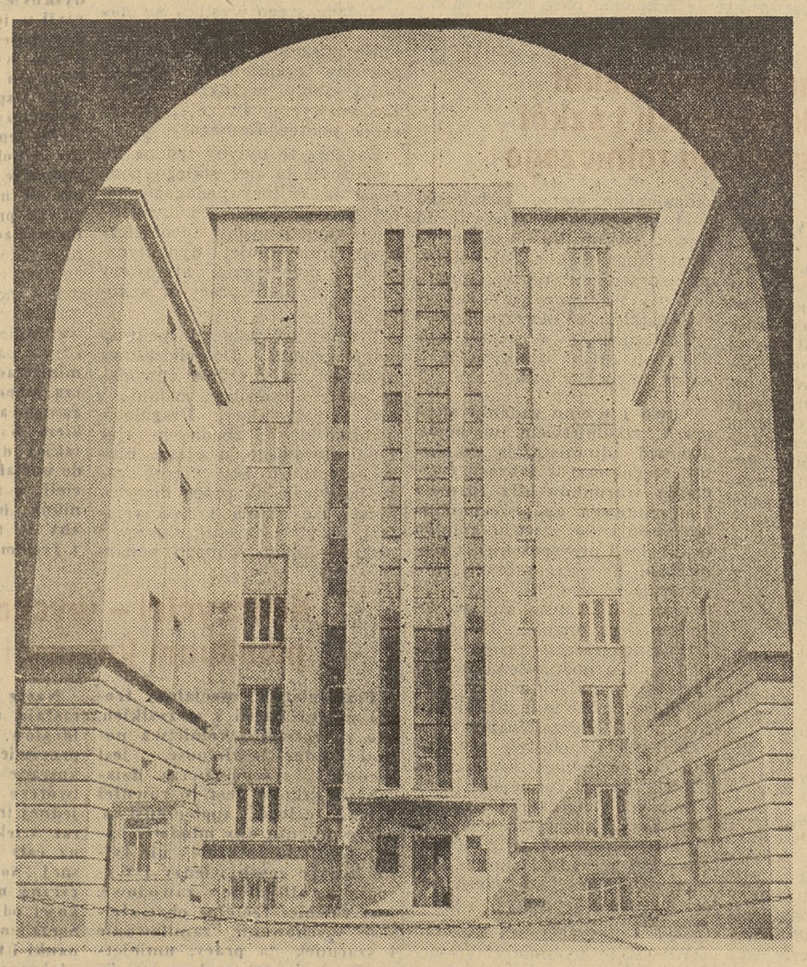
Drugie to te, które dotyczą wychowania moralnego, zwłaszcza kształtowania charakteru ucznia.

Trzecie to te, które dotyczą dyscypliny szkolnej.

Młodzież, wrażliwa obserwatorka naszego życia, widzi systematyczny rozwój naszej gospodarki, uznaje słuszność społecznej polityki, realizowanej przez Partię, wykazuje jej zrozumienie.

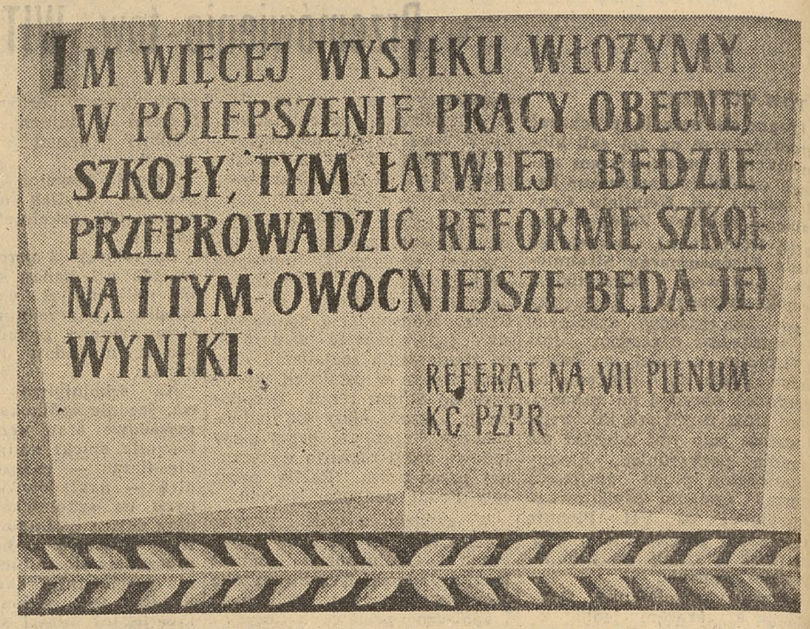
Ale młodzież skrupulatnie obserwuje trudności, z którymi nie zawsze na co dzień potrafimy się uporać; nie zna ona często dobrze tych wszystkich trudności, które już zostały przez nas przezwyciężone. Młodzież ta, urodzona i wychowana już w Polsce Ludowej, nie mająca żadnego własnego doświadczenia i żadnego materiału porównawczego, nie znając tych bardzo trudnych i ciężkich początków, nie ma też właściwych mierników obecnej rzeczywistości i stąd to, co dla nas, dla pokolenia starszego jest wielkim osiągnięciem, nie zawsze jest przez całą młodzież właściwie widziane i oceniane. Przy tym młodzież silniej i ostrzej reaguje na wszelkie przejawy niegospodarności ze strony starszego pokolenia, nie rozumiejąc często, że nie wolno ich uogólniać.

Aby młodzież w pełni odczuła przełomowość epoki, w której żyje, wielkość realizowanych zadań gospodarczych i społecznych, w których uczestniczy i z których korzysta, niezbędne jest gruntowne poznanie przez nią naszej przeszłości i teraźniejszości, niezbędny jest udział — choćby skromny, ale jej własny — w budownictwie socjalizmu w Polsce. Potrzebny jest jednak w tym zakresie przykład nauczyciela, istnieje konieczność osobistego angażowania się nauczyciela w życie społeczne środowiska; konieczność zajmowania przez niego zawsze jasnego stanowiska, szczerego i przemyślanego. Jest to szczególnie ważne i bodaj decydujące w naszej szkole, w procesie nauczania i wychowania, w życiu pozaszkolnym. Nie ma spraw, wobec których nauczycielowi wolno byłoby przejść obojętnie. Nauczyciel powinien zdawać sobie sprawę z tego, że jego oczami patrzą dziesiątki i setki wychowanków na to wszystko, co się wokół nich dzieje, że jego słowami objaśniać będą wszystkie fakty, które do ich świadomości dochodzą.



„Zmianą roli społecznej inspektora oświaty w Polsce Ludowej powoduje m. in. i to, że dziś w tym gmachu, który jest naszą wspólną własnością, możemy zgodnie obradować nad wspólnymi sprawami" — powiedział w swym przemówieniu prezes ZG ZNP J. Kwiatek

Zdjęcia: Cz. Górski



Poczucie zawodowej godności u nauczyciela — to poczucie tej misji wychowawczej, którą zawsze i wszędzie on spełnia: misji szermierza postępu i socjalizmu, misji reprezentanta nauki i naukowego poglądu na świat. Wszędzie tam, gdzie nauczyciel o tym zapomina, następuje spłycenie oddziaływania wychowawczego lub wprost złe oddziaływanie wychowawcze. A że zapomina się o tym, są przykłady niedostatecznej pracy wychowawczej szkół.

Wszechstronne i rzetelne pokazywanie młodzieży współczesnego życia, naszej rzeczywistości społecznej i gospodarczej, jak najbliższy, aktywny kontakt młodzieży z życiem, to następny podstawowy warunek powodzenia naszej pracy ideowo-wychowawczej.

Chodzi przecież o to, aby związać młodzież uczuciowo z socjalistycznym budownictwem i rozniecić gorącą chęć uczestnictwa w tym budownictwie przez ukazywanie całej o nim prawdy; w rzetelnym wykładzie, przez wycieczki, przez filmy, przez osobisty kontakt z tym, co w Polsce już zostało wybudowane, co się w Polsce buduje i co zamierza się budować. Niewykorzystanie możliwości wycieczek po naszym kraju, oglądania dokumentalnych filmów o naszym budownictwie — to stracone okazje wzbogacenia świata przeżyć naszych uczniów, wiązania emocjonalnego z życiem, z budownictwem socjalistycznym, z tym, co często jest dziełem rąk ich rodziców, ludzi bliskich młodzieży.

Nie wolno jednak zapominać, że najważniejsze jest konsekwentne wdrażanie młodzieży do aktywnej, pełnej inicjatywy działalności społecznej, do śpieszenia z pomocą zawsze tam, gdzie trzeba coś wykonać, naprawić, czemuś złemu zapobiec. Dlatego takie dla nas znaczenie ma włączenie młodzieży do społecznego życia jej środowiska, przez to, co nazywamy w naszym programie wychowawczym pracami społecznie użytecznymi. „Nie wystarcza świat poznać, trzeba umieć go zmienić" — mówił Karol Marks.

Wychowanie młodzieży w duchu moralności socjalistycznej, kształtowanie charakteru naszych uczniów powinno znaleźć się w centrum zainteresowań nauczycieli i wychowawców. Sprawa siły woli i hartu ducha, sprawa życzliwości i uprzejmości, szacunku dla innych i poczucia własnej wartości, współczucia dla cudzego nieszczęścia i gotowości do pomocy muszą w naszej szkole stać się treścią pracy nauczycieli i wychowawców z uczniami.

Trzeba też odważnie i z całą odpowiedzialnością spojrzeć na te wszystkie nasze zadania, które wynikają z pracy z młodzieżą dorastającą w naszych szkołach, a więc także na problemy wychowania seksualnego chłopców i dziewcząt, na ich przygotowanie do życia rodzinnego, na problem wyboru zawodu. Tylko młodzież świadoma swojej wartości i swoich społecznych zadań, tylko młodzież z charakterem podejmie nasze w tym zakresie wskazania, jako dojrzałą i słuszną radę ludzi starszych i doświadczonych. Ale i tutaj słowa nauczyciela pozostaną pustymi, a nawet zabrzmią fałszywie, jeśli nie będą poparte jego przykładem. Moralnej postawy i silnego charakteru może oczekiwać od swoich wychowanków tylko taki nauczyciel, którego autorytet opiera się na szacunku dla jego charakteru i postawy moralnej.

Szkoła wdrażać powinna młodzież do poszanowania porządku, ustalonej hierarchii szkolnej, obowiązujących przepisów i regulaminów; to, co nazywamy samorządnością młodzieży, oparte być powinno na zrozumieniu przez nią doniosłości podporządkowania się normom społecznym, przez nią samą ustanowionym i przyjętym. I w tym zakresie sądzimy, że wychowuje się młodzież przede wszystkim na dobrym przykładzie nauczycieli, że najlepszą szkołą dyscypliny jest ściśle przestrzegany porządek lekcji, punktualność nauczycieli w rozpoczynaniu lekcji, w oddawaniu poprawionych prac klasowych i domowych, w organizacji zapowiedzianych imprez itd. Chcielibyśmy, żeby szkoła dawała pod tym względem dobry przykład, żeby właśnie w szkole młodzież uczyła się i przyzwyczajała do porządku, do ładu, do punktualności.

Żeby uzyskać postęp w pracy wychowawczej szkół, trzeba ze strony nauczycielstwa przede wszystkim następujących wysiłków:

1. Rozszerzenie bezpośredniego kontaktu nauczycieli z młodzieżą w czasie zajęć lekcyjnych i pozalekcyjnych, w szkole i poza szkołą, zwłaszcza kontaktu wychowawców klasowych z ich wychowankami. Pełne wykorzystanie godzin wychowawczych na rozważanie z młodzieżą problematyki moralnej w oparciu o wydarzenia z życia środowiska, na zebrania lub zajęcia samorządu klasowego, na pracę dla szkoły — jest takim samym obowiązkiem nauczyciela-wychowawcy, jak lekcje języka polskiego i matematyki, z tą różnicą, że zawierają wyższy ładunek uczuciowy i moralny. Uzupełnieniem tego kontaktu powinien być kontakt nauczyciela z rodzicami.

2. Ożywienie pracy samorządu uczniowskiego; wdrożenie młodzieży do samodzielnego podejmowania obowiązków społecznych i przyjmowania na siebie odpowiedzialności za różne odcinki życia klasy i szkoły.

3. Szersze współdziałanie szkoły ze ZHP — organizacją ideowo-wychowawczą; współudział ZHP w realizacji programu wychowawczego szkoły. 75% aktywu ZHP to nauczyciele — jest to najlepszy aktyw ZHP, najbardziej świadomy zadań tej organizacji i umiejący stosować swoiste dla harcerstwa metody wychowawcze. Oparcie się o ZHP w wielu szkołach może poprawić ich atmosferę wychowawczą; powinien być jednak przy tym spełniony podstawowy warunek: drużyna harcerska działająca na terenie szkoły stanowi jej integralną część, nie może więc wiązać się tylko z życiem pozaszkolnym i realizować z zewnątrz przyniesionych celów, lecz powinna uczestniczyć w życiu szkolnym i skupiać wysiłek młodzieży szkolnej na podstawowych zadaniach szkoły.

4. Włączenie do pracy wychowawczej szkoły takich organizacji uczniowskich jak SKPŻR, PCK, LPŻ i innych. Udział młodzieży w pracach tych organizacji, samorządność tych organizacji pozwolą rozwinąć w młodzieży to, czego brak odczuwamy w jej postawie; zaangażowanie się społeczne, inicjatywa, chęć działania, zdyscyplinowanie i poczucie odpowiedzialności.

5. Otoczenie większą opieką dzieci ze środowisk wychowawczo zaniedbanych, nie znajdujących na gruncie rodzinnym zaspokojenia swoich potrzeb uczuciowych i pozbawionych troski domu o ich postawę moralną. Obserwacja życia szkolnego wykazuje, że izolowane początkowo wypadki złego oddziaływania tych środowisk na własne dzieci — mają zawsze tendencje do przeradzania się w zjawiska mniej lub więcej masowe, do zarażania atmosfery szkolnej nastrojami lenistwa, wagarowania, kłamstwa i oszustwa szkolnego. Niesłuszne jest unikanie przez szkoły pracy z dziećmi z tych środowisk, przesuwanie tej pracy na zakłady specjalne, na domy dziecka. To jest również nasza, a nawet przede wszystkim nasza sprawa. Nie ucieczka przed tym problemem, nie odcięcie się od dzieci z tych środowisk, lecz podjęcie pracy wychowawczej z tymi dziećmi, ich asymilacja przez zdrową grupę klasową — są tu koniecznością i obowiązkiem. Nie oznacza to zwolnienia rodziców z ich obowiązków wychowawczych wobec dzieci, lecz przejęcie kierownictwa procesem wychowania we wszystkich momentach, kiedy proces ten nie przebiega zgodnie z zasadami, które przyjęliśmy jako podstawę naszej działalności. Jest to również jedna z najbardziej zasadniczych funkcji dobrej szkoły.

Dążąc do ulepszania i pogłębiania pracy wychowawczej naszych szkół powinniśmy nieustannie pamiętać o tym, co tak dobitnie powiedział Tow. Wł. Gomułka w referacie na VII Plenum: „Główna troska i odpowiedzialność za wyniki przygotowania dojrzewającego pokolenia do życia i do uczestnictwa w budownictwie socjalistycznym spoczywa na szkole".

PRZEJDŹMY do drugiego podstawowego problemu naszej szkoły — do sprawności szkoły, tj. wyników nauczania, drugoroczności i odsiewu.

Co mówią o tym dane statystyczne?

Wskazują one powolny i stały spadek odsetka uczniów niepromowanych: z 13,8% w roku szkolnych 1956/57, do 11,7% w 1958/59 i 9,9% w 1959/60. Spadek drugoroczności jest niejednakowy we wszystkich klasach i postępuje najszybciej w klasach wyższych. W ciągu ostatnich 4 lat — w klasach:

	nastąpił spadek	drugorocznych
I z 10%	do 7,7%	czyli o 2,3%
II z 10,4%	do 7,8%	„ 2,8%
III z 10,9%	do 7,8%	„ 3,1%
IV z 16,4%	do 11,5%	„ 4,9%
V z 21,3%	do 13,5%	„ 7,8%
VI z 20,4%	do 12,0%	„ 8,4%
VII z 12,6%	do 6,2%	„ 6,2%

Wypadałoby wnosić z analizy danych statystycznych, że najbardziej niepodatne na naszą pracę są dzieci kl. I, które wykazały najmniejszą poprawę w swoich postępach.

Zauważmy ponadto, że ten wysoki odsetek w ogóle dotyczy przede wszystkim dzieci wiejskich, które już w kl. I wykazują niezwykle wysoką drugoroczność: w 1957/58 — 11,9%, w 1958/59 — 11,2%, w 1959/60 — 9,5%.

Jest to zjawisko ogólnokrajowe — z tym, że są województwa o niższych i wyższych odsetkach drugoroczności w kl. I: Rzeszów — 7,3, Olsztyn — 10,7%.

Od czego zależą wyniki nauczania w szkołach?

Po pierwsze: od organizacji pracy szkolnej, od metod stosowanych przez nauczycieli i od ich kwalifikacji.

Można to udowodnić na przykładach pojedynczych szkół, można pokazać to na masowych zjawiskach.

Np. m. Poznań wykazuje najniższą drugoroczność i najwyższy odsetek nauczycieli kwalifikowanych w skali kraju, (99,8%), jak również najwyższy odsetek (49,7%) nauczycieli ze studiami wyższymi i półwyższymi; na odwrót — woj. olsztyńskie przy najwyższym odsetku (15%) nauczycieli niekwalifikowanych ma najwyższy w skali kraju odsetek drugoroczności.

Po drugie: od wyposażenia szkoły w pomoce naukowe, od przestrzegania zasad higieny w organizowaniu procesu nauczania, od pracy nadzoru pedagogicznego i od pracy ośrodków doskonalenia.

Oczywiście, że lepsze pod tym względem warunki miały zawsze i mają szkoły miejskie, ich wyniki nauczania są więc na ogół wyższe, drugoroczność jest w nich niższa. Oprócz przy-

przygotowania warunków do przeprowadzenia reformy szkolnej

kładu Poznania możemy przytoczyć przykład Krakowa i Wrocławia.

Po trzecie: od opieki, którą szkoła otacza dzieci dochodzące z daleka i dzieci pochodzące ze środowisk intelektualnie i społecznie zaniedbanych.

Mamy sporo przykładów, jak w trudnych warunkach można i należy przeciwdziałać obniżaniu się wyników nauczania.

Ale czy tylko od tych czynników zależą wyniki nauczania? Czy nie mamy do czynienia z najbardziej subiektywnymi ocenami postępów ucznia? Zwróćmy uwagę na fakt, że w woj. olsztyńskim, po każdorazowej niezwykle ostrej selekcji w kl. I, w roku następnym zabieg był powtarzany. I tak np. po zatrzymaniu 14% uczniów w kl. I w 1956/57 r. zatrzymano w roku następnym w kl. II 14,3%, a jeszcze rok później w kl. III — 13,2%, żeby w następnym roku w kl. IV — zatrzymać 14,5%. Razem z rocznika, który rozpoczął naukę w roku szk. 1956/57, w ciągu tych 4 lat ogółem zatrzymano 56% uczniów jednego rocznika. Podobnie w rzeszowskim — w r. 1956/57 surowo przesiano kl. IV, odrzucając z nich 14,2% uczniów, w roku następnym w kl. V nie promowano 15,5%, a w r. 1958/59 w kl. VI — z tego samego zespołu jeszcze 12,8% uczniów — razem w ciągu 3 tylko lat — 42,5%. Czym wytłumaczyć takie zjawisko? Żadne uzasadnienie o charakterze pedagogicznym nie da się tu zastosować; pozostaje przyjąć, że mamy do czynienia z ogromnym, na masową skalę nieporozumieniem, z jakimś fałszywym, ale powszechnym w środowisku nauczycielskim przesądem, że surową selekcją uczniów można nadrobić zaniedbania własnej pracy, z przekonaniem, że dwójka zastąpi umiejętność zainteresowania ucznia materiałem lekcyjnym. Dwójka stała się istotną, ale i jedyną ucieczką wielu nauczycieli przed ich własnymi niepowodzeniami.

Czy selekcja przeprowadzona w szkole jest celowa? Badania polskich pedagogów nad pracą uczniów drugorocznych w szkołach podstawowych wykazały, że zaledwie 30% tych uczniów pracowało lepiej przy powtarzaniu klasy, 30—50% powtarzających klasę nie wykazało żadnych osiągnięć ponad te, które mieli w roku poprzednim, a w 10—30% postępy i zachowanie się uległy pogorszeniu. („Zarys Pedagogiki" t. II PWN 1959 r. str. 454). Zaobserwowano ponadto, że w zachowaniu się tych uczniów występuje wiele ujemnych objawów: zmniejszona ambicja, zmniejszone zainteresowanie się przedmiotami szkolnymi i ogólne zniechęcenie do nauki. Obserwacje zachowania się drugorocznych w szkole i poza szkołą ujawniły również, że drugoroczności towarzyszą często zaburzenia i wypaczenia rozwoju psychicznego. Wśród naszych pedagogów nie brak takich, którzy stwierdzają, że drugoroczność jest zjawiskiem negatywnym pedagogicznie, społecznie i ekonomicznie, powoduje duże straty materialne i społeczne, a korzyści tego rodzaju rozwiązania są minimalne.

Wśród środków proponowanych dla przeciwdziałania drugoroczności może najczęściej zalecanym są egzaminy poprawkowe. W ostatnim roku wyznaczono je 80.000 uczniów (1,75%), egzaminy te złożyło 64.200 uczniów; stanowi to stosunkowo nieznaczny odsetek ogółu uczniów i niewiele koryguje wskaźniki sprawności szkoły.

W naszych warunkach podstawowym zadaniem szkoły jest nie tyle tzw. walka z drugorocznością, której najprostszym i najbardziej niepożądanym przejawem może być nacisk administracyjny na nauczycieli i kierowników szkół, by mechanicznie podwyższać odsetki promowanych, ale jej zapobieganie — mądra **profilaktyka pedagogiczna i dydaktyczna.**

Elementy tej profilaktyki muszą odpowiadać ujawnionym i potwierdzonym przyczynom niepowodzeń szkolnych.

Zbadajmy te, które w opinii nauczycieli, uczniów i rodziców mogą odgrywać decydującą rolę. Oto co na ten temat czytamy w I numerze tegorocznym „Nowej Szkoły".

Wg nauczycieli — przyczyn drugoroczności w ogóle nie należy szukać w nauczycielach, w niewielkim odsetku (13%) można ich się doszukać w uczniach, ale głównie i przede wszystkim (87%) w warunkach społecznych i rodzinnych uczniów.

Wg uczniów — którzy są najbardziej samokrytyczni — w 80% winni są uczniowie, tylko w 7% nauczyciele, w 13% warunki społeczne i rodzinne.

Wg rodziców — 17% odpowiedzialności za drugoroczność ich dzieci ponoszą nauczyciele, 26% uczniowie, a w 57% — warunki społeczne i rodzinne.

Przy tak rozbieżnych poglądach na sprawę niepodobna traktować przedstawionych opinii jako ujawniających przyczyny drugoroczności. Są one jednak cenną ilustracją stanowiska — na pewno nie wszystkich nauczycieli, ale znacznej ich części — wskazującego pozanauczycielskie, pozazawodowe źródła niepowodzeń szkolnych. Jeśli nauczyciel ukazuje jako przyczynę niepowodzenia ucznia zaległości z poprzednich lat nauki lub „małe zainteresowanie przedmiotem", to niewątpliwie adresuje, może nieświadomie, pretensję o niepowodzenie swego ucznia do siebie, czasem do swego poprzednika.

Cytowane wypowiedzi ujawniają jedną z podstawowych trudności, której przezwyciężenie w naszej pracy będzie wymagało wielkiego wysiłku: niski stopień samokontroli nauczycieli. Że zagadnienie to jest jednym z elementów etyki zawodowej — tego chyba nie trzeba podkreślać.

Musimy obudzić w tym zakresie świadomość nauczycieli, postawa ta bowiem niesie z sobą zbyt poważne konsekwencje natury moralnej.

Wskazują na to listy rodziców do administracji szkolnej, terenowej i centralnej. Oto np. list z Gdańska — Wrzeszcza; pisze w nich matka, co następuje:

„Moje dzieci są na ogół zdolne. Żadne jeszcze nigdy nie powtarzało klasy, dwój nie przynosili mi, ale to wyłącznie mój wysiłek i moja ciężka ponad siły harówka. Ambicją moją jest, aby dzieci miały przynajmniej średnie wykształcenie.

Przyszedł w Polsce moment, że nauczyciele coraz bardziej zamieniają rolę z rodzicami. Nauczyciele zadają i sprawdzają, a rodzice — czy umieją, czy nie — muszą uczyć, wykładać, nabijać głowy swych dzieci wiadomościami. Biada, jeżeli nie posiadają zasobu odpowiednich wiadomości: dwója za dwóją, dzieci brną w niewiedzę, tracą swój zapał i chęci, a rodzice? Rodzice wpadają w rozpacz, że chowają nieuków.

Najwyższy czas, by nauczyciel zrozumiał, że wystawiając cenzury, wystawia je przede wszystkim sobie..."

Nie lekceważmy tego typu wypowiedzi. Na pewno jest w nich dużo przesady i przejaskrawień. Ale na dnie ich znajdujemy gorycz zawodu, sprawionego przez szkołę i nauczycieli, i na gruncie tego zawodu — warstwę narastającej niechęci do szkoły jako instytucji społecznej i do nauczyciela jako realizatora określonych zadań państwowych w dziedzinie wychowania i nauczania.

W zestawieniu z tą rolą, jaką szkole wyznacza nasze społeczeństwo, w zestawieniu z tym, czego od niej ma prawo oczekiwać, te właśnie opinie, wcale przecież nie jednostkowe i z różnych środowisk pochodzące — są przejawami dość poważnego niebezpieczeństwa, które grozi szkole i nauczycielstwu.

A zatem profilaktyka musi być nastawiona na nauczyciela przede wszystkim; na organizację jego warsztatu pracy szkolnej i na to, jakie mu stwarzamy warunki tej pracy.

Mówimy o odsiewie jako o konsekwencji drugoroczności, bo nasze analizy odsiewu wykazały, że co najmniej w 75% jest on jej wynikiem. Rozmiary odsiewu są istotnie bardzo wielkie, a jego następstwa poważnie ciążą na naszym życiu społecznym.

Liczba młodzieży z ostatnich 3 roczników, tzw. wojennych, 1942, 1943 i 1944, jeszcze stosunkowo nielicznych (poniżej 400.000 każdy), która opuściła szkołę przed jej ukończeniem, nieraz już po 4 klasie, wynosi łącznie 311.592, co stanowi więcej niż 26% ogółu młodzieży tych roczników. 311.000 młodzieży w wieku od 16—18 lat weszło ostatnio w życie bez podstawowego wykształcenia, a więc bez możności bezpośredniego dostępu do szkoły średniej lub do zdobywania kwalifikacji w szkoleniu zawodowym. Ta wysoka liczba dorastających młodych chłopców i dziewcząt obciąży nasze szkolnictwo dla pracujących, jeśli do niego znajdą drogę już jako młodociani pracujący, lub nasze zakłady pracy, którym potrzebni są robotnicy kwalifikowani.

Weźmy rocznik 1944. Zgodnie z ustawą o obowiązku szkolnym, rocznik ten powinien był ukończyć klasę VII, najpóźniej do końca ubiegłego roku szkolnego, nawet przy uwzględnieniu 2-letniego opóźnienia. Wg danych zebranych przez Ministerstwo Oświaty dzieci tego rocznika w 50,8% ukończyły szkoły w wieku przepisowym; w 23,3% z 1-rocznym i 2-letnim opóźnieniem; nie ukończyło szkoły 25,9% dzieci z tego rocznika. Z wyjątkiem 3 miast — Krakowa, Warszawy i Poznania — we wszystkich województwach ponad 20% dzieci tego rocznika nie ukończyło szkoły podstawowej nawet w wieku do 16 lat, w województwach — białostockim, koszalińskim i szczecińskim odsetek ten przewyższa 30%, w olsztyńskim — równa się prawie 40%.

Przytoczone liczby bezwzględne i odsetki kryją w sobie niezwykle doniosłe problemy społeczne i indywidualne. Odejście ze szkoły bez świadectwa jej ukończenia to zawsze rezultat jakichś załamań i zawodów, jakichś indywidualnych mniej lub więcej ciężko przeżytych tragedii. Nie odchodzi się ze szkoły, gdy się jest z nią związanym perspektywą bliskiego uzyskania świadectwa.

W naszym języku fachowym mówimy o tym, że mamy do czynienia z niską sprawnością szkoły. Ściśle biorąc, przez sprawność szkoły rozumiemy stosunek liczby uczniów, którzy ukończyli szkołę w ciągu 7 lat, do liczby uczniów, którzy jednocześnie rozpoczęli wspólnie naukę. Sprawność ta ulega w ostatnich latach znacznym wahaniom.

W odniesieniu do rocznika 1940 wyniosła ona 48,1%; do 1941 — 50,5%; 1942 — 53,1% — czyli, że wykazywała tendencję wzrastającą, ale później nastąpiło jej załamanie i w stosunku do rocznika 1943 mieliśmy już tylko 51,1% sprawności, do rocznika 1954 — 50 8%, a do rocznika 1945 — 49,9%. Ostatni rok objęty sprawozdawczością 1946 wykazuje znowu poważną poprawę sprawności, bo 53,4%.

Zwróćmy jeszcze uwagę na fakt, że ta przeciętna krajowa inaczej się zarysowuje na wsi i inaczej w mieście. W mieście dzieci z rocznika 1945 prawie w 60% ukończyły szkołę w ciągu 7 lat, na wsi tylko w 44,4%.

Niewątpliwie zjawisko to jest b. skomplikowane; ma na nie wpływ szereg czynników społecznych. Świadczyłoby o tym to, że np. w Krakowie 92,2% uczniów (z rocznika 1944) ukończyło szkołę, a w Warszawie — 90,3%. Ale nie są to widocznie czynniki decydujące, skoro w m. Łodzi tylko 76,2% uczniów, we Wrocławiu tylko 75,6%, a w województwie katowickim tylko 72,9% uczniów ukończyło szkołę w 7—9 latach. Sam więc fakt wielkomiejskiego charakteru środowiska i zarobku rodziców nie decyduje. Nie decyduje również obciążenie nauczyciela liczbą uczniów — wynosi ono 33 uczniów w Łodzi, podczas gdy w Krakowie dochodzi do 36. Wśród czynników związanych ze szkołą najpoważniejszy wpływ na zasięg odsiewu ma sieć szkolna. Sieć o dużych obwodach szkolnych, o dużej odległości szkoły od miejsca zamieszkania dziecka stwarza warunki sprzyjające przerywaniu nauki przed jej ukończeniem. Dlatego w województwach północnych odsetki dzieci, opuszczających szkołę przedcześnie, są najwyższe.

Wszystkie przeprowadzone przez nas analizy odsiewu potwierdzają tezę, że jego głównym i podstawowym źródłem są niepowodzenia szkolne uczniów, zwłaszcza drugoroczność. I dlatego to, co nazywamy profilaktyką przeciw drugoroczności, powinno w swoich rezultatach przynieść również poprawę w zakresie sprawności szkoły.

Nie można jednak przejść do porządku nad innymi, pozaszkolnymi przyczynami odsiewu. Spośród tych przyczyn należy na czoło wysunąć te, które wiążą się z życiem rodziny, zwłaszcza pozostawianie dziecka w domu dla prowadzenia gospodarstwa i zatrudnianie w domu w celach zarobkowych, zjawisko częste na wsi i w rodzinach robotniczych świeżo przybyłych ze wsi do miasta. Mimo jego uporczywego występowania na terenie prawie całego kraju — zwłaszcza tam, gdzie jest duże zapotrzebowanie na ręce do pracy na roli, można by je poważnie zredukować choćby tylko przez wykorzystanie prawa o obowiązku szkolnym i przez pracę uświadamiającą wśród rodziców.

Odsiew jest również, choć w mniejszym stopniu, wynikiem rozpadu rodziny, któremu z reguły towarzyszy zmniejszona opieka nad dzieckiem w takiej rodzinie, zaburzenia nerwowe u dzieci — ofiar rozpadu rodziny i jako konsekwencje tego — zaniedbania w nauce. I w tym wypadku trudno sobie wyobrazić bierną postawę szkoły wobec nieszczęścia, które dotyka jej wychowanka.

Ileż mamy ponadto wypadków, kiedy dziecko przerywa naukę, bo szkoła i rodzina nie może sobie poradzić z jego wychowaniem, jako tzw. dziecka trudnego? Ale i na to, zwłaszcza w środowiskach wielkomiejskich, jeśli proces niedostosowania dziecka do społeczeństwa nie posunął się za daleko, mamy dość dobry sposób, nie zawsze wykorzystany: przekazywanie dzieci trudnych do szkół i oddziałów dla dzieci opóźnionych w nauce i sprawiających szczególne trudności wychowawcze.

Koncentracja uwagi naszego nauczycielstwa na problemach związanych ze sprawnością szkoły pozwoli poważnie zmniejszyć zasięg drugoroczności i odsiewu. Wydaje mi się realne podniesienie sprawności szkoły w ciągu najbliższych lat przynajmniej do 80%. Oznacza to oczywiście konieczność ogromnego wysiłku, który musi być podjęty z całą świadomością niebezpieczeństw, które nam grożą, gdybyśmy przeszli do porządku dziennego nad niepowodzeniami szkoły; i jeszcze większych niebezpieczeństw, gdybyśmy niepowodzeniom zapobiegali środkami administracyjnego nacisku.



W obszernej sali Związku z trudem pomieścili się licznie przybyli na Zjazd inspektorzy, przedstawiciele kuratoriów i organizacji zainteresowanych sprawami oświatowymi

Uchwała VII Plenum KC PZPR wskazuje jako najistotniejsze środki zaradcze w tym zakresie:

lepszą organizację pracy szkoły; większe wymagania administracji szkolnej w stosunku do rad pedagogicznych i nauczycieli; lepsze przygotowanie się nauczyciela do zajęć; bardziej zróżnicowane i wnikliwe podejście do ucznia.

W związku z tym stawiamy przed kierownikami szkół następujące zadania:

1. Polepszenie organizacji pracy dydaktycznej w szkole i dyscypliny pracy, zwłaszcza w zakresie dobrego przygotowania planów lekcyjnych (rozkładów zajęć nauczycieli) i ich pełnej realizacji. Ma to szczególne znaczenie w szkołach z klasami łączonymi, ale nie może być lekceważone w żadnej szkole. W tym zakresie muszą być przestrzegane wszelkie zalecenia natury pedagogicznej i higienicznej, ze względu na wydajność pracy nauczyciela i ucznia oraz ze względu na dyscyplinę tej pracy. A przecież naszą pracę dydaktyczną w szkole powinniśmy organizować pod hasłami dyscypliny i higieny pracy.

2. Zwiększenie troski o prawidłowe wyposażenie szkół w pomoce naukowe i materiały do zajęć, o celową realizację budżetu na ten cel przeznaczonego. Sprawa jest wielkiej wagi — nasze zakupy pomocy naukowych sięgają już rocznej sumy 100 milionów zł; w najbliższych latach wzrosną do 200 mln zł rocznie.

3. Rozwijanie pracy instrukcyjnej, zwłaszcza z nauczycielami młodymi i niedoświadczonymi, nie znającymi środowiska szkolnego; zwiększenie liczby hospitacji, do których kierownik szkoły powinien się przygotować i po których powinien zawsze odbyć z nauczycielem rozmowę.

4. Objęcie opieką uczniów nie nadążających w nauce — przez organizowanie zajęć pozalekcyjnych dla odrabiania zadań domowych pod nadzorem nauczycieli, — przez organizowanie odrabiania lekcji dla dzieci, które nie mają w domu dostatecznych warunków lokalowych i opieki.

5. Rozszerzenie opiekuńczo - wychowawczej pracy szkoły nad uczniami, zwłaszcza nad dziećmi rodziców pracujących, przez organizowanie zajęć pozalekcyjnych w pracowniach szkolnych i laboratoriach, wycieczek szkolnych pod opieką nauczycieli do muzeów, placówek kulturalnych i zakładów pracy, zwiedzenie miejsc zabytkowych itp.

6. Budzenie zainteresowania dla spraw szkoły ze strony rad narodowych i społecznych organizacji oświatowo-wychowawczych; wykorzystanie tego zainteresowania dla tworzenia wokół szkoły atmosfery życzliwości społeczeństwa i dla mobilizowania środków na polepszenie warunków lokalowych i sanitarno-higienicznych, wyposażenia w pomoce naukowe i w książki do lektury, na organizowanie wycieczek szkolnych, na pomoc dla sierot i dzieci rodzin wielodzietnych itp.

W związku z tym stawiamy przed nauczycielami następujące zadania:

1. Staranne przygotowywanie się do lekcji. W stosunku do nauczycieli początkujących — przygotowywanie się do lekcji na piśmie powinno być traktowane jako obowiązek; w stosunku do nauczycieli o dłuższym stażu — również na piśmie w przypadku, jeśli kierownik stwierdza niewystarczające wyniki pracy lub niedbałe przygotowanie się do zajęć.

2. Staranne przygotowywanie uczniów do pracy domowej. Należy uczyć ucznia korzystania z podręcznika i z lektury, należy uczyć go odrabiania prac piśmiennych i odrabiania lekcji w ogóle.

3. Wnikliwa analiza niepowodzeń uczniów i reagowanie na te niepowodzenia przede wszystkim przez zmianę metod nauczania, przez zwiększenie ilości ćwiczeń wdrażających w jednych przedmiotach, np. w języku polskim i matematyce, przez większe upoglądowienie pracy szkolnej w innych.

4. Najpełniejsze stosowanie pomocy naukowych, ćwiczeń laboratoryjnych, wycieczek — zgodnie z wymaganiami programu, aż do całkowitego usunięcia z życia i pracy szkoły werbalizmu, zatruwającego naszą pracę szkolną jałowością i biernością.

5. Przestrzeganie w procesie nauczania zasad higieny szkolnej, zwracanie większej uwagi na postawę ucznia przy pisaniu, na wietrzenie sali lekcyjnej, na oświetlenie.

W związku z tym inspektorzy szkolni powinni systematycznie:

1. Analizować niepowodzenia szkoły, zwłaszcza drugoroczność i odsiew, wykrywać ich źródła związane zarówno z niedostateczną pracą nauczycieli i z nieprawidłowym organizowaniem pracy szkolnej przez kierowników szkół, jak i z błędami sieci szkolnej; całą pracę inspektorów i podinspektorów szkolnych i wszystkie rozporządzalne środki finansowe skierować na likwidację tych źródeł niepowodzeń szkolnych.

2. Zwiększyć wymagania stawiane kierownikom szkół i radom pedagogicznym w zakresie organizacji pracy szkolnej, w zakresie przestrzegania dyscypliny pracy, respektowania zaleceń higieny szkolnej.

3. Starannie rozdzielać kredyty na pomoce naukowe, w większym niż dotąd stosunku uwzględniać przy tym potrzeby szkół wiejskich, podejmować inicjatywę w sprawie pełnego i terminowego wykorzystania kredytów terenowych na zaopatrzenie szkół, na remonty kapitalne i bieżące.

4. Zwiększyć zakres pracy instrukcyjnej w czasie wizytacji, przez pełne wykorzystanie ognisk metodycznych, przez zachęcenie nauczycieli do korzystania z lektury książek i czasopism pedagogicznych.

5. Zwiększyć zakres pomocy udzielanej szkole w zakresie likwidowania sytuacji trudnych, związanych z konfliktami między szkołą a rodziną, niedostateczną selekcją dzieci defektywnych, z niewłaściwą krytyką; należy bronić autorytetu szkoły, ale nie pobłażać błędom.

6. Rozwijać inicjatywę w zakresie rozbudowy wszelkich form opieki nad młodzieżą dojeżdżającą i dochodzącą z daleka do szkoły przez organizowania dla niej półinternatów i zajęć świetlicowych, dożywiania i opieki w czasie drogi do szkoły.

7. Czuwać, by nasze domagania się sprawiedliwej i słusznej oceny pracy ucznia nie zostały potraktowane jako zezwalające na pobłażliwość, na tolerancję lenistwa i nieuctwa.

8. Wykorzystać nowych nauczycieli, zwłaszcza absolwentów SN, do wzmocnienia kadrowego tych szkół, które mają słabe wyniki nauczania.

JEDNYM z podstawowych problemów, który powinien być podjęty przez inspektoraty w związku z zadaniami w zakresie polepszenia sprawności szkoły, jest dobra organizacja zaopatrzenia szkół w pomoce naukowe. Jej warunkiem jest pełne i prawidłowe wykorzystanie przeznaczonych na ten cel funduszów.

Inspektor szkolny powinien interesować się wysokością tzw. normy na wydatki rzeczowe szkół i rytmicznością otwarcia kredytów na te wydatki, ale jeszcze bardziej prawidłowością tych wydatków.

Ministerstwo Oświaty wydało Minimalny Zestaw Pomocy Naukowych. Dopiero posiadanie przez szkołę wszystkich pomocy zawartych w tym zestawie uprawnia kierownika szkoły do czynienia innych zakupów pomocy naukowych, pożądanych lub zalecanych przez Ministerstwo Oświaty.

Zaopatrzenie wszystkich szkół, zwłaszcza szkół wiejskich, w pełny minimalny zestaw pomocy naukowych wymaga olbrzymiej pracy. Podołają jej tylko te inspektoraty, które opracują plan zaopatrzenia szkół w powiecie w te pomoce i które zajmą się zakupywaniem i dystrybucją tych pomocy.

W przypadku, gdy realizacja tego zadania jest niemożliwa ze względu na rozdrobnienie funduszów na ten cel, trzeba poczynić starania, aby skoncentrować środki finansowe na szczeblu powiatu i ze szczebla powiatu dokonywać zakupów i przeprowadzać dystrybucję pomocy naukowych.

Ministerstwo Oświaty podkreślało w swoich zarządzeniach obowiązek organizowania pracowni robót ręcznych we wszystkich szkołach 7-klasowych. Obowiązek ten jest w dalszym ciągu aktualny i szczególnie ważny. Nie możemy wykonać naszych zadań zbliżenia młodzieży do życia, jeśli tak bardzo eksponowany w naszym systemie szkolnym program zajęć praktycznych będzie tylko częściowo realizowany, bez oparcia się o narzędzia i proste maszyny, a więc i bez osiągnięcia umiejętności posługiwania się tymi narzędziami i maszynami.

Dysponujemy dotychczas tylko 3160 pracowniami robót ręcznych w szkołach podstawowych, z tego na wsi tylko 1.191. Wygospodarowanie pomieszczeń w istniejących budynkach szkolnych, a można to osiągnąć w wielu wypadkach przez właściwą organizację zajęć w szkole, niekiedy dobudowa pomieszczeń lub wynajem nowych izb na pracownie robót ręcznych jest sprawą konieczną i niecierpiącą zwłoki.

Zadanie to zostało określone w Instrukcji na rok szkolny 1961/62 dla szkół ogólnokształcących i zawodowych — poza zmianami w treściach i metodach nauczania, możliwych do zrealizowania w ramach obecnego ustroju szkolnego — jako jedno z najważniejszych i najpilniejszych.

REFORMA szkoły podstawowej, by przyniosła założone rezultaty, wymaga dłuższego i dobrego przygotowania. Termin jej wprowadzenia jest tylko pozornie odległy; suma prac, które wykonać musimy przed przystąpieniem do jej realizacji, jest tej miary, że aby w dniu 1 września 1963 r. klasy V i IX naszych szkół mogły zacząć normalną pracę w oparciu o nowe programy i podręczniki, konieczna jest intensywna praca nad planami i programami szkolnymi, nad przygotowaniem podręczników i pomocy naukowych i nad przygotowaniem wysoko kwalifikowanych nauczycieli dla 8-letniej szkoły. W Ministerstwie Oświaty praca taka trwa od wielu miesięcy; konieczna jest jednak również nie mniej intensywna i systematyczna praca we wszystkich ogniwach administracji szkolnej i we wszystkich szkołach; praca nad podniesieniem sprawności nauczania i pogłębieniem pracy wychowawczej; nad ustaleniem sieci 8-klasowych szkół podstawowych: nad zabezpieczeniem warunków materialnych i kadrowych niezbędnych dla realizacji reformy szkolnictwa.

Problem podstawowy to ustalenie sieci 8-klasowych szkół podstawowych. Reforma szkolna wymaga ustalenia takiej sieci szkół 8-klasowych, która umożliwi wszystkim dzieciom ukończenie 8 klas, czyli zapewni pełną powszechność nauczania w zakresie szkoły 8-klasowej. Reforma szkolna wymaga jednocześnie, by to były szkoły dobre, to znaczy takie, w których zapewnić będzie można najkorzystniejsze warunki realizacji nowych programów nauczania.

Analiza naszej dotychczasowej sieci szkolnej wskazuje, że na przeważającej większości terytorium naszego kraju, zwłaszcza w jego centralnej i południowo-zachodniej części, możliwe jest budowanie sieci szkół 8-letnich w oparciu o dotychczasową sieć szkół 7-letnich, bez naruszania ich obwodów szkolnych. W województwach północnych i północno-wschodnich konieczna będzie praca nad usuwaniem nieprawidłowości w obecnej sieci szkolnej, korekta jej wadliwie ustalonych obwodów szkolnych. W naszych warunkach demograficznych i geograficznych to zadanie niełatwe do wykonania.

Za dobrą szkołę 8-klasową uważać powinniśmy taką, w której nauka jest prowadzona osobno z każdą grupą uczniów: szkołę pełną, z obwodem, którego promień nie przewyższa 3—4 km. Wiemy, że obecnie ogromna większość szkół 7-klasowych spełnia te wymagania; na pewno spełniają je wszystkie szkoły miejskie, obejmujące 44% ogółu uczniów w naszym szkolnictwie i większość szkół samodzielnych tzw. wyżej zorganizowanych, na wsi, obejmujących łącznie ponad 1.350.000 uczniów, co stanowi dalsze 28% ogółu uczniów naszych szkół.

W stosunku do szkół tej grupy podstawowym zadaniem inspektoratów oświaty jest poprawa warunków ich pracy, obsadzenie kwalifikowanymi nauczycielami, w miarę możności specjalistami w zakresie języka polskiego, matematyki z fizyką i chemią, zajęć praktycznych, zorganizowanie pracowni przedmiotowych lub klas - pracowni tam, gdzie ich nie ma, wyposażenie tych pracowni w pomoce naukowe i narzędzia.

Szkoły te powinny poważnie odczuć reformę szkolnictwa jako podniesienie poziomu ich pracy, polepszenie warunków realizacji programów nauczania.

To, co wymaga specjalnego naświetlenia, może dodatkowej dyskusji i skorygowania wytycznych, po dokonaniu wstępnych prac w terenie, dotyczy szkół o małej liczbie uczniów i o dużych obwodach szkolnych.

Zakładamy, że obecna sieć szkolna powinna przejść ewolucję w dwóch kierunkach: te szkoły, które mają dostateczną liczbę uczniów dla zorganizowania nauczania wg programu 8-klasowego, powinny stać się szkołami 8-klasowymi, pozostałe powinny raczej ograniczyć stopniowo swoją działalność do klas I—IV lub I—VI, odsyłając absolwentów klasy IV lub klasy VI do szkoły zbiorczej 8-klasowej. Takie stanowisko opieramy na przeświadczeniu, że niezbędnym warunkiem realizacji programu 8-klasowego nauczania jest możność korzystania z co najmniej dwóch pracowni: pracowni przedmiotowej dla fizyki, chemii i biologii oraz z pracowni robót ręcznych. Te dwie pracownie to minimum wyposażenia szkolnego warsztatu pracy. Ponadto uważamy, że realizacja pełnego programu szkoły 8-klasowej na poziomie klas V—VIII wymaga co najmniej 3—4 nauczycieli specjalistów: polonisty, ewentualnie z rusycystyką, matematyka z fizyką i chemią, przyrodnika i nauczyciela pracy ręcznej.

Zakładamy, że szkoła 8-klasowa może być organizowana w zasadzie już przy liczbie uczniów 100—120 i o 5 nauczycielach, że powinna ona rozporządzać 5 izbami szkolnymi i 2 pracowniami lub klasami-pracowniami (izbami, które mogą służyć jako pracownie i jako sale lekcyjne).

Będzie to trudny typ szkoły; nauka w niej musi być z konieczności organizowana w zespołach klas łączonych dla większości przedmiotów, z oddzielną nauką w kl. I i oddzielną nauką na lekcjach języka polskiego, historii, matematyki, fizyki, chemii, biologii, geografii itd., a łączona na lekcjach zajęć praktycznych, rysunku, śpiewu, wychowania fizycznego w kl. VII—VIII. Przeciętna liczba uczniów w klasie w tych szkołach nie przekroczy 15, a liczba uczniów na zajęciach w klasach łączonych 30. W szkołach z liczbą dzieci od 121 do 200 przewidujemy w zasadzie nauczanie oddzielne, z możliwością łączenia uczniów sąsiadujących klas na zajęciach z zakresu rysunku, śpiewu i wychowania fizycznego, przy czym połączone klasy nie powinny mieć więcej niż 40 uczniów. W szkołach powyżej 200 uczniów nauka wszystkich przedmiotów we wszystkich klasach odbywać się będzie w zasadzie oddzielnie.

Sytuacja demograficzna sprzyja ewolucji tej grupy szkół, które dotychczas mają po 3 lub 4 nauczycieli i realizują program 7 klas, w kierunku na szkoły wyżej zorganizowane; nasze wstępne wyliczenia wskazują, że należy oczekiwać rozwoju szkół mających obecnie od 60 do 120 uczniów, których jest razem 6792, do grupy szkół wyżej zorganizowanych, z tym że około 1600 pozostałoby w grupie szkół do 80 dzieci, około 800 w grupie od 80 do 100 dzieci i około 2200 w grupie od 100—120 dzieci.

Czy w tak planowanej sieci szkolnej znajdą się wszystkie szkoły obecnie realizujące program 7 klas? W zasadzie tak, ale zakładamy, że w niewielu, gdzieś około 800 przypadkach (3% ogółu szkół) będziemy mieli sytuacje trudne, nie mieszczące się w tym systemie. Dlatego przewidujemy w tych szczególnych przypadkach odstąpienie od ustalonych zasad i np. prowadzenie szkół 8-klasowych z liczbą uczniów poniżej 100 i przy 4 nauczycielach.

Każda szkoła nie realizująca programu 8 klas musi mieć jednak powiązanie ze szkołą zbiorczą 8-klasową; każde dziecko powinno mieć możność ukończenia 8-klasowej szkoły. Liczba godzin nauki dziecka w poszczególnych klasach będzie w zasadzie jednakowa we wszystkich szkołach bez względu na stopień organizacyjny szkoły.

Nie znamy jeszcze wyników prac przygotowawczych podjętych przez inspektoraty oświaty. Dotychczasowe prace, tzw. wstępne przymiarki, wskazują jednak na to, że nasz plan przebudowy sieci szkolnej został przyjęty na ogół bez zastrzeżeń nie tylko przez administrację szkolną, ale i rady narodowe, zwłaszcza gromadzkie, że z wyjątkiem terenów o bardzo nietypowym układzie demograficznym, dla których trzeba poszukać wyjątkowych rozwiązań, mamy wszędzie zgodną z przewidywaniem ewolucję szkół ku tzw. wyższemu szczeblowi organizacyjnemu.

Praca nad ustaleniem sieci będzie trwała dłuższy okres czasu; ostateczne zatwierdzenie sieci nastąpi w przyszłym roku.

Obecnie powinniśmy skupić uwagę na tych pracach nad siecią, które są nieodzowne dla jej pełnego zbudowania. Szczególnie skrupulatnie powinien być realizowany plan budownictwa szkolnego. Do czasu opracowania normatywów budowlanych, dostosowanych do potrzeb wynikających z nowych programów szkoły 8-letniej, należy stosować przejściowo spośród typowych projektów te, które najbardziej odpowiadać będą potrzebom danego środowiska.

Szkół nie wolno budować na odludziu, choćby to świetnie pasowało do terenu pod względem tzw. promienia obwodu szkolnego i przyszłych dróg szkolnych. Szkoła musi mieć swoje zaplecze społeczne: wieś i jej instytucje; szkoła musi być miejscem pracy pozaszkolnej dla młodzieży i ośrodkiem pracy kulturalnej dla dorosłych.

W szkole, ewentualnie w pobliżu szkoły, powinny być przygotowane mieszkania dla nauczycieli; nie powinno się budować szkół, w których nie będzie można zatrudnić nauczycieli, dlatego że nie będzie dla nich mieszkań.

Stopniowe przygotowywanie szkół do realizacji programu 8 klas, to nie tylko troska o sale lekcyjne i pracownie, to również odpowiednia polityka kadrowa, zwłaszcza przydział do szkół w przyszłości 8-letnich nauczycieli-specjalistów, to także wyposażenie szkół i pracowni w odpowiedni sprzęt i narzędzia do zajęć praktycznych.

Sieć szkolna jest problemem społecznym dużej wagi. Dlatego w jej ustaleniu powinni wziąć jak najszerszy udział najbardziej zainteresowani sprawą kształcenia swoich dzieci mieszkańcy wsi lub wsi sąsiadujących ze sobą i ich gospodarze — rady narodowe. Czynny udział rad narodowych w pracy nad siecią szkolną jest warunkiem uznania tej sieci za zgodną z interesami społeczeństwa.

NASZA gospodarka narodowa potrzebuje coraz więcej młodzieży dobrze przygotowanej do pracy w przemyśle i w rolnictwie, uzdolnionej do zawodów przez tę młodzież wybranych. Zainteresowanie się losem młodzieży, która kończy szkołę podstawową, należy do obowiązków szkoły. Jest naszym zadaniem przypominać nauczycielom - wychowawcom szczególnie klas VII, o obowiązku pokierowania — wspólnie z rodzicami — losem absolwentów szkół podstawowych. W drobnej co prawda mierze, ale już realnie mogą być w tej pracy wykorzystane nasze coraz liczniejsze poradnie psychologiczno-zawodowe.

Jakie są nasze w tym zakresie zadania? Zadanie pierwsze podstawowe — to kierowanie coraz większej liczby młodzieży do szkół zawodowych, zgodnie z jej zainteresowaniami, ale i zgodnie z potrzebami kraju, przede wszystkim do szkół przyzakładowych i do szkół przysposobienia rolniczego. Uzyskanie czterokrotnie wyższej liczby uczniów szkół zawodowych w stosunku do liczby uczniów liceów ogólnokształcących jest zadaniem, które powinno być podjęte przede wszystkim na terenie szkoły podstawowej. W realizacji tych zadań uczestniczyć będzie całe społeczeństwo, rodzice naszych uczniów, ale największą część tej pracy wziąć musi na siebie szkoła.

Szkoła powinna w procesie nauczania i wychowania, w kontakcie z życiem, ze środowiskiem, ukazywać młodzieży potrzeby naszej gospodarki narodowej, ukazywać zawody, których podejmowanie dla rejonu szkoły, gromady, powiatu, kraju jest szczególnie ważne i potrzebne ze względów gospodarczych.

Szczególnie wielkie zadanie w tym zakresie czeka szkołę wiejską; powinna ona powiązać młodzież uczuciowo z jej przyszłym warsztatem pracy — z gospodarstwem rolnym, rozwinąć jej zainteresowanie dla rolnictwa i zamiłowanie do samokształcenia w tych dziedzinach wiedzy, które nowoczesnemu rolnikowi są w praktyce zawodowej tak potrzebne.

Dla tej młodzieży wiejskiej, absolwentów szkoły podstawowej, która pozostaje na wsi i zamierza pracować na roli, stworzyliśmy szkoły przysposobienia rolniczego; w okresie najbliższych 10—15 lat szkoły te będziemy rozbudowywać, aż do objęcia nimi wszystkich pozostających na wsi absolwentów szkoły podstawowej.

Zadanie to jest ogólnopaństwowej doniosłości również i z uwagi na rolę, jaką państwo nasze wyznacza rolnictwu w naszej gospodarce narodowej. Na unowocześnienie rolnictwa przeznaczamy w planie 5-letnim wielomiliardowe fundusze; będą one wykorzystane przede wszystkim na mechanizację rolnictwa, na meliorację i na budownictwo wiejskie. Nakłady te dadzą jednak spodziewane efekty gospodarcze tylko wtedy, gdy równolegle będzie podnoszony poziom ogólny, kulturalny i kwalifikacje zawodowe samych rolników. Temu zadaniu mogą i powinny służyć między innymi szkoły przysposobienia rolniczego.

Ocena szkół przysposobienia rolniczego, których organizowanie rozpoczęło Ministerstwo Oświaty w 1957 roku, wypada na ogół pozytywnie, czego wyrazem jest ich szybki rozwój, uznanie, jakie znalazły wśród rolników, jak również wyznaczenie im przez VII Plenum KC stałego miejsca w ustroju naszego szkolnictwa.

Siecią szkół przysposobienia rolniczego powinniśmy objąć cały kraj — ich sieć

(Dokończenie na str. 8)

O zadaniach inspektorów szkolnych...

(Dokończenie ze str. 7)

w roku 1965 powinna w zasadzie odpowiadać sieci gromad w naszym kraju (około 5.000 szkół). Szkoły przysposobienia rolniczego muszą być szkołami dobrymi, poszerzającymi zakres wiedzy uczniów, wychowującymi ich na obywateli socjalistycznego państwa.

Aby uczynić z SPR dobre szkoły, trzeba:

1. Uczyć w nich teoretycznie i praktycznie jak powinno wyglądać nowoczesne, socjalistyczne rolnictwo; uczyć nowych metod pracy na roli. SPR muszą wyprowadzić młodzież rolniczą z opłotków dotychczasowych chałupniczych metod gospodarowania, pokazywać nowe możliwości, które gospodarce rolnej daje mechanizacja, postęp techniczny i socjalistyczne formy gospodarowania. Jest to osiągalne tylko pod warunkiem, że SPR zapewnimy kwalifikowaną i ideowo wyrobioną kadrę nauczycieli przedmiotów rolniczych i ogólnokształcących oraz zajęć pozalekcyjnych spośród absolwentów wyższych uczelni, SN oraz spośród pracowników zatrudnionych na stanowiskach technicznych w rolnictwie.

2. Zapewnić SPR realne możliwości szerokiej politechnizacji nauczania, dlatego należy zmierzać do tego, aby w każdej szkole była pracownia ogólnorolnicza i pracownia do zajęć praktycznych — do prac stolarskich, ślusarskich, z zakresu mechanizacji i elektryfikacji rolnictwa, a dla dziewcząt również pracownia do szycia i do gospodarstwa domowego. Rozporządzamy na ten cel w roku bieżącym kwotą 50.000.000 złotych, a na okres 5 lat dysponujemy na wyposażenie SPR kwotą 200 milionów złotych, tj. przeciętnie 41.000 zł na jedną szkołę. Kwota ta może wystarczyć na stworzenie warsztatu pracy dydaktycznej, tym bardziej, że SPR ma możność korzystania z urządzeń kółek rolniczych, agronomówek, stacji maszynowych, PGR i spółdzielni produkcyjnych.

Podstawowym warsztatem pracy dla uczniów SPR jest gospodarstwo rolne ich rodziców, a w PGR i spółdzielniach rolnych — gospodarstwo uspołecznione. Aby pokazać uczniom, jak powinna wyglądać wzorowa uprawa roli, warzywnictwo i sadownictwo, należy organizować działki i poletka doświadczalne, oddane na stałe do dyspozycji szkoły przez gromadę i uprawiane przez uczniów pod bezpośrednim nadzorem nauczyciela zawodu rolniczego.

3. Zorganizować w powiatach, w których działa kilka SPR, ognisko metodyczne, a w oparciu o te ogniska i z pomocą ośrodków wojewódzkich, doskonalenie teoretyczne i praktyczne dla czynnych nauczycieli SPR, bowiem nauczycielstwu SPR — z uwagi na brak doświadczenia metodycznego i na płynny stan kadrowy — szczególnie potrzebna jest pomoc metodyczna. Szybkie zorganizowanie aparatu doskonalenia dla SPR jest tym konieczniejsze, że w najbliższych latach nastąpi przecież poważny wzrost liczby nauczycieli zatrudnionych w tym dziale szkolnictwa.

4. Rozbudować sieć SPR zgodnie z planem, przyjętym przez VII Plenum KC PZPR, czyli:

a) Opracować sieć SPR — zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Oświaty — przy założeniu, że SPR powinna być zorganizowana w zasadzie w każdej gromadzie, w miejscowości, która jest siedzibą gromady, która została wyznaczona na siedzibę agronomówki, posiada szkołę 7-klasową. SPR powinny być w miarę możności dużymi szkołami z oddziałami równoległymi.

b) Ustalić terminarz otwierania nowych szkół przysposobienia rolniczego tak, aby do 1965 r. wszystkie zaplanowane punkty szkolne były uruchomione. Zadania w tym zakresie nie są jednakowe dla wszystkich kuratoriów. Między województwem olsztyńskim, które zorganizowało SPR w 54% gromad a województwem opolskim, które ma te szkoły tylko w 18% gromad, jest różnica drogi do powszechności SPR jak 3 do 1; jeszcze większy jest dystans dzielący województwo krakowskie, które ma SPR tylko w 15,5% gromad. Dlatego te województwa, których wysiłek w zakresie SPR był absolutnie niewspółmierny z ich potrzebami i możliwościami, powinny podjąć wielką pracę nad upowszechnieniem SPR, w tempie o wiele szybszym, niż to wynika z przeciętnej dla całego kraju. Szczególne zadania czekają w tym zakresie województwa: krakowskie, rzeszowskie, opolskie, łódzkie.

c) Zapobiegać wysokiemu odsiewowi a przez to zamieraniu punktów szkolnych. Sytuacja na niektórych terenach pod tym względem jest wysoce niepokojąca. Na ogólną liczbę około 1.800 szkół tylko w 1543 szkołach są w br. szk. oddziały klas pierwszych. Przy tym są województwa, w których odsetek szkół tylko z oddziałami klas drugich jest bardzo wysoki. W województwie opolskim tylko 60% szkół istniejących ma oddziały klas pierwszych, w woj. wrocławskim 65%, w woj. koszalińskim 70%. Stan ten powinien spotkać się z energicznym przeciwdziałaniem kuratoriów i inspektoratów.

W roku szkolnym 1961/62 należy zwrócić szczególną uwagę:

— na objęcie nauczaniem w rejonie szkolnym SPR jak największej liczby absolwentów szkoły podstawowej,

— na polepszenie frekwencji, zwiększenie dyscypliny pracy w szkołach i podniesienie poziomu i wyników nauczania;

— na wyposażenie pracowni przy pełnym wykorzystaniu przyznanych na ten cel kredytów;

— na wykorzystanie w nauczaniu praktycznym gospodarstw spółdzielni produkcyjnych i PGR oraz bazy technicznej POM i kółek rolniczych;

— na powiązanie pracy SPR z działalnością terenowych organów administracji rolnej oraz organizacji rolniczych i młodzieżowych.

Zadania swoje w zakresie rozbudowy i reformy SPR wykonamy, jeśli dla swojej pracy pozyskamy pełne zainteresowanie i pomoc rad narodowych, zwłaszcza komisji rolnych powiatowych i wojewódzkich rad narodowych, jeśli pozyskamy pomoc Kółek Rolniczych i spółdzielczości rolniczej.

CZYNNIKIEM decydującym o obliczu szkoły, o poziomie i wynikach nauczania są kadry nauczycielskie; one zadecydują również o realizacji reformy szkolnictwa.

Polska Ludowa wychowała własną kadrę nauczycielską. Dla naszych wielkich planów oświatowych, dla wielkich zadań w zakresie rozbudowy szkolnictwa podstawowego i średniego pozyskaliśmy dziesiątki tysięcy młodzieży, która przyszła do zawodu nauczycielskiego. W szkolnictwie podstawowym zatrudniamy obecnie około 150 tysięcy nauczycieli, podczas gdy przed wojną zatrudnionych było około 76 tysięcy nauczycieli. Z tych 150 tysięcy około 75% pracuje krócej niż 15 lat, to znaczy wykształciło się i zaczęło pracę w Polsce Ludowej.

16-letni wielki dorobek szkolnictwa w Polsce Ludowej jest także wynikiem ofiarnej pracy nauczyciela, jego postawy moralno-politycznej.

„Nauczycielstwo w swojej przygniatającej większości — czytamy w referacie wygłoszonym na VII Plenum KC — opowiada się za socjalizmem, widzi i docenia wyższość socjalistycznej szkoły nad burżuazyjną, dokłada niemało wysiłków aby dać temu wyraz swoją postawą w szkole. Dowodzą tego osiągnięcia szkoły w Polsce Ludowej, mówią postępy w laicyzacji szkół, świadczy proces przezwyciężania fałszywych koncepcji wychowawczych".

„Najważniejsze są kadry nauczycielskie — powiedział Tow. Wł. Gomułka. — One będą decydować o istocie reformy, dla której powołanie ósmej klasy szkoły podstawowej jest tylko niezbędną przesłanką. Można mieć dobre programy i podręczniki, lecz nie dadzą one pożądanych wyników bez dobrych wychowawców i nauczycieli".

W naszym szkolnictwie podstawowym mamy obecnie 76,6% nauczycieli ze średnim wykształceniem pedagogicznym, 19,8% z niepełnym, wyższym i z wyższym wykształceniem oraz 3,6% nauczycieli niekwalifikowanych.

Około 18.000 nauczycieli szkół podstawowych studiuje zaocznie w SN i w wyższych uczelniach.

Ciągle jeszcze jednak między województwami o wysokim uprzemysłowieniu i o dużym tętnie życia gospodarczego a województwami rolniczymi oraz między miastem a wsią zachodzą bardzo uderzające różnice. Np. m. Łódź 14 proc. nauczycieli z niepełnym wyższym i 32 proc. z wyższym wykształceniem, woj. łódzkie — tylko 10 proc. nauczycieli z niepełnym wyższym i 3 proc. z wykształceniem wyższym, a więc zaledwie jedna trzecia tego stosunku procentowego, co miasto — siedziba województwa; województwo gdańskie zatrudnia 11,2 proc. nauczycieli z niepełnym wyższym wykształceniem i 8 proc. nauczycieli z wyższym wykształceniem; woj. koszalińskie tylko 9 proc. z niepełnym wyższym i 4 proc. nauczycieli z wyższym wykształceniem.

Jest rzeczą zrozumiałą, że wielkie miasta i ośrodki przemysłowe są bardziej atrakcyjne dla ludzi z wyższym wykształceniem niż wieś, zwłaszcza oddalona od szlaków komunikacyjnych i centrów życia kulturalnego; niemniej jednak powinniśmy zmierzać w kierunku dalszego zmniejszania różnic w kadrze nauczycielskiej wsi i miasta.

Mimo znacznej rozbudowy zakładów kształcenia nauczycieli i stałego wzrostu liczby absolwentów tych zakładów w szkolnictwie podstawowym odczuwamy wciąż jeszcze braki kadrowe, spowodowane wzrostem liczby uczniów i rozwojem szkolnictwa podstawowego oraz dużym stosunkowo odpływem nauczycieli z zawodu.

Zapotrzebowanie nauczycieli szkół podstawowych wyniesie w r. szk. 1961/62 około 13,5 tys. Na pokrycie tego zapotrzebowania złoży się ok. 7000 absolwentów liceów pedagogicznych, ok. 4500 absolwentów SN, około 500 absolwentów WSP oraz innych wyższych uczelni, którzy podejmą pracę w szk. podst. oraz około 1500 absolwentów liceów ogólnokszt. i inni.

Zapewnienie szkolnictwu podstawowemu odpowiedniej liczby nauczycieli; obsada wszystkich etatów w takim terminie, aby z dniem 1 września wszystkie szkoły mogły rozpocząć normalną pracę, właściwe, zgodne z posiadanymi kwalifikacjami i potrzebami poszczególnych szkół rozmieszczenie absolwentów zakładów kształcenia nauczycieli i wyższych uczelni, kierowanie nowo zatrudnionych absolwentów liceów ogólnokształcących do takich szkół, w których pod kierunkiem doświadczonych, starszych nauczycieli mogliby z jak największym pożytkiem dla szkoły i dla siebie pracować — to podstawowe zadanie inspektoratów oświaty w zakresie polityki kadrowej. Od tego, jak to zadanie zostanie wykonane, zależy dalszy rozwój naszego szkolnictwa, podniesienie poziomu i wyników nauczania i wychowania.

Poważną trudność w pracy szkolnej wywołuje wciąż jeszcze stosunkowo duży ruch służbowy, płynność kadr w rozmiarach utrzymujących się od kilku lat bez zmian. Ruch służbowy odbywa się w zasadzie na własną prośbę nauczycieli i wynika z ich potrzeb osobistych a nie z potrzeb szkoły. Konsekwencje wychowawcze i społeczne tej płynności kadr ponosi szkoła, w której z każdą zmianą nauczyciela zmienia się organizacja pracy, najczęściej również i metody pracy i dyscyplina pracy.

Spośród kierowników szkół podstawowych 35 proc. kierowników pełni stanowiska kierownicze poniżej 5 lat, 63 proc. do 10 lat, a zaledwie 37 proc. kierowników pracuje na tym stanowisku powyżej 10 lat. Świadczy to o częstych zmianach na stanowiskach kierowniczych w szkolnictwie podstawowym, o płynności kadry kierowniczej.

Cechą zasadniczą dobrej pracy nauczycielskiej jest jej bardzo mocne powiązanie ze społecznym zapleczem. To powiązanie może się wytworzyć tylko tam, gdzie istnieje ciągłość pracy i ciągłość społecznych kontaktów. Dlatego bez opanowania płynności kadr nauczycielskich nie będziemy mogli mówić o polepszeniu pracy szkolnej.

Zasadą obowiązującą w polityce kadrowej powinna być stabilizacja kadr. Oznacza to, że kierownik szkoły i nauczyciel, posiadający odpowiednie kwalifikacje i wywiązujący się ze swoich obowiązków, powinien być ustalony na swoim nauczycielskim i kierowniczym stanowisku.

Oznacza to również, że nauczyciel może być z urzędu i na własną prośbę przeniesiony do innej szkoły tylko w przypadku istotnej konieczności społecznej lub osobistej.

Oznacza to także, że należy zabiegać, by rady narodowe — gromadzkie i miejskie stworzyły nauczycielowi takie warunki pracy, przede wszystkim mieszkaniowe, które pozwoliłyby nauczyciela zatrzymać na stałe na stanowisku.

Szczególnie niezbędna jest stabilizacja kierowników szkół. Mogą i powinni być stabilizowani na swych stanowiskach kierownicy tych szkół, które będą szkołami 8-letnimi, kierownicy tych szkół, mający studia wyższe lub niepełne wyższe. Kierownicy nie spełniający tego warunku, ale odpowiedni na stanowiska kierownicze w szkole 8-klasowej powinni być zachęcani do zdobywania wyższych kwalifikacji w terminie do 1965 r. i w miarę uzyskania dyplomu SN lub wyższej uczelni — stabilizowani na stanowisku kierowniczym.

Oczywiście, kierownicy szkół, którzy ten warunek zlekceważą, powinni być zastąpieni przez nowych kierowników szkół, spośród wyróżniających się w pracy, doświadczonych nauczycieli z wykształceniem wyższym niż średnie.

W przyszłości zapewne kształcić będziemy nauczycieli szkoły podstawowej na poziomie wyższym. Obecna jednak sytuacja kadrowa jeszcze nam na to nie pozwala; kształcenie nauczycieli szkół podstawowych odbywać się przeto będzie w dalszym ciągu przede wszystkim w liceach pedagogicznych i w studiach nauczycielskich.

Przedłużona do lat ośmiu szkoła podstawowa wymagać będzie lepiej przygotowanych nauczycieli; dlatego też już w okresie przejściowym powinniśmy znacznie zwiększyć liczbę nauczycieli z dodatkowymi kwalifikacjami, nauczycieli — specjalistów w zakresie poszczególnych przedmiotów nauczania.

Spośród nauczycieli pracujących w bieżącym roku szkolnym w szkołach podstawowych około 30.000 posiada wykształcenie w zakresie studium nauczycielskiego i wyższe, a posiadać takie wykształcenie powinno, dla zaspokojenia potrzeb w tym zakresie, co najmniej 70 tys. nauczycieli. Niedobór nauczycieli z dodatkowymi kwalifikacjami w szkołach podstawowych wynosi więc około 40 000 z tego

około 8.940 naucz. języka polskiego,
około 8.370 naucz. matematyki,
około 5.720 naucz. pracy ręcznej i rysunku,
około 5.510 naucz. języka rosyjskiego,
około 3.980 naucz. fizyki i chemii,
około 3.000 naucz. śpiewu,
około 2.580 naucz. wychowania fizycznego,
około 1.940 naucz. geografii,
około 1.920 naucz. biologii,
około 1.070 naucz. historii.

Największe niedobory występują w zakresie języka polskiego, matematyki, pracy ręcznej i rysunku, języka rosyjskiego. fizyki. Planowana rozbudowa sieci SN i ZSN (wydziałów zaocznych dla pracujących w SN) pozwoli na stopniowe zmniejszenie w latach 1961—1965 niedoboru nauczycieli — specjalistów w zakresie języka polskiego, matematyki, fizyki, chemii, pracy ręcznej oraz na całkowite pokrycie zapotrzebowania szkół podstawowych na nauczycieli geografii, biologii i historii.

W latach 1966—1970 zakładamy zaspokojenie absolwentami SN, ZSN i WSP nie tylko zapotrzebowania na nauczycieli — specjalistów przedmiotowych dla klas V—VIII, ale również poważną rozbudowę w SN i ZSN kierunku pedagogiki ze specjalizacją w zakresie nauczania początkowego, aby zwiększyć w poważniejszym stopniu liczbę nauczycieli z niepełnym wyższym wykształceniem również w klasach I—IV szkoły podstawowej.

Zrealizowanie tego planu wymagać będzie wnikliwego przeanalizowania i skorygowania planowanej sieci poszczególnych kierunków studiów w SN i ZSN; korekta ta powinna przede wszystkim zapewnić zwiększenie grup na kierunkach deficytowych, czyli na kierunku filologii polskiej, matematyki, pracy ręcznej z rysunkiem, filologii rosyjskiej, fizyki i śpiewu.

Uzyskanie takiego poziomu kadr, który będzie odpowiadał potrzebom reformy szkolnictwa, wymaga dużego wysiłku całego nauczycielstwa. 40 proc. obecnie zatrudnionej kadry nauczycielskiej ze średnim wykształceniem powinno uzyskać do 1965 r. a 70 proc. do 1970 r. wykształcenie co najmniej niepełne wyższe i to drogą dokształcania się w systemie zaocznym, wieczorowym i eksternistycznym. Aby uzyskać to bez zachwiania rytmiczności pracy w szkole — bez zmniejszenia się sprawności szkoły, bez obniżenia poziomu nauczania — trzeba planowo kierować ruchem dokształcania się nauczycieli, trzeba szczególnie starannie dobierać nauczycieli, którzy będą korzystali z ułatwień, stanowiących przywilej studiujących.

Zadaniem inspektorów szkolnych będzie zachęcenie nauczycieli, już pracujących, a nie posiadających kwalifikacji specjalnych, by te kwalifikacje zdobyli zgodnie ze swoimi zainteresowaniami, ale także zgodnie z potrzebami szkoły, w której są zatrudnieni i w której będą nadal pracowali.

Wprowadzenie kl. 8, nowych planów i programów nauczania w całej szkole, zmiana metod nauczania, wymaga, aby wszyscy nauczyciele, również mający niepełne wyższe lub wyższe kwalifikacje, byli objęci powszechnym dokształcaniem. Szczególnie pilne jest dokształcanie nauczycieli przedmiotów matematyczno-przyrodniczych, które to dyscypliny rozwijają się niezwykle szybko. Nie mogą oni nie orientować się w postępie wiedzy w zakresie swojej specjalności. Ale jest to ważne również dla nauczycieli historii Polski, która jest przedmiotem rozległych badań naszych uczonych i geografii, która zmienia się z roku na rok pod wpływem wielkich politycznych przemian, obejmujących obie półkule.

Niemniej ważne jest dla szkoły i nauczyciela dokształcenie metodyczne. Uruchamiane są dodatkowe, coraz większe środki na wyposażenie szkół w pomoce naukowe; upoglądowienie całego procesu nauczania w szkole wchodzi w fazę realną. Upoglądowieniu powinna jednak towarzyszyć aktywizacja ucznia w procesie nauczania, zamiana tradycyjnych, na rutynie opartych metod pracy lekcyjnej, szerokie zastosowanie pracy pozalekcyjnej w naszej szkole.

Dokształcanie nauczycieli pracujących w zakresie naukowym i metodycznym jest warunkiem realizacji reformy. Podstawową część wysiłku w tym zakresie podejmą nauczyciele w drodze samokształcenia. Bogate w wielu szkołach biblioteki nauczycielskie i biblioteki powiatowych ogniw ZNP — w wielu przypadkach również biblioteki publiczne, mogą i powinny się stać oparciem dla tej szerokiej pracy samokształceniowej.

Ministerstwo Oświaty, kuratoria, ZNP, wychodzą naprzeciw tej pracy przez organizację masowych kursów wakacyjnych — dotychczas najskuteczniejszej formy dokształcania nauczycieli. Już w bieżącym roku obejmiemy wszystkimi formami kursów wakacyjnych ponad 26.000 nauczycieli, tj. 13 proc. ogółu nauczycieli wszystkich typów szkół. Wykorzystanie każdego miejsca na kursie przyznanego inspektoratom oświaty to podstawowy nasz obowiązek.

Ministerstwo Oświaty uważa również, że w poważnej mierze pomogą w tej pracy nauczycielstwu powiatowe ośrodki metodyczne, które stać się powinny skutecznym i operatywnym narzędziem w ręku każdego inspektora szkolnego, jego prawą ręką w pracy z kadrą nauczycielską.

Przed powiatowymi ośrodkami metodycznymi stanęły poważne zadania w zakresie: podnoszenia poziomu ideowo - politycznego i zawodowego nauczycieli; udzielanie pomocy nauczycielom w pracy samokształceniowej; planowanie, organizowanie i udzielanie pomocy nauczycielom w dokształcaniu i zdobywaniu wyższych kwalifikacji zawodowych; prowadzenie w szkołach wzorcowych pracowni i gabinetów metodycznych. Dlatego jest sprawą tak ważną, by we wszystkich powiatach powstały ośrodki i ogniska metodyczne, by prace w nich objęli najbardziej wartościowi, doświadczeni nauczyciele, by stworzyć im jak najlepsze warunki pracy.

W rozwijaniu dokształcania i doskonalenia zawodowego nauczycieli inspektoraty oświaty powinny jak najszerzej współdziałać z odpowiednimi ogniwami ZNP, aktywnego współuczestnika w realizacji zadań w zakresie doskonalenia nauczycieli. Towarzysze Inspektorzy, jesteście członkami i aktywnymi działaczami ZNP, wielu z Was bierze czynny udział w pracach Zarządów Oddziałów ZNP, jako ich członkowie z wyboru, obdarzeni zaufaniem całego nauczycielstwa powiatu.

Omówione przeze mnie zadania dotyczą przygotowania warunków niezbędnych do przeprowadzenia reformy szkolnictwa podstawowego. Bliska, serdeczna współpraca inspektora szkolnego z ZNP i ZNP z inspektorem, współdziałanie w realizowaniu zadań stojących przed szkołą i nauczycielem w zakresie doskonalenia umożliwi ich pełniejszą i szybszą realizację. Które z tych zadań i w jakim zakresie realizować będziemy w ciągu najbliższego roku szkolnego? Reguluje to instrukcja o organizacji r. szk. 1961/62 w szkołach ogólnokształcących i w szkołach zawodowych oraz wytyczne w zakresie zaopatrzenia szkół w pomoce naukowe w sprawie kształcenia i doskonalenia nauczycieli oraz w sprawie prac nad siecią szkolną.

1. W zakresie treści nauczania.

Instrukcja programowo - metodyczna na rok szk. 1961/62 wprowadza szereg istotnych zmian w programach nauczania szkoły ogólnokształcącej i szkoły zawodowej. Zmiany te mają na celu przede wszystkim nasilenie pracy wychowawczej i ideologicznego oddziaływania szkoły na młodzież oraz podniesienie poziomu nauczania i sprawności szkoły. Chodzi tu między innymi o pełniejsze wykorzystanie lekcji wychowawczych i prac społecznie użytecznych, o podniesienie jakości politechnicznego kształcenia młodzieży, usprawnienie metod nauczania wszystkich przedmiotów, w szczególności zaś matematyczno-przyrodniczych. Instrukcja zmierza także do większego uwspółcześnienia materiału nauczania. Istnieje konieczność i możliwość dokonania tych zmian jeszcze w ramach obecnego ustroju szkolnego, tj. przed przedłużeniem szkoły podstawowej o jeden rok.

Plan nauczania szkoły podstawowej został ujednolicony i będzie obowiązywał wszystkie szkoły o tej samej liczbie nauczycieli. Wprowadzone zmiany wymiaru godzin nauczania dotyczą tylko jednej klasy i jednego przedmiotu, a mianowicie matematyki w kl. VII, gdzie zwiększono tygodniowy wymiar godzin z 4 do 5. Spowoduje to powiększenie o 1 godz. globalnej liczby godzin nauczania w kl. VII. Zakres materiału programowego z matematyki w kl. VII nie ulegnie jednak zmianie. Dodatkowe godziny można będzie zatem wykorzystać dla ugruntowania i pogłębienia tego niezmiernie ważnego przedmiotu, niezbędnego każdemu uczniowi w dalszej nauce i w życiu.

W zakresie języka polskiego dokonano poważnej rewizji lektur szkolnych, ograniczając ich globalną liczbę. Selekcja ta ma na celu z jednej strony rozładowanie programu nauczania, z drugiej strony — uwspółcześnienie treści nauczania.

W Instrukcji podkreślono szczególnie ważne tematy i działy programów, którym należy poświęcić więcej uwagi i czasu. Równocześnie wyeliminowano materiał o mniejszej wartości dydaktycznej lub niedostosowany do możliwości umysłowych uczniów danej klasy. Przyczyni się to do zmniejszenia obciążenia młodzieży, stworzy też korzystniejsze warunki dla stosowania metod opartych na samodzielności i aktywności, tj. metod gwarantujących przyswojenie wiadomości i opanowania umiejętności. Temu celowi służą w zasadzie uwagi metodyczne zawarte w Instrukcji. Instrukcja zawiera również zalecenie ograniczenia pracy domowej ucznia, w szczególności zalecenie zaniechania czasochłonnych, mało instruktywnych zadań domowych, zwłaszcza pisemnych. Brak koordynacji i nadmiar tych prac stały się prawdziwą „zmorą szkoły".

Zmianom programowym nie zawsze będą odpowiadały zmiany w podręcznikach szkolnych, ponieważ w okresie przejściowym będzie konieczne korzystanie z dotychczasowych podręczników. Utrudnia to niewątpliwie realizację instrukcji; dlatego też zachodzi potrzeba gruntownego zaznajomienia się nauczycieli z treścią Instrukcji i przedyskutowania jej w zespołach metodycznych. Administracja szkolna, ośrodki metodyczne, a przede wszystkim kierownicy szkół powinni udzielać nauczycielom pomocy w tym zakresie i systematycznie kontrolować wykonanie zaleconych zmian.

2 W ZAKRESIE PRACY WYCHOWAWCZEJ NALEŻY:

— położyć akcent na szerokie zaktywizowanie samorządu uczniowskiego w szkole;

— pomoc ZHP w rozbudowie organizacji w szkołach,

— zwrócić szczególną uwagę na sprawy dyscypliny porządku, przestrzegania zasad higieny w szkole.

3 W ZAKRESIE SPRAWNOŚCI NAUCZANIA NALEŻY:

— zmniejszenie odsiewu szkolnego uczynić wspólnym zadaniem szkoły i rodziców; w sprawie każdego dziecka, które uchyli się od obowiązku szkolnego przed ukończeniem szkoły podstawowej, trzeba podjąć interwencję u rodziny, w gromadzkiej lub miejskiej radzie narodowej,

— podjąć szeroką akcję w zakresie poprawy metod nauczania, aktywizacji ucznia, aby doprowadzić do zwiększenia liczby promocji bez obniżenia poziomu nauki w szkole.

4 W ZAKRESIE WYPOSAŻENIA SZKÓŁ W POMOCE NAUKOWE:

— w każdej szkole 7-klasowej, która ma zostać w przyszłości 8-klasową szkołą, należy przystąpić, jeżeli tego jeszcze nie uczyniono, do organizowania pracowni przedmiotowej lub klasy pracowni — do nauki fizyki, chemii i biologii oraz pracowni zajęć praktycznych,

— wszystkie środki finansowe, państwowe i społeczne na zakup pomocy naukowych, zużytkowane być powinny według hierarchii potrzeb, na uzupełnienie wyposażenia do pełnego minimalnego zestawu pomocy naukowych, przede wszystkim na zakup wyposażenia do nauki przedmiotów matematyczno-przyrodniczych, na zakup map i tablic, na narzędzia do zajęć praktycznych,

— zagospodarować wszystkie działki przyszkolne jako pomocnicze formy pracy z młodzieżą w zakresie nauczania biologii.

5 W ZAKRESIE INWESTYCJI SZKOLNYCH I REMONTÓW:

— całość planów inwestycyjnych i poszczególne budowle należy realizować już z pozycji sieci szkół 8-klasowych, zgodnie z wymaganiami stawianymi tym szkołom.

6 W ZAKRESIE RUCHU SŁUŻBOWEGO:

— przeprowadzić stabilizację kadry kierowniczej, odpowiadającej wymaganiom stawianym kierownikom szkół 8-klasowych, oraz spowodować podjęcie zaocznego dokształcania się nauczycieli w szkołach, w których brak specjalistów; szczególną uwagę zwrócić należy na wzmocnienie obsady nauczycielskiej szkół wiejskich.

7 W ZAKRESIE DOSKONALENIA NAUCZYCIELI:

— zorganizować pełną sieć powiatowych ośrodków doskonalenia i przedmiotowych ognisk metodycznych,

— skierować na kursy wakacyjne nauczycieli potrzebujących metodycznego i naukowego doskonalenia.

8 W ZAKRESIE SIECI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH:

— opracować projekt sieci szkół 8-klasowych i projekt przebudowy sieci szkół niżej zorganizowanych w kierunku ich wzmocnienia, podniesienia ich poziomu organizacyjnego.

9 W ZAKRESIE SIECI SPR:

— opracować projekt sieci SPR i przygotować do otwarcia wszystkie nowe punkty, w których liczba uczniów, warunki lokalowe i wyposażenie będą odpowiadały wymaganiom.

REALIZACJA wymienionych zadań wymagać będzie wielkiego wysiłku całego naszego nadzoru pedagogicznego, przede wszystkim inspektoratów szkolnych.

Ogromna większość pracowników pedagogicznych inspektoratów oświaty wykazuje właściwą postawę ideowo-polityczną i zawodową, pracuje niezwykle ofiarnie, wkłada dużo pracy i przejawia głęboką troskę o właściwą realizację programów nauczania i wychowania, o wyniki nauczania, o odpowiednią atmosferę pracy w szkole, przychodzi nauczycielom z pomocą w ich trudnej i odpowiedzialnej pracy. Aby ten wysiłek był bardziej równomierny i skuteczny — Ministerstwo Oświaty podejmuje starania w sprawie odciążenia inspektorów szkolnych od prac nie związanych ze szkolnictwem i w sprawie uzupełnienia stanu etatowego inspektoratów oświaty, tym więcej, że w przyszłości, w wyniku procesu decentralizacji zadań na odcinku szkolnictwa, wzrosną jeszcze zadania inspektoratów oświaty. Reforma szkolnictwa zwiększa również niepomiernie zadania inspektorów szkolnych, wskazuje na nowe treści i nowe formy w ich pracy administracyjnej oraz w pracy pedagogicznej z nauczycielami.

APELUJĘ serdecznie i gorąco do wszystkich inspektorów szkolnych, do wszystkich pracowników inspektoratów oświaty, by w związku z wielkim poszerzeniem zakresu problemów, które wystąpią w ich pracy w r. szk. 1961/62 i w okresie 5-latki, cały swój wysiłek skupili na pracy ideowo-wychowawczej i pedagogicznej z nauczycielami oraz kadrą kierowniczą w szkolnictwie, a także z młodymi podinspektorami szkolnymi i pracownikami inspektoratów oświaty, by wdrożyć ich do rzetelnej pracy zawodowej i społecznej.

W pracy, którą prowadzimy, należy przestrzegać ideowo-wychowawczego charakteru pracy inspektora szkolnego, należy pamiętać o ideowo-wychowawczym oddziaływaniu inspektora szkolnego na nauczycieli i na całe społeczeństwo i o konieczności jak najpełniejszej pomocy szkole i nauczycielowi w ich pracy.

Nie wyrzekając się metod tzw. administracyjnego oddziaływania powinniśmy jednak pamiętać, że charakter naszego ustroju i specyfika pracy szkolnej wymaga przede wszystkim posługiwania się środkami wychowawczego, moralnego oddziaływania na młodzież, na nauczycielstwo i na całe społeczeństwo, odwoływania się do ich świadomości, często poprzez dobry przykład.

Aby reforma szkolna, do której realizacji przystępujemy, była w pełni zrealizowana, musimy pozyskać do współdziałania ze szkołą całe społeczeństwo. Bez pomocy organizacji społecznych, wszystkich pracujących, bez pomocy organizacji ideowo -wychowawczych i zakładów pracy, nie jest możliwe przeprowadzenie tak wielkiego dzieła, jak zamierzona reforma treści nauczania i systemu szkolnego. Zadania te inspektorzy szkolni powinni podejmować w ścisłej współpracy i w uzgodnieniu z radami narodowymi. Szeregu prac oświatowych i szkolnych nie podobna wykonać bez pomocy i szerokiego udziału rad narodowych jako gospodarzy terenu.

W realizacji wszystkich naszych zadań liczymy na szeroką pomoc organizacji nauczycielskiej — Związku Nauczycielstwa Polskiego, który był zawsze i jest obecnie jednym z najgorętszych rzeczników reformy szkolnej i w którym widzimy niezawodnego sojusznika we wszystkich pracach związanych z przygotowaniem reformy. Do tej pomocy odwoływać się powinien zawsze inspektor szkolny i z niej korzystać w jak najszerszym zakresie dla realizacji wymienionych w referacie zadań.

Na zakończenie pragnę jeszcze raz podkreślić, że szczególnie doniosła i odpowiedzialna rola w realizacji omówionych przez mnie zadań, zadań stojących przed szkołą i nauczycielem, zadań wynikających z uchwały VII Plenum KC w sprawie reformy szkolnictwa, przypada inspektorom szkolnym.

Inspektor szkolny powinien pamiętać, że jest zawsze, w każdym swoim wystąpieniu i przy podejmowaniu każdej decyzji, działaczem społecznym i oświatowym, kierującym pracami nie tylko swego urzędu ale całego szkolnictwa w poczuciu, że jest przywódcą całego aktywu oświatowego, reprezentantem jego aspiracji i ambicji, że jest rzecznikiem interesów młodych pokoleń, które przygotowujemy do życia w warunkach ustroju socjalistycznego.

Ten wielki mandat, który z ramienia władz oświatowych został dany wszystkim inspektorom szkolnym, powinien być wykorzystany przez nich w pełni dla umocnienia pozycji szkoły, dla poszerzenia jej oddziaływania na społeczeństwo, a przez to dla umocnienia naszego ustroju, zwycięstwa socjalizmu.

Po zakończeniu eksperymentu

TELEWIZJA Warszawska zakończyła nadawanie programów dla szkół. W cyklu tym, zawierającym kilkadziesiąt lekcji z 6 przedmiotów dla 5 poziomów klas, przedstawiono tak bardzo zróżnicowany materiał — i to nie tylko ze względu na treść, ale i sposób realizacji — że trudno o nich mówić, jako o całości. Niemniej jednak można z pewnością powiedzieć, że były one, jako lekcje, zjawiskiem bardzo nowym, zaskakującym, nieomal szokującym.

Przyzwyczajeni jesteśmy do tradycyjnej lekcji, która od wieków prawie się nie zmienia i w której wszystko jest dobrze znajome, swojskie, tylekroć wypróbowane: i nauczyciel, i podręcznik, i sposób uczenia się. A tu raptem wszystko całkowicie nowe i odmienne: nowi ludzie — nauczyciele niedostępni bezpośrednio, nowa w swojej konstrukcji treść, podana w jakimś wzajemnym powiązaniu faktów i myśli, tworząca całość, do której zwykło się dochodzić całymi latami krok po kroku, nowa wreszcie forma docierania do ucznia oparta bardziej na obrazach niż na słowach, których rola staje się raczej znikoma. Toteż pomimo że moje wrażenie po obejrzeniu programów są bliskie zachwytu, nie zdziwiłem się bardzo, gdy moja mała przyjaciółka Marysia, uczennica VII klasy, powiedziała mi z właściwą młodzieży bezceremonialnością: „Według mnie lekcje telewizyjne to lipa. Wie się, póki mówią, a już nic się nie wie, gdy „znikną".

Sądzę, że za tymi słowami kryje się przede wszystkim protest przeciwko poczuciu obcości wobec eksperymentanych programów szkolnych. Marysia uważa że umieć — to znaczy powtórzyć to, co się usłyszało od naczyciela, lub co się kilkakrotnie przeczytało z podręcznika. Że uczyć się — to znaczy powtarzać i zapamiętywać. A tymczasem w telewizorze dziecko widzi coraz to inne sceny i wciąż nowe teksty: I to ma być lekcja?! — dziwi się potem.

TO jedna sprawa jeśli chodzi o programy dla szkół. Druga i nie mniej ważna to — ich przeładowanie. Prawie wszystkie lekcje wprost „pękały" od zawartego w nich materiału. Każdy ułamek sekundy niósł nowy obraz, nowe wrażenie i to nie pojedyncze, lecz zespołowe. Narrator, film, sceny w studio, plansze, rysunek, muzyka, aktorzy w historycznych strojach i w codziennych ubraniach, obraz realistyczny i fantastyczny, fakty i przenośnie, humorystyczne wkładki, obraz perspektywiczny i zbliżenia ludzkiej twarzy — to naprawdę za wiele jak na jedną lekcję. Bogactwo treści i formy nadawało lekcji szybkie tempo.

Bezsprzecznie specyficzną wartością telewizji szkolnej jest to, że może ona pokazywać powiązania między zjawiskami i faktami, oświetlać problem ze wszystkich stron, ale nie sposób tak bogatej całości zmieścić w jednym 30-minutowym programie. Przeciwnie, można przecież z każdej eksperymentalnej lekcji zrobić serię lekcji na dany temat. Stowarzyszenie Radiofonii Brytyjskiej, które już od lat prowadzi nauczanie telewizyjne, z reguły opracowuje właśnie całe serie na dany temat. I tak np. „Pogoda" obejmowała aż 7 lekcji, a „Woda w przyrodzie" — 9. Przypuszczam, że z korzyścią dla sprawy mógłby z naszej „Chemii murarskiej" również powstać cały cykl pięknych lekcji.

Sądzę również, że pomiędzy tym, co twórcy programów chcieli dzieciom ofiarować, a tym, co one rzeczywiście skorzystały, jest wielka dysproporcja. „Nic nie wiem, nic nie umiem powtórzyć" — słyszałam od dzieci po obejrzeniu przebogatych lekcji o kwasie siarkowym i wapnie. Wydaje mi się, że uczniowie mówili tak nie tylko dlatego, że program był dla nich zaskoczeniem, że lekcja telewizyjna znacznie różniła się od pracy szkolnej, nie tylko dlatego, że program ten zawierał wielki ładunek materiału dydaktycznego. Przede wszystkim był on za mało komunikatywny. I to jest trzecia wada programów eksperymentalnych.

Łączność z widownią przeważnie była słaba, a duża ilość zbędnych szczegółów na obrazie odwracała uwagę od spraw istotnych. Wśród prowadzących lekcje byli i tacy (niestety, niewielu), którzy robili wszystko, aby być równocześnie po tej i tamtej stronie ekranu, przez co nawiązywali mocną więź z widzami. Taką była np. lekcja z dnia 20. IV z języka polskiego, w której narratorem, przewodnikiem po pięknych książkach był aktor Mieczysław Gajda. Miała ona w sobie coś z atmosfery „Serca" Amicisa. Wśród lekcji telewizyjnych były z pewnością i inne, które dzieci „przeżyły", lekcje, które miały bogate walory wychowawcze i kształcące. I tak np. głębokie umiłowanie swego przedmiotu prof. Lubbego nie może przecież nie być „zaraźliwe". W ogóle, wydaje mi się, że nie jest słuszne dość powszechne przekonanie, iż telewizja stwarza wyłącznie bierną postawę u widza. Wyobrażam sobie np. lekcje, które organizowały pracę ucznia, lekcje pod kierunkiem telewizyjnym, i również lekcje, które byłyby bodźcem do prowadzenia samodzielnych obserwacji czy hodowli (przyroda), lub które wyzwalałyby właściwą dzieciom chęć przygód i podróży (geografia).

Lekcje fizyki z dnia 19 i polskiego z 20. IV wprowadziły nowy element: przed kamerą znalazły się same dzieci. Ulepszyło to całość: rozładowało skondensowanie materiału rzeczowego, wprowadziło bardziej swojską atmosferę i jakoś głębiej uzasadniło stanowisko narratora. Swobodna gawęda z dziećmi z tej i z tamtej strony ekranu, naturalne zachowanie się prowadzącego, posługiwanie się notatkami w sposób zupełnie jawny, zaangażowanie uczuciowe lekcją narratora oraz jego zdolności aktorskie — to są momenty, które sprzyjają utrzymywaniu łączności z widownią.

NA zakończenie pozwolę sobie podać pewien wniosek ogólny. Prawie wszystkie lekcje nosiły piętno wnikliwego opracowania. Lecz chyba się nie pomylę, gdy powiem, że przygotowywali je przede wszystkim naukowcy, a nie nauczyciele - praktycy, metodycy nauczania w szkołach podstawowych. I dlatego były to w konsekwencji (z małymi wyjątkami) programy dla uniwersytetów powszechnych, a nie dla klas starszych szkoły podstawowej. Żeby lekcje telewizyjne tworzone przez dorosłych trafiały skutecznie do dzieci 10- 15-letnich, „pierwsze skrzypce" wśród twórców musi „grać" specjalista: nauczyciel-metodyk szkół podstawowych. On z pewnością zna miarę jednorazowej porcji lekcyjnej, strawnej dla młodego ucznia, z pewnością wyczuje, że bez nawiązania i utrzymywania kontaktu z dziećmi — o lekcji nie będzie mowy. A przede wszystkim wyjaśni, że uczenie może być biernym procesem przyjmowania.

W tym zespole wysoko kwalifikowanych specjalistów tworzących program niezbędny jest metodyk, który czuwałby nad całością, aby lekcja była naprawdę lekcją, a nie tylko programem telewizyjnym.

Z. PRAWDZIC

Cenna współpraca szkół

Pomiędzy pracownią robót ręcznych Szkoły Podstawowej Nr 7 w Toruniu a warsztatami Technikum Mechanicznego została nawiązana ścisła współpraca. Młodzież naszej szkoły zwiedzała warsztaty Technikum, zapoznając się z ich urządzeniami i obróbką mechaniczną. Zainteresowanie budziła zwłaszcza praca samych uczniów.

O pozytywnym stosunku Dyrekcji oraz Kierownictwa warsztatów świadczą najlepiej poniższe fakty. Z Technikum Mechanicznego otrzymaliśmy strugarkę do metali, elektryczną wiertarkę stołową oraz wiele różnych narzędzi (pilniki, komplety maszynek i gwintowników, wiertła, węgielnice, klucze, śruby różnej średnicy, odpady blach itp.). Z okazji 1 Maja pracownicy warsztatów postanowili naprawić starą i nie używaną już gilotynę do cięcia blachy i przekazać ją naszej szkole.

Ta współpraca jest dla nas tym cenniejsza, że koledzy z Technikum rozumieją specyfikę szkoły podstawowej i dlatego starają się pomóc szkole nie tylko poprzez uprzystępnianie różnych materiałów, ale i poprzez fachową pomoc w zakresie teorii.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że kierownictwo tych warsztatów w ten sam sposób pomaga i innym szkołom.

HENRYK KAMIŃSKI
Toruń

Mamy wspólny cel i jedna droga wiedzie do jego realizacji

Skrót przemówienia prezesa ZG ZNP Józefa Kwiatka na Zjeździe Inspektorów Szkolnych

W UCHWAŁACH VII Plenum KC PZPR czytamy, że Związek Nauczycielstwa Polskiego powinien być współtwórcą systemu oświatowego. Obowiązek ten nasza organizacja chce wypełnić nie przez bierne „stanie z boku" dokonujących się przemian z miną człowieka jeszcze „lepiej wiedzącego", krytykowanie tego wszystkiego, co inni robią, ale poprzez pełne i aktywne uczestniczenie w systematycznym, na lata rozłożonym procesie tworzenia różnorodnych elementów nowego systemu kształcenia i wychowywania. W ostatecznym rozrachunku zawsze bowiem rację ma tylko ten, kto działa, kto bierze aktywny udział w doskonaleniu istniejącej rzeczywistości (choćby nawet mylił się w niektórych konkretnych przypadkach).

Jest rzeczą oczywistą i zrozumiałą, że swoje wysiłki będziemy koncentrowali głównie na tych problemach reformy szkolnej, które najbardziej „leżą" w sferze naszego związkowego działania, w których nasze możliwości będziemy mogli jak najpełniej wykorzystać.

Będziemy więc włączali się do prac nad przygotowaniem nowych programów i podręczników szkolnych, organizowaniem dyskusji mających głównie na celu wyrażanie opinii na temat podstawowych założeń i projektów nowych programów i podręczników (o takie opinie Ministerstwo Oświaty już niejednokrotnie zwracało do nas).

Chcemy uczestniczyć w wypracowywaniu nowej sieci wszystkich typów szkół, by jak najlepiej wypełniały swoje społeczno-gospodarcze funkcje.

Wyrazem dobrze zrozumianego przez nas obowiązku obywatelskiego będzie dalszy, coraz bardziej aktywny udział nauczycieli w pracach nad przygotowywaniem bazy materialnej dla reformowanej szkoły (izby szkolne, pracownie, pomoce naukowe). Zadania swoje w tej dziedzinie chcemy spełniać głównie poprzez masowe włączanie się do zbiórki na Społeczny Fundusz Budowy Szkół, przez troskę o powiększanie w każdej szkole zasobu pomocy naukowych jak i przez oszczędzanie podręczników szkolnych.

GŁÓWNĄ jednak dziedziną naszej działalności będzie planowa i systematyczna praca nad dokształcaniem i doskonaleniem zawodowych nauczycieli, by w nowej zreformowanej szkole pracował „nowy", lepiej przygotowany do nowych zadań nauczyciel-wychowawca. Bowiem nie właściwe rozwiązanie spraw organizacyjnych, nie ilość lat nauki, lecz nowe, dostosowane do aktualnych i przyszłościowych naszych zadań społeczno-gospodarczych treści i nowe, wolne od skostnienia, metody pracy dydaktyczno-wychowawczej zadecydują przede wszystkim o powodzeniu założeń reformy.

Stąd też Związek w organizowaniu systematycznej pomocy w dokształcaniu i doskonaleniu zawodowym blisko 200-tysięcznej armii nauczycieli szkół podstawowych i średnich widzi swoje główne i podstawowe zadanie nałożone na niego przez VII Plenum KC PZPR.

W tej pracy będziemy się z Wami — Koledzy Inspektorzy — spotykali na co dzień, w tej pracy chcemy wystąpić z Wami i z pracownikami ośrodków metodycznych jako harmonijnie współdziałający sojusznicy.

Inspektor oświaty w Polsce Ludowej jest nie tylko administratorem podległych mu szkół, ale jest on przede wszystkim opiekunem, doświadczonym doradcą i wychowawcą powierzonych jego opiece nauczycieli.

W ciągu dwudniowej dyskusji na tej sali koledzy daliście dowód tego, że we właściwy sposób pojmujecie swoje inspektorskie funkcje. Wypowiedzi wasze dotyczące nauczyciela i jego pracy nacechowane były ogromną serdecznością, życzliwością i troską o człowieka powierzonego waszej opiece. Takie ustosunkowanie się do nauczyciela musi mieć na niego wpływ wychowawczy.

Zmiana roli społecznej inspektora oświaty w Polsce Ludowej i wynikająca stąd zmiana stosunku tegoż inspektora do nauczyciela powoduje m. in. i to, że dziś w tym gmachu, który jest naszą wspólną własnością, możemy zgodnie obradować nad wspólnymi sprawami. Do przeszłości należą czasy, kiedy to ZNP w walce o postęp i o prawa człowieka musiał podejmować walkę z administracją szkolną reprezentującą interesy rządów faszystowskich. Dzisiaj mamy wspólny cel, jedna do niego droga wiodąca i jedna organizacja zawodowa, która pomaga w realizacji zadań społecznych.

Zadania te skonkretyzowane są w referacie sekretarza KC naszej Partii tow. W. Jarosińskiego; wynikają one też jasno z analiz i wniosków zawartych w referacie ministra W. Tułodzieckiego. Pełna i terminowa realizacja tych zadań przerasta możliwości jednego ministerstwa czy jednej instytucji. Stąd też Zarząd Główny ZNP przystępując do współpracy nad reformą szkolną uzgodnił z Ministerstwem Oświaty zasadnicze sprawy dotyczące treści, form i metod naszej pracy i uzyskał na ten cel zabezpieczenie etatowe i finansowe. Harmonijna współpraca a przede wszystkim podział niektórych zadań szczegółowych między Ministerstwem Oświaty i ZNP umożliwia oszczędne gospodarowanie siłami ludzkimi i środkami finansowymi (unika się niepotrzebnego dublowania poczynań). Taka organizacja stwarza Związkowi warunki do rozwinięcia pełnej aktywności mającej na celu tworzenie nowej „rzeczywistości szkolnej".

Współpraca z władzami szkolnymi będzie polegała na tym, że Związek (i jego terenowe ogniwa) w niektórych przypadkach włączy się do prac inicjowanych i realizowanych głównie przez władze oświatowe, które dysponują odpowiednimi środkami (np. prace nad programami i podręcznikami szkolnymi). Innym razem nowe przedsięwzięcie stanie się wynikiem obustronnej decyzji (jak np. niektóre poczynania zmierzające do podniesienia sprawności szkoły); mogą jednak zaistnieć i takie sytuacje, w których inicjatywa Związku będzie realizowana również przez ośrodki metodyczne i administrację szkolną. Trudno tu dać jakieś powszechnie obowiązujące wskazówki. Konkretne sytuacje będą kształtowały konkretne zespoły ludzi. Najważniejszą rzeczą jest to, aby współpraca układała się na zasadach wzajemnego zaufania i dobrze zrozumianego interesu społecznego. Ważne jest, abyśmy nawet wtedy, gdy pracujemy „u siebie" nad rozwiązaniem problemu, który figuruje w „naszym" programie działania, widzieli powiązanie tego zagadnienia z całością problematyki dotyczącej reformy szkolnej (a więc i z problemami, nad którymi pracuje „druga strona"). Rzetelna i systematyczna współpraca przyczyni się do umacniania wśród nauczycieli autorytetu władz oświatowych i autorytetu Związku. Autorytet ten jest podstawowym warunkiem pomyślnej realizacji zadań.

JEŻELI stwierdzamy, że głównym zadaniem Związku w pracy nad reformą szkolnictwa jest dokształcanie i doskonalenie czynnych nauczycieli, to jesteśmy w pełni świadomi, że zadanie to możemy należycie spełnić jedynie wtedy, gdy będziemy systematycznie współpracowali z nauczycielem przy jego warsztacie pracy. Wynika z tego, że organizacja, formy i metody naszej pracy muszą być tak dobrane, aby z jednej strony nie odrywały nauczyciela od szkoły — z drugiej — umożliwiały mu systematyczną pracę samokształceniową. Zagadnienie sprowadza się w dużej mierze do tego, że Związek — poprzez organizowanie gęstej sieci różnych form pomocy — musi się zbliżyć do nauczyciela. Doświadczenia bowiem wykazują, że nie tylko ze studiów wieczorowych, ale w dużej mierze i z zaocznych korzystają głównie ci, którzy mieszkają stosunkowo blisko siedziby uczelni. Zdajemy sobie w pełni sprawę z tego, że władze oświatowe musiałyby pokonywać większe trudności aniżeli ZNP, gdyby chciały już dziś organizować w terenie poza siecią dotychczasowych SN i PWSP gęstą sieć zaocznych wieczorowych czy sobotnio - niedzielnych SN względnie punktów konsultacyjnych. Stąd też to zadanie w znacznym stopniu (w miarę swoich możliwości) przejmuje na siebie ZNP. Sprawa jest bardzo ważna, jeżeli weźmie się pod uwagę, że nowa, zreformowana szkoła na wsi poziomem swoim nie może się różnić od szkoły w mieście. Oznacza to m. in., że i nauczyciele pracujący na wsi nie mogą różnić się poziomem swego przygotowania do pracy zawodowej od nauczycieli zatrudnionych w miastach. Tymczasem statystyki dziś jeszcze wykazują, że w szkołach wiejskich odsetek nauczycieli z wyższym aniżeli średnie wykształceniem jest znacznie niższy aniżeli w miastach. Trzeba więc nauczycielom wiejskim pracującym nieraz w miejscowościach znacznie oddalonych od dużych miast — stworzyć warunki do dokształcania się. Temu celowi mają służyć m. in. organizowane w terenie przez ZNP punkty konsultacyjne, kursy śródroczne (wieczorowe czy sobotnio-niedzielne) przygotowujące do egzaminów uproszczonych czy do egzaminów wstępnych na SN. Temu celowi też służą tzw. „związkowe studia nauczycielskie".

Akcje pomocy w systematycznym dokształcaniu się nauczycieli w konkretnych środowiskach organizuje Związek, jeżeli w określonym rejonie geograficznym (powiat czy więcej powiatów) istnieje „zapotrzebowanie społeczne" na dany typ i kierunek studiów, a władze oświatowe w najbliższym roku szkolnym nie zamierzają tutaj zorganizować pomocy nauczycielom, jeżeli istnieje odpowiednia kadra wykładowców, i nie można zabezpieczyć studiującym odpowiednich warunków (sale szkolne, pracownie, gabinety itp.). Potrzebna jest wreszcie akceptacja kuratorium szkolnego na uruchomienie punktu czy kursu, który jest finansowany przez ZNP.

Nie można jednak tolerować tego rodzaju praktyki, że niektóre kuratoria ociągają się z „zatwierdzeniem" związkowego punktu konsultacyjnego do czasu aż one wypełnią „swoje" limity rekrutacyjne na wszystkie zaplanowane przez siebie kierunki państwowych SN. Dzieje się to również w stosunku do takich kierunków projektowanych przez ZNP studiów jak fizyka, język polski czy roboty ręczne. Kunktator chyba nie przypuszcza, że w przypadku nie zatwierdzonego punktu konsultacyjnego ZNP wszyscy kandydaci gremialnie przejdą do państwowego SN oddalonego znacznie od miejsca pracy zainteresowanych studiami nauczycieli.

Terenowe ogniwa ZNP w imię dobrze zrozumianego interesu społecznego mają obowiązek systematycznego prowadzenia akcji uświadamiająco-propagandowej na rzecz zgłaszania się nauczycieli na ustalone kierunki państwowych SN. Jesteśmy jednak głęboko przeświadczeni o tym, że aktualnie potrzebna jest również związkowa praca w tej dziedzinie.

Coraz częstsze są skargi nadsyłane przez studiujących nauczycieli do ZNP, że kierownicy szkół, a nieraz i inspektorzy oświaty nie tylko nie pomagają podejmującym studia nauczycielom, ale wyraźnie niechętnie do nich się odnoszą, a nieraz nawet im przeszkadzają.

Zwracam się do Was, Koledzy, z serdeczną prośbą, abyście zainteresowali się tą sprawą i w imię interesu społecznego dopomogli w zorganizowaniu nauczycielom studiującym opieki i pomocy. Od was też w dużej mierze zależy to, czy wokół instytucji studiów i studiujących nauczycieli będzie wytworzona właściwa atmosfera.

W procesie realizacji naszych planów widzimy wyraźnie potrzebę systematycznej współpracy z ośrodkami metodycznymi. Dotyczy to w równej mierze pracy nad dokształcaniem nauczycieli jak i wszelkich naszych przedsięwzięć zmierzających do doskonalenia pedagogicznego i ideologicznego członków ZNP.

NAJBARDZIEJ masową, bo niemal powszechną, formą doskonalenia zawodowego nauczycieli są konferencje rejonowe. Doświadczenia ostatnich lat wykazały, że najlepiej udają się konferencje prowadzone metodą seminaryjno-dyskusyjną dla wszystkich nauczycieli pracujących na terenie danego rejonu. Zamierzamy więc w najbliższych latach upowszechnić ten typ konferencji rejonowych.

Warunkiem powodzenia konferencji prowadzonych tą metodą jest intensywna, systematyczna i długofalowa praca „przygotowawcza", samokształceniowa wszystkich członków rejonu konferencyjnego w oparciu o wyznaczoną literaturę. Sama konferencja powinna dać okazję do przedyskutowania i pogłębienia węzłowych zagadnień, wyjaśnienia spraw niejasnych, uporządkowania i podsumowania zdobytej w pracy samokształceniowej wiedzy. Zasadniczą rolę odgrywa przewodniczący. Od jego rzeczowej wiedzy, umiejętności pedagogicznych w mobilizowaniu członków zespołu do pracy samokształceniowej, ofiarności i taktu zależą wyniki zespołowej pracy. Z tego względu zwracamy się do Was, Koledzy, z prośbą o pomoc w doborze na to stanowisko najbardziej odpowiednich ludzi. Ambicją terenowych ogniw ZNP jest stałe podnoszenie poziomu naukowego konfrencji rejonowych. Nauczyciele wysoko sobie cenią Waszą, Towarzysze, obecność i aktywny udział w konferencji, na której macie dość rzadką okazję spotkać się z nimi na „płaszczyźnie koleżeńskiej". Wasza obecność — jak to wynika z dotychczasowych spostrzeżeń — przyczynia się w widoczny sposób do cementowania i aktywizowania się zespołów nauczycieli w poszczególnych rejonach.

ZNP stoi na stanowisku, że w nowej sytuacji, kiedy w terenie istnieje gęsta sieć ośrodków metodycznych służących potrzebom doskonalenia metodycznego nauczycieli — tematyka konferencji rejonowych powinna koncentrować się głównie na problematyce ideowo-politycznej i ogólnopedagogicznej. W rejestrze tematów do opracowania na konferencjach rejonowych w roku szkolnym 1961/62 powinny się znaleźć m. in. zagadnienia dotyczące wychowania w duchu moralności socjalistycznej; kształtowanie naukowego światopoglądu jak również (na drugie półrocze) problematyka ideowo-polityczna XXII Zjazdu KPZR.

Doskonalenie zawodowe nauczycieli znajdzie się też w programie działania klubów nauczycielskich, zespołów dyskusyjnych itp. Poprzez różne formy pracy będziemy poszerzać horyzonty wiedzy społecznej nauczyciela, pogłębiać znajomość procesów społecznych i zrozumienie prawidłowości rządzących przemianami w świecie przyrodniczym i społeczno-politycznym. Jesteśmy przeświadczeni, że jest to skuteczny sposób walki z rutyną, skostnieniem i schematyzmem w pracy szkolnej.

W programie działania wszystkich ogniw terenowych ZNP w nadchodzącym roku szkolnym znajdą się prace zmierzające do systematycznego podnoszenia sprawności konkretnych szkół. Na związkowych kursach wakacyjnych przygotowujemy nasz aktyw do tej pracy. Wydaje nam się, że dobrze przygotowane i w atmosferze życzliwości oraz wzajemnego zaufania przeprowadzone „narady produkcyjne" określonych kolektywów nauczycielskich mogą dać dobre rezultaty w walce o coraz lepsze wyniki nauczania i wychowania. Pomoc władz szkolnych i ośrodków metodycznych jest tu bardzo pożądana.

Społeczna funkcja nauczyciela nie może się ograniczać do jego pracy w szkole z dziećmi i z dorastającą młodzieżą. Jego zadaniem zwłaszcza na wsi i w małym miasteczku) jest oddziaływanie wychowawcze na całą lokalną społeczność. Funkcje wychowawcze w środowisku spełnia nauczyciel głównie poprzez swą pracę społeczną i oświatową wśród dorosłych w różnych miejscowych organizacjach i instytucjach. Wciąż jeszcze obserwujemy niezdrowe zjawisko, że pewna liczba nauczycieli jest przeciążona pracą społeczną nieraz ze szkodą dla szkoły, a są też tacy, którzy całkowicie od tej pracy stronią. Im więcej nauczycieli uda nam się zaktywizować do pracy społecznej, tym mniej będzie tych, którzy są obarczeni kilkunastoma dodatkowymi funkcjami. Będziemy starali się w najbliższym czasie równomiernie rozłożyć pracę społeczną na wszystkich, którzy mają odpowiednie ku temu warunki. Społeczna aktywność każdego nauczyciela (zamknięta w określonych granicach czasowych) jest czynnikiem ułatwiającym poznanie środowiska, co stanowi warunek skuteczności oddziaływania wychowawczego na młodzież.

WZMOŻONEJ pracy społecznej i samokształceniowej nauczycieli musi towarzyszyć coraz większa troska Związku, władz oświatowych, a przede wszystkim rad narodowych o stworzenie im coraz lepszych warunków pracy. Mam na myśli przede wszystkim troskę o warunki mieszkaniowe nauczycieli. Trudno bowiem żądać od nauczyciela pracy społecznej, trudno oczekiwać od niego systematycznej pracy samokształceniowej, jeżeli nie ma on choć skromnego mieszkania w miejscowości, w której pracuje. W braku mieszkań ma swoje główne źródło niepokojące zjawisko płynności kadry nauczycielskiej. Istotnym zaś warunkiem podniesienia sprawności szkoły jest stabilizacja kadry nauczycielskiej. Trzeba nauczycielowi więc stworzyć takie warunki, aby z pracą w danym środowisku wiązał on swoje perspektywy życiowe. Bez wydatnej pomocy ze strony rad narodowych nie położymy tamy płynności nauczycieli, nie podniesiemy poziomu nauczania i wychowania. Wy, Koledzy, jako pracownicy rad narodowych możecie w tym zakresie zrobić bardzo dużo.

Szczególną pomocą, opieką i serdeczną życzliwością należy otoczyć nauczycieli młodych. Życzliwość i przyjacielska rada może niejednokrotnie zadecydować o ich stosunku do świata i ludzi. W tej tak ważnej pracy możecie, Towarzysze, w pełni liczyć na pomoc ze strony ZNP. Razem z Wami będziemy też pracować nad stałym podnoszeniem autorytetu zawodu nauczycielskiego, nad doskonaleniem etyki zawodowej nauczyciela-wychowawcy. Wyrażać się to będzie m. in. we wspólnej naszej pracy nad podnoszeniem poziomu i dyscypliny pracy nauczyciela w szkole.

Wyróżniając tych, którzy swym rzetelnym i pełnym odpowiedzialności stosunkiem do obowiązków na to zasługują, chcemy jednocześnie razem z Wami roztoczyć szerszą opiekę i pomoc wychowawczą w stosunku do tych, którzy swoim zachowaniem się, brakiem dyscypliny w pracy oraz brakiem poczucia godności osobistej narażają na szwank dobre imię i autorytet nauczyciela Polski Ludowej. Gdyby jednak w naszej przeszło 200-tysięcznej armii znalazły się przypadkowo jednostki całkiem zdemoralizowane i wyraźnie szkodliwe, to Związek Nuczycielstwa Polskiego w interesie całego społeczeństwa jak i w interesie naszej grupy zawodowej pomoże Wam w pozbawieniu takich jednostek miana wychowawcy młodzieży. Całkowicie fałszywe i społecznie wysoce szkodliwe jest żywione przez niektórych ludzi przekonanie, że wychowywać może każdy, kto uzyskał formalnie prawo do nauczania i że obowiązkiem naszej organizacji związkowej jest stawać z zasady w obronie każdego, kto aktualnie jest członkiem ZNP.

OŚWIADCZAM, że zawsze będziemy bronili przed krzywdą tych wszystkich, którzy na miano wychowawcy, członka ZNP, zasługują, ale równocześnie w zdecydowany sposób będziemy się odcinali od tych (na szczęście bardzo nielicznych), którzy z różnych względów nie powinni być wychowawcami młodzieży. Jestem głęboko przeświadczony, że nasze stanowisko w tej sprawie pokrywa się z Waszym stanowiskiem, ze stanowiskiem wszystkich uczciwych ludzi.

Związek Nauczycielstwa Polskiego oczekuje, że i Wy, Koledzy, ze swych praw członkowskich będziecie w pełni korzystali. Zarząd Główny bardzo rzadko otrzymuje od inspektorów oświaty listy z prośbą o pomoc w konflikcie z nauczycielem, a przecież wszycy doskonale wiemy, że i w naszych nauczycielskich szeregach znajdują się pieniacze i awanturnicy i że nie zawsze w konflikcie inspektor — nauczyciel — racja jest po stronie nauczyciela. Chcielibyśmy, abyście się poczuli pełnoprawnymi członkami ZNP i byście do swej organizacji związkowej mieli pełne zaufanie.

To, że w dyskusji nad konkretną sprawą zarysowuje się między Wami a ZNP nieraz pewna różnica stanowisk, nie może być w najmniejszym nawet stopniu przyczyną braku pełnego obustronnego zaufania. ZNP wysoko ceni Wasz, Koledzy, ofiarny trud i zapał w pracy nad doskonaleniem poziomu pracy szkoły, nad usprawnianiem jej organizacji. W tej ofiarnej i trudnej pracy chcemy Wam jak najbardziej pomagać.

Prymus i średniak – istoty nieznane

W jednej z najlepszych książek polskich ub. roku — Z. Pietrasińskiego „Psychologii sprawnego myślenia", która miała świetną prasę nie tylko pedagogiczną, ale i społeczno-literacką — czytamy m. in.:

„Najzdolniejsi uczniowie szybciej i łatwiej opanowują materiał nauczania niż cała klasa. Wskutek tego wymagania nauczyciela nie stanowią dla nich dostatecznych bodźców do pracy intelektualnej i lekcje zaczynają ich nudzić... Uczniowie ci... często nie uczą się pracować dużo i systematycznie i biorąc za podstawę samooceny słabszych uczniów — nie rozwijają w sobie samokrytycyzmu; w efekcie ich z reguły wysokie ambicje życiowe nie znajdują w przyszłości pokrycia w cechach charakteru niezbędnych do uzyskania wybitnych rezultatów". „A tymczasem posiedzenia rad pedagogicznych z reguły rozważają tylko sprawy uczniów słabych i złych, pomijając kwestię specjalnej opieki nad uczniami wysoce uzdolnionymi".

Proszę wybaczyć mi ten przydługi cytat. Ale lepiej tak, niż przeżuwać cudze myśli — co w naszej prasie niestety często się zdarza. Zresztą wybrałem powyższe słowa jako punkt wyjścia do krótkich rozważań, które już nie należą do poruszanego przez autora książki tematu.

Należę do tych nauczycieli, którzy uczą w niewielu klasach swej szkoły; na 10 oddziałów — bywam na lekcjach tylko w trzech. A więc 70% uczniów (właściwie 80%, bo starsze klasy są mniej liczne) znam częściowo tylko z widzenia, częściowo tylko z nazwisk, a u wielu z nich nazwisko kojarzy się z twarzą. Gdy usłyszę nazwisko nieznanego mi ucznia, wtedy przypominam sobie: Ach, to ten łapserdak, co... — albo: Ach, to ta z pięcioma dwójami!

Na radach pedagogicznych słychać prawie wyłącznie o nich. Uczniów bardzo dobrych zaokrągla się jednym pochlebnym zdaniem, a o dobrych i dostatecznych nie mówi się wcale — nie słychać nawet ich nazwisk.

Owszem — i to jest właśnie typowe, znamienne i straszne — pewnego dnia słychać o poniektórym tak:

— Ten? dwie dwóje? mój Boże, zepsuł się. Przecież jeszcze niedawno tak dobrze się uczył!

A więc awans na obiekt wysokich „obrad" następuje jako wynik popadnięcia między najgorszych.

Rzecz najdziwniejsza, że szkoły średnie nie różnią się w tym względzie niczym od szkół podstawowych. Bo szkoła podstawowa ma poważne uzasadnienie na to, by skupiać szczególną uwagę na uczniach słabszych i najsłabszych: dzieci wypełniają obowiązek szkolny i trzeba, by możliwie wszystkie bez masowych opóźnień i odsiewu ukończyły naukę. Może tu jest mniej czasu na znaczną opiekę nad najzdolniejszymi (choć powinna ona mieć miejsce) — ostatecznie większość będzie kształciła się jeszcze dalej w szkołach średnich i zawodowych, w których indywidualne zainteresowania i zdolności zarysowują się już wyraźniej. Szkoła średnia właśnie powinna stanowczo przesunąć akcent zainteresowań na uczniów zdolnych: mają przecież pójść na studia, a więc muszą w sobie utrwalić te kierunkowe zainteresowania i zdolności naukowe, rozszerzać horyzonty, przybierać postawę badawczą, wdrażać się do samodzielnej i twórczej pracy intelektualnej. Nie chcę znów przez to powiedzieć, że nie trzeba tu dbać o uczniów słabszych: nie stać nas na luksus drugoroczności i odsiewu.

Omówienie form opieki nad uczniem zdolnym i wybitnym — to problem oddzielny i niezmiernie szeroki. Wspomniana książka częściowo tym właśnie się zajmuje. Zacytujemy z niej jeszcze jedno zdanie:

„Zjawiska te, jeśli im nie przeciwdziałać, występują z odwiecznie powtarzającą się prawidłowością i hamując rozwój zdolności, poważnie zubożają społeczeństwo".

Na ten luksus też nas nie stać. Ludzi wybitnych trzeba nam w okresie budownictwa socjalistycznego bardziej niż kiedykolwiek.

TUREK z Bartoszyc

Wyjątkowa okazja!
Dla Szkół — Domów Dziecka — Świetlic

KOMPLETNY TEATR LALEK

Pozostałe z remanentu teatry lalek można nabyć po znacznie zniżonej cenie 3.800 zł za komplet składający się z następujących części:

1. **Składana konstrukcja o wymiarach normalnego teatru 250 × 260 × 200 cm**
2. **Scena obrotowa ułatwiająca zmianę dekoracji**
3. **Parawan z harcerskiego płótna**
4. **Kurtyna z aksamitu**
5. **Horyzont z błękitnej flaneli**
6. **14 lalek i 3 kukiełki w strojach dostosowanych do trzech sztuk**
7. **Komplet dekoracji i rekwizytów do 3 sztuk oraz teksty sztuk**
8. **Wskazówki inscenizacyjne i reżyserskie oraz instrukcje techniczne**

Łączna waga teatru wynosi ok. 35 kg i po złożeniu teatr można przewozić nawet w osobowym samochodzie, dzięki czemu spełnia również funkcję teatru objazdowego.

Zespół posiada liczne podziękowania od nabywców tego teatru.

Należność płatna przelewem na konto Zespołu w PKO lub przy odbiorze. Część należności może być płatna w nowym roku szkolnym.

Szczegółowe prospekty i fotografie wysyłamy bezpłatnie.

b. Zespół Artystów Plastyków „TWORZYWO"
Warszawa, ul. Mochnackiego 17 m 23

Z doświadczeń sceny szkolnej

PISZĘ oczywiście o naszych perypetiach „teatralnych", wieloletnich walkach o własne przedstawienia uczniowskie w Liceum Pedagogicznym nr 1 w Bartoszycach. Od dawna wychodzimy tu raz po raz na scenę z bardziej lub mniej udanym widowiskiem. Stało się to naszą namiętnością, naszą ambicją, nieraz na przekór wszystkiemu, mimo braku czasu i środków materialnych.

Temat staje się dzisiaj szczególnie aktualny; może się bowiem zrodzić pytanie, czy obecnie jest jeszcze w szkole średniej dostateczna ilość „miejsca" na szerzej rozbudowane prace poważniejszego teatru amatorskiego. Liczne zajęcia warsztatowe, kurs motocyklowy, prace rolne i ogrodnicze i inne zajmują wiele czasu. Co prawda, ten sam program wstępnych przemian wprowadza obowiązkowe zajęcia z „małych form teatralnych", recytacji i inscenizacji jako obowiązkowe przynajmniej w liceum pedagogicznym, można by więc dyskusji „merytorycznej" w ogóle nie wszczynać. Wydaje się jednak, że zmienione warunki współczesnego życia, nie zezwalają na bezkrytyczne stosowanie dawnych form pracy. Mówię o sytuacji zakładów średnich, z miasteczek powiatowych lub równorzędnych im rangą. Nawet tutaj szkolne widowisko amatorskie nie ma już dziś szans jako impreza zastępująca rzeczywisty teatr. Młodzież szkół średnich, niezależnie od jej wyników w nauce, stoi dziś na dość wysokim poziomie pod względem wyrobienia życiowego i dzięki częstemu uczęszczaniu do kina, słuchaniu radia, dzięki audycjom telewizyjnym, coraz szerzej dostępnym, wreszcie dzięki nierzadkim kontaktom z prawdziwymi teatralnymi przedstawieniami i występami różnych estrad rozrywkowych stawia wszelkiemu widowisku artystycznemu, jeśli nie dojrzałe, to w każdym razie wygórowane wymagania. Tak dzieje się i u nas, na bądź co bądź głuchej prowincji. Mogę sobie wyobrazić, jak ta sprawa wygląda w warunkach życia ośrodków bogatych pod względem kulturalnym. Wiadomo mi, że w takich ośrodkach ruch na scenie szkolnej zamiera albo się w ogóle nie rodzi. Dlatego też w dobie współczesnej wszelkie widowisko sceniczne, przygotowane przez młodzież powinno być czymś odrębnym od przyjętych form działalności teatrów i scen zawodowych, oryginalnym w sposobie opracowywania materiału literackiego. Sądzę, iż takie widowiska szkolne mogłyby spełnić poważną rolę kulturalną w środowisku i doprowadzić do bardziej żywych związków szkoły z otoczeniem. Szczególnej wagi nabiera ta kwestia w zakładach kształcenia nauczycieli, gdzie nie może być wychowania bez teatru, jakbyśmy go nie pojmowali. W skład elementów stanowiących o przygotowaniu przyszłego nauczyciela musi bowiem wejść praktyczne obeznanie z techniką samodzielnego reżyserowania wieczorów recytatorskich, widowisk i przedstawień. Aby to osiągnąć, trzeba młodzież wprowadzać często na scenę. Nie ma innej drogi.

REALIZACJA tego zadania jest nad wyraz trudna i skomplikowana. Co przygotować, jak i kiedy to robić, oto trzy pytania, na które trzeba koniecznie odpowiedzieć.

Porządne przedstawienie szkolne to w naszych warunkach moloch, który zżera niewiarygodną ilość czasu, sił energii. Ale za to scena jest w naszych zmodernizowanych Obrzydłówkach poważnym antidotum na niejedną zgryzotę szkolnego bytowania, a zwłaszcza kapitalnym lekiem na osowiały marazm, jaki, mówiąc już szeptem, towarzyszy często pracy nauczyciela.

Na pierwszy plan występuje kwestia, co grać, by trud nie szedł na marne. Trzeba wyznać, że niżej podpisany, zaliczający siebie w poczet dyletanckich miłośników sceny, dawał na to pytanie bardzo często wymijające odpowiedzi. Naprawdę nie wiemy, co grać i dobieramy repertuar na chybił trafił — dodajmy szczerze, że nikt nam w tym nie pomaga. Osobiście jestem wrogiem wszelkich „komedyjek" i innych odmian „lekkiego" programu sceny szkolnej. Owszem — komponujmy wieczory piosenki i humoru, dostosowane do atmosfery wieku i poziomu środowiska szkolnego, przygotujmy szkolne „podwieczorki przy mikrofonie", jak to czyni Lidzbark Warmiński, ale niechaj to wszystko będzie świadomym i nowatorskim zamierzeniem pedagogicznym, a nie przenoszeniem na grunt szkoły tandety wędrownych estrad, od których roi się jeszcze prowincja.

Odrzucając szmirę, tandetę lub przedstawienia małej wartości mieliśmy do wyboru jedynie teatr dla dzieci lub klasykę wielkiej literatury. Nie mając doświadczeń w pierwszej dziedzinie z uporem i konsekwencją uprawiamy od początku repertuar wielkich dzieł. Rozpoczęliśmy w roku 1953 od „Zemsty", wystawionej w całości własnymi siłami nauczycielskimi. Od Cześnika do murarzy — wszystkie role obsadzone wyłącznie przez nasze grono licealne i szkoły ćwiczeń.

SEDNEM jest jednak i była scena młodzieżowa. I czegóż ona już nie wystawiała? Fragmenty „Potopu" i „Dziady" — dwukrotnie, ballady Mickiewiczowskie i „Intrygę na prędce" Fredry, „Rewizora" i kilka montaży recytatorskich o tematyce społeczno-rewolucyjnej, był jeszcze „Ożenek" i „Poemat pedagogiczny", kilka innych sztuk spaliło na panewce w próbach. No i wreszcie teraz — w okresie obchodów Tysiąclecia na dobre straciliśmy głowę. Aż strach się przyznać: w ciągu jednego, bieżącego roku szkolnego wystawiliśmy już trzy przedstawienia kostiumowe, z których jedno tylko miało gotowy tekst broszurowy (fragment „Starej baśni"), a nadto daliśmy jeden pokaźny wieczór recytatorski, poświęcony echom literackim Grunwaldu.

Dotychczasowy przegląd naszego repertuaru jest więc nie tyle rewelacją, ile rejestrem wzlotów — daj Boże nie Ikarowych — zgodnie z zasadą: mierz siły na zamiary. Dużo tu było imprez za trudnych, za „morderczych" i trzeba chyba naprawdę jakoś inaczej. Spróbowaliśmy więc ostatnio nowych sposobów. Pierwszą imprezą nowego cyklu (przynajmniej chcemy, aby to był szereg przedstawień), stała się rewia historyczno-literacka „Od Fircyka do Wesela". Było to coś pośredniego między przeglądem mody od czasów stanisławowskich do początków XX wieku a wyborem najbardziej znanych fragmentów naszej wielkiej literatury. „Chcemy ucieleśnić przy tym nasze marzenia i wyobrażenia o najbardziej znanych postaciach z polskiej przeszłości literackiej..." głosiło butnie słowo wstępne. Zatem po Fircyku i Żonie modnej zjawiali się na scenie kolejno Konrad, Kordian, Tadeusz z Zosią, Aniela z Klarą i tak dalej aż do czasów „Wesela". Każda scenka miała swe odrębne światło, swój odmienny klimat i nastrój, jedną od drugiej oddzielał gong lub kurtyna, ogromny nacisk położono na stronę kostiumową, przy tym postacie nie recytowały lecz grały swój wycinek roli. Słowo wiążące okazało się zupełnie zbędne — zastępował je fortepian za kulisami, który miał za zadanie wprowadzać w scenę przez odpowiednio obrany dawny tekst melodii.

Była to praca wyraźnie zespołowa, jaka zresztą ma już u nas tradycje w tej dziedzinie. Efekt imprezy, jej walory kształcące, jej nowość i śmiałość ocenialiśmy wysoko. Powtarzaliśmy tę „rewię" ośmiokrotnie. Kosztowało to nas — policzyliśmy — około 100 godzin bezinteresownej pracy.

W następnym przedstawieniu postanowiliśmy jeszcze bardziej zbuntować się przeciw konwenansowi. Angażowaliśmy więc masowo zupełnie nowe „sfery uczniowskie" — mianowicie głównie pierwsze klasy licealne i umiejscowiliśmy się aż w XVI stuleciu. Udział w tym widowisku wzięło ponad 50 osób. Tym razem rozbudowaliśmy bardziej ilustrację muzyczną. Rzecz składała się z dwóch części — w pierwszej, inscenizowaliśmy „Pieśń świętojańską o Sobótce", poprzedziwszy ją całkowicie według własnych pomysłów i melodii skomponowaną scenką folklorystyczną, oddającą radość obrzędu nocy czerwcowej. Część druga widowiska to scena z życia żaków krakowskich XVI wieku. Publiczność przyjęła widowisko serdecznie, a my wierzyliśmy gorąco, że Jan z Czarnolasu nie przewrócił się w grobie. Po cóż pisał fraszki?

Jeśli więc chodzi o repertuar, to jesteśmy w tej chwili na dobrym chyba tropie: stwierdziliśmy, że na scenę szkolną nadaje się znacznie więcej utworów niż sądzimy. Wydaje się nam dziś, że przy odrobinie inwencji wystawiać można Reja, Krasickiego i Prusa, gotowi jesteśmy znaleźć taką formę pokazu, która umożliwi inscenizację nawet fragmentów publicystyki pióra Księcia Biskupa Warmińskiego.

Do tego niezbędne jest oczywiście pewne doświadczenie, zapał i wytrwałość całego zespołu. Charakteryzacja, szycie ubiorów, dekoracje, muzyka, śpiew, figury taneczne czy choćby tylko rytmiczne, dobór świateł czy obsada ról i to wszystko pociąga za sobą absolutną konieczność zbiorowej pracy. Inaczej — szkoda zaczynać. Nie ma szans.

DOŚĆ powszechną manierą roboty teatralnej w szkołach jest stabilizacja zespołu grających osób. Rośnie gromadka uczniów „niezawodnych", pomiędzy których dzieli się wszystkie role każdego widowiska. Powstaje wtedy niemiłe zjawisko wychowawcze — tworzy się, jak to ktoś kiedyś trafnie określił „Artos" szkolny. Oczywiście niesposób zrezygnować z udziału najzdolniejszych, nie można też zaniechać kształcenia ich bardziej rozwiniętych talentów, ale nie to jest najważniejsze. Jeśli chcemy, aby własny teatr szkolny był należycie przeżywany, trzeba raczej hołdować innej zasadzie: raz jesteś widzem, raz technikiem sceny, raz „aktorem". Ostatnio każde prawie nasze przedstawienie dotyczy innych grup młodzieży w szkole. Kształci to i wychowuje bez porównania lepiej. Przy tej sposobności rozwijają się umiejętności praktyczne nauczycieli i uczniów.

Gdy osobiście zetkniemy się z niezłą pracą sceny szkolnej, czujemy, że tu także tkwi jeden z zaczarowanych sęków pedagogiki, pozwalający rzeczy martwe czynić żywymi, a zrezygnowanego ucznia słuchacza zmieniać w twórcę.

JERZY KORKOZOWICZ
Bartoszyce

Społeczeństwo pomaga szkole

Nieporozumienie czy zła wola zakładu pracy?

WPIŁAWIE Górnej — robotniczej osadzie w pow. dzierżoniowskim — uwagę zwraca przede wszystkim duża ilość kominów fabrycznych i malownicze położenie wśród gór. To na zewnątrz. Bo poza tym Piławę nazwać można osadą dzieci. Małe, starsze, prawie dorosłe. Dorosłe w bystrym spojrzeniu i urządzaniu sobie dnia. Wypływa to z istniejących tu warunków. Większość matek bowiem pracuje w fabrykach, na kilka zmian, często są one tylko gośćmi w domu. W związku z tym tutejsze szkoły, świetlice, przedszkola mają do rozwiązania niełatwe problemy wychowawcze. Szczególnie szkoły.

Piława ma tylko dwie szkoły i to dość skromne. Budynki okazałe, owszem, ale tylko na zewnątrz. Po wejściu do środka doznaje się rozczarowania: zbyt tu ciasno, za mało pomocy naukowych. Pracownie? — Jakaś do prac ręcznych, geograficzna — skromniuchne, biedne i ciasne. Sytuację pogarsza znacznie fakt, że Szkoła Nr 2 mieści się w dwu budynkach odległych od siebie o kilkaset metrów, co znacznie utrudnia pracę dydaktyczno-wychowawczą. Jak dotychczas, szkoła nie ma prawie żadnych warunków do nauczania, opartego o nowoczesne metody, nie mówiąc już o eksperymentowaniu. A przecież kadra pedagogiczna jest tu wyjątkowo dobra, młodzi nauczyciele studiują, wszyscy zainteresowani są bardzo wynikami swojej pracy.

Zachodzi zatem pytanie, dlaczego akurat tyle trudności ma szkoła piławska? Dlaczego, skoro miejscowość wcale nie biedna, z ambicjami „wyrośnięcia" na miasto (7 tys. mieszkańców). Istnieją tu Piławskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego, Piławskie Zakłady Kamienia Budowlanego, Mechaniczne Zakłady Produkcyjne i wreszcie Fabryka Przemysłu Jedwabniczego.

A szkoła? Szanuje się ją, to pewne. Tak trochę dla zasady. Czasem przychodzi tu któryś z rodziców spytać, czy syn dwójek nie ma. I na tym przeważnie zainteresowanie szkołą się kończy. Dlaczego? Rodzice przepracowani? Na pewno! Ale nie to tylko przeszkadza. W Piławie nie ma „mody na szkołę", na niesienie jej pomocy przez miejscowe zakłady pracy. Jedynie Komitetowi Rodzicielskiemu uda się od czasu do czasu przyjść z pomocą. I wówczas zjawia się telewizor lub inny atrakcyjny sprzęt. „Cuda" te są jednak rzadkie. Bo poza Komitetem Rodzicielskim, który w sprawach finansowych niewielkie posiada możliwości, nie ma w Piławie z niczyjej strony żadnego zrozumienia dla tej sprawy. W Fabryce Przemysłu Jedwabniczego, która od trzech lat sprawuje szefostwo nad Szkołą nr 2, przybycie kierownika podopiecznej placówki budzi ogólne zgorszenie. Wita się go tu jak intruza, z pełnym wyrzutu pytaniem: czego on jeszcze chce? Jeśli rzeczywiście czegoś chce, odpowiedź — nigdzie zresztą nie pisana — brzmi: nie jesteśmy od tego, żeby ciągle dawać nauczycielom.

Otóż to! Dotychczas, w ciągu 3 lat współpracy, dano **nauczycielom** (?) na wyposażenie pracowni robót ręcznych 2000 zł. Zabawne zestawienie: Fabryka Przemysłu Jedwabniczego, opiekun Szkoły nr 2 — i 2000 zł, przekazanych szkole (przepraszam — nauczycielom!).

Ciekawe, co też ci nauczyciele mogli **sobie** za te 2000 zł kupić? Prawdopodobnie nadzieję, że może wreszcie tak poważny i tak zamożny zakład zrozumie swoje obowiązki wobec szkoły. Zrozumie wreszcie i to, że dając, nie daje nauczycielom, ale dzieciom swoich pracowników. A może dyrekcja Fabryki wspólnie z Radą Zakładową same zaproponowały pomoc biednej jeszcze szkole? To znaczy — swoim własnym dzieciom. Bo chyba faktu, że pozwala się naprawić meble szkolne w fabrycznych warsztatach (za pieniądze, oczywiście!) lub przekazuje się zużyte materiały (również za pieniądze) — nie można zaliczyć do czynów godnych pochwały, wynikających ze zrozumienia zadań.

Ale powtarzam: w Piławie Górnej już taka moda. Udało mi się akurat zobaczyć ciekawą scenkę: ktoś przynosi do pokoju nauczycielskiego pęczek skrawków niebieskiego płócienka (dokładnie 1 kg) wraz z rachunkiem na kwotę 25 zł (słownie — dwadzieścia pięć złotych!). Adresat — Zakłady Przemysłu Odzieżowego. To oczywiście nie opiekun. Zatem formalnie wszystko jest w porządku. A jednak... Szkoła wypłaciła dwadzieścia pięć złotych, ze skrawków płótna uszyto opaski dla dyżurnych.

Trudno przypuszczać, aby zarówno w Fabryce Przemysłu Jedwabniczego jak i w Zakładach Odzieżowych nie znano instrukcji CRZZ w sprawie szefostw, która wyraźnie przecież określa stanowisko zakładu opiekuńczego wobec szkoły, dając mu szerokie pole do działania w tym zakresie. Swoje spostrzeżenia poddaję pod rozwagę nie tylko Dyrekcji i Radzie Zakładowej. Warto również, aby sprawą współpracy komitetów opiekuńczych ze szkołami zainteresował się bliżej Wojewódzki Oddział Związków Zawodowych we Wrocławiu. Bo że wymieniony przeze mnie Komitet Opiekuńczy ma możliwości przyjścia szkole z pomocą — wiem na pewno. Nie wiem tylko dokładnie, dlaczego tej pomocy nie udziela. Rzecz jasna — szkole, nie nauczycielom.

M. RYBARCZYK

PS. Historia powyższa nie napawa, oczywiście, optymizmem. Umieszczenie jej w naszym stałym cyklu noszącym wymowny tytuł „Społeczeństwo pomaga szkole" nie jest jednak przypadkowe. Wydaje nam się bowiem, że nie stoi na przeszkodzie, aby nieporozumienie istniejące między piławską szkołą a jej opiekunem zostało rozwiązane pomyślnie, z pożytkiem dla obu stron. Uważamy również, że jakkolwiek zdarzają się jeszcze wypadki niewłaściwie zrozumianej współpracy, to ogólnie stwierdzić trzeba, że w ostatnim okresie zainteresowanie społeczeństwa szkołą znacznie wzrosło. Oto np. miła wiadomość z tej dziedziny: Zakłady Mleczarskie „Mokotów" w Warszawie objęły patronat nad Szkołą im. T. Kościuszki. Godną pochwały jest w tym wypadku inicjatywa Zakładów, które s a m e zgłosiły chęć niesienia szkole pomocy. Dotychczas przekazano jej 30 tys. zł na urządzenie biblioteki. Nowy opiekun zobowiązał się wyposażyć ją w nowoczesne urządzenia oraz uzupełnić skromny jeszcze księgozbiór.

Może więc Komitet Opiekuńczy Fabryki w Piławie pójdzie takim śladem?

MR

Nauczyciele eksperymentujący

Sekcja Nauczania Początkowego Instytutu Pedagogiki organizuje w dniach od 5 do 18 lipca br. kurs dla nauczycieli eksperymentujących w klasach I—IV, w którym przewiduje się również uczestnictwo osób dotychczas nie eksperymentujących, ale gotowych podjąć pracę w tym zakresie.

Z uczestnikami kursu Sekcja zamierza w przyszłości utrzymywać kontakt stały poprzez konsultacje, konferencje w Instytucie Pedagogiki, spotkania w szkołach oraz kursy wakacyjne. Kursy będą miały charakter seminariów, podczas których omawiać się będzie podstawy teoretyczne i metody eksperymentów, ich dokumentację oraz wyniki.

Kurs tegoroczny odbędzie się w dobrych warunkach lokalowych i wypoczynkowych w Koszalinie.

Osoby zainteresowane tego rodzaju kursem powinny zgłosić swój udział do Instytutu Pedagogiki (Warszawa, ul. Górczewska 8). Termin składania zgłoszeń upływa z dniem 30 czerwca br. Zaznacza się, że wakuje zaledwie kilka miejsc.

Uczestnictwo w kursie jest bezpłatne a przejazdy pokrywają terenowe jednostki budżetowe.

TW

List Piotrusia

Panie Redaktorze!

Jakby kto przyszedł w zeszły czwartek do naszej klasy i się rozejrzał, to by sobie pomyślał, że on się zabiłkał i że się znalazł całkiem gdzie indziej. Tak się u nas zmieniło. Ale nie od razu, tylko od wtorku.

Przyszła nasza pani we wtorek, powiedziała, że dzień dobry i że Cebulak uspokój się. A więc wszystko, proszę Pana, normalnie, i wobec tego my czekamy na wykonanie nawiązania. Ale wykonanie nie odbyło się, tylko zaczęło się dziać całkiem co innego.

Najpierw została zrobiona rewizja zeszytów tak zwanym krytycznym okiem. Ono zaglądało do nich ciekawie i widać było, że ono nie jest uszczęśliwione tak, jak się należy. W ten sposób myśmy stracili swoje stare zeszyty i mamy nowe, czyściutkie jak jakaś niewinna łza. Zaraz potem myśmy stracili swoje wieczne pióra i wieczne długopisy jako niedozwolone dla młodzieży i teraz mamy bardzo nowoczesne stalówki maczane. Jedna nawet pisze. Nic się nie dało uratować. Nie uratował się nawet nasz rysowany kalendarz pt. „Pogoda w listopadzie" i nasza gazetka ścienna pt. „Nasz pierwszy śnieg".

Na dodatek w środę została zaprowadzona obowiązkowa higiena ciała, uszu i szyi razem z chustką do nosa. Wszystko ma być przykryte fartuchem z upranym kołnierzykiem i szczelnie zapięte na ostatni guzik. Głowa ma być z wierzchu uczesana albo zapleciona w warkocz. Ja swoją uczesałem.

Kukułkiewicz to tak się tym wszystkim zdenerwował, że wcale nie mógł trafić do swojej ławki. Tak mu się poplątało. I każdemu się trochę poplątało i nikt nie mógł zgadnąć, co to wszystko znaczy i co z nami dalej będzie. Wreszcie Modraczek starannie się namyślił na osobności i powiedział, że my na pewno mamy tu już do czynienia z wprowadzeniem bardzo szerokiej szkolnej reformy. I że nasza pani właśnie rozpoczęła na ochotnika jako pierwsza, jeszcze przedterminowo. Modraczek, Panie Redaktorze, to zawsze coś takiego wymyśli, żeby tylko straszyć.

Ale to jeszcze nie koniec, bo z środy na czwartek pojawiły się w naszej klasie bardzo poważne zmiany. Najwięcej na ścianach. Tam jest teraz przypięta główka, mrówka, krówka, makówka i sówka. Z drugiej strony zwisa córka, górka i przepiórka. Malinowski mówi, że to są takie tabliczki ortograficzne do dyktanda ze słuchu. To jest bardzo możliwe. Oprócz tego zjawiła się gazetka ścienna ręcznie malowana pt. „Bądź sportowcem" i jeszcze mało używany asparagus jako kącik żywej przyrody. To też jest możliwe.

I naprawdę, Panie Redaktorze, jakby kto nieprzyzwyczajony przyszedł w czwartek do naszej klasy, to by jej nie poznał. On by myślał, że to jakiś sen i by nas prosił, żeby go uszczypnąć. Proszę bardzo, my możemy.

Ale najciekawsze, prosze Pana, jest to, że pan inspektor wcale do nas w czwartek nie przyszedł. Ktoś puścił fałszywy alarm.

PIOTRUŚ

LIST DO REDAKCJI

Więcej świeżego powietrza do klas

Od kilku lat obserwuję i latem, i zimą pewną szkołę. Budynek dwuskrzydłowy, o pięciu kondygnacjach. W jednym skrzydle około 20 okien. Okna w całym budynku pozamykane. Czasem, gdzieś na którejś kondygnacji uchylone jedno, dwa. Reszta szczelnie zamknięta. Dlaczego?

Inna szkoła: przesadny kult kwiatów. Umieszczono je na korytarzach w wiadrach, w skrzynkach, doniczkach. Te same egzemplarze występują po kilka razy, niektóre mają po 2 m wysokości, zajmując połowę szerokości korytarza.

Na parapetach okiennych kwiaty. Po pięć, sześć, a nawet siedem sztuk na jednym oknie. Oczywiście liście pokryte warstwą kurzu. Czy wierzycie, że na tych korytarzach otwiera się okna? Wymaga to przecież nie lada wysiłku. Trzeba przedtem przecisnąć się do okna przez gęstwinę lipek i oleandrów, usunąć siedem doniczek (ostrożnie, a jakże!) i wreszcie otworzyć okno.

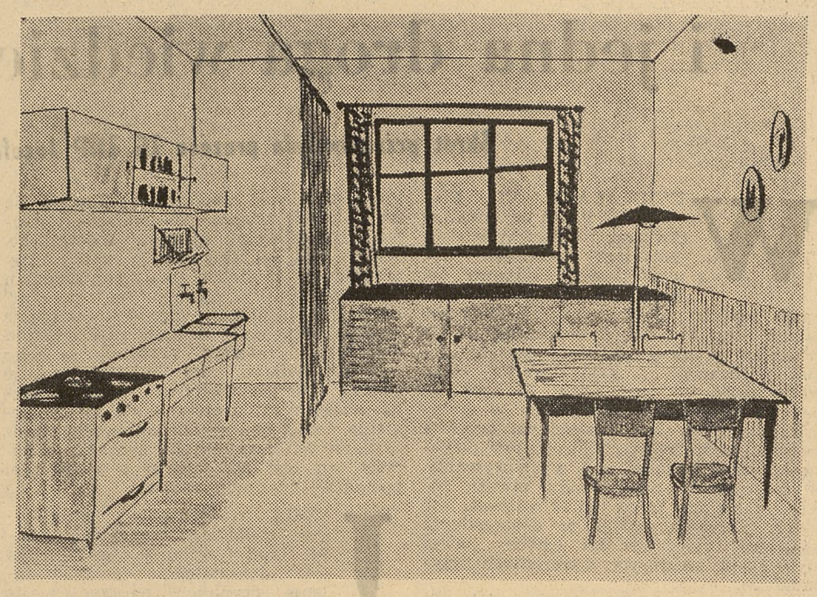
To samo dzieje się w klasach.

W pewnej sali szkolnej na pięć okien tylko jedno było przeznaczone do wietrzenia. Na innych pozawieszano z obu stron półeczki pod kwiaty. Półki były tak umieszczone i tak mocno przybite, że otworzenie okna nie było możliwe.

Przykłady można by mnożyć. Jakże bowiem często w nawale różnorodnych czynności zapomina się o higienie pracy. Rzucam więc hasło: więcej świeżego powietrza do pomieszczeń szkolnych.

K. M.
Mikuszowice

Estetyka wnętrza mieszkalnego



ABY mieszkanie spełniało dobrze swoje funkcje, musi być nie tylko wygodne, ale i ładne. Wiadomo, że samopoczucie człowieka jest ściśle związane z jego otoczeniem — lepiej pracuje się i wypoczywa we wnętrzu estetycznie urządzonym, w którym łatwo jest utrzymać porządek. Ponieważ proste i wygodne meble nie są jeszcze dostatecznie rozpowszechnione, musimy sami starać się o stworzenie nowoczesnego wnętrza sposobem gospodarczym. W tym celu ograniczamy ilość sprzętów w mieszkaniu do niezbędnych; to bardzo ułatwi nam utrzymanie porządku. To samo dotyczy również tkanin — ciężkie, pluszowe kotary gromadzą kurz i nie dopuszczają światła słonecznego do pokoju. Naczelne hasła wygodnego mieszkania to czystość, słońce, wygoda. Obecnie duże zastosowanie jako materiały zasłonowe mają barwne kretony i lniane płótna, lekkie i łatwe do prania.

Mały metraż nowoczesnych mieszkań stworzył potrzebę oszczędności miejsca przy możliwie ekonomicznym zagospodarowaniu powierzchni. Zasada oszczędności miejsca idzie w parze z zasadą sprawności praktycznej mebli. Ten system urządzania mieszkań zaczyna się coraz bardziej przyjmować — stąd duży popyt na składane stoły, amerykanki, tapczany higieniczne i tapczany-półki. W nowym budownictwie stosuje się wyłącznie szafy w ścianach i meblościanki (meblościanka dzieląca pokój i kuchnię, a jednocześnie zastępująca kredens).

Nowe osiągnięcia w dziedzinie chemii pozwoliły na zastąpienie tradycyjnych materacy włosianych materacami z gąbki, które są wygodne i higieniczne ze względu na łatwość utrzymania ich w czystości. To samo dotyczy również drzewa, które dawniej było jedynym materiałem meblarskim. Obecnie drzewo, które stanowi materiał coraz droższy, zostało skutecznie zastąpione metalem, płytami pla-



stikowymi, taflami szkła, prefabrykatami drzewa. To obniża znacznie koszty produkcji. Wprowadzenie nowych materiałów zmienia charakter mebla, pozwalając na bardziej swobodne operowanie kolorem i wpływając na formę.

Jednym z ważniejszych elementów organizujących wnętrze jest kolor ścian i światło. Kolor ścian uzależniamy od nasłonecznienia pokoju, koloru mebli i tkanin. Pokój bardzo nasłoneczniony należy malować kolorami zimnymi, tzn. wszelkimi odcieniami kolorów niebieskiego, zielonego i szarego. Pomieszczenia mało naświetlone należy rozjaśniać bardzo jasnymi odcieniami kolorów ciepłych (odcienie żółtego i różowego). Modne obecnie malowanie ścian w różnych kolorach może dać dobre efekty przy bardzo umiejętnym zestawieniu kolorów i nowoczesnym urządzeniu, ale w małym pokoju należy raczej unikać tego sposobu malowania. Zbyt małe płaszczyzny ścian w różnych kolorach w stosunku do mebli działają agresywnie i stwarzają złudzenie mniejszej przestrzeni. Kolorowa ściana jest wyraźnym akcentem plastycznym i dlatego mija się z celem pokrywanie jej zbyt wielką ilością obrazów czy innych elementów dekoracyjnych, natomiast umiejętne zastosowanie jednego czy dwóch akcentów może podkreślić jej walor plastyczny.

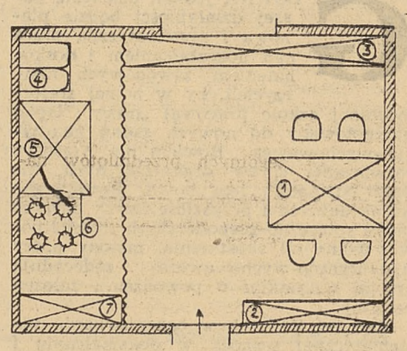
W bardzo wysokich mieszkaniach można stworzyć wrażenie obniżenia sufitu, nie doprowadzając koloru ścian do górnej krawędzi. I na odwrót — możemy podwyższyć pomieszczenie przez przeciągnięcie koloru ścian na sufit.

Oświetlenie górne pomieszczenia należy traktować jako zasadnicze, ale nie jedyne. Lampki, umieszczone na bocznych ścianach, z przyćmionym światłem, nadają mieszkaniu przytulny i kameralny charakter. Szczególnie ważne jest odpowiednie umieszczenie lampy w miejscu pracy, zarówno w pokoju, jak i w kuchni.

Kobieta pracująca zawodowo musi ograniczyć czas, poświęcony gospodarstwu domowemu, a więc możliwie najbardziej usprawnić pracę domową. Można to osiągnąć nie tylko przez odpowiednie urządzenie kuchni, ale i drogą starannego doboru przedmiotów codziennego użytku. Znajdą tu szerokie zastosowanie przedmioty z plastiku, szkła kwarcowego, kamionki. Są one estetyczne, tanie i łatwo dostępne. Zastąpienie odwiecznych rondli aluminiowych i emaliowanych naczyniami ze szkła kwarcowego i kamionki pozwoli na znaczną oszczędność czasu, gdyż potrawę ugotowaną w takim naczyniu można natychmiast podać na stół bez wykładania jej na półmisek. Przedmiotów plastikowych nie potrzeba reklamować, ponieważ znalazły już szerokie zastosowanie w każdym domu.

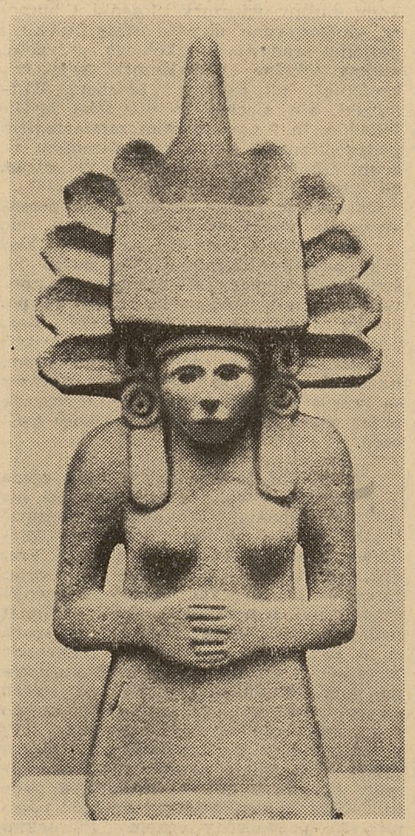
Biały lniany obrus jest używany na bardziej uroczyste okazje, natomiast na codzień możemy go z powodzeniem zastąpić kolorową serwetą. Jeśli w domu są dzieci, stół przykrywamy praktycznym plastikowym obrusem, łatwym do utrzymania w czystości.

Spróbujmy obecnie rozwiązać problem mycia w warunkach prymitywnych, w wypadku, gdy mieszkanie nie jest wyposażone w urządzenia sanitarne. Jeśli w mieszkaniu nie ma łazienki, należy wydzielić z kuchni kąt, przeznaczony na ten cel, oddzielony od reszty pomieszczenia kotarą z plastiku. Za kotarą ustawiamy szafkę, w której znajdzie miejsce duża miednica, dzbanek na ciepłą wodę, wiadro, przybory toaletowe i lustro. Szafka jest obmyślona w ten sposób, by z chwilą zakończenia czynności toaletowych mogła pomieścić wszystkie te przedmioty. Pamiętajmy również o umieszczeniu tam lampy. Podłogę w tym wydzielonym miejsc powinno się pokryć linoleum lub gumolitem. Jak więc widzimy, nawet w mieszkaniu bardzo skromnym przy celowym i praktycznym urządzeniu można zachować estetykę, ład i higienę.



1 — stół, 2 — półka na książki, 3, 7 — szafa na produkty, naczynia, 4 — zlewozmywak, 5 — stół, 6 — kuchnia.

G. R. DOBROWOLSKA



Bogini kukurydzy, tzw. kultura Zatoki Huasteków, 200 r. p. n. e. — 1521 r. n. e. wapień



Głowa boga ziemi, kultura Olmeków 500 r.p.n.e. — 100 r.p.n.e.

Elżbieta Sztekker

Meksyk — kraj artystów

WYSTAWA eksponowana w Muzeum Narodowym w Warszawie — która będzie otwarta przez czerwiec i lipiec — jest jedną z najbardziej niezwykłych i wspaniałych ekspozycji, które udało nam się oglądać.

Oto w trzydziestu blisko salach zgromadzono cuda dawnej i nowej sztuki Meksyku, ukształtowane przez niezwykle oryginalną i żywą wyobraźnię. Zobaczymy, jak ludy, zamieszkujące Meksyk przed odkryciem Ameryki przez Kolumba w XV wieku, choć zupełnie odizolowane od reszty świata, rozwinęły wysoką cywilizację, której oryginalność i nadzwyczajna siła wyrazu wynosi na najwyższe szczyty mistrzostwa. Od szesnastego wieku sztuka Meksyku ulegając wpływom europejskim nie zatraca jednak swej odrębności, by wreszcie w XX wieku wybuchnąć na nowo arcydziełami malarstwa i grafiki, znanymi nam już częściowo z wystawy 1955 roku.

Zgromadzone wspaniałe dzieła sztuki z dziedziny malarstwa i rzeźby, przedmioty kultu i codziennego użytku, zabawki, ozdoby — pochodzą, jak już wspominaliśmy, ze wszystkich okresów rozwoju kultury meksykańskiej. Bogato reprezentowany jest okres sztuki prekolumbijskiej, epoki kolonizacji, wreszcie sztuka nowoczesna i współczesna. Osobny dział to sztuka ludowa, która spontanicznie powołała do życia przedmioty o niezwykłej sile wyrazu.

Najbardziej charakterystyczną cechą całej sztuki meksykańskiej to jej monumentalność i wielka ekspresja plastyczna. Jednocześnie brak tu skrajnych koncepcji artystycznych, nie ma tu ani nieciekawego naturalizmu, ani też zbytnie abstrakcji. Sztuka ta dążąc przede wszystkim do syntezy kształtu nigdy nie popadała w bezduszne naśladownictwo natury, choć nigdy też zbytnio od niej się nie oddalała, co zapewne w dużej mierze związane jest z materiałem: rzeźba meksykańska bowiem powstaje niemal z reguły w twardym kamieniu, który nie pozwala na gubienie się w szczegółach. Wielka wyobraźnia połączona tu jest w sposób zupełnie wyjątkowy i jedyny z instynktem kompozycji plastycznej.

Sztuka prekolumbijska — czyli sprzed 1521 roku — jest dziełem różnych plemion indiańskich, które stworzyły szereg kultur, poddających się z kolei zresztą wzajemnym wpływom. Mamy tu więc kulturę archaiczną, „Kulturę Zatoki", kultury Zachodu, kultury Zapoteków, Totonaków, Tolteków, wreszcie najwspanialsze chyba i najwięcej znane kultury Majów i Azteków.

Sztuka tych kultur związana z wierzeniami i magią, często symboliczna, wyrażała jednocześnie bogactwo życia. Oglądamy więc niezwykłe w swej żywości i przepięknej plastyce kształtu wizerunki orła, jaguara, węża, będące religijnymi symbolami a uosabiającymi pojęcie ruchu, życia i śmierci, w ogóle wszelkiej przemiany. Stylizowane postacie zwierząt pojawiają się często na wystawie. Szczególnie nadzwyczajne robią wrażenie figurki kilkunastu psów, każdy ukazany w innej pozie — które związane były z obrzędem pogrzebowym.

Oglądamy dalej figury ludzkie, dziwaczne czasem i fantastyczne, delikatne i pełne wdzięku kobiety ze wspaniałymi fryzurami i klejnotami o niezwykle płynnym, sugestywnym modelunku. Nadzwyczajne są figurki karłów i garbusów, będące znów symbolami magicznymi. Ceramika ukazuje też ludzi podczas zabawy, pracy i wypoczynku, niemal aktorów swoistego teatru marionetek. Siła wyrazu, operowanie uproszczoną, dynamiczną formą, głębia psychologiczna, realizm, nie mający nic z naturalizmem wspólnego sprawiają, że postacie te są niezwykle ekspresyjne.

Zobaczymy też z okresu prekolumbijskiego szereg pięknych naczyń z gliny, onyksu i alabastru, naszyjniki z kryształu górskiego i półszlachetnych kamieni, maski kamienne, często zdobne mozaiką, gwizdki, instrumenty muzyczne. Wszystko to świadczy o niezwykłej dojrzałości i stylistycznym bogactwie tej sztuki.

Na szczególną uwagę zasługują też pokazane na wystawie w specjalnie na ten cel zbudowanych domkach kopie malowideł wnętrz z Bonampak pełne dramatycznego wyrazu, a będące wytworem kultury Majów. Uwieńczeniem legendarnej epoki rozkwitu kultury prekolumbijskiej jest wspaniała sztuka Azteków, która między innymi przynosi wielki rozkwit złotnictwa.

Od najazdu Hiszpanów czyli od początku XVI w. Meksyk istniał jako wicekrólestwo Nowa Hiszpania. Tak więc wiek XVI, XVII i XVIII przynosi sztukę okresu kolonizacji. Zdobywcy propagują wielkie style, znane w ich ojczyźnie, które jednak pod wpływem sztuki zastanej nabierają swoistego blasku. Oglądamy na wystawie piękne obrazy, ołtarze, gdzie w oryginalny sposób splatają się dawne tradycje z nowymi przybyłymi z Europy prądami. Renesans wydaje wielkiego artystę Echave, barok Juareza, Villalpando i innych, na których — jak widzimy z pokazanych dzieł — duży wpływ wywarła sztuka mistrzów flamadzkich i hiszpańskiego Murilla.

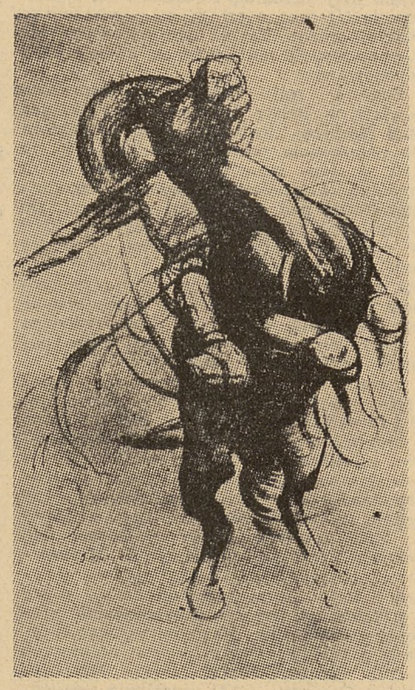
Sztuka XIX wieku wydała w Meksyku bardzo interesujących pejzażystów, w ich obrazach widzimy majestatyczny charakter meksykańskiej przyrody, ogromne równiny, góry nierzadko uwieńczone wulkanami, tropikalną, bujną roślinność, wśród której człowiek zda się mały i kruchy.

Na szczególną uwagę zasługują dzieła wielkiego grafika Jose Guadalupa Posady, działającego w końcu XIX wieku, którego twórczość, zrywając zupełnie i ostatecznie z wpływami kolonizatorów, otwiera wspaniały, niezwykły wprost okres rozkwitu meksykańskiej sztuki współczesnej. Jego grafiki wielkiego kunsztu, niezwykle sugestywne, wykonane z fantazją i makabrycznym często humorem zyskały sobie szeroką popularność wśród ludu, którego życie było głównym tematem artysty.

Oglądamy też na wystawie wspaniałe dzieła sztuki współczesnej, która rozwinęła się w Meksyku w sposób wręcz żywiołowy po agrarnej i demokratycznej rewolucji 1910 r. Twórców meksykańskich oglądaliśmy już w 1955 roku, a obrazy obecnie wystawione przypominają nam ich wielkie imiona. Oto Siqueiros ze swymi obrazami pełnymi wielkiego emocjonalnego napięcia, gdzie kłębiące się postacie tworzą zawiłą arabeskę kształtów, a czasami zadziwiają prostotą, czystością rysunku i barw. Obrazy Diego Rivery przynoszą bezpośredniość i oryginalność wizji, a obwiedzione wyraźną linią postacie ludzkie i egzotyczne rośliny ukazują nowe formy i kolory pełne niezwykłego czaru. Obrazy Clementa Orozca uderzają niezwykłą siłą wyrazu.

W innych salach widzimy wspaniałą grafikę współczesną podpisaną takimi świetnymi nazwiskami jak Leopoldo Mendez czy Alfredo Zalce.

Osobny dział to świetna sztuka ludowa, która do dziś kwitnie po meksykańskich wsiach. Daje nam ona szerokie wyobrażenie o wielkiej inwencji i niezwykłej wyobraźni ludu meksykańskiego. Oto przed nami klejone z papieru karnawałowe kolosy napełnione wysypującymi się cukierkami uderzają ekspresyjnością twarzy, oto makabryczne orkiestry szkieletów w ogromnych kapeluszach, oto figury żywych pełne ruchu, makaty o pięknym ornamencie, przedmioty z laki, wyroby srebrne, drewniane rzeźby, zabawki z tektury, skóra. Wszystko pomysłowe, wszystko to dzieło meksykańskiego ludu, który jest niejako kwintesencją pokoleń tej płodnej ziemi artystów.



Dawid Alfaro Siqueiros Partyzant na koniu



Cuauhxicalli, jaguar bóg ziemi, nocy lub zmarłych, kultura Azteków (1325—1521) r.n.e. bazalt

Żywieckie trudności i osiągnięcia

ZSATYSFAKCJĄ odnotowujemy Zjazd w Żywcu, który odbył się przy udziale wiceprezesa Zarządu Głównego ZNP mgra Wł. Osiadacza, I sekretarza KP PZPR tow. Barwacza, przedstawicieli prezydium PRN, organizacji politycznych i społecznych powiatu żywieckiego.

Organizację związkową powiatu wyróżnia — od wielu zresztą lat — szczególnie ofiarna praca całego Zarządu Oddziału z prezesem Janiną Koczur na czele i niemniej ofiarna praca ponad tysięcznej rzeszy nauczycielstwa. Bez przesady można stwierdzić, że lata pracy ukształtowały już na tym terenie nowy typ nauczyciela-działacza społecznego, świadomego swojej pozycji i swojej roli w wychowaniu społeczeństwa, umiejącego łączyć pracę wychowawczą w szkole z działalnością społeczną w środowisku, a zarazem umiejącego znakomicie wiązać formy pracy kulturalno-oświatowej z życiem społeczno-politycznym.

Tak w referacie, jak i w dyskusji zarysowały się dokładnie niejako trzy nurty tej działalności, którą ogólnie nazwano pracą kulturalno-oświatową. Pierwszy z nich obejmuje zagadnienia społeczno-polityczne. Przykładem działalności w tej dziedzinie może być chociażby ofiarna praca nauczycielstwa pow. żywieckiego w kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych. Wyrazem szacunku i pełnego uznania dla niej były słowa I sekretarza komitetu powiatowego, który wyraźnie stwierdził, w swoim przemówieniu, że nauczycielstwo powiatu żywieckiego w tej akcji zdało egzamin z wynikiem celującym.

Druga dziedzina działalności to praca oświatowo-kulturalna w środowisku. Warto podkreślić szczególnie fakt, że praca nauczycieli-związkowców w pow. żywieckim spoczywa od dawna nie tylko w rękach starszych doświadczonych kolegów. Młodzi biorą w niej liczny udział. Dowodem tego był powiatowy zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej. Dyskusja na zjeździe wyraźnie wykazała, że młodzi nauczyciele pracujący w ZMW stali się aktywnymi działaczami wiejskiej młodzieżowej organizacji.

Zmiany zachodzące w naszym społeczeństwie, rozwój wszelkich dyscyplin naukowych, rozwój techniki, wszelkie przemiany gospodarcze zmieniające z dnia na dzień naszą rzeczywistość, zrodziły potrzebę kształcenia ludzi dorosłych, ludzi pracy. Nauczyciel właściwie zrozumiał wynikające stąd jego zadania. Konferencja pracowników oświatowych powiatu żywieckiego wykazała, że i tu całe nauczycielstwo ofiarowało swoją wiedzę na użytek kształcenia dorosłych.

Ustępujący Zarząd Powiatowy, doceniając wagę pracy nauczyciela w środowisku, widział także konieczność umożliwienia, szczególnie kolegom pracującym na wsi, korzystania z teatrów, kin, z wycieczek. Dlatego też w budżecie przeznaczano możliwie wysokie kwoty na te cele. Ogniska nie pozostawały w tyle — organizując we własnym zakresie wiele imprez kulturalnych, które cieszyły się dużą popularnością.

Nieodłącznie z pracą Związku wiąże się zagadnienie podnoszenia kwalifikacji nauczycielskich. Sytuacja w tej dziedzinie jest w pow. żywieckim dobra. Obecnie 26% nauczycielstwa posiada wykształcenie półwyższe, względnie wyższe. Aktualnie ponad 100 nauczycieli zdobywa wyższe kwalifikacje na studiach zaocznych. Zaznacza się wyraźnie chęć kształcenia, i np. w bieżącym roku dalszych 60 nauczycieli rozpocznie studia wyższe na różnych uczelniach. Wielu z nauczycieli podejmuje studia na wydziałach deficytowych: fizycznych, matematycznych, na wydziale geografii, biologii itd.

ZWIĄZEK zorganizował w ogniskach jedynie w roku szkolnym 1959/60 łącznie 55 konferencji rejonowych — przy 97% frekwencji. W tematyce referatów znalazły się zagadnienia pedagogiki, psychologii, nauk fizyczno-matematycznych z dziedziny społeczno-politycznej i światopoglądowej. W związku z właściwie pojętą rolą konferencji — nauczycielstwo przygotowując się do wygłoszenia referatów studiowało wiele dzieł pedagogicznych, przeprowadzało wiele obserwacji i badań. Ten odcinek pracy niewątpliwie należy uważać za duże osiągnięcie. Spełniano bowiem nie tylko zadania doraźnego podnoszenia wiedzy nauczyciela, ale zachęcano do wstępowania na studia wyższe, wdrażano do systematycznej pracy, której celem było poznanie środowiska i dzieci. Wpłynęło to przede wszystkim na podniesienie wyników nauczania, przyniosło korzystną zmianę metod pracy i w szkole, i w środowisku.

W obecnym roku szkolnym odbyło się 28 konferencji. Tematykę poszerzono o dalsze zagadnienia jak np. laicyzacja szkolnictwa. Nauczycielstwo pow. żywieckiego stawia sobie za zadanie wprowadzenie absolutnej jednolitości kierunku wychowania, wytworzenia w szkole zdrowej atmosfery, w której wykreślony zostanie zupełnie podział na wierzących i niewierzących, wychowywania opartego na naukowym poglądzie na świat. Efekty tej działalności już są widoczne.

Konferencje rejonowe przybliżyły także zagadnienie politechnizacji. Zaznaczyła się aktywizacja nauczycieli w dziedzinie prac eksperymentalnych, co przyniosło wiele ciekawych obserwacji i doświadczeń. Niemniej jednak tak Zarząd Oddziału Powiatowego, jak i sami nauczyciele widzą konieczność poszerzenia pracy pedagogicznej przez Związek. Widzi się konieczność pogłębienia szkolenia metodycznego nauczycielstwa, objęcia szerszą opieką ognisk, które prowadzą eksperymenty pedagogiczne.

OSOBNY rozdział to zagadnienie socjalno-bytowe. Oddział Powiatowy objął stałą troską i opieką nauczycieli-emerytów, wdowy po nauczycielach. Osiągnięto bardzo wiele — wypłacając w sumie 54 tys. zł rocznie zasiłków. Nie zdołano jednak akcją tą objąć wszystkich emerytów. Czyni się zatem starania, aby kredyty na ten cel zostały powiększone. Wypłacanie dodatków — to nie tylko pomoc materialna, ale i dowód pamięci o tych, którym życie upłynęło w pracy pedagogicznej i społecznej.

Masowa ilość wniosków na leczenie wykazuje, że stan zdrowia nauczycielstwa jest niepokojący. Dlatego też wszystkie władze powinny okazać pomoc w uzyskaniu możliwie największej ilości skierowań i w umożliwieniu nauczycielstwu korzystania z nich także w ciągu roku szkolnego.

Dyskusja na zjeździe wyraźnie nakreśliła obraz pracy związkowej. Samą atmosferę zjazdu — trudno nazwać inaczej — jak ogromnie serdeczną. Zgłaszane postulaty zmierzały właściwie do kontynuacji pracy, którą wytyczono sobie przed paru laty. Dlatego też i same wybory nie były niespodzianką. Po raz trzeci prezesem wybrano Janinę Koczur, zarazem członka prezydium Zarządu Głównego ZNP. Do zarządu weszło także wielu kolegów, którzy w uprzednich kadencjach udowodnili swoją pracą zaangażowanie we wszystkie sprawy szkoły i nauczyciela.

(P. K.)

Na temat kursów wakacyjnych słów parę

W KILKU ostatnich numerach „Głosu Nauczycielskiego" bardzo dużo pisze się na temat kursów wakacyjnych, ukazały się również wykazy, jakie kursy i gdzie będą organizowane przez Ministerstwo Oświaty i Zarząd Główny ZNP. Mnie się wydaje, że ilość tych kursów i różnorodność kierunków jest niewystarczająca, że nie uwzględniają one wszystkich zainteresowań nauczycieli.

Ostatnio dużo się mówi na temat politechnizacji nauczania, zajęć pozalekcyjnych, kółek zainteresowań itp. Wciąż natomiast zbyt mało się robi, aby przygotować nauczyciela szczególnie wiejskiego do prowadzenia tych zajęć. Chodzi o to, aby organizować wszelkiego rodzaju kursy wakacyjne tego typu jak fotograficzne (dla nauczycieli prowadzących lub chcących prowadzić kółka fotograficzne), radiotelewizyjne, elektromonterskie, pszczelarskie, ogrodnicze, sadownicze itp. Przydałyby się nauczycielom kursy przedmiotowe z poszczególnych przedmiotów nauczania, bo przecież nie każdego nauczyciela stać na studiowanie zaoczne, choćby ze względu na jego warunki materialne, rodzinne, zdrowotne.

W jednym z artykułów „Głosu" czytałem, że nauczyciele nie zawsze wykorzystują nawet istniejące pomoce naukowe i rzeczywiście w wielu wypadkach tak jest, bo nie umieją się z nimi obchodzić. Myślę, że krytyka i narzekania niewiele pomogą. Trzeba tym ludziom pomóc. Nie będę dawał przykładów i wyliczał wszystkich możliwości organizowania różnorodnych kursów, bo potrzeby w tym kierunku są ogromne. Twierdzę bowiem, że nie ma nauczyciela, który by chciał źle pracować, źle uczyć, tylko wielu z nas nie zostało dostatecznie do tej pracy przygotowanych od strony praktycznej.

Jestem nauczycielem od 6 lat i zawsze byłem kandydatem na wszelkiego rodzaju kursy wakacyjne. Ale dotychczas w żadnym ze względu na brak miejsc nie brałem udziału. W tym roku ilość przydzielonych miejsc jest również znikoma i nie zaspokaja potrzeb wszystkich nauczycieli. Trzeba się też liczyć z tym, że każdy nauczyciel powinien brać udział w kursie odpowiadającym jego zainteresowaniom, a nie korzystać z pierwszego lepszego kursu, jaki mu proponuje Inspektorat Oświaty.

P. S.

Od redakcji: Minister oświaty W. Tułodziecki na konferencji prasowej (pisaliśmy o tym w „Głosie") wyjaśnił, że w roku bieżącym przewiduje się znaczny rozwój wszelkiego rodzaju kursów przedmiotowo-metodycznych. W ciągu 5-latki 157 tys. nauczycieli objętych zostanie szkoleniem, zaś już w roku bieżącym 3 000 nauczycieli przeszkoli się w zakresie prowadzenia zajęć praktycznych. Warto by jednak może pomyśleć o proponowanych przez kolegę P. S. kursach przygotowujących do kierowania kółkami zainteresowań.

Budujemy szkoły Tysiąclecia

W CZĘSTOCHOWIE — pod przewodnictwem posła Stanisława Jędrasa odbyło się plenarne posiedzenie Miejskiego Komitetu Koordynacyjnego Społecznego Funduszu Budowy Szkół. Podczas zebrania omówiono dotychczasowe wyniki zbiórki składek społeczeństwa Częstochowy na budowę szkół-pomników Tysiąclecia. Jednocześnie zapoznano zebranych z treścią listu przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Koordynacyjnego SFBS — tow. E. Gierka, I sekretarza KW PZPR w Katowicach, który wskazał możliwości ożywienia działalności komitetów zbiórkowych.

Postanowiono, że w czerwcu br. m. in. będzie przeprowadzona w Częstochowie uliczna zbiórka na rzecz budowy szkół-pomników.

Oceniając dotychczasowy przebieg zbiórki na rzecz budowy szkół Tysiąclecia stwierdzono, że na terenie Częstochowy jest ona zadowalająca. W okresie od 1 stycznia do 15 maja br. w Częstochowie zebrano 2 204 tys. zł, stanowi to 36,3 proc. kwoty, jaką należy zebrać w br., by zapewnić harmonijny rozwój budowy szkół-pomników.

W zbiórce przodują załogi częstochowskich zakładów pracy, które zebrały już 40 proc. planowanej sumy oraz młodzież szkolna. Uczniowie szkół wszystkich typów zebrali do tej pory ponad 60 proc. planowanej kwoty.

Z przykrością trzeba stwierdzić, że najgorzej spisują się nadal rzemieślnicy, prywatni handlowcy oraz rolnicy, którzy gospodarują w obrębie miasta Częstochowy. Prywatni handlowcy wpłacili tylko 12,8 proc. całorocznych składek, rzemiosło — 15,6 proc., rolnicy — 21,2 proc.

WITOLD MIELCZAREK
Częstochowa

Ary Sternfeld – człowiek który ćwierć wieku temu wytyczał trasy sputników

W TECZCE nauczycielki języka rosyjskiego w Szkole Nr 1 w Sieradzu, kol. Ligii Szymczak znajduje się pieczołowicie przechowywany list. Napisany jest po rosyjsku. List ten — duma i radość uczniów klasy VIIc — to odpowiedź **uczonego radzieckiego Ary Sternfelda** na korespondencję, którą młodzież tej klasy wysłała na jego adres do Moskwy. Oto co pisze do sieradzkich dzieci człowiek, który wskazał drogę sputnikom:

„Drodzy moi młodzi towarzysze!

Byłem bardzo ucieszony Waszym listem. Zdziwiło mnie nadzwyczaj to, że wy sami nieźle piszecie po rosyjsku. Dobrze jest znać języki innych narodów, bo to bardzo łączy ludzi.

W życiu mi się powiodło. To, o czym marzyłem, do czego dążyłem — teraz spełniło się i to odbywa się w kraju, w którym mieszkam. Radzieccy ludzie są bardzo stanowczy, nie poddają się trudnościom i dlatego dochodzą do celu.

Serdecznie dziękuję za zaproszenie do Sieradza. Z radością chciałbym chodzić po znajomych mi z dzieciństwa miejscach. Przyjadę do Sieradza, chociaż na razie trudno powiedzieć kiedy.

Przesyłam Wam pozdrowienia z nowym rokiem i życzę dobrych postępów w nauce.

Wasz rodak
Ary Sternfeld

W kilka miesięcy później uczniowie klasy VIIc, inicjatorzy korespondencji z Sternfeldem, otrzymali w dużej kopercie piękną, bogato ilustrowaną książkę pt. „Sztuczne księżyce (sputniki) ziemi". Był to cenny dar autora z ciekawą dedykacją: „Uczniom klasy VIIc Szkoły Nr 1 (ul. Kościuszki) m. Sieradza w serdecznym darze. Ary Sternfeld".

Po tym liście i po tym upominku w postaci książki w Szkole Nr 1 zawrzało. Sukcesów VIIc pozazdrościły inne młodsze klasy. Klasa Va wykonała gazetkę ścienną o naszym znakomitym rodaku, a inne wzorem VIIc piszą listy do Sternfelda. W związku z zapowiedzianym przyjazdem uczonego do Sieradza dzieci z tej szkoły już rozpoczęły intensywne przygotowania na przyjęcie gościa. Będą oczywiście kwiaty zakupione z drobnych składek wszystkich uczniów oraz album ze znaczkami wszystkich krajów, które to znaczki dotyczą lotów sputników, łunników i innych pojazdów kosmicznych. W drugim albumie znajdą się artykuły prasy polskiej o życiu i pracy Ary Sternfelda.

Nauczyciele stwierdzają, że korespondencja młodzieży szkolnej z sieradzkim uczonym stała się atrakcją numer jeden. Więcej zapału i energii widać w pracy uczniów, lepiej się uczą języka rosyjskiego, choć do Sternfelda piszą obecnie po polsku. Zainteresowanie matematyką, chemią, fizyką, jak również robotami ręcznymi jest znaczne. Wszyscy czekają na chwilę, kiedy do Sieradza i szkoły zawita gość z dalekiej Moskwy. A przyjazd Sternfelda zapowiadany jest już na lipiec tego roku!

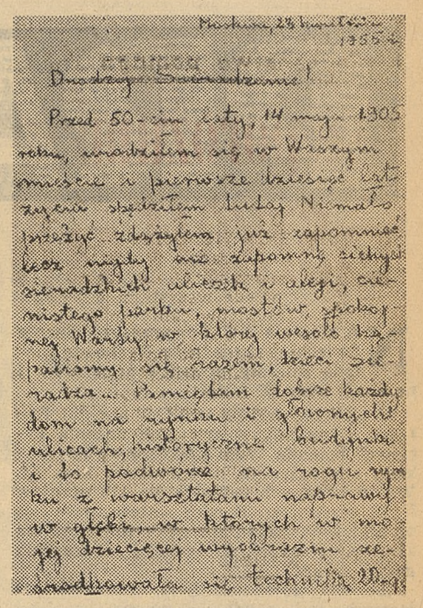
Ary Sternfeld od kilku już lat utrzymuje żywy kontakt z Sieradzem poprzez listy do Miejskiej Rady Narodowej. Przesłał niedawno do miejskiej biblioteki 40 tomów swoich prac naukowych oraz zadedykował rodzinnemu miastu esej o Kazimierzu Siemionowiczu, polskim teoretyku budowy rakiet z XVII wieku. Honorarium za tę pracę, napisaną po polsku, która ma być wydana w Polsce, przekazał autor na fundusz budowy Szkoły Tysiąclecia w Sieradzu.

W jednym z listów do MRN tak pisze Sternfeld:

„Drodzy Sieradzanie!

Przed 55 laty, 14 maja 1905 roku, urodziłem się w Waszym mieście i pierwsze dziesięć lat życia spędziłem tutaj. Niemało przeżyć zdążyłem już zapomnieć, lecz nigdy nie zapomnę cichych sieradzkich uliczek i alei, cienistego parku, mostów, spokojnej Warty, w której wesoło kąpaliśmy się, my, dzieci Sieradza... Pamiętam dobrze każdy dom na rynku i głównych ulicach, historyczne budynki i to podwórze na rogu rynku, z warsztatami naprawy w głębi, w których w mojej dziecięcej wyobraźni ześrodkowała się technika 20 wieku. Tu się bawiłem i marzyłem o wielkich wynalazkach i odkryciach..."

Sternfeld ukończył gimnazjum w Łodzi, potem studiował w Krakowie, Nancy i Paryżu. W Łodzi w 1933 r. napisał „Wstęp do Kosmonautyki", za co otrzymał w Paryżu Międzynarodową Nagrodę Astronautyczną. Orbity sztucznych satelitów ziemi wyliczał Sternfeld na maszynie arytmetycznej wypożyczanej na sobotę i niedzielę z Widzewskiej Manufaktury.



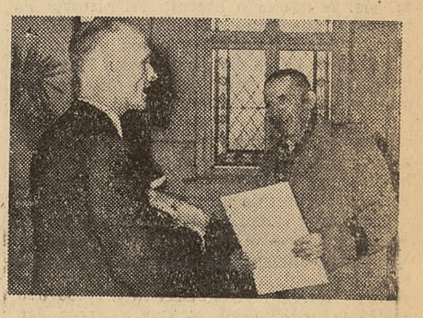
Ćwierć wieku temu mając 25 lat opracował 66 projektów lotów na Księżyc i Wenus. Marzenia Sternfelda stały się rzeczywistością, kiedy od 1935 roku przeniósł się do Związku Radzieckiego. Triumfalny lot Gagarina po orbicie okołoziemskiej — to również triumf i sukces naszego rodaka.

Dla młodzieży sieradzkiej Sternfeld jest wzorem i przykładem wielkiej pracowitości, ofiarności, umiłowania swego rodzinnego kraju. Jest on również mocnym ogniwem przyjaźni polsko-radzieckiej.

STANISŁAW KRAKOWIAK
Kościerzyn

Gen. Józef Wybicki – syn Ziemi Kaszubskiej

ZARZĄD Główny Zrzeszenia Kaszubskiego i Inspektorat Oświaty w Kościerzynie z inicjatywy dwutygodnika „Kaszebe" zorganizował w gmachu tamtejszego Liceum Pedagogicznego sesję poświęconą uczczeniu pamięci syna Ziemi Kaszubskiej, autora hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła" gen. Józefa Wybickiego.



Senior kościerskiego nauczycielstwa A. Bastian (po prawej) otrzymuje książkę i dyplom z rąk wiceprezesa ZG Zrzeszenia Kaszubskiego Aleksandra Arendta.

Na uroczystej sesji, na którą przybyło do Kościerzyny ponad 150 osób, przemówienie inauguracyjne wygłosił wiceprzewodniczący Woj. Rady Narodowej w Gdańsku, prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubskiego Bernard Szczęsny. Referat o gen. Wybickim wygłosił sekretarz redakcji „Kaszebe" Stanisław Pestka. Po części oficjalnej nastąpiło uroczyste rozdanie nagród pieniężnych, książek i dyplomów ufundowanych przez Inspektorat Oświaty w Kościerzynie i Zrzeszenie Kaszubskie dla zasłużonych w utwierdzaniu polskości na tych ziemiach nauczycieli.

Wśród dziesięciu nagrodzonych znalazł się senior kościerskiego nauczycielstwa, 50 lat pracujący w tym zawodzie Alfons Bastian.

Przy pomniku gen. Wybickiego, znajdującym się w parku przy Liceum Pedagogicznym złożono kwiaty i zasadzono pamiątkowe cisy.

J. KOPEC

Zlot delegatów szkolnych kół SFOS

OFIARNOŚĆ naszego społeczeństwa na Fundusz Odbudowy Stolicy wyraża się sumą dwu i pół miliarda złotych. 4 800 obiektów w Warszawie i innych miastach kraju zbudowano właśnie dzięki drobnym datkom obywateli. Niemały udział w tej pięknej akcji ma młodzież szkolna. Do chwili obecnej wpływy na rzecz SFOS od młodzieży wynoszą ponad 70 milionów.

Ostatnio gościła w Warszawie reprezentacja młodzieży z 38 przodujących Kół Szkolnych SFOS, które w r. 1960 zajęły czołowe miejsca w akcji zbiórki (27 i 28 maja). Wyróżniono te koła, które nie tylko uzyskują wysokie kwoty pieniężne, ale zdobywają je drogą ciekawych prac społecznie użytecznych i bardziej oryginalnych imprez, a przy tym prowadzą systematyczną pracę samokształceniową w zakresie poznania Warszawy i jej dziejów.

Dwudniowy pobyt młodzieży w stolicy miał być nagrodą za osiągnięcia na tym polu. Przygotowano tu dla niej wiele atrakcji jak filmy, teatr, zwiedzanie Warszawy i inne. W pierwszym dniu wizyty młodocianych gości w sali balonowej pałacu młodzieżowego (PKiN) odbyło się spotkanie delegatów z przewodniczącym Komisji Szkolnej przy Radzie Głównej SFOS wiceministrem oświaty Ferdynandem Herokiem.

Szkoła Podstawowa w Piotrowicach Wielkich (woj. opolskie) uroczyście przekazała Szkole Podstawowej Nr 9 w Lublinie proporzec przechodni. Min. Herok w krótkich, serdecznych słowach podziękował młodzieży za udział w odbudowie stolicy i życzył im jeszcze większych sukcesów.

Po zakończeniu części oficjalnej wystąpiła młodzież z programem artystycznym, a następnie wyświetlono film obrazujący odbudowę stolicy, wznoszonej z gruzów wspólnymi siłami, między innymi również dzięki skromnym datkom składanym przez dzieci. **(d)**

Każdy nauczyciel ma własną szkołę

KOŁA motoru ślizgały się w kolejnach zaschniętego błota na wiejskiej drodze. Z lewej strony ciągnęła się urocza Dolina Będkowska, z prawej soczystą zielenią rzucały się w oczy wzgórza okolone samotnymi skałkami krasu Krakowskiej Jury.

Koło południa któregoś ze słonecznych dni kwietnia tego roku, odwiedzając drużyny harcerskie powiatu krakowskiego zawitałem do wsi Będkowice. Ze względu na ilość mieszkańców i zajmowane terytorium wieś zaliczyć trzeba do dużych. Leży zupełnie na uboczu, oddzielona od szosy Kraków — Ojców okropnymi drogami. Byłem bardzo zaskoczony, kiedy zamiast szkoły pokazano mi prawie kurną chatę. Pochylając się wszedłem do ciemnej niedużej izdebki.

— To jest klasa — mówi kierowniczka szkoły spoglądając w stronę ciasno zbitych ławek szkolnych. — To jest właściwie jedna z klas, które posiadam w swojej szkole. Trzy pozostałe są rozmieszczone w chatach wiejskich i nie jest do nich wcale blisko. Koledzy z sąsiednich wiosek mówią, że w Będkowicach każdy nauczyciel ma własną szkołę, bo akurat do tych czterech izb jest czterech nauczycieli.

Nie jestem literatem, ale gdybym nim nawet był i gdybym wykorzystał cały kunszt pisarskiej sztuki, to i tak nie zdołałbym dokładnie opisać warunków, w jakich pracują nauczyciele z Będkowic i w jakich dzieci z tej wsi zdobywają wiedzę. Jestem przekonany, że dziś już szybciej by można było uwierzyć w odwiedziny człowieka na Księżycu, niż w istnienie takiej szkoły tuż koło samego Krakowa. Szkoła bez światła elektrycznego, z małym żelaznym piecykiem w sali, z tablicą oparłą o ścianę w kącie, niewidoczną już z połowy klasy. Szkoła bez korytarza, bez bois ka nie mówiąc już o takich luksusach jak pracownie czy sala gimnastyczna.

Kier. szkoły kol. Maria Połyńska pracuje w tych warunkach bez mała 35 lat. Niestety. Jak mówiła p. Połyńska, na najbliższe 10 lat nie zaplanowano budowy szkoły. Podobno we wsi nie ma miejsca na inwestycje — choć tak naprawdę, to by się chyba znalazło. A sprawa przecież tak ogromnej wagi.

Czy nie mógłby ktoś już dziś pomyśleć o podkrakowskiej szkole w malowniczej miejscowości? Czy nie mógłby ktoś przyczynić się do tego, aby marzenie dzieci i czterech nauczycieli stały się rzeczywistością? Aby jedna ze szkół Tysiąclecia stanęła właśnie w Będkowicach.

ANDRZEJ ZACHUTA
Wieliczka

Uwagi na temat programu biologii w 8-letniej szkole podstawowej

JEDEN z artykułów prof. Suchodolskiego z cyklu „O nowoczesną koncepcję szkoły podstawowej" był poświęcony założeniom i treści programu biologii (nr 20 z dnia 14 maja br.). Naczelnym postulatem, wysuwanym przez Autora wspomnianego artykułu, to całkowita aktywizacja ucznia, polegająca nie tylko na uczeniu się o roślinach i zwierzętach, ale na poznaniu tych organizmów w ich naturalnych warunkach środowiskowych lub przekształconych „wolą i wysiłkiem człowieka".

Tak pojęta nauka biologii w szkole podstawowej to chyba szczyt marzeń nauczyciela tego przedmiotu, a każdy biolog podpisze się obydwoma rękami pod tego rodzaju założeniami programowymi. Prof. Suchodolski dynamizując proces nauczania w poznawaniu wzajemnych zależności roślin i zwierząt w różnych biocenozach chce zerwać ze statycznym ujęciem obecnie obowiązującego programu biologii. Stwierdza bowiem, że w obecnym systematycznym ujęciu programu biologii mimo zwrócenia uwagi „na warunki życia roślin i zwierząt, na związek budowy organizmów ze środowiskiem" w rzeczywistości organizmy te wyrywamy z otoczenia, uniemożliwiając w ten sposób wykrywanie współzależności świata organicznego i poznanie rzeczywistego środowiska.

Dlatego prof. Suchodolski wprowadza koncepcję programu środowiskowego, „wyprowadzając ucznia z klasy dla obserwacji i poznawania przyrody w naturalnych warunkach, by nauczyć go spostrzegać, badać otaczający go świat, aktywnie zdobywać wiadomości", myśleć i samodzielnie wnioskować. W tak pojętym nauczaniu zaznacza się czynna postawa ucznia, w przeciwieństwie do dotychczasowej, dość często biernej percepcji uczącego się. Dopiero po poznaniu roślin i zwierząt w ich zespołach biocenotycznych projektowany program przewiduje ujęcie materiału w jednostki systematyczne i stwierdzenie ewolucji świata organicznego.

W oparciu o te postulaty Autor projektu proponuje następujący materiał nauczania. Dla klasy V przewiduje podstawowe wiadomości o życiu, budowie i uprawie roślin. W klasie VI przewiduje poznanie biocenozy stawu, jeziora, rzeki, morza i wydmy w zależności od warunków lokalnych. Dla klasy VII przewidziana jest biocenoza lasu, torfowiska i łąki. W klasie VIII wprowadza naukę o człowieku z antropogenezą i ontogenezą.

W konsekwencji takiej treści programowej następuje zerwanie z werbalizmem i wprowadzenie do nauczania metod poglądowych. Dlatego nasuwa się pytanie, jak w oczach nauczyciela biologii zarysowuje się realizacja wspomnianych treści programowych i jakie widzi on w tym trudności.

Przede wszystkim pewne zastrzeżenie budzi przewidziany materiał nauczania dla klasy V (wiadomości o budowie i uprawie roślin). Nauka o roślinach jest mniej pociągająca od zoologii, rośliny są za mało dynamiczne i pozornie statyczne. Toteż dla „ożywienia" lekcji w sensie biologicznym przez zastosowanie obserwacji i eksperymentu prowadzi w rezultacie do wniosku, że roślina też żyje. Ale w takich wypadkach dobór ćwiczeń lub pokazu i metoda ich przeprowadzenia muszą być bez zarzutu. Różne bowiem namiastki czy pozory doświadczeń stwarzają w umyśle ucznia na tym poziomie nauczania (12 lat) pewne luki lub niejasności.

Dlatego uważam, że właśnie z racji łatwiejszego materiału zoologicznego, w klasie V powinien być przerabiany materiał proponowany dla klasy VI (biocenoza stawu, jeziora, rzeki, morza, wydmy). Materiał ten, jako obfitujący w zagadnienia fizjologiczne i uprawowe w oparciu o proste doświadczenia na działce szkolnej i w pracowni łącznie z aspektem gospodarczym będzie bardziej zrozumiały dla uczniów klasy VI. Wydaje mi się, że takie przestawienie materiału biocenotycznego nie wpłynie ujemnie na całość proponowanego programu nauczania w klasach V—VIII.

Realizacja programu biocenotyczno-środowiskowego biologii klas V—VII nasuwa też pewne trudności. Są nimi: 1) przerwa względnie zmniejszone tempo przejawów życiowych w poszczególnych biocenozach w okresie zimowym, 2) brak pewnych biocenoz w niektórych regionach Polski lub w bliskim sąsiedztwie szkoły, 3) brak prawidłowo zagospodarowanych ogrodów lub działek szkolnych oraz dobrze zaopatrzonych pracowni biologicznych, 4) brak wykwalifikowanych nauczycieli biologii, co prowadzi do niepełnej specjalizacji w tych klasach.

Według założeń programu środowiskowego, uczeń ma poznawać organizmy w różnych zespołach środowiskowych, gdy tymczasem dotychczasowe programy uczynie chcąc zerwie kontakt z przyrodą i przerzuci się do pracowni. Zatem program środowiskowy nie gwarantuje ciągłego kontaktu z przyrodą i pewne zagadnienia związane z jego treścią muszą być realizowane w szkole.

Dużo jest też miejscowości w Polsce, gdzie w bliskim sąsiedztwie szkoły brak jest lasu, jeziora, stawu, torfowiska lub wydmy. W takich warunkach nauczyciel zanim zrobi wycieczkę do odpowiedniego obiektu biocenotycznego, materiał zrealizuje werbalnie, co najwyżej przy pomocy tablic poglądowych.

Cieniem programu środowiskowego jest brak przy naszych szkołach prawidłowo zagospodarowanych działek szkolnych. Ilościowo osiągnęły one poważną liczbę, ale pod względem zagospodarowania wykazują pewne niedociągnięcia i pokaźny odsetek to efemerydy, które z każdą wiosną trzeba restytuować. Powodem takiej sytuacji jest czasem brak pomocy i zainteresowania ze strony kierownictwa szkoły, które za stan działki szkolnej odpowiada, niechęć do prac na działce ze strony nauczyciela, który w czasie nauki w liceum pedagogicznym i w wyższej uczelni odpowiedniego przygotowania praktycznego pod tym względem nie otrzymał, oraz szereg trudności natury obiektywnej.

Mankamentem jest też brak pracowni biologicznych, zaopatrzonych w najbardziej konieczne pomoce naukowe. Jest rzeczą paradoksalną, że niektóre szkoły w miastach są wyposażone we wszystkie pomoce z telewizorem i magnetofonem włącznie, zaś w szkołach wiejskich brak niejednokrotnie najprostszych pomocy naukowych.

W dotychczasowych klasach V—VII uczą biologii nauczyciele nie zawsze mający do tego przedmiotu odpowiednie przygotowanie. I to nie tylko absolwentów obecnych liceów pedagogicznych, ale także wyższych uczelni.

Toteż palącą potrzebą wydaje się kwestia specjalizacji w klasach V—VIII. Jeśli nie będzie odpowiednio przygotowanych realizatorów proponowanego programu biologii, jego założenia będą realizowane na zasadzie werbalizmu. Powstaje więc konieczność przeszkolenia i podniesienia kwalifikacji dotychczasowych nauczycieli biologii oraz szkolenia studentów biologii w SN i szkołach wyższych.

Jeżeli więc w koncepcji 8-letniej szkoły podstawowej biologia zajmuje jedno z najważniejszych miejsc, warto byłoby pomyśleć o urządzeniu dla nauczycieli fachowych kursów ogrodniczo-rolniczych i biologicznych, ze szczególnym naciskiem na organizację wycieczek. Realizowanie programu środowiskowego wymaga bowiem od nauczyciela znajomości obiektów przyrodniczych w terenie i orientowania się w materiale nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie. Środkiem do tego są wycieczki biologiczne. Jak dotychczas, były one przeprowadzane na małą skalę.

W związku z proponowanym środowiskowym programem biologii w klasach V—VIII nasuwają się więc następujące wnioski:

* ze względu na pewne trudności przyswojenia materiału botanicznego przestawić proponowany materiał klasy V i VI;
* wobec niemożności kontynuowania ciągłej obserwacji w dostępnych biocenozach zagadnienia budowy i systematyki roślin oraz zwierząt muszą być wiązane z przejawami bioekologicznymi tych organizmów w czasie zajęć w pracowni biologicznej;
* organizować biologiczne klaso-pracownie i odpowiednio je wyposażyć w pomoce naukowe;
* zakładać przy szkołach działki szkolne, zagospodarować je pod kątem potrzeb realizacji przyszłego programu biologii i wyposażyć w odpowiednie narzędzia. W związku z tym w dużych miastach i dla pewnych rejonów terenowych organizować ogrody międzyszkolne, które obok zadań dydaktyczno-metodycznych będą też spełniać rolę bazy zaopatrzeniowej szkół w nasiona i sadzonki roślin w określonym regionie województwa;
* w związku z pracą na działce przeszkolić nauczycieli biologii na kursach ogrodniczo-rolniczych i biologicznych.
* aby ułatwić czynnym nauczycielom uzyskanie kwalifikacji, powiększyć w okresie przygotowawczym do nowej szkoły 8-klasowej sieć studiów nauczycielskich.

W. BĘTKOWSKI
Bytom

PRASA o SZKOLE i NAUCZYCIELU

NA zlecenie ZW Towarzystwa Szkoły Świeckiej zbadano w Krakowie metodą ankiety ponad 900 uczniów i uczennic klas IX i XI.

W „ŻYCIU LITERACKIM" (nr 23) Ryszard Dyoniziak w art. „Ich dążenia życiowe" omawia tylko niektóre wyniki ankiety odnoszące się do młodzieży klas XI. Wśród badanych znalazło się 116 uczniów i 193 uczennice. Bardzo interesujące są wyniki tych badań nt. „Czy młodzież ma aktywny stosunek do życia" i „Hierarchia dążeń życiowych".

„Badana młodzież jest równocześnie trzeźwa (jeśli chodzi o wybór środków prowadzących do celu) i romantyczna, gdyż sprawy sercowe przedkłada nad wszystkie inne.

Charakterystyczne fakty: np. dziewczęta, których rodzice są dość dobrze sytuowani, na pierwszym miejscu wymieniają dążenia do osiągnięcia „szczęścia w małżeństwie", natomiast dziewczęta, które pochodzą z rodzin biedniejszych, marzą przede wszystkim o zdobyciu niezależności i zabezpieczeniu materialnym".

Chłopcy z środowisk wiejskich i robotniczych częściej na czele dążeń wymieniają „szczęście w małżeństwie", a chłopcy z środowiska urzędniczego częściej marzą o „zawodzie dobrze płatnym", „niezależności i zabezpieczeniu materialnym" oraz „wysokim stanowisku i powodzeniu".

Na trzecim miejscu znalazły się te dążenia, od których również zależy równowaga emocjonalna ludzi i których osiągnięcie chroni ich przed psychonerwicami. Te dążenia to: „spokój i uznanie" oraz „oparcie i zrozumienie".

W „NOWEJ KULTURZE" (nr 23) Helena Zatorska zabiera głos w dyskusji o lekturach szkolnych. Według niej, dyskusja wykazała, że istnieją trzy zasadnicze problemy do rozwiązania: Kryteria, jakimi kierujemy się w doborze lektury dawnej i jej zasięg. Literatura przekładowa w lekturze podstawowej i uzupełniającej. Literatura współczesna w lekturach szkolnych.

Co do pierwszego problemu. „Wydaje mi się, że nauka o literaturze, historia literatury powinna obejmować możliwie szeroki wachlarz pisarzy umożliwiając ich poznanie z najcelniejszych tylko i pewnej ilości arcydzieł stanowiących milowe kamienie rozwoju piśmiennictwa".

Drugi problem — to: „Poznanie największych arcydzieł literatury światowej, a co najważniejsze wiedza o nurtach i kierunkach w literaturze światowej, jest sprawą absolutnie konieczną".

I wreszcie trzeci problem. „Jedno wydaje się pewne — o ile przy nauce literatury klasycznej obowiązuje kryterium najwyższego poziomu artystycznego, to przy literaturze współczesnej, gdzie tak trudno ustalić jednoznacznie, co jest najdoskonalsze i najlepsze — decyduje chyba sprawa aktualności treści i wymowa ideologiczna. Oczywiście, że z góry należy wyeliminować utwory niedojrzałe czy będące poniżej poziomu wymaganych kryteriów literackich. Ale jeśli chcemy wprowadzić do szkoły współczesność, to nie możemy wymagać, aby każda książka odpowiadała największym arcydziełom wieków minionych".

Jaką więc ma być ta literatura, która uczy i wychowuje?

„Jeśli uważnie przeczytać wszystkie argumenty, jakie padły w tej sprawie zarówno w Komisji powołanej przez Ministerstwo Oświaty, jak i na łamach prasy, jeśli zestawić wszystkie proponowane tytuły, okaże się, że wszyscy jesteśmy przekonani o tym, że nauka literatury jest sercem szkoły i że chcemy, aby to serce biło najbardziej współczesnym rytmem zasilone najszlachetniejszą krwią wypływającą z głębokich nurtów twórczości naszego narodu, z twórczością narodów świata".

OPUBLIKOWANE przez Ministerstwo Oświaty „Wytyczne" w sprawie realizacji reformy szkolnej są omawiane przez prof. Mariana Falskiego już w drugim (22) numerze **„PRZEGLĄDU KULTURALNEGO".**

W art. „Próba przestrogi" autor podkreśla, że w wytycznych dotyczących samego projektowania sieci szkolnej „zamiast obszerniejszej instrukcji mamy nieliczne wskazówki, pozbawione istotnej dynamiki, często niejasne, tak że mogą być rozmaicie rozumiane, nie wskazujące zasadniczych celów i wizji tego przekształcenia obecnej sieci, ku któremu ma się zmierzać..."

Po omówieniu warunków, jakie się stawia szkołom 8-klasowym, prof. Falski tak kończy swój artykuł: „Jednocześnie z wysunięciem na czoło szkół 8-klasowych i wyszczególnieniem warunków, grożących ogromnym ograniczeniem ich liczebności, „Wytyczne" zmierzają do zahamowania w najbliższym pięcioleciu postępu w poziomie organizacyjnym wszystkich pozostałych szkół podstawowych.

Czytamy mianowicie, iż „w okresie przejściowym (lata 1961—1966) na terenach wiejskich w zasadzie nie należy ani tworzyć nowych punktów szkolnych, ani podnosić poziomu organizacyjnego szkół (poza wyjątkowymi wypadkami)".

Dyrektywa ta może być umotywowana dążeniem do skierowania wysiłków i środków dla właściwego, przynajmniej w początkowym okresie, wyposażenia 8-klasówek, ale te posunięcia „pogłębiły różnice w poziomach kształcenia zwłaszcza na niekorzyść wsi i wreszcie miałyby też wpływ ujemny na poziom nauczania w starszych klasach owych wyborowych 8-klasówek, do których dopływałyby niedostatecznie przygotowane dzieci ze szkół niepełnych obniżając w nich ogólny poziom nauki".

S. I.

Po Zjeździe Inspektorów Szkolnych

(Dokończenie ze str. 1)

Decydującym będzie jednak nie taka czy inna ustawa lecz przede wszystkim oddziaływanie wychowawcze nauczycieli szkoły podstawowej, którzy wpoją w młodzież przekonanie o konieczności zdobywania rzetelnej wiedzy i umiejętności zawodowych. I tu znów na czoło jak we wszystkich zagadnieniach szkolnych wysuwa się problem nauczycieli, ich wysokiej fachowości i wszechstronnej wiedzy. Dlatego zagadnienie podwyższenia kwalifikacji nauczycieli znajduje się w centrum zainteresowań władz oświatowych, a także Związku Nauczycielstwa Polskiego.

O zadaniach Związku mówił obszernie prezes ZG ZNP dr J. Kwiatek (tekst przemówienia drukujemy na str. 9).

Podsumowując dwudniową dyskusję minister oświaty W. Tułodziecki odpowiedział na wiele problemów poruszanych w toku obrad. Zapewnił również inspektorów, że wszystkie ich postulaty będą przez Ministerstwo Oświaty dokładnie przeanalizowane i władze oświatowe dołożą wszelkich starań, aby były one pomyślnie rozwiązane. Na zakończenie obrad minister Tułodziecki podkreślił raz jeszcze doniosłą rolę, jaką w realizacji reformy odegra sprawne działanie aparatu administracji szkolnej, przede wszystkim zaś codzienna, trudna praca inspektorów szkolnych.

(KR)

REKORD WYDAWNICZY

Swego rodzaju rekord wydawniczy ustanowił Instytut Wyd. „Nasza Księgarnia". 12 kwietnia br. pierwszy człowiek, major Gagarin, odbył lot kosmiczny, a już po dwu tygodniach ukazała się nakładem tego wydawnictwa bogato ilustrowana fotografiami książka, omawiająca to historyczne wydarzenie. Autorem tej interesującej pozycji zatytułowanej „Pierwszy człowiek w Kosmosie" jest wybitny astronom i popularyzator astronomii dr Jan Gadomski. Książka, poza sprawozdaniem z przebiegu lotu kosmicznego wokół Ziemi, zawiera ciekawe informacje i rozważania wyjaśniające niektóre zagadnienia matematyczne, fizyczne i biologiczne wiążące się ze wspaniałym sukcesem radzieckiej nauki i techniki. Cena książki wynosi 5 zł. Można ją nabyć w księgarniach i na stoiskach majowych kiermaszy książkowych.

Dwa konkursy wakacyjne

„Wszędzie z aparatem fotograficznym"

Były już różne konkursy wakacyjne, ale tak ciekawego i przyjemnego jeszcze chyba nie było. Wielu jest amatorów — fotografów, każdy bowiem, kto raz choćby zakosztował przyjemności fotografowania, już z niej nigdy nie rezygnuje. I dlatego wyrażamy głębokie przekonanie, że tegoroczny nasz konkurs wakacyjny zgromadzi bardzo wielu uczestników.

Jakie warunki trzeba spełnić, by wziąć udział w losowaniu cennych nagród konkursowych?

1. W konkursie mogą brać udział nauczyciele i inni pracownicy szkolnictwa, którzy zajmują się fotografią amatorską.

2. Uczestnik konkursu powinien nadesłać do redakcji trzykrotnie tj. w terminach I — do 15 lipca, II — do 31 lipca i III — do 15 sierpnia przynajmniej po 2 fotografie wykonane w czasie tegorocznych wakacji, a dotyczące następujących tematów (do wyboru): **wczasy, kursy wakacyjne, akcja kolonijna, turystyka nauczycieli, praca nauczycieli w gospodarstwie własnym, remonty szkół i przygotowywanie budynków szkolnych do nowego roku szkolnego,** ew. inne tematy związane z wakacyjnym życiem szkół, nauczycieli i młodzieży.

3. Nadsyłane odbitki w technice czarno-białej powinny być sporządzone na błyszczącym papierze formatu 13 x 18 lub 18 x 24 z podaniem na odwrocie, tytułu zdjęcia i z zaznaczeniem „fotograficzny konkurs wakacyjny". Zdjęcie powinno być opatrzone godłem. W osobnej kopercie na której umieszczone będzie to samo godło, należy załączyć kartkę zawierającą imię, nazwisko i odres autora.

Pomiędzy uczestników konkursu rozlosowane będą następujące nagrody:

3 aparaty fotograficzne,
powiększalnik,
zegarek na rękę,
i wiele nagród książkowych.

Redakcja „Głosu Nauczycielskiego" zastrzega sobie prawo wykorzystania w druku wszystkich zdjęć, nawet przed rozstrzygnięciem konkursu. Zamieszczenie w druku nadesłanych fotografii przed rozstrzygnięciem konkursu nie oznacza, iż dana fotografia uzyskała nagrodę konkursową. Za zamieszczone w druku zdjęcia wypłacone będzie autorom honorarium według obowiązujących stawek (niezależnie od wylosowanych nagród konkursowych).

A więc pamiętajcie:
Wszyscy bierzemy udział w wakacyjnym konkursie „Głosu Nauczycielskiego" pt.:

Wszędzie z aparatem fotograficznym!

„Czytamy i notujemy"

OGÓLNIE wiadomo, jak niewiele czasu pozostaje nauczycielowi w ciągu roku szkolnego na zaznajomienie się z nowościami wydawniczymi tak z zakresu literatury naukowej, jak i pięknej. A właśnie w okresie wakacji mamy możność uzupełnić braki w tej dziedzinie. Nie chodzi jednak tylko o to, aby czytać, równie ważny jest fakt, **co** czytamy i **jak** czytamy. Spróbujemy więc przy lekturze ciekawszych pozycji posługiwać się równocześnie notesem i ołówkiem. Pragnąc dodatkowo uatrakcyjnić przyjemność poznawania nowych książek redakcja „Głosu Nauczycielskiego" ogłasza konkurs na najlepszy notatnik bibliofila, zawierający omówienie pozycji wybranych z podanych poniżej tytułów:

LITERATURA PEDAGOGICZNA

1. J. Bartecki — **Rola zespołów uczniowskich w kształtowaniu samodzielnego myślenia uczniów.**
2. B. Suchodolski — **Wychowanie dla przyszłości.**
3. J. Korczak — **Prawidła życia.**
4. **Z zagadnień kształcenia i doskonalenia nauczycieli** — praca zbiorowa pod red. J. Kozłowskiego.
5. Z. Poniatowski — **Wstęp do religioznawstwa.**

BELETRYSTYKA

1. T. Breza — **Spiżowa brama (lub „Urząd").**
2. W. Babinicz — **Złota Woda.**
3. K. Brandys — **Romantyczność.**
4. J. Iwaszkiewicz — **Kochankowie z Marony.**
5. B. Czeszko — **Makatka z jeleniem.**

Uczestnik konkursu powinien przeczytać co najmniej 3 książki (2 beletrystyczne i 1 naukową) z zamieszczonych w powyższym spisie. Przeczytane książki należy omówić w „notatniku bibliofila", w którym poza notatką dotyczącą tytułu, autora i roku wydania dzieła, powinna znaleźć się obszerna (kilkukartkowa) wypowiedź na temat przeczytanej pozycji. Forma wypowiedzi dowolna: np. skrupulatne notatki czynione w trakcie czytania, własne refleksje związane z treścią, recenzja, polemika z autorem, lub jeszcze inna, obrana przez uczestników konkursu, forma.

„Notatniki bibliofila" należy do dnia 30 września nadesłać do redakcji „Głosu". Każdy egzemplarz (zawierający omówienie wszystkich 3 pozycji) powinien być opatrzony „godłem". W osobnej, zamkniętej kopercie, oznaczonej tym samym godłem, należy zamieścić imię, nazwisko i adres uczestnika konkursu.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi dnia 1 listopada br.

Za najlepsze prace przyznawane będą następujące nagrody:

Jedna I nagroda — komplet sztućców.
Dwie II nagrody — zegarki na rękę.
Dwie III nagrody — 2 teczki skórzane oraz wyróżnienia w postaci nagród książkowych.

Kronika KULTURALNA



WCIENIU świetnych sukcesów naszych orientalistów, pracujących pod wodzą prof. Michałowskiego w rejonie śródziemnomorskim, o których wieści pojawiają się na pierwszych stronach dzienników — bez reklamy, ale nie mniej owocnie działa ARCHEOLOGIA POLSKA. Stanowiska poszczególnych grup badawczych rozproszone są po całej Polsce i co pewien czas prezentują rezultaty swojej działalności, organizując wystawy wykopalisk, lub za pośrednictwem prasy.

W maju otwarto w Muzeum Świętokrzyskim z inicjatywy wojewódzkiego oddziału SARP oraz tamtejszego konserwatora wystawę archeologiczną. Zaprezentowała ona dorobek dwuletnich badań prowadzonych na terenie zamku chęcińskiego przez Zespół Badań nad Polskim Średniowieczem Uniwersytetu Warszawskiego. W związku z wystawą wygłoszono dwa odczyty: prof. Bohdana Guerquin pt. „Historia zamku chęcińskiego w świetle ostatnich badań" oraz mgra Inż. Rozpędowskiego pt. „Problem konserwacji zamku chęcińskiego".

Trzy miesiące wcześniej w sąsiednim Radomiu odbyła się podobna wystawa pt. „Badania archeologiczne dawnego Radomia", na której zgromadzono eksponaty, zdjęcia i plansze, świadczące o śladach wczesno-średniowiecznego osadnictwa. Był to dorobek prac ekspedycji archeologicznej Instytutu Historii Materialnej PAN w Warszawie pod kierunkiem mgr mgr Kieszkowskich. Prace polowe prowadzone przez 6-osobowy zespół w najstarszej części miasta na wzgórzu Piotrówka przyniosły ciekawe znaleziska w postaci ceramiki z XII wieku, wielu narzędzi metalowych — żelaznych i miedzianych, wyrobów z kości, jak igły i grzebienie, a także odkrycie fragmentów pieców hutniczych.

Ekspedycja archeologiczna krakowskiej placówki PAN odkryła na zamku w Przemyślu relikty przedromańskiej architektury monumentalnej. Są to resztki rotundy opatrzonej półkolistą absydą oraz przyległe do niej prostokątne palatium. W pobliżu natrafiono na resztki wału obronnego, zabudowań drewnianych i cmentarza. Odkryte ruiny pochodzą najprawdopodobniej z czasów Bolesława Chrobrego.

Okazuje się, że nawet tak młode miasto, jak Nowa Huta — rodem z Polski Ludowej — ma swoją tysiącletnią tradycję i to właśnie tradycję hutniczą. Badania rozpoczęte już przy budowie huty udowodniły, że jeszcze przed naszą erą istniało tu hutnictwo żelaza i przemysł garncarski, produkujący w licznych piecach ceramikę, którą wywożono do sąsiednich krajów. Prace wykopaliskowe przyniosły w ub. roku odkrycie osady z czasów tzw. kultury pucharów lejkowatych (około 2 tys. lat p. n. e.). Na Wzgórzach Krzesławickich w Nowej Hucie znaleziono ślady osady z czasów kultury trzecinieckiej (ok. 1400 lat p. n. e.), a w sąsiednim Pleszowie odkryto ślady osadnictwa istniejącego w tym miejscu nieprzerwanie od okresu neolitu aż do czasów wczesnośredniowiecznych. Wszystkie wykopane zabytki gromadzi się w Muzeum Archeologicznym w Nowej Hucie. Wielka ich ilość nie pozwala na należytą ekspozycję i na razie mieszczą się one w kilkunastu tysiącach pudeł.

W województwie koszalińskim przeprowadzono w 1960 r. prace poszukiwawcze zakrojone na większą skalę. Oprócz woj. konserwatora w badaniach brał udział Instytut Historii Kultury Materialnej PAN, Komisja Antropologiczna PAN oraz Zakład Archeologii i Antropologii Uniwersytetu Poznańskiego. W powiatach złotowskim, bytowskim i koszalińskim zbadano cmentarzyska i ślady osiedli prasłowiańskiej ludności kultury łużyckiej i kultury pomorskiej (ok. 700 lat p. n. e.). Zbiorowa ekspedycja założyła 20 nowych stanowisk archeologicznych w powiatach koszalińskim, słupskim, drawskim, szczecińskim i miasteckim. Stanowiska te pochodzą przeważnie z przełomu epoki brązu i żelaza (ok. 700 lat p. n. e.). Znaleziono także późniejsze zabytki, ciekawe monety z końca XIII w., pochodzące z mennick kołobrzeskiej i meklemburskiej.

Od pięciu lat prowadzi się prace archeologiczne na Suwalszczyznie — w miejscowościach Szwajcaria, Szurpiły, Żywa Woda, Bilwinów i Wołowno. Od 1959 r. pracuje tam kompleksowa ekspedycja, złożona z archeologów, antropologów i językoznawców. Naukowcy ci badają kurhany na cmentarzyskach Jadźwingów, dokonują pomiarów i zdjęć znalezionych szkieletów, badają pochodzenie wykopanych ozdób i przedmiotów codziennego użytku, a jednocześnie studiują lokalne tradycje nazewnicze, spisy nazwisk z dawnych ksiąg. Badania te umożliwią ustalenie pochodzenia etnicznego dawnych mieszkańców Suwalszczyzny.

W Lublinie natrafiono na ślad starej utwardzonej dębowymi palami drogi sprzed 400 laty. Archeologowie są zdania, że droga jest kluczem do dalszych ciekawych odkryć naukowych.

Badania archeologiczne stanowią integralną część programu prac naukowych związanych z Tysiącleciem Polski. Przyczynią się one niewątpliwie do rozszerzenia naszej wiedzy o początkach i historycznym rozwoju państwa polskiego.

POLSKIE TKANINY ARTYSTYCZNE

Otwarty przed rokiem sklep Cepelii w Nowym Jorku cieszy się wielkim powodzeniem wśród Amerykanów. W ciągu trzech kwartałów działalności handlowej w 1960 roku przyniósł państwu ponad 100 tysięcy dolarów. Równie świetne rezultaty osiąga sklep Cepelii w Brukseli. Obecnie trwają starania o utworzenie podobnych placówek w Moskwie i Londynie. Eksport Cepelii z roku na rok wzrasta, a największy popyt istnieje za granicą na gobeliny, kilimy i makaty o starych wzorach.

Jedynym w Europie producentem gobelinów tkanych ręcznie jest krakowska spółdzielnia „Wanda", pracująca pod kierownictwem prof. Stefana Gałkowskiego z krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Jeden z takich gobelinów projektu prof. Gałkowskiego wisi w pałacu królowej angielskiej, drugi posiada królowa belgijska. W sklepie Cepelii w Nowym Jorku cena jednego gobelinu sięga 5 tysięcy dolarów, gdyż praca nad takim dziełem trwa od 6 do 15 miesięcy, a i tak znajdują one natychmiast nabywców. Oprócz gobelinów spółdzielnia „Wanda" wyrabia dywany i kilimy, eksportowane do krajów skandynawskich, a ostatnio i do Szwajcarii.

W zimie br. Cepelia wysłała do USA zestaw kobierców, gobelinów i kilimów, opartych na dawnych motywach. Tkaniny te zostały wystawione w Muzeum Uniwersytetu w Lincoln, a następnie w Muzeum w Miami. Wśród nich znajdują się wykonane przez spółdzielnię „Odrodzenie" w Oliwie i „Sztuka Beskidzka" w Bielsku kobierce, odtworzone według wzorów z XVIII wieku, z zachowaniem nie tylko motywów, ale także kolorystyki i gęstości węzłów ściśle według orginałów. Wystawiono również gobeliny prof. Gałkowskiego o tematyce Tysiąclecia — „Czarne turmy", „Wiedeń" i „Wianki". Spółdzielnia „Odrodzenie" przygotowała tkaniny dekoracyjne oparte na wykopaliskowych wzorach strojów, a spółdzielnia „Tkacko-Trykotarska" w Czorsztynie — kilimy oparte na motywach dawnych kobierców dworskich.

W Białymstoku istnieje spółdzielnia Cepelii, w której pracują absolwenci Liceum Plastycznego pod kierunkiem artystów plastyków. Wytwarza się tam dywany dwuosnowowe, które należą do tradycyjnej twórczości ludowej samorodnych artystek-tkaczek na Białostocczyźnie. Obecnie projektują je plastycy. Dywany dwuosnowowe są już dziś unikatem. Białostockie dywany były wystawiane w wielu stolicach europejskich i w Nowym Jorku. Poza tym spółdzielnia białostocka produkuje kilimy twarde i leżniki (dywany miękkie). Tkaniny te eksportuje się za granicę — do Związku Radzieckiego, Danii, NRF, Francji i Austrii. Wartość eksportowanych tkanin osiągnęła milion złotych.

Tkactwem ludowym wsi białostockiej interesuje się prof. Eleonora Plutyńska, specjalista barwnictwa roślinnego z warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Plastyczki z wydziału tkactwa Akademii stosują technikę podwójnej osnowy i barwnictwo roślinne, które zresztą również ma tradycje na Białostocczyźnie. Barwnictwo roślinne, ogromnie kosztowne i wymagające metod naukowych, stosuje się dziś już tylko w sztuce. Osiąga się w nim barwy niezwykłej piękności, a ponadto nieporównanie trwalsze od barwników chemicznych, niewrażliwe na światło i na czynniki atmosferyczne. Sposobem barwienia roślinnego posługują się konserwatorzy przy odnawianiu arrasów wawelskich. Tkaniny z pracowni prof. Plutyńskiej, wykonane podług starych technik ludowych, zawędrowały niedawno do Paryża, gdzie znawcy uznali je za interesujący unikat, który dziś spotyka się — poza Polską — jeszcze tylko w Skandynawii i u Indian Meksykańskich.

Jak widać — polskie tkactwo artystyczne ma dużą przyszłość. Warto zachęcić młodzież, aby poszła w ślady naszych wybitnych specjalistów — takich jak prof. Gałkowski i prof. Plutyńska.

ANTONINA SPANDOWSKA

W Poznańskim Muzeum Zoologicznym



W Poznańskim Muzeum Zoologicznym w dziale Paleozoologii znajduje się ciekawy eksponat, kosmiczny przybysz — meteoryt metaliczny o wadze 75 kg, który przybył na naszą planetę w 1911 roku lądując w miejscowości Morska pod Poznaniem

Czy już posiada Wasza szkoła?

SZYLDZIKI Z MASY PLASTYCZNEJ DLA SZKÓŁ

Tanie, estetyczne, trwałe, łatwo zmywalne. Na granatowym tle białe, wypukłe litery. Szyldziki przeciwpożarowe na tle czerwonym.

ZNACZNIE POWIĘKSZONY ASORTYMENT!

ROZMIAR 11 × 6 CM
Cena za 1 szt. 7,90 zł.
KLASY OD I DO XI
ROZMIAR 6 × 4 CM
Cena za 1 szt. 2,90 zł.
A, B, C, D (dla klas równoległych)
Numerki od 1 do 30
ROZMIAR 17 × 4,5 CM
Cena za 1 szt. 9,00 zł.

Dyrektor, Kierownik, Sekretariat, Kancelaria, Świetlica, Księgowość, Biblioteka, Archiwum, Czytelnia, Magazyn, Jadalnia, Kuchnia, Szatnia, Kotłownia, Woźny, Umywalnia, Łaźnia, Natryski, Łazienka, Ogłoszenia, Bolsko, Pralnia, Apteczka, Dyrekcja, Gabinet P.W., Uczelnia, Sypialnia, Ślusarnia, Stolarnia, Historia, Biologia, Geografia, Matematyka, Fizyka, Chemia, Myj ręce, Intendent, Pracownia, Piwnica, Strych, Izolatka, Radiowęzeł, Przedszkole, Aula, Telewizja

ROZMIAR 7 × 7 CM NA DRZWI TOALET
Cena za 1 szt. 5,50 zł.
M (w trójkącie)
K (w kółku)

Przeciwpożarowe — BHP

ROZMIAR 23 × 4 CM
Cena za 1 szt. 11,00 zł.
Palenie wzbronione
Materiały łatwopalne
Wyjście zapasowe
Baczność — nie dotykać!
Sprzęt p-pożarowy
Syrena p-pożarowa
Wstęp wzbroniony
Koc azbestowy
ROZMIAR 17 × 4,5 CM
Cena za 1 szt. 9,00 zł.
Wyjście
Hydrant
Hydronetka
Gaśnica
ROZMIAR 6 × 4 CM
Cena za 1 szt. 2,90 zł.
Pianowa
Tetrowa
Śniegowa
ROZMIAR 23 × 6 CM
Cena za 1 szt. 14 zł.
Straż pożarna tel.....
Pogotowie Ratunkowe tel.....
Pogotowie MO tel.....

Tarcze szkolne

NOWOŚĆ! Tarcze szkolne wykonujemy z filcu kolorowego z trwale spojonym liternictwem. Tarcze nasze są b. ładne, trwałe, praktyczne w noszeniu. Cena 6 zł. Zamówienia od 300 szt. Wzory wysyłamy bezpłatnie.

ROZMIAR 23 × 4 CM
Cena za 1 szt. 11,00 zł

Pokój nauczycielski, Sala gimnastyczna, Gabinet fizyczny, Gabinet chemiczny, Gabinet biologiczny, Gabinet lekarski, Gabinet dentystyczny, Gabinet matematyczny, Gabinet geograficzny, Gabinet historyczny, Gabinet jęz. rosyjskiego, Gabinet technologiczny, Gabinet teletechniczny, Pracownia fizyczna, Pracownia chemiczna, Pracownia biologiczna, Pracownia techniczna, Pracownia historyczna, Pracownia pocztowa, Pracownia opiekuńczo-wychowawcza, Pracownia technologiczna, Pracownia szewska, Pacownia krawiecka, Sala prac ręcznych, Sala wykładowa, Pomoce naukowe, Spółdzielnia uczniowska, Zast. Dyrektora, Zast. Kierownika, Składnica akt, Sprzęt Sportowy, Internat męski, Internat żeński, Pokój gościnny, Sala zajęć zawodowych, Izba harcerska, Kierownik internatu, Warsztat podręczny, Mieszkanie służbowe, Zajęcia pozalekcyjne, Gazetka ścienna, Kółko szachowe, Kółko szycia, Kółko artystyczne, Kółko techniczne, Kącik matematyczny, Drużyna zuchowa, Zespoły taneczne, Zespół młodego aktora, Zespół kukiełkowy, Zespół robótek ręcznych, Zespół żywego słowa, Zespół fotograficzny, Zespoły muzyczne, Zespoły techniczne, Klasa fortepianu, Klasa skrzypiec, Klasa śpiewu, Klasa instrumentów dętych, Klasa wiolonczeli, Klasa teorii, Klasa akordeonu, Biblioteka nauczycielska, Biblioteka uczniowska, Warsztat szkolny, Sala maszyn do pisania, Centrala telefoniczna, Wejście przez Sekretariat, Stróż szkolny, Zajęty — nie wchodzić!, Telefon do rozmów służbowych, Wycieraj obuwie, Zachowaj czystość, Szanuj mienie szkoły, Proszę zamykać drzwi, Proszę zachować ciszę

Ceny powyższe są zatwierdzone przez Komisję Cen przy Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi.

Wykonujemy również szyldziki nie objęte powyższym spisem.

Posiadamy wiele listów ze szkół z wyrazami uznania za jakość, taniość i estetyczny wygląd szyldzików.

Wysyłka za zaliczeniem pocztowym lub należność płatna przelewem na nasze konto w PKO.

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA „RELIEF"
Łódź, ul. Rybna 7 d m. 19

Ogłoszenia drobne

Dyrekcja Technikum Ekonomicznego CRS w Więcborku, ul. Pocztowa 14, woj. bydgoskie, zatrudni od 1 września 1961 r. kierowniczkę internatu. Wymagane odpowiednie wykształcenie nauczycielskie z praktyką. Mieszkanie zapewnione. Zgłoszenia kierować do Dyrekcji Technikum. K—180

Zgubiono świadectwo dojrzałości Nr 12 z dnia 8.VI.60 r. wydane przez Liceum Ogólnokształcące dla Pracujących Nr 2 w Szczytnie, na nazwisko Roman Łanda, zam. Tomaszów Lub. ul. 1 Maja 65. 182

Zgubiono legitymację służbową wydaną przez Inspektorat Oświaty w Siedlcach na nazwisko Czesława Mężyńskiego.

DYREKCJA Zasadniczej Szkoły Zawodowej dla Pracujących w Jeleniej Górze, ul. Morcinka 31, zatrudni od dnia 1.IX.1961 r. na etacie z godzinami nadliczbowymi nauczyciela technologii ślusarstwa i tokarstwa, fizyki, rysunku zawodowego i odręcznego, matematyki i wychowania fizycznego. K-174

KIOSK NAUCZYCIELSKI Emerytów w Sopocie, przy ul. Monte Cassino 39 przygotował dla wycieczek szkolnych duży wybór pamiątek znad morza.

DYREKCJA Zasadniczej Szkoły Górniczej w Zarach województwo Zielona Góra, zatrudni od 1 września 1961 r. inżyniera, względnie technika elektryka i inżyniera, względnie technika mechanika — na stanowisko wykładowców przedmiotów zawodowych. Uposażenie zgodne z obowiązującymi przepisami. K—176—O

DYREKCJA Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Lubawie zatrudni od 1 września br. nauczyciela przedmiotów zawodowych z wykształceniem wyższym lub średnim — specjalność — radiomonter. K—175

DYREKCJA Technikum Ekonomicznego CRS w Kętrzynie, woj. olsztyńskie, zatrudni od dnia 1 września 1961 r. nauczyciela organizacji i techniki handlu oraz kierowniczkę internatu. Dla osób samotnych mieszkanie zapewnione. K—179

ZGUBIONO świadectwo ukończenia Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli Nr 599 wydane w Częstochowie na nazwisko Helena Kaczorowska, Myszków Przedszkole Nr 3. 177

DZWONKI szkolne elektryczne, ręczne, naprawia, wykonuje — Warsztat Rzemieślniczy, Banasik, Katowice-Szopienice, Sienkiewicza 2. K—162—0

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej, we Wrocławiu ogłasza konkurs na stanowiskó dyrektora zbiorczej średniej szkoły medycznej we Wrocławiu, ul. Stawowa 24, w której skład będą wchodziły: Szkoła Techników Dentystycznych, Szkoła Techników Farmaceutycznych, Szkoła Instruktorów Higieny, Szkoła Higienistek Szkolnych.

Od kandydatów wymagane są wyższe studia medyczne lub pedagogiczne oraz 2-letni staż pracy w średnim szkolnictwie medycznym. Stanowisko do objęcia z dniem 1 września 1961 r. Zaznacza się, że przy szkole nie ma mieszkania służbowego. Wynagrodzenie według stawek obowiązujących w szkolnictwie.

Podania należy składać do wojewódzkiego Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej we Wrocławiu, ul. Dobrzyńska 21, w terminie do dnia 30 czerwca 1961 r. Do podania należy dołączyć: 1) życiorys, 2) poświadczone odpisy dokumentów kwalifikacyjnych z odbytych studiów i odbytej praktyki pedagogicznej i zawodowej, 3) poświadczone odpisy dokumentów z otrzymania odznaczeń i wyróżnień. K-181

Adres redakcji: **Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8.** Telefony: 6-34-20, 6-10-11, wewn. 260, 261, 262, 263, 264. Godziny przyjęć członków kolegium: Jan Szurek (sekretarz redakcji) — godz. 8—15, Stanisław Brzozowski (redaktor działu związkowego) — godz. 8—15. Zamówienia i przedpłatę za prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego" przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Można również wpłacić na konto PKO, Warszawa Nr 1-6-100020 CKPiW „Ruch", Warszawa, ul. Srebrna nr 12. Prenumerata kwartalna zł 8, półroczna zł 16, roczna zł 31,20. Termin zgłaszania przedpłaty do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. **Ogłoszenia należy nadsyłać pod adresem: Wydawnictwo „Prasa Krajowa" — Warszawa, Wiejska 12,** tel. 21-48-57. Wydaje i administruje „Prasa Krajowa" RSW „Prasa", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 8-24-11. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Druk Zakłady Graf. DSP. Zam. 3598. S-27